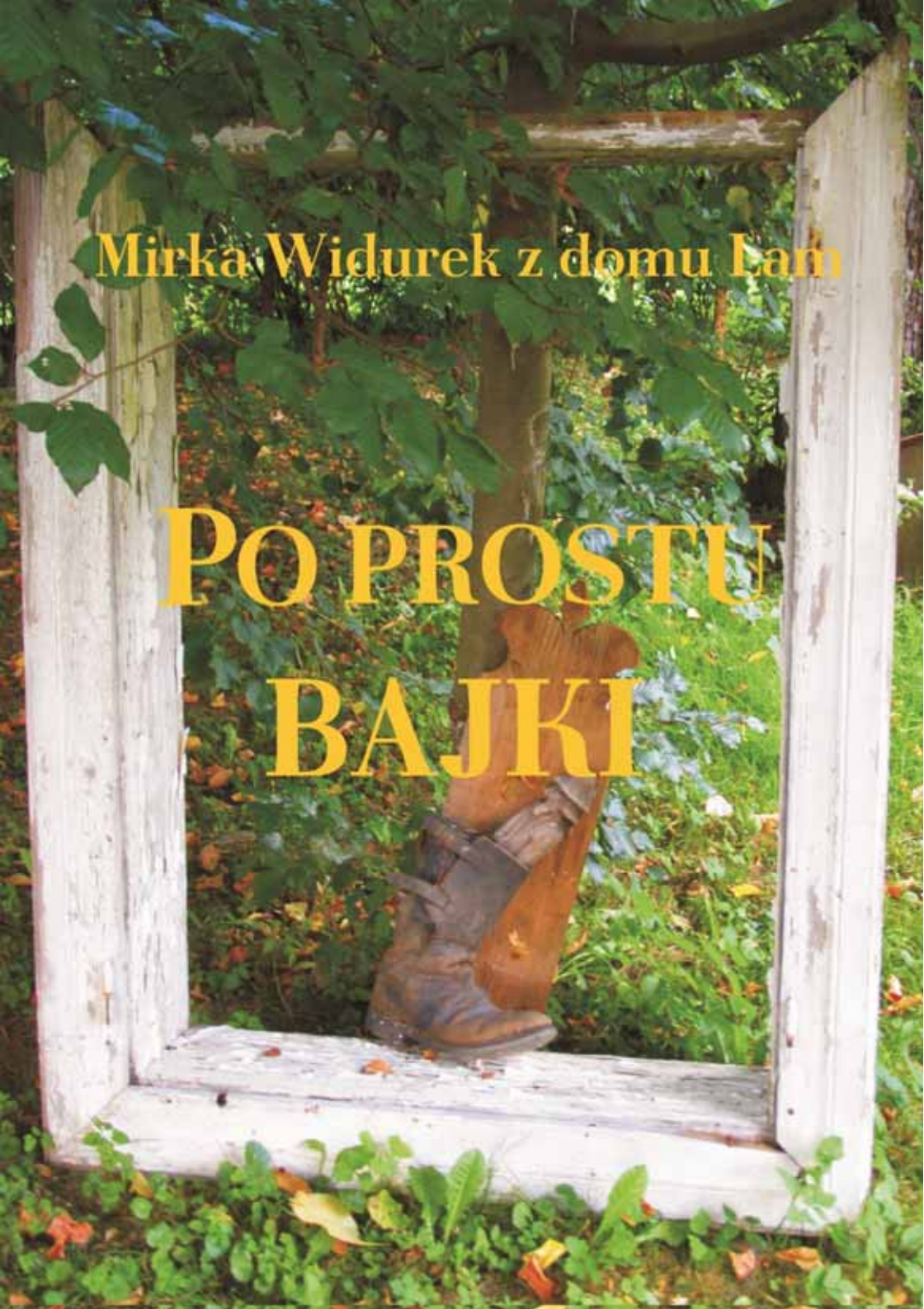


A photograph of a weathered white wooden window frame set into a wall. Inside the frame, a pair of dark brown leather boots and a brown hat are placed on a wooden sill. The background is a lush garden with green foliage and some autumn leaves scattered on the ground.

Mirka Widurek z domu Łam

PO PROSTU BAJKI

Mirka Widurek z domu Lam

PO PROSTU

BAJKI

Rodzicom – Marii i Januszowi

DRAGANOWA – OLIWA – Sopot – WARSZAWA

2018-2024

Copyright © Mirosława Widurek 2024.

Wykorzystano Font Antykwą Półtawskiego – licencja: Public Domain.

Tłumaczenie bajki pt. „Krasnoludek Uparte Uszko”:

- na język angielski – Katarzyna Widurek,
- na język ukraiński – Vira Bekysh,
- na język kaszubski – Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko- Pomorskiej.

Redaktor: Marek Widurek.

Korekta: Mirosława Widurek, Marek Widurek.

Projekt okładki i stron tytułowych: Marek Widurek.

Indeks, Słownik znaczeń: Marek Widurek.

Miro-Słowa: Mirka Widurek, Marek Widurek.

Zdjęcia: Katarzyna Widurek, Marek Widurek.

Zdjęcie na ostatniej stronie okładki: Jadwiga Jagiełło.

Książkę wydrukowano na papierze Ecco Book 70 g/m²

Druk Ridero.

ISBN 978-83-942387-2-8



WSTĘP

Oddaję w ręce rodziców i dziadków zbiór bajek, które napisałam w latach 2018 – 2023 mając nadzieję, że przeczytają je swoim dzieciom i wnukom

Jestem babcią, jakich wiele. Będąc na emeryturze, pewnego dnia rozpoczęłam przygodę swojego życia. Jako dziecko wychowałam się na baśniach Jana Chrystiana Andersena, w świat których wprowadziła mnie moja kochana Mama, czytając je wieczorami swojej małej córeczce.

Kiedy ktoś pyta skąd czerpię pomysły odpowiadam: z wyobraźni, która ciekawi, obserwuje i motywuje. Uzbierało się sporo bajek, a każda z nich marzy, by trafić do małych czytelników.

Niech zbiór moich bajek towarzyszy Wam, gdy zapragniecie poznać ogrodowe życie krasnali i ich przyjaciół. Niech moje bajki odkryją przed Wami tajemnice ciekawych miejsc oraz zjawisk ukrytych w codziennościach.

Dotychczas swoje bajki publikowałam i rozdawałam całkowicie za darmo. Bywa, że czytam je osobiście i to stanowi dla mnie ogromną wartość. Dzięki krakowskiemu stowarzyszeniu Manko od czerwca do października 2022 roku opublikowałam cztery tomy bajek (w sumie 67 bajek) w wersji polsko-ukraińskiej, w łącznym nakładzie 2800 egzemplarzy.

Cieszę się bardzo, że moje bajki zostały przetłumaczone również na język śląski, kaszubski oraz angielski. Przykładowe tłumaczenia bajki Krasnoludek Upartie Uszko znajdziecie na stronach 12-16. Jest duża szansa na wielojęzyczne wydanie zbioru kilkunastu bajek.

Każda z moich bajek kończy się morałem. Nie ma w nich agresji, a główny bohater krasnal Upartie Uszko może być wzorem dla dzieci i dorosłych. Są też inni mieszkańcy: Krecik, Sowa Mądrooka, Drawalisęczek, Piłonóżka, Żabka Zielarka.

Mieszkający w ogrodzie krasnal Upartie Uszko to ogrodowy bohater, który gotowy jest nieść pomoc każdemu, kto znajdzie się w tarapatkach. Ilustracje do bajek wydanych wcześniej wykonały dzieci z Polski, Irlandii i Ukrainy. Dzięki temu cztery wydane książeczki mają niepowtarzalny klimat. Od marca 2020 roku bajki regularnie są umieszczane na moim profilu Facebooku oraz na stronie www.dlarownosci.pl. Nagrałam również kilka audiobooków i filmów z moimi bajkami.

Pisanie bajek sprawia mi ogromną radość. Dzielę się z dziećmi, a może także z ich dziadkami tym, czym natura mnie obdarzyła – wyobraźnią i fantazją. Piszę również i publikuję w mediach społecznościowych krótkie literackie formy dla dorosłych, które nazywam Fidrygałkami. Poruszam w nich tematy miłości, tęsknoty, spełnienia, rozczarowania i roli wspomnień w naszym życiu. Piszę również o dobru, złu, wartościach i aktualnych problemach.

Od początku wojny w Ukrainie bajki były tłumaczone przez Ukrainkę mieszkającą na stałe w Rzeszowie – Virę Bekysh i czytane w rzeszowskim Kinie „Za Rogiem Café”, dzie-

ciom uchodźców wojennych przebywającym w Rzeszowie. Dzięki tym kontaktom bajki trafiły do ich rówieśników w ogarniętej wojną Ukrainie. Były czytane podczas nalotów i ostrzałów raketowych w schronach, piwnicach i kijowskim metrze. Dowiedziałam się, że przy moich bajkach dzieci spokojnie zasypiały.

Bajki są doskonałym elementem integracyjnym dla przebywających w naszym kraju dzieci uchodźców wojennych z Ukrainy. Zostały rozesłane nie tylko do polskich miejscowości, ale również poza granice naszego kraju (Szwecja, Irlandia, Niemcy). Wydział Pedagogiczny Uniwersytetu Warszawskiego umieścił pierwszy tom książki w zbiorach Biblioteki Wydziału Pedagogicznego. Książki trafiły do więzienia w Grudziądzu, gdzie karę odbywają kobiety, którym umożliwiono odbywanie jej wraz z dziećmi w specjalnie przeznaczonym do tego domu.

W czerwcu 2022 roku, w środku wojny, odwiedziłam we Lwowie centralną Bibliotekę dla Dzieci, gdzie miałam przyjemność wręczyć im książki i przeczytać kilka swoich bajek. Za mną kilkadziesiąt spotkań z czytelnikami w Rzeszowie, Krakowie, Jaśliskach, Wietrznie, Krośnie, Busku Zdroju, Cisnej, Gdańsku-Wrzeszczu, Gdańsku-Oliwie, Warszawie (w tym spotkania ze studentami Akademii Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej), Przemyślu, Pielgrzymce i Kątach.

Spotykam się z dziećmi w różnym wieku. Staram się, żeby były to grupy liczące nie więcej niż piętnaścioro słuchaczy w podobnym przedziale wiekowym np. 3 i 4-latki, 5 i 6-latki, 7 i 8-latki. Moje spotkania są spontaniczne i pozostawiam dzieciom dużą swobodę. Oceniam grupę pod kątem możliwości wy-

słuchania ilości bajek. Jeżeli dostrzegam zmęczenie to kończę na jednej lub dwóch bajkach. Często pomiędzy bajkami proponuję zabawę ruchową.

Dobór bajek dostosowuję do wieku małych słuchaczy. Po zakończonym czytaniu rozmawiamy. Dzieci chętnie zadają pytania. Ja także pytam o ich odczucia i staram się rozmawiać z nimi o zawartym w bajce morale. Reżyserami moich spotkań są mali słuchacze. Dostosowuję się do ich możliwości i oczekiwań.

Życzę miłej lektury podczas wędrówek po świecie pas kud, dziwadeł i dobrych istot. Mam nadzieję, że morały zawarte w tekstach pozostaną przy Was na długo, a wyrazy tworzone przez mnie wzbogacą wyobraźnię czytelników.

Pragnę podziękować mojemu mężowi Markowi, którego upór i konsekwencja doprowadziły do wydania zbioru moich bajek. Dziękuję Marku za profesjonalną pomoc w redagowaniu książki oraz Twój trud włożony w jej redakcję. „Po prostu bajki” są efektem naszej małżeńskiej współpracy i wielogodzinnych dyskusji nad ich ostatecznym kształtem.

Zatem zapraszam Wasze ciekawości, by ciekawiły.

Mirka Widurek z domu Lam

Babcia Mirka

Draganowa, 31 stycznia 2024 r.

A photograph of a garden patio area. In the foreground, there's a white folding chair on the left and a black metal chair on the right. The ground is covered with fallen autumn leaves. In the center, there's a black metal table with a large potted plant on it. To the right, a rusty milk can sits on the ground next to a potted plant. The background shows a house with a window and some hanging plants.

**Babcia Mirka
i krasnal Uparte Uszko
w Jej
Magicznym Ogrodzie**

ROZDZIAŁ I

TRELE MORELE, FIKSUM DYRDUM

Trele morele, fiksum dyrdum, lisi ogonek, szpileczka jeża, żabi rechot, kopczyk kreta i babcine bajki. To świat ogrodowych krasnali, które zamieszkały w dzikim ogrodzie Babci, w którym rządzi dzikusowe wino i paprocie.

Trele morele i fiksum dyrdum to zaklęcia Babci, które ponury dzień zamieniają na taki wypełniony radością i beztroską.

Lisi ogonek często pojawia się wieczorową porą, gdy domownicy smacznie śpią. Szpileczka jeża wbija się w jabłuszka leżące pod jabłonią, żeby jeże mogły je dostrzec i schrupać ze smakiem. Żabi rechot słychać, gdy krasnal Uparte Uszko biega po ogrodzie szukając czapeczki, która często upada na kopczyk kreta.

Babcia wszystko to uważnie obserwuje i potem ubiera w słowa pisząc bajkę.

Gdyby nie ogrodowe życie, bajki nie znalazłyby swojego miejsca na kartkach papieru, a o krasnalu Uparte Uszko nie dowiedziałyby się żadne dziecko.

Zatem - trele morele, fiksum dyrdum, niech radość gości dzisiaj w domu każdego, kto zechce przeczytać, choć jedną bajeczkę napisaną przez Babcię!

O! Właśnie Uparte Uszko pobiegł, czym prędzej do domu, żeby wziąć w dłonie książeczkę z bajkami. Usiadł wygodnie w fotelu i poprawiając czapeczkę zagłębił się w treści

bajkowych fantazji. Jego oczy chłoneły każdą literkę, każde zdanie, a na policzkach pojawiły się rumieńce ciekawości.

One widoczne są tylko wtedy, gdy zaciekawiona ciekawość pragnie z całego serca poznać losy bohaterów występujących w bajce. Czytając krasnal chrumkał, chrząkał, popiskiwał i mlaskał.

Ciekawość natomiast była przez cały ten czas zaciekawiona. Radość Babci należała do tych radośnie widocznych. Babcia śpiewała sobie pod nosem czasem nawet podskakiwała przytrzymując na nosie okulary i szukając pantofli, które spadały jej ze stóp.

Bajki były czytane i sprawiały mieszkańcom ogrodu wielką radość. Byli dumni ze swojej Babci, bo przecież nie każda babcia pisze bajki. Ta ich – pisała, chociaż nie potrafiła piec ciast, jak inne babcie. Każda babcia jest radością dla najbliższych. Jedna świetnie gotuje i piecze. Inna pięknie haftuje i szyje. Są też takie, które nie mają konkurencji w rozwiązywaniu krzyżówek i sudoku. Babcia Mirka pisze bajki i z tego dumni są mieszkańcy Jej ogrodu.

Chcąc widzieć uśmiech na Jej buzi wszyscy wypowiedzieli magiczne zaklęcie: „trele morele, fiksum dyrdum!”. No i stało się! Koledzy i znajomi obdarowali Babcię, ogromem serdeczności i miłych słów. Poza tym Babcię zapraszają dzieci z całej Polski i nie tylko, żeby w przedszkolach, szkołach, bibliotekach, domach ludowych i świetlicach wśród wielu dzieci i ksiązek przeczytała im kilka swoich bajek. Bajki też są szczęśliwe, bo im chodzi o to, żeby trafiały do dzieci.

Magiczne zaklęcia mają moc.
Moc dobroci i wiary w to, że się uda.

Babcia zaś bardzo dziękuje i pozdrawia wszystkich czytelników będąc bardzo wzruszona serdecznościami i miłymi słowami.

KRASNOLUDEK UPARTE USZKO

Bajeczka napisana specjalnie dla mojego wnuka Leo

Wstarym ogrodzie pod pachnącą lilią mieszkał krasnoludek Uparte Uszko. Ten malutki stworek miał odstające prawe uszko i z natury był uparciuchem. Od samego rana, kiedy przecierał zaspane oczka zamiast witać dzień radosnym uśmiechem, on go witał skrzywioną buźką.

Nic mu się nie podobało. Nie podobały mu się spodenki ani bluzeczka, ani czapeczka. Dosłownie nic.

Kiedy zasiadał do śniadania robił niezadowolone miny. Nie smakowała mu herbatka z kwiatowej rosy ani płatki śniadaniowe z polnych dzwoneczków. Ubierając granatowe buciki tupał małymi nóżkami i wymachiwał rączkami.

Inne krasnale miały go zwyczajnie dość!

Pewnego dnia, kiedy cała gromada krasnali udała się do lasu, żeby nazbierać szyszek na opał do kuchennego pieca nasz krasnal Uparte Uszko zgubił się w tym lesie. Kiedy wszystkie krasnale zgodnie wracały do domu niosąc na plecach worki wypełnione szyszkami to uparciuszek stał pod choinką dásając się i krzywiąc tupał nóżkami.

Został sam w ciemnym lesie. Wystraszony słyszał jak wyły wilki i pohukiwały sowy. Siedząc i trzęsąc się ze strachu głośno płakał.

Usłyszał go zajaczek Uśmiechnięta Wargą i przykicał, żeby mu pomóc. Zaprowadził naszego krasnala do domu pod pachnącą lilię. Idąc przez las zajaczek śpiewał, był radosny i uśmiechnięty. Tą radością zaraził krasnala Uparte Uszko. Odtąd krasnal był radosny, uśmiechnięty, nigdy już nie marudził a nawet stał się ogrodowym bohaterem, który nie szczędził sił i odwagi, by innych ratować z trudnych sytuacji. Od razu polubiły go inne krasnale.

W życiu lepiej jest tym, którzy są uśmiechnięci i mili niż tym, którzy marudzą i z niczego nie są zadowoleni, bo bohaterem może zostać tylko ten, któremu obce są marudzenia.

DWARF STUBBORN EAR

(tłumaczenie Kasia Widurek)

In the old garden, Stubborn Ear, a leprechaun, lived under a fragrant lily. This little creature had a protruding right ear and was stubborn by nature. From the very morning when he wiped his sleepy eyes instead of greeting the day with a happy smile, he greeted him with a wry face smiley face.

He didn't like anything. He didn't like the shorts, blouse, or cap, literally nothing.

When he sat down to breakfast, he made dissatisfied expressions. He didn't like the tea with floral dew, nor the

breakfast cereals of the bells. Dressing navy blue shoes he stamped his little feet and waved his hands. The other dwarfs were just sick of him! One day, when a whole bunch of gnomes went to the forest to gather cones for fuel for the kitchen stove our gnome, Stubborn Ear, got lost in this forest. When all the dwarfs returned home in unison, carrying sacks filled with cones on their backs. The stubborn man was standing under the tree pouting and, grimacing, stamped his feet.

He was alone in the dark woods. Frightened, he heard the wolves howling and the owls hooted. Sitting and shaking with fear, he cried loudly.

Smiling Lip bunny heard him and knocked down to help him. He led our dwarf home under a fragrant lily. Walking through the forest, the bunny sang, was joyful and smiling. Stubborn Ear was infected with this joy. From then on, the dwarf was joyful, smiling and never whining again.

Other gnomes liked him immediately.

In life, it is much better for those who are smiling and nice than for those who are whining and are not satisfied with anything...

KRÔSNIĄ NÔPIARTÉ ÛSZKÒ

(tłumaczenie Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko- Pomorskiej)

Wstôrim ògardze pòd pòchnącą leliją mieszkało krôsnią Nôpiarté Ûszkò. No malinczé stwòrzónkò miało òdewstałe prawé ùszkò i z ùrodzeniô bëło

ùpartélcã. Òd samégò rena, czedë przecérało zaspóné òczka, miast witac dzień redotnym ùsmiechã, òno gò witało krzëwą mùniã.

Nick mù sã nie widzało. Nie widzałë mù sã bùksczi, bluzka ani czòpùszka, czësto nick.

Czej sòdòł do frisztëkù, robił mùrzowaté mùnie. Nie szmakàła mù arbatka z kwiatowi rosë ani renikòwé płatczy z pólnëch zwònuszków. Czej òblòkòł cemnomòdré bòcëczy, trãptòł mòłima nòzkama i machòł rãczkama.

Jinë kròsniãta miałë gò pò pròwdze dosc!

Jednégo dnia, czej całò grëpa kròsniãtów rëgnãła do lasa, zebë pòzebrac baszci na òpòł do kùchniowégò piécka, naje kròsniã Nòpiarté Ùszkò, zgùbiło sã w tim lese. Czej wszëtczé kròsniãta zgòdno wròcałë dodóm i na plecach niosłë miechë wëfùlowóné baszkama, to ùpartélc stojòł pòd dankã, pùżwił sã i krzëwił trãptającë nòzkama.

Òstòł sóm w cemnym lese. Wërzaszi czuł, jak wëłë wilczy i knipałë sowë. Sedzącë i trzãsącë sã òd ùrzasu głosno płakòł.

Ùczuł gò zajck Ùsmiónò Lëpa i sajdnął, zebë jemù pòmòc. Zaprowadzył najégò kròsniòka dodóm pòd pòchnącą lelijã. Jidącë przez las zajck spiéwòł, bëł redotny i ùsmióny. Tã redotã kròsniã òd niego zarwało. Òdnaдка kròsniòk bëł redotny, ùsmióny i nigdë ju nie gnërzył.

Dorazu pòlubiłë gò jinszé kròsniãta. W zëcym lepi je tim, co sã ùsmióny i miłi, jak tim, co gnërzą i z niczegò nie sã ròd...

ГНОМ ВПЕРТЕ ВУШКО

*казка, написана спеціально для мого онука Лео
(tłumaczenie Vira Bekysh)*

У старому саду, під запашною лілією жив гном Вперте Вушко. Це крихітне створіння мало відстовбурчене праве вухо і від природи було впертим. З самого ранку, протираючи заспані очі, він замість того, щоб вітати день щасливою посмішкою, зустрічав його зі скривленим личком. Йому нічого не подобалося. Не подобалися ані шорти, ані сорочка, ні шапочка, буквально нічого.

Коли сідав снідати, то робив кислі міні. Йому не подобався ні чай з квіткової роси, ні каша з польових дзвіночків. Вдягаючи темно-сині черевички, він тупав маленькими ніжками і махав ручками. Іншим гномам він просто набрид!

Одного разу, коли товариство гномів вирушило до лісу збирати шишки на паливо для кухонної плити, наш гном Вперте Вушко заблукав у цьому лісі. Всі гноми дружно поверталися додому, несучи на спинах мішки, наповнені шишками, а впертюх стояв під деревом, дувся і кривлявся, тупаючи ногами.

Залишився сам у темному лісі. Наляканий, слухав, як виють вовки і погукують сови. Сидячи й трясучись від страху, він голосно плакав. Почув його зайчик Усміхнена мордочка і пристрибав, щоб допомогти. Він привів нашого гнома до дому під запашною лілеєю. Йдучи лісом, зайчик співав, був радісний і усміхнений.

Ця радість передалась і гному Вперте Вушко. Відтоді гном був радісний, усміхався і більше ніколи не скиглив. Інші гноми відразу полюбили його.

У житті краще тим, хто усміхнений і милий, ніж таким, хто скиглив і нічим не задоволений...

CZARODZIEJSKA KRAINA

Jestem babcia kłapcia, chichotka i trelotka. Kłapcia, dlatego że chodzę po mieszkaniu w śmiesznych i trochę za dużych kapciach. Chichotką jestem, bo często chichoczę bez powodu rozmawiając z wnuczką. Patrzymy na siebie spoglądając sobie w oczy i nagle obydwie wybuchamy śmiechem. Trelotką jestem, dlatego, że buzia mi się nie zamyka, gdy opowiadam, co widziałam będąc w czarodziejskiej krainie.

Czarodziejską Krainę odwiedzam codziennie. No, może co drugi dzień, gdy muszę w domu posprzątać uprać i snuć plany na cały tydzień. Czarodziejska kraina to mój drugi świat, ale ten lepszy, w którym nie spotkałam żadnych złych istot. Tam czas upływa na długich rozmowach z ptakami i kotami. Dostałam się do czarodziejskiej krainy dzięki pomocy czarodziejskiej szafy.

Napisałam kiedyś bajkę o szafie, do której wkładałam dni tygodnia układając je w ten sposób, żeby sobie nie przeszkadzały i były dla siebie dobre. To właśnie szafa opowiedziała mi o Czarodziejskiej Krainie uznając, że moja wyobraźnia jest na tyle dojrzała, żebym mogła się tam znaleźć. Wcześniej jednak musiałam zdać coś w rodzaju egzaminu.

Polegał on na napisaniu prawie stu bajek dla dzieci. Bajki powędrowały do szafy, która przekazała je czarodziejskiej krainie.

Moje odwiedziny są objęte tajemnicą, żeby nikt niepowołany nie dostał się tam przez przypadek razem ze mną. Każę odwiedziny poprzedzone są przygotowaniami. Muszę zamiast włosów mieć na głowie bujną czuprynę z trawy, na nogach buciki utkane z pajęczej nici, a zamiast normalnego ubrania przywdziewam długą suknię z liści i kwiatowych płatków. Tak ubrana mogę udać się do Czarodziejskiej Krainy.

Domownikom mówię, że jestem na strychu i robię porządki. Niestety nie mogę powiedzieć prawdy, bo nikt mi i tak nie uwierzy. Właśnie przed chwilą wróciłam z Czarodziejskiej Krainy, gdzie przeprowadziłam ciekawą rozmowę z kilkoma kotami na temat leczniczych właściwości ich mruczenia. Trochę pofruwałam z ptakami, bo od dzieciństwa chciałam unieść się w stronę chmur i poczuć wolność, jaką czują ptaki.

Rzeczywiście poczułam się wolna niczym ptak, gdy otulona ciepłym powietrzem, zamykając oczy fruwałam dotykając gwiazd rozświetlających niebo czarodziejskiej krainy. Niestety musiałam wracać, bo wolność zaszumiała mi w głowie i poczułam lekki zawrót. Wróciłam i wszystko było jak przed odwiedzinami. Zwyczajnie, codziennie, ale z nadzieją na następne odwiedziny.

DRUGIE ŻYCIE STAREJ MISKI

W pomieszczeniu gospodarczym zwanym rupieciarnią leżała rzucona w kącie Stara Miska. To była miska metalowa, biała, emaliowana. Ze starości pokryła się rudymi plamami rdzy. Rdza dla starych metalowych przedmiotów jest tym samym, czym dla starych ludzi są siwe włosy. Najczęściej rdza to oznaka starzenia się i sędziwego wieku.

Miska już dawno czuła się nikomu niepotrzebna. Zapomniana, smutna leżała w kącie i bardzo cierpiała. Pewnego dnia do rupieciarni weszła Babcia. Ona bardzo kochała stare przedmioty. Przywracała im młodość i dawała drugie życie. Zabrała miskę do domu. Umyła Ją i zastanawiała się jak Jej pomóc. Nalała do niej wody deszczowej i postawiła między kwiatami na bujnej zielonej trawie. Dzięki temu ptaki i owady odwiedzające ogród miały wodę, w poszukiwaniu, której nie musiały daleko latać. Babcia siadała na starym fotelu ukrytym pod drzewem leszczyny i w skupieniu obserwowała pijące wodę ptaki i pszczołki. I tak oto stara zapomniana miska odzyskała radość życia. Znowu była potrzebna.

Każdy z nas jest potrzebny drugiemu człowiekowi. Każdy, choć wydaje mu się, że jest stary i niczego już nie potrafi. To nieprawda. Trzeba tylko odnaleźć nową drogę, znaleźć miejsce dla siebie, tuż obok innych. To jest możliwe. Uwierzcie mi...



Dobre istoty

ROZDZIAŁ II

BABOKI

W magicznych ogrodach, a takim jest niewątpliwie ogród Babci mieszkają, ogrodowe stworki zwane Babokami. Mieszkają obok krasnali, ale trzymają się od nich z daleka. Baboki są bardzo niezależne, a krasnale od razu by im przydzieliły jakąś odpowiedzialną pracę.

Zadaniem Baboków jest straszenie. Dlatego też pokazuje się w ogrodzie dopiero po zachodzie słońca, gdy na niebie rządzi księżyc. Zresztą legenda mówi, że przybyły do ogrodu z księżycą. Było to bardzo dawno i nie wiadomo, jaki był powód.

A zatem, kiedy zapada nocka pojawiają się tajemnicze Baboki. Mają ponad dwa metry wysokości. Ubrane są w czarne szaty przyozdobione świetlistymi ognikami, a na ich głowach widnieją czerwone bereciki z antenkami. Na nogi zakładają zielone kalosze. Są zielone, żeby mogły wtapiać się w zieloną trawę. Antenki czerwonych berecików ostrzegają nisko latające ważki.

Kiedy nocne życie w ogrodzie zamiera i tylko nieliczni jego mieszkańcy nie śpią ogrodem rządzą Baboki. Antenki na berecikach wyczuwają niebezpieczeństwo w postaci potwora Piłonózki. Ten potwór już nie raz chciał ścinać drzewa wieczorową porą, ale zawsze ratowały je Baboki.

Chodząc po ogrodzie Baboki zaglądają do okien. Są bardzo ciekawe, co dzieje się w domu Babci i Dziadka. W ich domu psy smacznie śpią, a siedzący na parapecie kocurek ze zdziwieniem przygląda się Babokom.

Pewnej nocy, ścieżką nad rzeką przechodził nieznajomy. Gdy zobaczył Baboka to ze strachu upadł do rzeki. Potem przez tydzień nie wychodził z domu. No i dobrze, bo to był kolega Piłonózki!

Babcia udaje, że nic nie wie o Babokach, ale to nieprawda. Jak była mała, to w Jej pokoju mieszkał taki jeden, za zasłoną. Na początku bardzo się go bała, ale potem zostali przyjaciółmi. Takimi na dobre i na złe.

Ale musimy już kończyć, bo na niebie pojawia się słońko i Baboki muszą się schować.

Nie bójmy się nieznanego! Nie zawsze to, co nieznanne jest złe. Niektórzy mówią, że źli są ci, którzy mieszkają na ulicy, że to łobuzy i pijacy. A tak wcale nie jest. Babcia ich zna i wie, że bardzo wielu z nich to wspaniali ludzie. Babcia i Dziadek od lat starają się im pomóc.

HISTORIA ZAGINIONEJ SKARPETKI

Dziadek Marek, kiedy rano wstaje, najpierw się myje, a potem zakłada czyste ubrania. Każdego dnia wybiera skarpetki. Ma swoje ulubione i takie, których nie znosi. Zaglądając dzisiaj do szuflady bardzo się zdenerwował, bo jego ulubiona para skarpet nie była w komplecie. Zagubiła się jedna skarpetka. Nie wiadomo czy lewa, czy prawa. Jeżeli chodzi o skarpetki, to nie ma to żadnego znaczenia.

Rozpoczęli z Babcią poszukiwania. Przeszukali szuflady, półki – i nic! Skarpetka zniknęła w tajemniczych okolicznościach. Padły podejrzenia na Babcie, że niosąc je do prania

zgubiła jedną z nich i pieski zrobiły sobie z niej zabawkę. Potem Dziadek obwiniął pralkę, że to ona zjadła tę ukochaną skarpetkę.

Poszukiwania trwały, a atmosfera robiła się coraz bardziej nerwowa. Na pomoc przyszedł kot o imieniu KotaKota. Okazało się, że stary kocurek zabrał skarpetkę do swojego kartonu. Posłużyła mu ona za poduszeczkę.

Tak oto zguba się znalazła. Zatem Dziadku, zanim rzucisz podejrzenia na Babcię, to najpierw sprawdź wszystkich domowników. Nie zawsze winna wszystkiemu jest Babcia...

I Wy też drodzy czytelnicy bądźcie ostrożni w osądzaniu waszych kolegów czy rodzeństwa.

DUSZEK CIUSZEK

W starej zabytkowej szafie, takiej z ogromnym lustrem zamieszkał Duszek Ciuszek. To była szafa, w której Babcia chowała swoje ubrania. Na półkach leżały w równo poukładanych stosikach bluzki, spodnie i piżamy.

Któregoś dnia zamieszkał na jednej z półek wspomniany lokator Duszek Ciuszek. Skąd przybył nie było wiadomo. Najprawdopodobniej z dalekiej krainy Ciucholandii. Kraina była przepelniona jej mieszkańcami. Duszek Ciuszek postanowił zrobić sobie krótkie wakacje w samotności. Wybrał szafę Babci. Zamieszkał w niej bez bagaży.

Duszki Ciuszki nie potrzebowały ubrań, bo mieszkają tam, gdzie było ich w nadmiarze. W szafie Babci też ich nie

brakowało. Duszek zmęczony podróżą zasnął. Babcia go nie dostrzegła, ponieważ Duszek Ciuszek był widoczny tylko dla krasnali i małych dzieci.

Krasnal Uparte Uszko dowiedział się o wizycie Duszka Ciuszka. Nigdy nie miał okazji, żeby go poznać osobiście. Zawsze marzył o tym spotkaniu. W końcu nadarzyła się okazja. Kiedy Babcia wraz z Dziadkiem pojechali do miasta Uparte Uszko wszedł do ich domu. Stał przy szafie i przekręcając klucz w zamku uchylił wielkie drzwi. Wcześniej jednak zapukał trzy razy.

Jego oczom ukazał się Duszek Ciuszek. Na sobie miał koszulę nocną Babci, a na głowie Jej zielony beret. Duszek i krasnal przywitali się z ogromną serdecznością. Usiedli obydwa przy stole i nie mogli nacieszyć się rozmową. Krasnal opowiadał o życiu ogrodowym, a Duszek o Ciucholandii. Niestety spotkanie musiało dobiec końca, bo do domu zbliżali się Babcia i Dziadek.

Ależ to było cudowne spotkanie!

Duszek Ciuszek pomieszkał jeszcze dwa dni w szafie Babci i wrócił wypoczęty do Ciucholandii. Krasnal Uparte Uszko zaprosił Duszka na przyszłe wakacje.

W każdej szafie z ubraniami mieszkają Duszki Ciuszki, których nie widzą dorośli. Są widoczne dla krasnali i dzieci. Jednak dzieci widzą je tylko w tych szafach, w których panuje porządek.

Dlatego warto układać ubranka w szafie, żeby móc zobaczyć Duszka Ciuszka i chwilę z nim porozmawiać.

DZIKUSOWE WINO I NIESPODZIEWANY GOŚĆ

Drewniany dom Babci i Dziadka oplata winobluszcz zwany Dzikusowym Winem. Tak jak i oni, jest stary. Dziadkowie sadzili go, gdy byli młodzi, a on wtedy był maleńką krzewinką.

Mijały lata i winobluszcz rozrastał się oplatając niemalże cały drewniany domek. Wiosną Babcia przyglądała się gałązkom, czy pojawiły się już na nich życiodajne pąki. W czerwcu liście cieszyły swoją głębią zieleni, a jesienią kolorami czerwieni, żółci i rdzy. Na wiosnę pojawiały się żółte kwiaty, których pyłek stanowił pożywienie dla okolicznych pszczoł.

Dzięki owadom, kwiaty jesienną porą przeobrażały się w czarne kulki owoców Dzikusowego Wina. Natychmiast były zjadane przez ptaki goszczące w ogrodzie Babci.

Czasami trzeba było przycinać winobluszczu jego rozczochraną czuprynę. Robił to Dziadek, a Babcia pilnowała, aby nie wyciął zbyt wielu gałązek. Czasami krzyczała na Dziadka, gdy czuprynę przyciął zbyt mocno.

Dzikusowe Wino tak się rozrosło, że postanowiło zamieszkać na dachu domu. W ciągu paru miesięcy dach stał się zielonym ogrodem. Wyglądał pięknie i nadawał domowi niepowtarzalnego wdzięku.

Podobał się jedynie Dziadkowi i Babci. Przechodzący ludzie patrzyli na niego bez zachwytu, bo oni nigdy by nie dopuścili winobluszcza na dachy swoich domów.

Pewnego dnia w gałązkach winobluszcza pojawiła się zielona żabka. Wskoczyła na zieloną pokrywę, która ozdabiała gałązki Dzikusowego Wina. Żabkę zauważyła Babcia. Ostrożnie podeszła do niej i zaniemówiła. Na głowie żabki widniała złota korona.

Żabka widząc zdziwienie Babci przemówiła do niej. Okazało się, że jest królową żab ogrodowych. Ponieważ w ostatnich dniach bardzo chorowała, to nie mogła wraz z innymi żabkami udać się na zimowy odpoczynek.

Musiała zostać i przeczekać zimę, by na wiosnę znów zamieszkać w ogrodzie. Babcia zaproponowała jej zimową gościnę na pokrywce w gałązkach Dzikusowego Wina. Uradowana żabka przyjęła zaproszenie i natychmiast zapadła w sen zimowy.

Babcia codziennie patrzyła na nią przez okno, by nic złego się jej nie stało. Zresztą, w razie niebezpieczeństwa zawsze pomógłby ogrodowy bohater, krasnal Uparte Uszko.

Są ludzie, na których pomoc można zawsze liczyć. Oni nigdy nas nie zawiodą. Takimi osobami są mama, tata, babcia, dziadek i rodzeństwo. Pamiętajcie o tym, gdy w życiu pojawią się nieproszeni goście nazywani problemami.

GWIAZDECZKA CÓRECZKA

Kiedy zapadła nocka na niebie pokazały się lśniące gwiazdy. Właśnie jedna z nich, Mama-Gwiazda utuliła do snu dziecko Gwiazdeczkę Córeczkę. Mała

Gwiazdeczka, wierząc się wymknęła się z rąk Mamy-Gwiazdy i spadła na ziemię. Upadła wprost na paprocie w babciny ogrodzie.

Miała ogromne szczęście, bo spadła tuż obok paproci, pod którą spał krasnal Uparto Uszko. Krasnal natychmiast zerwał się ze snu, choć wszyscy wiemy, że był nie lada śpiochem. Gwiazdeczka Córeczka jak każda mała gwiazda bez swojej mamy traciła zdolność do świecenia. Uparto Uszko wiedział o tym, bo o spadających gwiazdach opowiadała mu Jego mama, gdy był małym krasnałem. Gwiazdeczka Córeczka traciła siły i swój blask. Była coraz słabsza i bardzo tęskniła za swoją mamą.

Przerażony Uparto Uszko pobiegł co sił, do najstarszego krasnala – Siwej Bródki. Ten nie zastanawiając się wiele podjął natychmiastowe działania. Dzwoniąc kielichami ogrodowych dzwonków wezwał krasnalą straż pożarną.

Strażacy uruchomili samochód, na którym znajdowała się drabina. Była bardzo długa i sięgała nieba. Dowódca strażaków o imieniu Wąsaty Skrzat delikatnie wziął w dłonie małą gwiazdkę i wspinając się ostrożnie po drabinie idąc szczebel po szczebelku doniósł Gwiazdeczkę-Córeczkę do Mamy-Gwiazdy. Mama wzięła córeczkę i natychmiast wtuliła ją w swoje ramiona. Teraz trzymała ją mocno, by znowu nie przytrafił się jej upadek.

Kiedy w naszym życiu pojawiają się złe chwile to pamiętajmy, że jest zawsze przy nas nasza kochana mama. Ona nas ochroni, utuli i nie da zrobić nam krzywdy. Mamy bardzo kochają swoje dzieci.

KAPELUSZNIK I ODWIEDZINY TAJEMNICZEGO GOŚCIA

Pewien krakowski kapelusznik szył piękne kapelusze dla pań i panów. Spod jego igły wychodziły cudeńka na małe i większe głowy, na święta i dni powszednie.

Każdy mógł sobie dobrać odpowiedni wzór i kolor. Kapelusznik szył je od rana do nocy śpiąc zaledwie kilka godzin. To było całe jego życie. W małym i ciasnym zakładzie zgromadził ogromne stosy precudnej urody materiałów i dodatków krawieckich. Drzwi do jego zakładu to otwierały się to zamykały. Jedni klienci wchodzili, inni wychodzili. Od tej roboty często przecierał spocone czoło i zamglone okulary.

Pewnego dnia drzwi otworzyły się i stanął w nich mężczyzna. Niemłody już, ale też nie bardzo stary. Na głowie miał melonik. Ubrany był w czarny garnitur, spod którego wystawała śnieżnobiała koszula przyozdobiona kruczocharnym krawatem. W rękę trzymał laskę ze srebrną główką, a na nogach miał czarne lakierki.

Wszedł do zakładu kapelusznika, ale nie odezwał się do niego ani słowem. Następnie spojrzał na niego patrząc mu prosto w oczy i lekko dotykając laską jego ramion wypowiedział kilka niezrozumiałych wyrazów. Natychmiast wszystkie uszyte kapelusze, które zapełniały półki zakładu zaczęły tańczyć. Tańczyły w rytm melodii, którą wystukiwały igły i nożyczki kapelusznika.

Tajemniczy gość stał w bezruchu jak zaczarowany. Kapelusznik przecierał oczy ze zdziwienia. Kapelusze tańczyły

wirując po całym pomieszczeniu. Dotykały się lekko główkami i natychmiast opadały w dół, a za chwilę unosiły się do samego sufitu. Radosne igły i nożyczki rozpychały się po całej podłodze. Ach, jak tam było wesoło i głośno!

Nawet melonik na głowie tajemniczego gościa leciutko podrygiwał w rytm muzyczki. Ta niesamowita zabawa trwała do momentu, aż kapelusznik obudził się ze snu. Tak. To wszystko po prostu mu się śniło, chociaż ja wcale nie jestem tego pewna. Kraków to czarodziejskie miasto z tajemniczymi i magicznymi miejscami. Wiem to, bo odwiedziłam kilka takich miejsc w tym mieście.

Każdy z nas w swoim życiu odwiedził magiczne miejsca, które na zawsze pozostaną w pamięci. Dla mnie takimi miejscami będą zawsze: Stara Oliwa, Sopot, Kraków i Madryt.

LEKKODUCH

Mały duszek, który zrzucił z siebie ciężar zmartwień poczuł lekkość. Stał się lekkim duszkiem nazywając siebie Lekko Duchem.

Zmartwienia nagromadzone w jego ciele powodowały, że każdego dnia stawał się coraz cięższy. Bywały dni, kiedy nie mógł ruszyć ręką ani nogą.

Dzień, w którym pozbył się zmartwień był najszczęśliwszym dniem w jego życiu. Przemierzając drogi lekko po nich stapał, a nawet z powodu lekkości unosił się do góry. Opanowała go nie tylko lekkość, ale także radość i beztroska. Po zmartwieniach i troskach nie było śladu.

Duszek nazywał siebie Lekko duchem. Mówiąc o sobie, że jest duchem, a nie duszkiem dodawał sobie powagi i sam postarzał się mimo młodego wieku. Nic go nie martwiło i nad niczym nie ubolewał. Przestał dostrzegać trudności i przeszkody. Wokół widział jedynie to, co powodowało radość, a nawet bez troskę. Pomału stawał się duszkiem obojętnym i nieczułym.

Inne duszki przestały się z nim kontaktować, ponieważ ich życiowym zadaniem było przepędzanie zmartwień, gdzie pieprz rośnie. Często była to ciężka praca, ale przynosiła satysfakcję. Lekko duch zapomniał jak smakowała satysfakcja z powodu pokonywania trudności. Jego życie stawało się coraz bardziej lekkie i puste.

Żył sobie samotnie, ale to wcale mu nie przeszkadzało. Nowe przypadło mu do gustu. Codziennie rano spoglądając w lustro patrzył na siebie z samouwielbieniem nazywając odbicie w lustrze Lekko duchem.

Pewnego dnia z powodu lekkości, której tak bardzo zasmakował uniósł się do góry. Nie mógł postawić stóp na ziemi, ponieważ żadne zmartwienie nie przytrzymywało jego ciała. Unosił się ku górze tak długo, aż zniknął w chmurach. Przepadł w nich bezpowrotnie. Inne duszki zajęte pokonywaniem życiowych trudności nawet nie zauważyły jego nieobecności.

W naszym życiu trudności są nam potrzebne jak woda i światło. Same radości, bez drobnych choćby problemów powodują, że nasze życie traci sens. Życie zaś wypełnione samymi problemami jest smutne i smakuje goryczą.

Pokonywanie pojawiających się w naszym życiu problemów pozwala nam poczuć smak radości i satysfakcji. W życiu ważne jest, by poznać wszystkie jego smaki. Wtedy nazywamy je spełnionym.

MAŁY KAWAŁEK PAPIERU

Marysia to bura kotka, która zamieszkała w wiejskim domku razem z Babcią i Dziadkiem. Jak każdy kot jest bardzo ciekawa tego, co dzieje się dookoła.

Interesują ją bardzo niezbadane tereny pod szafkami i kredensem. Godzinami może wpatrywać się w oknie na lecący z nieba puch śnieżny spadający na ogród tuż przed jej noskiem wetkniętym w zimną szybę.

Pewnego zimowego dnia Marysia bawiła się małym kawałeczkiem kartki papieru. Przesuwała go łapkami po podłodze, chwytając zębami, a nawet delikatnie dotykała ogonkiem.

Ten kawałek kartki nie był zwykłym kawałkiem. Miał czarodziejską moc, o której nikt nie wiedział. Skąd się wziął w domu Babci tego też nie było wiadomo. Bawiąc się nim, nagle Marysia zamieniła się w papierowego kotka, takiego samego, jakie robią dzieci na zajęciach plastycznych.

Papierowa Marysia miała wszystko to, co mają koty: uszy, ogon, wąsy łapki. Była jednak tylko papierowym kotkiem. Zasmuceni Babcia i Dziadek postawili Marysię na półce i codziennie spoglądali na nią tęskniąc za prawdziwą Marysią.

Dowiedział się o tym wszystkim krasnal Uparte Uszko. Nie bardzo wiedział jak im pomóc. Siedział, myślał nocami i dniami. Nic mu nie przychodziło do głowy. Przypomniał sobie jednak, że jego Babcia opowiadała mu na dobranoc bajeczkę o kartce wyrwanej z pamiętnika. Kartka miała czarodziejską moc, ale włożona z powrotem do pamiętnika traciła ją.

Zawarte w pamiętniku wspomnienia pochłaniały ją do reszty i traciła moc. Uparte Uszko pogrzebał w drewnianej skrzyni i odgrzebał pamiętnik swojej Babci.

W nocy, gdy Babcia i Dziadek spali, zabrał papierową Marysię i umieścił Ją między kartkami pamiętnika. Jakież było zdziwienie Babci i Dziadka, gdy rankiem obok ich łóżka stała Marysia dopominając się jedzonka.

Nasze wspomnienia zapisane lub utrwalone w pamięci mają taką niesamowitą, czarodziejską moc. Bez nich nasze życie nie byłoby takie barwne, pełne radości, ale także smutnych chwil, które też są częścią naszego życia.

MÓL KSIĄŻKOWY

Krasnal Uparte Uszko układając książki na półkach dostrzegł wewnątrz jednej z nich Mola Książkowego. To taki owad, który nie może żyć bez czytania książek.

By móc przeczytać ich jak najwięcej zamieszkuje w ich wnętrzach. Po prostu wchodzi do środka, między kartki, rozkłada swoje delikatne skrzydełka i dotykając małą głów-

ką literek składa z nich pojedyncze wyrazy. Potem z wyrazów składa zdania.

Dla małego owada to bardzo trudne i żmudne zadanie. Jednak bez tego nie mogłby przeżyć. Treści książek stanowią dla niego stawę duchową. Mole książkowe potrzebują do przeżycia tylko stawy duchowej.

Zaskoczony obecnością gościa Uparto Uszko zaprosił go do stołu. Usiedli obydwaj przy świetle lampy stołowej. Mole książkowe od czasu do czasu wyfruwają z wnętrza książek, żeby ogrzać swoje ciała ciepłem płynącym z lamp.

Zaintrygowany widokiem gościa krasnal Uparto Uszko z lekką nieśmiałością w głosie rozpoczął rozmowę. Wypytywał go o wszystko, co tylko przyszło mu do głowy. Chciał wiedzieć od ilu lat zamieszkuje w jego książkach. Był ciekaw, które z nich zrobiły na nim największe wrażenie.

Mól Książkowy, po krótkim zastanowieniu odparł, że największe wrażenie zrobiły na nim Baśnie Jana Chrystiana Andersena. Dzięki nim poznał, co to dobro i co zło. One go uwrażliwiły na potrzeby innych. Dzięki tym baśniom odnalazł piękno w starych przedmiotach. Zdaniem mola książkowego baśnie i bajki to najpiękniejsze treści. Zawarte w nich mądrości wskazują drogi, którymi warto podążać w życiu.

Słuchając mola książkowego Uparto Uszko podbiegł do półki z książkami. Z górnej wyciągnął zakurzony egzemplarz bajek, które Babcia napisała dla wnuków. Dawno o nim zapomniał i dlatego obrósł w kurz.

Otworzył stronę tytułową i rozpoczął bajkową podróż. Podróż była bardzo długa i ciekawa. Była też bezpieczna, bo każda bajka napisana przez Babcię ma szczęśliwe zakończenie.

Krasnal tak się rozczytał, że zapomniał o swoim gościu. Ten nie chcąc mu przeszkadzać wrócił do wnętrza książki, by z literek składać wyrazy, z nich zdania a te ubierać w treści tak bardzo potrzebne mu do życia.

NOWE ŻYCIE PLUSZOUSZKA

Ogród Babci styka się z ogrodem sąsiada, który tuż przy granicy obydwu ogrodów postawił małą, drewnianą szopkę. Pewnego dnia zrobił w niej gruntowne porządki. Wyrzucił do śmieci wszystkie stare i niepotrzebne rupiecie. Były wśród nich zepsute narzędzia ogrodowe, dziurawe doniczki, stare ubrania i mnóstwo różnych szpargałów. Wszystko to wylądowało w kontenerze na śmiecie.

Porządkom z daleka przyglądały się krasnale mieszkające w ogrodzie Babci. W pewnym momencie krasnal Uparte Uszko zauważył, że z ogromnego worka na śmiecie coś wypadło na ścieżkę. Zainteresowany podbiegł.

Na ścieżce leżał mały, stary, pluszowy miś. Miał brudne i potargane futerko, naderwane uszy, a z boku na plecach widoczna była wielka dziura. Miś był bardzo stary i nikomu już niepotrzebny.

Krasnale postanowiły go uratować. Wsadziły go na swój wózek i przywiozły do domku pod paproć. Nalały

do miski wody z porannej rosy i umyły misia. Nawlekły pajęczej nici na igłę i zeszyły dziurkę, a także doszyły naderwane uszka. Posadzili misia na fotelu tuż obok kominka. Tam sechł przez całą noc.

Rano wyglądał jak nowy. Futerko lśniło z czystości, uszy były wyprostowane, a po dziurze na plecach nie było śladu. Miś bardzo podziękował krasnalom i powiedział im jak ma na imię. Nazywał się Pluszouszek i miał chyba ze sto lat. W szopce na podłodze przeleżał baaardzo długo.

Pluszouszek został z nowymi przyjaciółmi na zawsze. Stał się nowym mieszkańcem ich domku pod paprocią. Miś znał różne tajemnice z dawnych lat. Wszystkie je zdradził krasnalom. Opowiedział im jak łowić ryby w rzece, bez wędk, jak robić miodzik z mniszka lekarskiego i jak ze starego pnia drzewa utoczyć beczkę do kiszenia kapusty.

Stare zabawki niekoniecznie muszą być wyrzucane do śmieci. Można je schować w kartonie na strychu, by po wielu latach powracać wraz z nimi do lat dziecięcych. U Babci na strychu leży Jej pierwsza lalka. To lalka gipsowa, która ma ponad 60 lat. Jest wspomnieniem Babci Jej dzieciństwa, kiedy obok niej była Mama i Tata. To dla Babci czas, gdy była wtulona w ramiona swojej Babci Elżbiety, gdy Mama czytała Jej na dobranoc baśnie Andersena, a Tata przywoził z Warszawy czekoladki Jaś i Małgosia.

Dziś Babci pozostała jedynie lalka i wspomnienia.

Święto małych i dużych

25 listopada obchodzimy bardzo ważne święto. Ważne dla naszych dzieci, wnuków, prawnuków i dla nas także. To Święto Pluszowego Misia. Kiedyś napisałam bajkę o pluszowym misiu z lat mojego dzieciństwa. Dedykuję ją wszystkim misiom. Tym dużym, małym, starym i dopiero kupionym.

OGRODOWY BOHATER

Kropelka wody. Małe cudeńko. Cudeńko przypominające nadmuchany balonik. Po deszczu ześlizgujące się z liści kwiatowych powolnym ruchem kierujące się ku ziemi.

Małe cudeńko, które wspomaga życie ogrodowych roślin. Co ja mówię! Nie wspomaga tylko daje im życie. Dlatego jest nazywane małym cudeńkiem.

Kiedy kropel deszczowych zbierze się cały ogrom to w ogrodzie tworzą się kałuże. To idealne miejsca zabaw dla ogrodowych krasnali. Zakładają wtedy na małe nóżki małe kaloszki, a na małe ciała małe pelerynki przeciwdeszczowe. Krasnal Uparte Uszko ma kaloszki koloru czerwonego w zielone żabki, a pelerynkę żółtą w czerwone muchomorki.

Kiedy po deszczu obok Starej Gruszy zrobiła się kałuża, to Uparte Uszko pobiegł czym prędzej, by się w niej popluskać, poskakać, a nawet zażyć kałużowych kąpiei. Zabawy w kałuży to jego ulubiona rozrywka.

Kiedy tak się całkowicie zatracił w tych radosnych kałużowych kąpielach jego uwagę na chwilę zwrócił mały wróbelek. Był tak mały, że piórka na jego ciele były ledwo widoczne. Stał obok kałuży i cały trząsł się ze strachu. Popiskiwał i kwilił. Uparte Uszko podpłynął do niego, żeby było szybciej. Okazało się, że podczas ulewnego deszczu maluch wypadł z gniazda. Było ono uwite na gałęzi Starej Gruszy. Mama maleństwa miała pod opieką jeszcze kilkoro rodzeństwa, więc nie mogła opuścić gniazda. Jednak krzyżąc i wołając o pomoc zwróciła uwagę krasnala.

Uparte Uszko rozłożył na plecach ogromny kaptur swojej pelerynki i wsadził do niego pisklę. Inne krasnale przyniosły szybko drabinę i hop! Uparte Uszko zaniósł zgubę do gniazda. Jego mama była mu ogromnie wdzięczna. W podziękowaniu obdarowała go kilkoma tłustymi robakami. Ptasia rodzina była już bezpieczna i co najważniejsze w komplecie.

Uparte Uszko jak zwykle przyszedł potrzebującym z pomocą. To taki ogrodowy bohater!

Każdy z nas jest takim bohaterem, na co dzień u siebie. Jeden pomaga mamie przy domowych porządkach. Ktoś inny robi starszej pani zakupy, ktoś inny gotuje smaczne zupy dla osób, które potrzebują pomocy. Bycie dobrym to także telefon do Babci i Dziadka, żeby z nimi porozmawiać i pożartować. To przytulenie braciszka, gdy jest mu smutno i płacze. To nakarmienie bezdomnego kotka, który zamieszkał na naszym osiedlu.

Wystarczy tylko mieć trochę chęci, żeby zostać takim bohaterem. To łatwe i bardzo pyszne. Tak, pyszne. Bo bycie dobrym smakuje jak lody waniliowe, jak wata cukrowa, jak mleczna czekolada no i oczywiście jak frytki. Babci bycie dobrym smakuje jak domowy sernik. Pachnący tak samo jak ten, który piekła Jej Mama.

OGRODOWY GOŚĆ

Pewnego jesiennego dnia w ogrodzie Babci zagościł rycerz. Babcia zorientowała się, że w ogrodzie ktoś przebywa, gdy porządkowała ogród przed zimą.

Chodząc i przycinając rośliny miała wrażenie, że ktoś chodzi za nią. Słyszała szelest liści i dźwięk odchylanych gałęzi. W pewnym momencie odwróciła się znienacka i zobaczyła dziwnego gościa. Na głowie miał stary, wiklinowy kosz. Tułów przykrywały tarki do prania, na nogach miał stare kanki na mleko a w ręku trzymał metalową chochlę do zupy.

Był to rycerz – strażnik czarodziejskich ogrodów, a na imię miał Chochlarz. Odwiedzając magiczne ogrody postanowił wpaść z wizytą do ogrodu Babci.

Jej ogród bardzo mu się spodobał, bo było w nim mnóstwo ulubionych przedmiotów rycerza. Na drzewach wisiały stare garnki, na płocie tary do prania, furtkę przyozdabiały metalowe pokrywy. Tu i tam, spod krzaków wyglądały stare maszyny do szycia, przedpotopowe maszynki do mięsa, a na gałęziach wisiały szczotki zrobione z brzeziny.

Chochlarz czuł się w ogrodzie Babci jak we własnym domu. Stał i obserwował. Pod lipą zauważył metalowe łóżko, na którym odpoczywały ogrodowe krasnale zmęczone zbieraniem porannej rosy. Kwiaty zwane Babkami zostały wsadzone do starych imbryków, a na drabinie wspartej o jabłoń dyndały na wietrze dziurawe dzbaneczki herbaciane.

Nad tym wszystkim czuwał ogrodowy Anioł Obfitości, którego serce schowane było w starym metalowym lejku, a nad jego głową widniała aureola z łopaty chlebowej. Tuż przy nim, na starych ceglach stały gliniane gary, których dna dawno odpadły a uszy nadgryzł ząb czasu.

Uwagę Chochlarza zwróciły Stare Buty przybite do pnia Staruszka Orzecha symbolizujące drogę do chmur, które skryły się w obfitości orzechowych liści. Ze stuletniej gruszy spoglądał na rycerza Jezusik, którego pilnowały ogrodowe wiewiórki.

Po ogrodzie rycerz mógł jeździć na Starym Rowerze, oplecionym gałązkami czarnego bzu. A kiedy po jeździe poczuł się zmęczony to mógł położyć się w starej wannie przyozdobionej kwiatami paproci i miododajnym rozchodnikiem, myjąc ciało wodą deszczową zgromadzoną w kolorowych czajnikach wiszących na drzewie jabłoni, tuż obok wanny.

Babcia przygotowała drobny poczęstunek dla gościa. Była to herbata owocowa z domowym sokiem i szarlotka upieczona przez Moniczkę. Rozmawiali siedząc na starych fotelach. Bardzo się polubili, bo obydwójce kochali stare przedmioty.

Kiedy nadszedł wieczór Chochlarz musiał udać się w drogę, by odwiedzić inne czarodziejskie ogrody. Niestety jest ich coraz mniej. Wszyscy dookoła sadzą tuje i wycinają sędziwe drzewa, a stare przedmioty oddają na złom.

W życiu ważne są nie tylko nowe, ładne i błyszczące rzeczy. Te stare, które mają swoją historię też powinny upiększać nasze otoczenie. Pamiętajmy o tym zanim stary przedmiot wyrzucimy z naszego domu.

PSZCZELARZ ANTONI I JEGO SYN

Pszczelarz Antoni, jak co dzień w ten wrześniowy, a raczej wczesnowrześniowy poranek, dokarmał roje pszczoł zamieszkujące w kilku ulach. Ule stały na skraju lasu w bezpiecznym miejscu, gdzie nie docierały spaliny samochodowe ani żadne huki i krzyki.

Antoni dokarmał swoje kochane pszczoły specjalnym roztworem wysokogatunkowego cukru rozpuszczonego w wodzie. Żeby pszczoły przetrwały zimę muszą być najedzone. Głód jest dla nich bardzo niebezpieczny. Jest groźniejszy od mrozu, bo z nim te owady sobie doskonale radzą.

Pszczoły witały swojego gospodarza głośnym i radosnym brzęczeniem. Antoni potrafił je przetłumaczyć na język ludzki, co brzmiało tak: „Kochany gospodarzu, niech nasz miód służy zdrowiu twojemu i twoich bliskich. Dziękujemy ci z naszą królową za opiekę nad nami i twoją miłość. Niech życie przynosi ci samo dobro.”

I tak było, bo Antoniego i jego bliskich omijały kłopoty i źli ludzie. Ich życie było mlekiem i miodem płynące.

Nakarmione pszczoły, w dobrze zabezpieczonych na okres zimy ulach oczekiwały na nadejście wiosny. Ta oczywiście jak zwykle trochę się spóźniała, ale w końcu dotarła.

Do uli dotarła wiosna, ale nie przyszedł do nich pszczelarz Antoni. Mijały dni a pszczoły nigdzie nie dostrzegały gospodarza. Były coraz bardziej zaniepokojone jego nieobecnością.

Po kilku dniach królowa poleciła zaufanej robotnicy, żeby opuściła ul i udała się do domu Antoniego. Pszczoła natychmiast wykonała jej polecenie. Kiedy dotarła na miejsce, okazało się, że Antoni odszedł na zawsze. Gospodarz ciężko zachorował i po długiej chorobie niestety umarł.

W domu pozostał jego jedyny syn, który nigdy nie zajmował się pszczołami. Syn, na co dzień mieszkał daleko, w wielkim mieście. Tylko na czas choroby ojca przyjechał do jego domu, by móc się opiekować rodzicem. O pszczołach nigdy nie rozmawiali, bo chory ojciec nie miał siły na długie rozmowy.

Robotnica zastała syna pakującego walizki i chowającego do nich pamiątki po ojcu. Syn miał zamiar sprzedać dom, a wraz z nim ule.

Dowiedziała się o tych planach sprytna pszczoła robotnica, wsłuchując się w jego myśli. O wszystkim natychmiast opowiedziała zaniepokojonej królowej.

Królowa postanowiła zmienić plany syna ich ukochanego Antoniego. Poleciła sprytniej robotnicy, żeby ponownie odwiedziła dom pszczelarza. Ta wleciała do domu przez

uchylone okno i siadając na walizce rozpoczęła rozmowę z myślami syna. Wy tłumaczyła im, że syn powinien zamieszkać w domu ojca i zaopiekować się ulami. Pszczoła zapewniła myśli, że wszystkie roje pomogą mu we wszystkim.

Niespodziewanie syn Antoniego postanowił odłożyć wyjazd na kilka dni. Po nocy z samego rana odwiedził ojca na cmentarzu. Stojąc nad jego grobem miał wrażenie, że ojciec przemówił do niego prosząc o to, by pozostał i zaopiekował się pszczołami.

Z cmentarza udał się pod las, żeby obejrzeć stojące tam ule. Wpatrując się w nie i wspominając ojca, podjął decyzję o zamieszkaniu w jego domu. Szczęśliwe pszczoły zabrzęczały tak głośno z radości, że aż słońko lekko ogłuszone ich szczęściem uśmiechnęło się od ucha do ucha.

Syn pszczelarza Antoniego okazał się w krótkim czasie równie oddanym i kochanym gospodarzem.

Nasze pasje często poznajemy przez przypadek lub zrządzenie losu. Moją pasją jest pisanie bajek dla dzieci. Odkryłam ją zupełnie przypadkowo i nigdy nie myślałam, że potrafię to zrobić i sprostać tak trudnemu zadaniu.

Udało się i jestem z tego powodu bardzo szczęśliwa.

SERCE CIEKAWY ŚWIATA

Z pewnej piersi, któregoś dnia wyrwało się serce. Znużone monotonią życia postanowiło zwiedzić świat. Wydawało mu się, że ten tajemniczy świat czeka na

nie z otwartymi ramionami.

Miało dość bycia w piersi i tego codziennego witania dnia, a potem zegnania, witając noc. I tak na okrągło!

Delikatne i niczym nieochroniane wędrowało przez upragniony świat drogami, ulicami, lasami i polami. Co chwilę potykało się o leżące kamienie. Na jego ciele pojawiały się bolesne otarcia i siniaki. Niczym niechronione serce jeszcze nigdy nie zaznało tyle bólu.

Idąc ulicami miast musiało bardzo uważać, żeby nie przygniotła je jakaś stopa. Oczywiście, wiele stóp widząc zbliżające się serce, natychmiast podchodziło do niego i kopiąc zadawało mu ból.

Droga, którą pokonywało serce prowadziła często przez pola i łąki. Na nich mogło trochę odpocząć. Skrywało się wówczas w wysokich trawach i otulone przez nie zasypiało czując się bezpiecznie.

Te nowe doświadczenia jednak nie zniechęciły serca do dalszej wędrówki. Było obolałe, poobijane, samotne, ale nadal ciekawe tajemnic skrywanych w zakamarkach świata. Nie myślało o tym, że czeka na nie niebezpieczeństwo, z którym może sobie nie poradzić.

Pewnego dnia napotkało na polnej ścieżce małą czerwoną fasolkę. Leżała w samotności od czasu do czasu cichutko łkając. Serce, choć opanowane było przez ciekawość poznawania świata nie pozbyło się wrażliwości, która powodowała, że nie było obojętne.

Serce zatrzymało się obok fasolki. Patrząc jej prosto w oczy dostrzegło w nich ogromne cierpienie. Mała Fasolka była niepodobna do pozostałych białych fasolek i przez to została przez nie odrzucona. Białe fasolki, podobne jedna do drugiej nie znosiły widoku fasolki tak bardzo różniącej się swoim wyglądem od pozostałych.

Na polnej dróżce spotkało się czerwone serce i czerwona fasolka. Od razu zapalili do siebie sympatią. Udalili się w dalszą drogę razem.

Wędrując dniami i nocami w końcu dotarli do ogrodu Babci. Ten przyjął wędrowców z otwartymi ramionami, gdyż nieobca była mu serdeczność i gościnność. Tego nauczyła go Babcia, która zawsze znalazła w nim miejsce dla starych przedmiotów i wyrzuconych przez ludzi kwiatów.

Mała fasolka natychmiast wybrała sobie miejsce pod pachnącą lilią. Ogromny kwiat przykrył ją warstwą ziemi. Dostrzegł w fasolce piękno i wiedział, że wyrośnie z niej cudny kwiat, który pnąc się po wysokiej lilii dotrzyma jej towarzystwa. Jako dużo młodszy kwiat zaopiekuje się nią, gdy będzie stara.

Serce także odnalazło swoje miejsce. Wtuliło się w ramiona śpiącej pod Starą Gruszą Wiedźmy, która nigdy nie zaznała uczucia ciepła bijącego w piersi serca. Była z tego powodu zimna jak sopel lodu i nieczuła na krzywdy.

Serce zamieszkało w jej piersi zmieniając wiedźmę do niepoznania. Stała się dobrą, czułą, miłą, serdeczną, wrażliwą i pomocną wróżką.

Zwiedzanie świata przez ciekawe jego tajemnic serce zakończyło się w ogrodzie Babci, gdzie zaczyna się i kończy wiele napisanych przez Babcię bajek. Wie o tym doskonale krasnal Uparte Uszko.

Ciekawość świata jest czymś naturalnym. Każdy z nas odkrywa jego tajemnice każdego dnia. Jedne z nich są bezpieczne, ale bywają też tajemnice niebezpieczne. Warto zadbać o to, by temu odkrywaniu towarzyszyli Wam rodzice i dziadkowie. Przy nich zawsze będzie bezpiecznie.

SMOCZYCA O IMIENIU SŁONKA

Pisząc bajki dla wnuków marzyłam o tym, że któregoś dnia stworzymy jakąś wspólnie. Właśnie dzisiaj Mila i Zosia, pełne zapału, patrząc na mnie oczami pełnymi radości, wkroczyły śmiało w świat fantazji. Poniżej efekt pracy Babci, Mili i Zosi. Przypomnę, że obydwie wnuczki są autorkami kilku ilustracji zawartych w książkach z bajkami, które kiedyś wydałam.

Oto bajka:

W pewnej jaskini ukrytej w pewnym lesie smacznie sobie spała mała Smoczyca o imieniu Słonka. Jej imię wzięło się stąd, że główkę miała przyozdobioną żółtą kokardką i jej oczy były koloru żółtego niczym słonko.

Słonka była smokiem łagodnym, który nigdy nikogo nie skrzywdził. Mieszkała samotnie i była z tego powodu bardzo smutna. Wiele razy zaczepiała leśne zwierzęta chcąc się z nimi zapoznać i zaprzyjaźnić. Wszystkie jednak na jej widok uciekały. Nie było wśród nich żadnego odważnego.

Czmychały przed nią sarny, jelenie, zające a nawet wilki i rysie.

Smutna Smoczyca całymi dniami spała, a nocami marzyła o tym, żeby leśne zwierzęta przestały się jej bać.

Pewnego dnia w lesie pojawił się krasnal Uparte Uszko, który udał się na grzybobranie. Był to czas wysypu grzybów, które krasnale gromadziły na zimę w spiżarni. Przygotowywały z nich przetwory i suszonki do potraw świątecznych.

Uparte Uszko zbierając grzyby i mocno trzymając w ręku koszyk nagle potknął się o niezauważony, duży kamień. Upadając rozsypał zawartość koszyka. Część grzybów wpadła do wielkiej dziury przykrytej gałęziami i liśćmi. Krasnal chcąc je pozbić także tam wpadł.

Jego oczom ukazała się dziwna, tajemnicza istota. Krasnal Uparte Uszko tupiąc głośno nóżkami krzyczał ze strachu wołając inne krasnale o pomoc. Tym krzykiem obudził śpiącą smoczycę o imieniu Słonka. Smoczyca przetarła oczy ze zdumienia myśląc, że w końcu doczekała się odwiedzin gościa. Krasnal krzyczał, biegał po jaskini nie mogąc się z niej wydostać. Widząc to Smoczyca podeszła do niego i wyciągając rękę pogłaskała go po główce. Była przy tym bardzo miła i delikatna.

Krasnal pomału przestawał krzyzczeć i stawał się spokojny. Usiedli naprzeciwko siebie i patrząc sobie prosto w oczy zaczęli ze sobą rozmawiać. Słonka opowiedziała o swojej samotności. Mówiąc płakała i ocierała ciekące łzy

liściem dębu. Słuchając jej krasnal również się rozpłakał. Zaproponował, żeby zostali przyjaciółmi. Tak się też stało.

Od tej pory Uparte Uszko przychodząc do lasu odwiedzał Słonkę. Często zabierał ze sobą inne krasnale. Słonka już nigdy nie była samotnym smokiem.

Pamiętajcie, że nikt z Was nie jest samotny. Zawsze macie obok rodziców i dziadków. Oni są najlepszym lekarstwem na przepędzenie samotności i smutasów.

STARY KREDENS I ANIOŁ

Stał zapomniany w kącie na strychu. Jego drewniane ciało pokryły lepkie pajęczyny chroniące swojego pana, którym był czarny pająk.

Oblepione pajęczynami ciało należało do Starego Kredensu. Był naprawdę stary. Tak stary, że nie pamiętał lat dzieciństwa ani młodości. Czasami miał przebliski głęboko schowane pod wieloma warstwami farby. Wtedy widział siebie lśniącego świeżością i stojącego w centralnym miejscu dużego pokoju. Jego wnętrze wypełniały stosy porcelanowych talerzy, chińskich filiżanek, srebrnych pater i haftowanych obrusów.

Były to jednak krótkie strzępy przeblisków. Stary i zapomniany, cierpiał z powodu wieku, brzydoty i braku kontaktu ze światem zewnętrznym. Puste wnętrze, kurz i pajęczyny towarzyszyły mu od lat, przez wszystkie dni i pory roku.

Pewnego wieczoru zaskrzypiały drzwiczki Starego Kredensu. On sam był tym wydarzeniem bardzo zaskoczony. Zaskrzypiały, lekko się uchyliły i ze środka wyszedł niewielki Anioł. Rozprostował skrzydła, otrzepał wymięta suknię, poprawił aureolę i bosy stanął na drewnianej podłodze.

Mieszkał w Starym Kredensie od niepamiętnych czasów. Nawet kredens o Nim zapomniał. Był to Anioł Domowego Spokoju. Dawno temu takie anioły mieszkaly w każdym kredensie chroniąc domowy spokój tych, którzy byli właścicielami mebla.

Anioły dla domowników były niewidoczne. Widziały je jedynie kredensy, w których one mieszkaly. Stary Kredens był obecnością Anioła zaskoczony i onieśmielony. Dawno nikt nie stał obok niego i odzwyczaił się od takich obecności. Anioł zmiótł skrzydłami lepkie pajęczyny, a kawałkiem materiału ze swojej sukni starł nagromadzony przez lata kurz.

I oto przed Aniołem ukazał się kredens zupełnie nieprzypominający tego, z którego on wyszedł. Był taki radosny, lśniący z wyrazistym kolorem. Anioł był dumny ze swojego dzieła, a kredens był szczęśliwy, bo na nowo poczuł życie.

Odtąd na strychu mieszkali sobie Stary Kredens i Anioł Domowego Spokoju. Wielki pajak zaś utkał swoją pajęczynę w kącie, by ta nie szpeciła starego mebla.

Każdemu z nas wystarczy pomocna dłoń, żeby poczuć się na nowo potrzebnym, żeby mieć ochotę do dalszego życia. Nigdy nie wolno tracić nadziei, bo Anioły są obok i tylko czekają, by podać nam swoją dłoń.

STRACH NA WRÓBLE

Wszczerym polu, tuż pod lasem stoi na jednej nodze dziwny jegomość. Nazywają go strachem na wróble.

Na głowie ma słomkowy kapelusz, w którym jest więcej dziur niż maku w makowcu. Ubrany jest bardzo modnie. Ma na sobie długą marynarkę, uszytą z różnokolorowych materiałów. Pod marynarką widnieje koszula z ogromnym kołnierzem.

Dziurawy kołnierz przypomina pajęczę nici. Koszula jest koloru pomarańczowego. Nogę przyozdabiają spodnie zwane potocznie portkami. Czarne portki mają naszyte dwie kieszenie. Są one tak duże, że w każdej z nich zmieściłby się spory zając. Strach na wróble w rękę trzyma wielką miotłę zrobioną z brzoźkowych gałązek.

Nasz jegomość ma odstraszać ptaki, żeby te nie wyjadały ziaren zboża. Prawda jest zupełnie inna. Żaden ptak się go nie boi. Radośnie fruwają nad jego głową wróble, słowiki i kosy. Siadają na kapeluszu i lekko dziobiąc stracha ćwierkają, świergoła, pipirają trzepocząc przy tym skrzydełkami.

Zwabione jego kolorowym ubraniem obsiadają go od kapelusza po spodnie. On też jest z ich towarzystwa bardzo zadowolony. Do tego stopnia, że zaproponował parze słowików miejsce na gniazdo w jednej z kieszeni. Pracowite słowiki naznosiły do niej źdźbła traw, patyczki, mech i uwiły sobie z nich domek. Już niedługo samiczka zniesie jajeczka, z których wyklują się małe słowiczki. Kiedy Pani Słowikowa

będzie wysiadywała jajeczka i ogrzewała je swoim ciepłem Pan Słowik będzie przynosił swojej rodzinie małe muszki.

Gniazdo w kieszeni stracha jest bardzo bezpiecznym miejscem, bo nie zbliży się do niego żaden kocur, który mógłby zjeść jajeczka. Kiedy na świat przyjdą małe słowiczki to ich ulubionym miejscem do zabaw będzie kapelusz stracha.

Bo strach na wróble to wcale nie jest wróg ptaków tylko ich przyjaciel. Przyjacielem jest ten, kto pomaga, podaje nam pomocną dłoń, ale o tym trzeba przekonać się samemu, a nie słuchać tego, co mówią inni.

ŚWIDEREK RĄBELEK – NOWY BOHATER BAJEK BABCI

W bajkach Babci nieoczekiwanie pojawił się nowy bohater o imieniu Świderek Rąbelek.

To smutna postać, o której przez wiele lat zapomnieli świat. Świderek Rąbelek jest małym śrubokrętem, który przez całe swoje dotychczasowe życie pracował u majstra ślusarskiego.

Jego ulubionym zajęciem było robienie piruetów i zawirowań, gdy wkręcał śrubki albo pomagał przy otwieraniu starych zardzewiałych zamków. Ślusarz idąc do pracy zawsze sprawdzał, czy śrubokręt znajduje się w jego ogromnej torbie z narzędziami. Bez niego wiele prac byłoby niemożliwych do wykonania.

Ślusarz i Rąbelek byli przyjaciółmi nie tylko w pracy. Po pracy także byli zawsze razem. Torba z narzędziami leża-

ła zawsze na półce w przedpokoju mieszkania ślusarza. Było tam bardzo miło. Unosiły się zapachy pieczonego ciasta i gotowanych zup. Żona ślusarza była świetną kucharką.

Świderek Rąbelek leżał sobie bezpiecznie w torbie przysłuchując się rozmowom domowników i czekając na następny dzień, by wraz ze ślusarzem udać się do swoich codziennych czynności.

Tak mijały im lata, aż do momentu, gdy ślusarz zachorował. Stało się to bardzo nagle. Po wielu miesiącach choroby umarł. To był najsmutniejszy dzień w życiu Świdierka Rąbelka.

Żona ślusarza oddała jego torbę nieznanym ludziom. Oni zostawili sobie tylko te narzędzia, które były dla nich wartościowe, a pozostałe wyrzucili na śmietnik. Wśród tych niepotrzebnych był Świderek Rąbelek. Wrzucony do kontenera śmieciowego leżał w nim bardzo długo.

Był tam do momentu, gdy kontener został opróżniony. On wtedy wypadł z niego na ziemię. Smutny i nikomu niepotrzebny zawirował do klatki schodowej. Tam schował się w ciemny kąt i płakał. Z tego płaczu cały zardzewiał. Chciał umrzeć, żeby znaleźć się blisko swojego dawnego właściciela.

I oto pewnego dnia spostrzegł pod drzwiami pralkę Bębnskoczkę, która próbowała dostać się do mieszkania. Zresztą znacie tę historię, bo napisałam o tym w bajce o sentymentalnej pralce.

Świderek rozpoczął nowe życie i znowu poczuł się potrzebny. To był piękny dzień, w którym wykonał kilka piruetów i zawirowań.

Każdy z nas czeka na dobre dni swojego życia. Są nimi spacery z rodzicami, wizyty u dziadków, a nawet bieganie za kotem Babci. Bo to, czy dni są dobre, czy gorsze zależy głównie od nas samych.

UKRYTY SKARB

Domek krasnala Uparte Uszko wymagał remontu. Jego ściany zrobione były z drewnianych desek, które po latach wymagały wymiany.

Uparte Uszko wziął się do pracy. Zaczął pomału ściągać stare deski, które w wielu miejscach były spróchniałe. W ich miejsce wstawiał nowe, nie zjedzone przez korniki. Korniki to takie szkodniki, które żywią się drewnem robiąc w nim kanaliki, które powodują, że drewno próchnieje.

Kiedy ściągał ostatnią deskę, jego oczom ukazała się wnęka w ścianie, a w niej małe metalowe pudełeczko. Widać było, że jest bardzo stare, bo pokryte było rdzawymi piegami.

W otworze małego zamka tkwił mały kluczyczek. Uparte Uszko przekręcił kluczyczek tak, aby otworzyć wieko pudełka. Po otwarciu w jego wnętrzu ukazał się leżący na dnie mały dzwonek.

To był niewątpliwie dzwonek przyozdabiający krasnalową czapeczkę. Mimo wieku lśnił srebrzystym blaskiem niczym gwiazda na czubku bożonarodzeniowej choinki.

Uparte Uszko wziął go delikatnie w swoje małe dłonie i wtedy poczuł przejmujące ciepło. Dzwonek zaczął lekko unosić się do góry. Kiedy się unióśł to wydawał piękne dźwięki miłe każdemu krasnalowemu uszku. Dzwonek sam dotarł do czapeczki Upartego Uszka i zawisł na jej opadającym troczku.

To nie był zwyczajny dzwonek. On był czarodziejski i pochodził z lat, kiedy krasnale miały czarodziejską moc. Teraz dzięki dzwonkowi taką moc miała czapeczka Upartego Uszka. Tylko od niego zależało czy będzie to moc dobra czy też zła. Oczywiście Uparte Uszko wybrał moc dobra.

Chodząc po ogrodzie Babci zastanawiał się, gdzie wykorzystać dzwonek, by czynić dobro, jednocześnie nie wyręczając nikogo z codziennych obowiązków.

To bardzo trudne zadanie.

Zauważył, że na jabłoni złamała się gałąź podczas porywistego wiatru. Dotknął jej lekko i złamanie zostało zlikwidowane. Podeszedł do Starego Orzecha, którego opanował chorobotwórczy grzyb. Po dotknięciu dzwonkiem grzyb zniknął.

Na tym na razie zakończył robienie dobra i schował dzwoneczek do pudełka, które umieścił pod łóżkiem.

UŚMIECHNIACZEK

Lalalala, trumburumbu słyhać było w ogrodzie Babci od samego rana. Zaciekawiona Babcia jednak nikogo nie mogła dostrzec. Te radosne słowa tak jej wpadły w ucho, że sama zaczęła je nucić. Nie wiedziała, że wypowiadała zaklęcie. Natychmiast po tych słowach zjawił się w ogrodzie dziwny gość. Na głowie miał sterczące, a właściwie stojące niczym gęste trawy włosy. Na jego nosie widniały wielkie czerwone okulary. Buzię miał uśmiechniętą od ucha do ucha.

Był niewielkiego wzrostu, ale na tyle duży, że wielkością przewyższał ogrodowe krasnale. Skąd przybył tego nikt nie wiedział, a on sam milczał na ten temat.

To jednak nie było takie ważne. Najważniejsze było to, że był niezwykle radosny i ta jego radość była zaraźliwa jak kosmiczna ospa. Ciągłe tylko śpiewał i uśmiechał się do wszystkich. Babci bardzo przypominał jej wnuka, który mieszkał bardzo daleko i rzadko ją odwiedzał.

Dziwny gość zamieszkał w ogrodzie Babci. Krasnal Uparte Uszko był z tego powodu trochę zazdrosny, ale w końcu przywykł do nieznajomego. Nazwano go Uśmiechniaczek. Uparte Uszko sam wymyślił mu to imię stwierdzając, że ono najbardziej do niego pasuje. Uśmiechniaczek, choć nie był krasnałem i swoim wyglądem wcale go nie przypominał to szybko się z nimi zaprzyjaźnił.

Zamieszkał w wolnej dziupli od dawna nikogo nie goszczącej. Dziupla była duża, więc zmieściły się w niej nie-

zbędne sprzęty, które zebrały dla niego ogrodowe krasnale. Wszyscy szczerze polubili Uśmiechniaczka, który zawsze obdarowywał mieszkańców ogrodu dobrym humorem i zarażał uśmiechem od ucha do ucha.

Takie podarunki były mile widziane, bo czasem ogród odwiedzał Smuteczek i smutkował. Wtedy wszyscy byli po prostu smutni. Gdy w ogrodzie zamieszkał Uśmiechniaczek to Smuteczek nie miał w nim czego szukać. Ogród Babci jest takim miejscem, w którym każdy znajdzie przyjaciół i kąt dla siebie.

Bywa, że obok nas pojawiają się ludzie różniący się od nas wyglądem, kolorem skóry czy zachowaniem spowodowanym chorobą. Spróbujmy wtedy tak jak krasnal Uparte Uszko zaprosić ich do wspólnego spędzenia czasu, by poczul się w naszym towarzystwie przyjemnie i bezpiecznie.

Tak bezpiecznie jak Uśmiechniaczek w ogrodzie Babci, wśród krasnali i innych jego mieszkańców.

W POSZUKIWANIU ZAGINIONEGO WIATRU

Ostatnie dni należały do bardzo deszczowych. To dobrze, bo rośliny w ogrodzie były spragnione wody. Cieszyli się również mieszkańcy ogrodu.

Krasnale zbierały ją na przetwory, krecik zrobił zapasy w buteleczkach, dżdżownica miała w końcu odpowiednio nawilżone ciało, a ptaki nieustannie pluśkały się w kałużach.

Kiedy skończyły się dni deszczowe to nastały dni słoneczne. Jednak czegoś wszystkim brakowało. Zabrakło

w ogrodzie wiatru. Kiedyś codziennie się w nim pojawiał i był bardzo potrzebny.

Osuszał mokre liście roślin i dzięki niemu z drzew spadały suche gałęzie, które przeszkadzały ich koronom. Wiatr rzucał na ziemię owoce dla drobnych zwierzątek.

W ogrodzie Babci zapanował niepokój. Zaczęto zastanawiać się, gdzie podział się wiatr. Nie było go w koronach drzew, nie schował się w trawie ani w dziupli.

Mieszkańcy ogrodu postanowili go odszukać. W tym celu wysłali Krasnała Ekoszperacza. Zabrał ze sobą łopatkę, wiaderko, latarkę, kompas i drabinę. Spędził wiele godzin na poszukiwaniach.

W końcu pewnej nocy, chodząc po ogrodzie wpadł do wielkiej dziury. Kiedy wspinając się po szczebelkach drabiny już z niej wychodził usłyszał wydobywający się otworu szum.

W ruch poszła łopata. Powiększył otwór do ogromnych rozmiarów. Jeszcze raz wszedł do środka dziury. Okazało się, że wiatr lecąc przez ogród, bardzo się spiesząc potknął się i wpadł do dziury. Krasnal Ekoszperacz uwolnił go.

Od tej chwili wszystko było jak dawniej. Wiatr szumiał w ogrodzie, strącał suche gałęzie, rzucał owoce drobnym zwierzątkom, radośnie potrząsał małymi główkami kwiatów.

W życiu trzeba być upartym i szukać tego, co w nim jest dla nas najlepsze. Nie należy się zrażać. Tylko uparci jak Krasnal Ekoszperacz dochodzą do celu.

Paskudy
i dziwadółka

ROZDZIAŁ III

CIASTECZKOWY POTWÓR

WOgrodzie Babci pojawił się Ciasteczkowy Potwór, który przybył z dalekiej krainy zwanej Cukierlandią. Był ogromny i niebieski. Miał wielkie wylupiaсте oczy, odstające uszy i nos ciastkowy. Wspomniany nos wyczuwał obecność ciastek z odległości kilkudziesięciu kilometrów.

Do Ogrodu Babci zwabiły go zapachy drożdżówek pieczonych przez krasnale. Zakradł się pod dom Upartego Uszka i czekał na dogodny moment, by wypełnić swój łakomy brzusek pachnącymi drożdżówkami. Oczywiście Uparto Uszko niczego nie zauważył i nie był świadomy zagrożenia. Ciasteczkowy Potwór schował się w krzakach. Tam czyhał na to, by w końcu zaspokoić swój głód. Przyczajony zamknął oczy i wdychał powietrze przesycone ciastkowym zapachem.

No i... usnął.

Zaczął chrapać tak głośno, że Uparto Uszko zwrócił na niego uwagę. Nigdy nie spotkał się z nim oko w oko, ale słyszał o jego łakomstwie i upodobaniach do ciastek. Postanowił dać mu nauczkę.

Do kilku upieczonych drożdżówek dodał mikstury od Żabki Zielarki. Była to mikstura magiczna, która miała zmienić nos ciastkowy potwora na nos kielbaskowy. Ciasteczkowy Potwór nie znosił kielbasy. Kiedy się obudził to Krasnal Uparto Uszko wyszedł niepostrzeżenie z domu zostawiając na stole drożdżówki wypełnione magiczną miksturą.

Ciasteczkowy Potwór niewiele zastanawiając się zjadł je jednym kłapnięciem i szybko uciekł. Uciekając poczuł zmęczenie, więc znowu położył się pod krzaczkiem i oczywiście usnął. Po paru godzinach przebudzony ze zdumieniem stwierdził, że na jego twarzy zamiast ulubionego ciasteczkowego nosa pojawił się nos kielbaskowy. Krzyczał i biegał błagając, żeby mu zwrócono nos ciasteczkowy.

Słyszając to lamentowanie Uparte Uszko zlitował się nad potworem. Poprosił Żabkę Zielarkę, by dokonała zamiany. Żabka wypowiedziała zaklęcie: „Nosku kabanosku, znikaj precz i wracaj nosku ciasteczkowy!”. No i stało się. Od tej pory Ciasteczkowy Potwór nie kradł już nikomu ciastek tylko sam je sobie piekł. Po pewnym czasie doszedł do takiej wprawy, że w okolicy był najlepszym cukiernikiem.

W życiu najbardziej smakuje to, co sobie sami przygotowujemy własnymi rękoma. Praca jest najlepszym sposobem, by osiągnąć to, czego pragniemy. Pamiętajmy, by nigdy nikomu nie zabierać niczego, co ktoś sobie sam wypracował.

CIOTECZKA PLOTECZKA

W ogrodzie Babci pojawiła się dawno nie widziana przez mieszkańców Cioteczka. Była to wszystkim dobrze znana Cioteczka Ploteczka. Odwiedzała ogrody nie zabawiając w żadnym z nich dłużej niż dwa dni. Te krótkie pobyty jednak kończyły się zawsze awanturą nie z tego ogrodu.

Cioteczka uwielbiała plotkować, stąd jej imię Ploteczka. Odwiedzając jakiś ogród opowiadała w innym ogrodzie

o nim różne zmyślenia. Wyobraźnię miała jak setki ogrodów. Mówili, że to była wyobraźnia, że ho ho! Opowiadała o zdarzeniach, które nigdy nie miały miejsca. Była tak zdolna i przekonująca, że w jej ustach wszystko brzmiało bardzo prawdziwie. Słuchający jej nie odróżniali wytworów wyobraźni Cioteczki od prawdy.

Cioteczka jak nikt miała talent do plotkowania. Zmyślając nigdy się nie zająknęła ani nie zarumieniła ze wstydu. Opowiadała, jak na własne oczy widziała spacerujące po ogrodzie korzeniami do góry drzewa lub latające ptaki z głowami żab. Przekonywała, że mieszkające w ogrodzie krasnale są złymi stworkami, które rzucają na ludzi czary chcąc zamienić ich w głazy. Plotki i zmyślenia rozsiewała niczym wiatr dmuchawce. Lubiała siadać na ławce i jedząc suchą bułkę skarżyć się na krewnych, że ją głodzą.

Plotkowanie dla Cioteczki było tym, czym woda dla ryb. Nawet cierpliwy Czas nie znosił jej plotkowania i często zatykając uszy powodował, że Cioteczka zamierała w bezruchu. Nie mogła wówczas wypowiedzieć ani jednego słowa.

Mieszkańcy ogrodów mieli dosyć odwiedzin Cioteczki Ploteczki. Rozsiewane przez nią plotki zatrute były kłamstwami. Postanowili przepędzić ją, gdzie pieprz rośnie. W tym celu uknuli podstęp. Krasnale z ogrodu Babci, na czele z krasnałem Uparte Uszko, za pomocą latawca wypuściły plotkę, która miała dotrzeć do Cioteczki Ploteczki. Plotka była duża, kolorowa i pachnąca. Swoim wyglądem przypominała bezę ptysiovą ze słodkim kremem.

Kiedy latawiec doleciał do Cioteczki, ta bez wahania sięgnęła po umocowaną do niego piękną i pachnącą plotkę. Nie zastanawiając się Cioteczka połknęła ją szybko. Połykając oblizywała się i mlaskała. Nagle poczuła jak plotka ugrzęzła jej w gardle powodując czkawkę. Czkała i czkała, aż jej oczy zrobiły się podobne do soczystych pomarańcz.

Od tego momentu nie była w stanie odwiedzić już żadnego ogrodu, ponieważ z jej ust nie wydobywała się już żadna plotka. Cioteczka Ploteczka potrafiła jedynie czkać... Mieszkańcy odetchnęli z ulgą i nigdy więcej nie musieli być narażeni na słuchanie plotek Cioteczki Ploteczki.

Plotkowanie to brzydkie zajęcie. Plotkują tylko ci, którzy nie potrafią odróżnić kłamstwa od prawdy. To brzydkie zajęcie bardzo często sprawiające dobrym ludziom przykrość. Plotki to zmyślenia, które są złe, głupie i krzywdzące. Nigdy nie należy w nie wierzyć i nigdy nie wolno ich powtarzać...

CZARNY CHARAKTER

W czarnym kablu aparatu telefonicznego zamieszkał Czarny Charakter. Aparat telefoniczny był urządzeniem starego typu. Posiadał słuchawkę, tarczę do wykręcania numerów i korpus, na którym leżała słuchawka oczekując, gdy ktoś zadzwoni.

Słuchawka bardzo ceniła sobie te krótkie chwile spędzone na drzemce, gdy po jednej stronie nikt nie dzwonił, a po drugiej nikt nie obracał tarczą wykręcając numer.

Czarny kabel zwisający ze słuchawki lśnił głębią swojej czerni. Był dumny, że przez jego wnętrze przedostawały się do słuchawki wypowiedane przez rozmówców słowa. Często były to głęboko skrywane tajemnice, które przechodząc przez wnętrze kabla czuły się bezpieczne i pewne, że nic im nie grozi.

Ale oto, pewnego dnia, w czarnym lśniącym kablu telefonicznym zamieszkał Czarny Charakter. Znalazł się tam wieczorową porą. Przypominał wyglądem bruneta o szczerym i łagodnym uśmiechu. Czarny Charakter był zachłanny na skrywane tajemnice. Żywił się nimi. Żeby być w dobrej kondycji musiał ich zjeść codziennie, co najmniej kilka.

Tajemnice słyszały o istnieniu Czarnego Charakteru, ale lekcewały sobie tę informację. Beztrosko gromadziły się we wnętrzu czarnego kabla, nie robiąc sobie nic z obecności Czarnego Charakteru. Czarny Charakter działał podstępnie i z rozmysłem. Na beztroskie tajemnice zastawiał pułapki. Najczęściej były to małe pudełeczka wypełnione słodkimi pysznościami. Tajemnice były znanymi łasuchami, które na widok słodczy traciły zdrowy rozsądek. Czarny Charakter doskonale znał ich słabą stronę.

Skrywane tajemnice wychodząc z wnętrza jednej słuchawki rozmówcy nigdy już nie docierały do słuchawki drugiego rozmówcy. Wpadały po drodze do pudełeczka ze słodyczami i tam uwięzione tkwiły przez lata. Czarny Charakter patrzył na nie ciesząc ich widokiem swoje niecharakterne oczy. Był w tym nie do pokonania.

Pewnego dnia w czarnym kablu pojawił się mały elektron, który pomylił kable. Zamiast do kabla elektrycznego dostał się do kabla telefonicznego, w którym zamieszkał Czarny Charakter. Mały elektron rozświetlił wnętrze czarnego kabla powodując natychmiastowe zniknięcie Czarnego Charakteru, który oddalił się gdzie pieprz rośnie. Skrywane tajemnice zostały uwolnione, a ich wybawca powrócił do kabla elektrycznego. Odtąd tajemnice były już na zawsze bezpieczne.

Każdy z nas ma skrywane głęboko tajemnice. Są one dla nas bardzo ważne i musimy o nie dbać. Nie możemy ich odkrywać przed każdym, bo one tego nie lubią. Najlepiej podzielić się z nimi z rodzicami i dziadkami, którzy na pewno nie zrobią im krzywdy...

CZARNY CHARAKTER I BAJKI W WORZE

Pewnego dnia wszystkie bajki, które napisała Babcia zostały wrzucone do jednego worka. A oto jak to się stało i kto to zrobił...

Babcia pisząc bajki odkłada każdą na stosik leżący na biurku. Stosiki leżą i czekają cierpliwie na dzień, w którym Dziadek przeniesie je przez klawiaturę do komputera.

Ale oto pewnej nocy, kiedy domownicy pogrążeni byli w głębokim śnie do domu dostał się Czarny Charakter. Był to znany w całej okolicy złodziej bajek. Jego nazwa wzięła się stąd, że potrzebował do życia czarnego tuszu pochodzącego z długopisów, którymi pisane są bajki. A, jako, że Babcia pisała je właśnie takim, to postanowił je ukraść.

W domu panowała ciemność, ale Czarnemu Charakterowi to w niczym nie przeszkadzało. Podszedł do biurka i jednym ruchem ręki wrzucił leżące na nim stosiki bajek do worka, który zawiązał i wrzucił na plecy. Szybko się oddalił w nieznanym kierunku. Bajki bardzo płakały, były przerażone i chciały wrócić do Babci. Na nic zdały się płacze i szlochy, bo Czarny Charakter nawet ich nie słuchał. Biegł, co sił do swojego domu, żeby tam posilić się czarnymi literkami.

Rano Babcia zorientowała się, że na jej biurku nie ma bajek. Początkowo myślała, że to kotka Marysia straciła je na podłogę. Jednak szybko się okazało, że to nie ona. Stary zegar wiszący na ścianie opowiedział Babci, co tak naprawdę stało się w nocy z jej bajkami.

Zrozpaczona Babcia pobiegła do ogrodu do krasnala Uparte Uszko, by ten pomógł jej odzyskać utracone bajki. Krasnal długo zastanawiał się jak jej pomóc. Przypomniał sobie, że Czarny Charakter był uczulony na białą bibułę. Wprost jej nie znosił, bo po zetknięciu się z nią znikał i robił się niewidoczny. Krasnal wsadził do plecaka spory jej kawałek i wyruszył na poszukiwanie Czarnego Charakteru. Wędrując kilka dni przez obce ogrody, przez lasy, łąki i pola, w końcu go odnalazł.

Cichutko podszedł do niego, gdy ten odpoczywał w starym gnieździe bociana. Gniazdo spadło na ziemię podczas wichury. Czarny Charakter spał bardzo mocno, a obok niego leżał wór z bajkami Babci. Krasnal wyciągnął z plecaka białą bibułę i dotknął nią śpiącego złodzieja.

Ten, zanim się zorientował, zrobił się niewidoczny i zniknął. Uparte Uszko zabrał wór z bajkami i powędrował do Babci. Babcia ułożyła bajki z powrotem w stosikach na biurku i Dziadek szybko je przeniósł przy pomocy klawiatury do komputera. Jak zwykle krasnal Uparte Uszko okazał się pomocny w trudnej sytuacji.

Gdy w życiu mamy problemy, to pamiętajmy, że rodzice i dziadkowie zawsze nam pomogą. Na ich dobroci można polegać. Oni nigdy nas nie zawiodą, bo to są prawdziwi przyjaciele. Oczywiście zawsze też możecie liczyć na pomocną dłoń krasnala Uparte Uszko.

CZARODZIEJSKA SZAFKA

Babcia ma szafę z ogromnym lustrem. To mebel, który pamięta niezapomniany w sztuce czas Secesji. To nie jest zwyczajny mebel i nigdy takim nie był. Nikt o tym nie wie, ale szafka jest po prostu czarodziejska.

Babcia dowiedziała się o tym po paru latach jej obecności w domu. Prawdę mówiąc o magii szafy wie tylko Ona i krasnal Uparte Uszko, ale ten szczególnie wolał zachować dla siebie. No, być może Babcia zdradzi go wnukom, ale to wymaga z Jej strony odpowiedniego przygotowania.

Do szafy oprócz ubrań Babcia wkłada codziennie dni, które minęły. Dzisiaj jest niedziela, więc po północy weźmie ją w dłonie, a one ją otulą swoim ciepłem. Następnie położy ją delikatnie na półce, gdzie będzie bardzo bezpieczna. Po chwili zapadnie w sen i będzie śniła o tym, co dobrego się

wydarzyło, gdy była poza szafą. Tak robi z każdym dniem tygodnia. Musi je układać w taki sposób, by nie zabrakło żadnemu z nich miejsca. Nazbierało się tych dni w życiu Babci bardzo dużo, a miejsca jest coraz mniej.

Babcia zauważyła, że niektóre dni nie lubią leżeć obok siebie. Dobre i pogodne wolą zdecydowanie towarzystwo takich samych jak one i nie chcą leżeć obok smutnych i ponurych. Nie chcą, bo smutek jest bardzo zaraźliwy i często nie ma na niego lekarstwa. Więc Babcia układa dni według ich sympatii i chęci przebywania obok siebie. Miejsca w szafie z każdym następnym dniem ubywa. Babcia pragnie tylko, wypełniać ją dniami pogodnymi, by te czuły się bezpieczne i nie musiały zarazić się smutkiem.

Bo na smutek często nie ma lekarstwa. Lecz, gdy w pobliżu są rodzice i dziadkowie, to smutek odchodzi tam, gdzie pieprz rośnie.

CZARODZIEJSKI PYŁ

W ogrodzie Dziadek posadził dużo drzew. Sadził je bardzo dawno temu. Przez te lata rosły sobie, rosły, aż wyrosły na ogromne, piękne drzewa.

Dzięki temu do ogrodu przylatują ptaki. Świergołą, ćwiergołą, beztróska płasząc w ich koronach. Zakładają gniazda i składają jajeczka, z których wykluwają się pisklęta. Rodzice uczą je latania i zdobywania pokarmu. Jest go bardzo dużo, bo ogród to ulubione miejsce dla muszek i małych robaczków.

Oto pewnego letniego, pochmurnego dnia zjawił się w ogrodzie nieproszony gość. Nazywał się Drwalisęczek. To wstrętna postać bardzo nielubiana przez ptaki. Drwalisęczek zrobiony został z pnia drzewa, wiele lat temu przez wiejskiego artystę. Nigdy nie wydobył z siebie ani słowa, chociaż bardzo się starał. Słuch jednak miał dobry. Ponieważ sam nie mógł śpiewać to bardzo zazdrościł tej umiejętności ptakom. Wymykał się czasem z domu i wędrował po polach, ogrodach i łąkach. Ponieważ miał czarodziejską moc, to postanowił z niej skorzystać. Wędrując zaczarowywał żywe i śpiewające ptaki w drewniane figurki. Ptaki widząc go w pobliżu odfruwwały jak najdalej mogły.

Kiedy odwiedził ogród Babci, to będące w nim ptaki niczego nie przeczuwały. Podstępny Drwalisęczek zaczarowywał wszystkie zamieniając je w kolorowe drewnienka. Po czym ucieszony oddalił się w nieznane. W ogrodzie wszystko zamarło i zapanowała bolesna cisza.

Czarom nie poddała się jedynie stara sowa zwana Mądrooka, która spała schowana głęboko w dziupli wiekowej gruszy. Kiedy zorientowała się, co się stało niewiele myśląc poleciała po pomoc. Udała się do lasu. Tam odnalazła jelenia o imieniu Wielkorogi. Jego piękne rogi miały ogromną moc. Pokryte były pyłem dobroci, który odczarowywał wszystkie złe moce. Jeleń, czym prędzej pogalopował do ogrodu i zabrał się do odczarowywania. Swoimi pięknymi rogami dotykał każdego ptaka, przywracając go do życia. Tak oto ogród odzyskał śpiewających mieszkańców. I znowu między konarami drzew latały, swiergoliły radosne i barwne ptaki.

Dobro to taki czarodziejski pył, który pokrywa nasze serce. Dzięki niemu pokonujemy zło, które ucieka na jego widok. W życiu ważne jest tylko dobro, a ono zawsze pokona zło.

JAK ZŁOŚLIWOŚĆ ZŁOŚLIWIŁA...

bajka napisana w prezencie dla społeczności

Szkoły Podstawowej w Dobrej k. Sanoka

Kiedy Babcia przygotowywała się do zdalnego spotkania z czytelnikami, nie przeczuwała tego, co miało się wydarzyć. Dziadek zainstalował w Jej laptopie odpowiedni program komputerowy. Przetestował go i sprawdził działanie kamery, głośników i mikrofonu. Wszystko było bez zarzutu.

Babcia w tym czasie wertowała kartki z tekstami. Podczas tego zajęcia trochę marudziła, gdyż nie była do końca przekonana, co do repertuaru bajek. Raz zdecydowana była na jedne teksty, to znowu sięgała po inne. Czas Ją ponaglał, bo zbliżała się godzina wyznaczona na spotkanie.

Po przeciwnej stronie ekranu gromadziły się dzieci z nauczycielami, rodzicami i zaprzyjaźnionymi ze Szkołą Dobra seniorami. Babcia, czyli autorka bajek zasiadła na krześle tuż na wprost ekranu komputera. Jakie było Jej zdziwienie, gdy obrazowi na ekranie nie towarzyszył dźwięk. Słuchacze widzieli Babcie, ona widziała słuchaczy, ale nikt nikogo nie słyszał. Zapanowała lekka nerwowość...

Usiłujący naprawić usterkę Dziadek okazał się bezsilny wobec jej mocy i bezwzględności. Czasami usterki kompute-

rowe mają w sobie współczucie i łagodności. Po chwili ustępują oddalając się, gdzie pieprz rośnie. Ta należała do zawziętych i nieustępliwych! Była taką, ponieważ została umieszczona w komputerze przez Złośliwość. Ona nie znosiła, gdy Babcia spotykała się z czytelnikami, zasiadając przed ekranem komputera. Uważała, że tylko bezpośrednie patrzenie sobie w oczy jest właściwym kontaktem z czytelnikami.

Złośliwość lubiła złośliwić, podrzucając Babci usterki. Do podrzucenia tej, namówiła Świderka Rąbelka. Czytelniczy bajek Babci pamiętają, że był to maleńki śrubokręt odnaleziony w kącie starego domu. Rąbelek bardzo lubił pomagać i ratować nieszczęśników w trudnych sytuacjach. Złośliwość namówiła śrubokręcik, żeby wykręcił z komputera mikrofon. Okłamała go, że sama autorka bajek poprosiła ją o tę przysługę. Naiwny i łatwowierny Rąbelek wykonał życzenie Złośliwości, nie przeczuwając ukrytego w nim podstępu. W ten nieuczciwy sposób Złośliwość zazłośliwiła i nadpsuła spotkanie Babci z czytelnikami ze Szkoły Dobra.

Wszystko obserwowały bajki poukładane w alfabetycznym wykazie. Znały Złośliwość i nie mogły dopuścić, by dzieci nie usłyszały kilku z nich.

Na pomoc przybył ogrodowy bohater, krasnal Uparte Uszko, który wyskoczył z bajki umieszczonej na stronie nr 12. Pobiegł, co sił w nogach, po ogrodowego informatyka krasnal Marco. Ten odnalazł w szufladzie z rupieciami komputerowymi stary mikrofon, który czym prędzej zamontował w komputerze Babci używając gluta plujowego, podarowanego mu przez Pajączka Wielonózka.

Sytuacja została opanowana. Przyjaciele Babci zagrali Złośliwości na jej wyzłośliwionym, kostropatym nochalul! Spotkanie z czytelnikami ze Szkoły Dobra przebiegło w miłej atmosferze, bez obecności usterki.

Trudne i niespodziewane sytuacje bywają bardzo nieprzyjemne. Tracimy wtedy głowę i opanowuje nas bezsilność. Lecz gdy są przy nas rodzice i dziadkowie wszystko wraca do normalności. Bezsilność ucieka, gdzie pieprz rośnie, zabierając ze sobą pod pachą trudne i niespodziewane sytuacje.

KULECZKA PLOTECZKA

W pewnej wsi, na drodze pojawiła się maleńka kuleczka, a na imię miała Ploteczka. Była tak mała, że nikt nie zwracał na nią uwagi. Ploteczka była ruchliwa i szybko się przemieszczała z miejsca na miejsce nigdzie nie zagrzewając długo.

Raz podchodziła pod dom wyciągając swoje małe uszka, a raz pod sklep chowając się tak, by nikt jej nie zauważył. Za każdym razem, gdy zmieniała miejsce pobytu, stawała się coraz większa. Bardzo ją to cieszyło, bo w końcu zaczęła być dostrzegana. Ludzie przechodząc obok niej omiatali ją, żeby się o nią nie potknąć. Ona jednak czasem robiła im psikusy i specjalnie wchodziła im pod nogi, żeby ludzie upadali. W końcu mieszkańcy wsi się do niej przyzwyczaili i traktowali ją jak swoją. Ona zaś rosła, rosła aż w końcu nie miała siły do przemieszczania się z miejsca na miejsce.

Pewnego dnia stało się nieszczęście. Ogromna Ploteczka wpadła na człowieka, który smutny i cierpiący szedł drogą. Był bardzo wątkły i przygnieciony ciężarem Ploteczki kuleczki umarł. Gdy zobaczyła, do czego doprowadziła, uciekła w siną dal. Uciekając potknęła się i wpadła do pobliskiej rzeki. Niesiona jej nurtem popłynęła do morza, a stamtąd donikąd, skąd nie było już powrotu.

Strzeżmy się plotek, bo ich ciężar może być nie do udźwignięcia.

LENIOMADA

Pewnego letniego ranka słońce prażyło tak mocno, że wszystkie żaby pochowały się pod kamieniami. Kamienie dawały im upragniony chłód i bezpieczeństwo. Krasnalom mieszkającym w ogrodzie też było gorąco. Co chwilę polewały główki poranną rosą zgromadzoną w małych buteleczkach.

Ale oto ku uciechu wszystkich pojawił się w ogrodzie sprzedawca zimnych napojów. Nazywał się Cytrosmaczek. W dużej torbie miał płynny przypominające smakiem domową lemoniadę. Nazywał je „leniomadą”. Namówił krasnale, w tym Uparte Uszko, do jego zakupu. Uparte Uszko wypił butelkę tego napoju jednym duszkiem. To samo zrobiły pozostałe krasnale.

Nagle, po wypiciu „leniomady”, wszystkie zastygły w bezruchu. Nie mogły ruszyć żadną częścią swojego ciała. Stały w ogrodzie jak gipsowe figury porozstawiane między paprociami i kwiatami. Ich bezruchem zaniepokoiła się zab-

ka Zielony Skoczek. Ona widziała, co się stało. Krasnale wypili specjalną miksturę przygotowaną przez Cytrosmaczka. Był on wrogiem krasnali i chciał je zamienić na ogrodowe figury.

Jedynym sposobem na powrót do normalności było podanie krasnalom odtrutki. Mogła nią być jedynie prawdziwa domowa lemoniada. Żabka w podskokach udała się do Babci. Kumkając wykumkała Jej, co się stało. Babcia w te pędy przygotowała lemoniadę. Wlała ją do małych buteleczek i zaniósła do ogrodu. Przed każdym nieruchomym krasnałem postawiła jedną buteleczkę. Lemoniadę Babci podał do picia krasnalom ich najlepszy przyjaciel Krecik. Po wypiciu domowej lemoniady krasnale ożyły. Wszystko skończyło się dobrze.

Pamiętajcie, żeby od obcych osób nie brać picia ani jedzenia. Jeżeli chce Wam się pić to powiedzcie o tym rodzicom albo dziadkom, a oni natychmiast zarządzą temu i przygotują pyszną domową lemoniadę.

Nazwa „leniomada” jest autorstwa mojej Wnuczki Zosi. Bajeczkę napisałam 24 lipca, w przeddzień nieoczekiwanej śmierci mojej Mamie. Poświęcam ją mojej Mamie, która była ukochaną Babcią i Prababcią.

ŁODOWY POGROMCA

W pewnym miejscu, takim zupełnie zwyczajnym i podobnym do innych stała budka z lodami. Niczym się nie wyróżniała od swoich koleżanek budek. Miała niewielkie okienko, ladę, a w środku termosy po brzegi wypełnione lodami. Każdy termos skrywał inne

smakowe pyszności. Było puchowe marzenie, malinowe kołderki, śliwkowe wzruszenia, truskawkowe mniam-mniamy i czekoladowe łakomstwo.

Piękne nazwy smacznych i zimnych lodów, które rozpływały się w ustach każdego, kto pragnął, choć trochę ochłody w upalne dni. W budce przy okienku siedziała dziewczyna, która nakładała gałki lodów do chrupiących wafelków. Chętnych do kupna lodowych pyszności było bardzo wielu. Ustawiali się jeden za drugim i cierpliwie czekali na moment, w którym wafelek wypełniony lodową pysznością znalazł się w ich dłoni.

Pewnego upalnego dnia w kolejce pojawił się przybyły z dalekiej krainy Lodowy Pogromca. Tam skąd pochodził lody natychmiast zamieniał w bitą śmietanę. Żaden dorosły mieszkaniec, ani dziecko nie znali smaku prawdziwych lodów. Tylko najstarsi, którzy byli dziadkami zachowali w pamięci z okresu dzieciństwa smak lodów waniliowych. Kiedy to oni byli dziećmi w ich krainie można było jeść lody. Dopiero później, gdy zamieszkał tam Lodowy Pogromca wszystko uległo zmianie. Lody były zamieniane za sprawą jego zaklęć w bitą śmietanę.

Stojąc w kolejce Lodowy Pogromca nie zwracał niczyjej uwagi. Zachowywał się tak jak inni. Gdy jednak stanął tuż przy okienku wypowiedział do sprzedającej dziewczyny zaklęcie. Brzmiało ono tak: *„trelepampidele intersmoki obiboki”*. Lody wypełniające wnętrze termosów natychmiast zamieniły się w ciepłą, puszystą bitą śmietanę. Dziewczyna po usłyszeniu zaklęć zniknęła. Zniknęli też wszyscy stojący

w długiej kolejce. Uradowany tym, co zrobił Lodowy Pogromca powrócił do swojej dalekiej krainy. O całym zajściu dowiedział się ogrodowy bohater krasnal Uparte Uszko. Opowiedziała mu o tym sroka o imieniu Wszędobylska.

Uparte Uszko postanowił pomóc. Kiedy był dzieckiem krasnalowa babcia opowiadała mu o Lodowym Pogromcy – postrachu wszystkich dzieci na całym świecie. Istniał tylko jeden sposób, żeby odczarować to zaklęcie. Tym sposobem było nakarmienie potwora prawdziwymi lodami. Uparte Uszko napełnił termos puchowym marzeniem i ruszył w drogę. Po paru dniach dotarł do krainy, gdzie mieszkał Lodowy Pogromca.

Postanowił udawać sprzedawcę słodkiej, ciepłej i mdłej w smaku bitej śmietany. W tym celu przykrył lody jej cienką warstwą i zwabiając Lodowego Pogromcę sprzedał mu tak naprawdę lody udające bitą śmietanę. Ten zjadł całą porcję oblizując się co chwilę i mlaskając. Kiedy w wafelku nie pozostała nawet odrobina jego zaklęcie straciło moc. Lody zaczarowane w bitą śmietanę na nowo stały się lodami przepędzając to ciepłe i mdłe paskudztwo. W budce za ladą pojawiła się dziewczyna, a przy okienku tłum smakoszy lodowych. Znowu Uparte Uszko był bohaterem. Tym razem nie ogrodowym, lecz lodowym.

Lody są pyszne i każde dziecko o tym doskonale wie. Smakujemy je i delektujemy się ich słodkością. Ta słodycz jest jeszcze słodsza, gdy na lody wybieramy się z rodzicami lub dziadkami. Wtedy powstają w naszej pamięci wspo-

mnienia z dzieciństwa. Żyją w nas nawet, gdy sami zostajemy rodzicami i dziadkami.

NIECHCIANY LOKATOR

Świat krasnali mieszkających w ogrodzie Babci jest bardzo podobny do świata, w którym żyje Babcia i Dziadek. W obydwu ludzie jak i krasnale są młodzi i starzy, szczęśliwi i nieszczęśliwi, dobrzy i źli, mądrzy i niemądrzy.

Pewnego upalnego poranka krasnal Uparte Uszko zauważył, że na floksowym polu nie krząta się jak zwykle krasnal staruszek o imieniu Duszek Dobroci. Jak nietrudno odgadnąć był to krasnal zawsze gotowy do pomocy i nieszczędzący nikomu dobroci. Miał jej bardzo dużo. Na tyle, że zapasy nigdy się nie kończyły. Wszystkie krasnale o tym wiedziały i często korzystały z jego wsparcia. Już od samej rozmowy z nim wracał uśmiech i dobre samopoczucie. Duszek Dobroci był doktorem duszy głaszczącym pieśczośliwie wrażliwość, która czasem lubiła schować się głęboko w zakamarku drobnego krasnalowego ciała.

Uparte Uszko postanowił odwiedzić starego przyjaciela. Pukając do drzwi jego mieszkania nie usłyszał zaproszenia. Zaniepokojony obszedł dom dookoła. Zaglądając przez okno zauważył leżącego na łóżku Duszka Dobroci. Ten spał smacznie chrapiąc. Uparte Uszko zapukał delikatnie w okno. Duszek wpuścił go do mieszkania.

Po długiej rozmowie okazało się, że Duszka Dobroci odwiedziła Starość. Postanowiła zamieszkać w jego domu.

Szybko się w nim rozgościła czując się tak jakby to ona była jego właścicielką.

Nie pozwoliła mu na codzienne sprzątanie tłumacząc, że ma obolałe stawy. Zabroniła mu codziennych kąpieli strasząc Go, że wychodząc z wanny upadnie i złamie nogę. Odwiodła Go również od gotowania obiadów tłumacząc, że od regularnego jedzenia zbyttnio przytyje. Pozwoliła mu jedynie na leżenie w łóżku i użalanie się nad samym sobą.

Uparte Uszko oczywiście postanowił pomóc przyjacielowi. W końcu to Duszek Dobroci każdego dnia służył wszystkim pomocą obdarowując ich dobrem. Uparte Uszko przyniósł ze strychu walizkę i postawił ją przed Starością. Dał jej godzinę na spakowanie walizki i opuszczenie domu Duszka Dobroci.

Starość nie miała wcale ochoty na odejście i próbowała przekonać Uparte Uszko. Wyciągała z obszernej kieszeni swojego fartucha coraz to inne argumenty. Kiedy kieszeń zrobiła się pusta, a żaden argument nie trafił do głowy Uparatego Uszka zrezygnowana Starość wzięła walizkę w rękę i na zawsze opuściła dom Duszka Dobroci. Ten natychmiast po kąpieli zabrał się do sprzątania domku. Umył naczynia i w czystych garnkach ugotował pyszny obiadek, na który zaprosił Uparte Uszko. Następnego ranka obaj spotkali się na floksowym polu.

Tak oto przebiegła Starość nie wygrała z Duszkim Dobroci. Pomógł mu w tym nasz ogrodowy bohater Uparte Uszko.

Ważne byście zawsze byli blisko Babci i Dziadka nie pozwalając, aby w ich domu zamieszkała bezczelna starość. Ona nie może straszyć Babci i Dziadka tym, że jedyne, co powinni robić to leżeć w łóżku. Kiedy zobaczycie, że Starość jednak podstępnie zakradła się do ich domów to spakujcie jej walizkę i otwierając drzwi przegońcie ją hen, daleko!

POTWÓR ZWANY PIŁONÓŻKA

W samym rogu, na końcu czarodziejskiego ogrodu rósł Stary Klon. Był bardzo stary i nikt już nie pamiętał, kto i kiedy go posadził. Rósł tam od niepamiętnych czasów. Wyróżniał się piękną rozłożystą koroną przyozdobioną noskami.

W tej cudownej koronie latem pełnej liści mieszkały niezliczone ilości ptactwa. Chętnie zakładały na niej swoje gniazda, bo czuły się w obecności starego drzewa bardzo bezpiecznie. Jesienią, kiedy klon zrzucał liście schodziły się jeże, które tuptając chroniły się pod ich szeleszczącymi ciałkami. Zimą korona pozbawiona listowia zapraszała ptaki do odpoczynku i ogrzania się w gęstwinie gałęzi. Klon lubiły wszystkie drzewa, dla których był kimś w rodzaju mędrca. Doradzał, ostrzegał, przestrzegał i chronił. Chronił ogród przed wiatrem, piorunami, gradem i śniegiem. W jego cieniu często odpoczywały krasnale zmęczone zbieraniem płatków kwiatowych i porannej rosy.

Pewnego dnia, a było to zimową porą, zjawił się pod klonem potwór zwany Piłonóżka. Wstrętny jegomość, któremu było ciągle zimno. Ścinał każde napotkane na swojej

drodze drzewo, które następnie ciął na drobne kawałki i wrzucał do pieca, by się ogrzać.

Upatrzył sobie Stary Klon. Podeszedł do niego blisko, wbił ostrą piłę w jego pień i przystąpił do ścinania. Zobaczyły to ptaki, które natychmiast zawiadomiły dobrą czarownicę, która mieszkała w pniu Starej Gruszy. Czarownica wsiała na miotłę i zaczęła przepędzać Piłonózkę. Waliła go miotłą tak długo, aż ten upuścił piłę, która wbiła się w ziemię. Wystraszony i obolały potwór uciekł, gdzie pieprz rośnie. Pozbawiony piły nie zagrażał już żadnemu drzewu.

Dobro zawsze zwycięża. Trzeba sobie pomagać i chronić się nawzajem przed złem. Zło zawsze ucieka przed mocą dobra.

PROCENTOWY POTWÓR

Pewnego dnia do mieszkańców ogrodu Babci dotarła wiadomość o tym, że w okolicy pojawił się nowy stwór. Na imię miał Procentowy Potwór. Bali się go wszyscy mieszkańcy ogrodu. Ulubionym przysmakiem Procentowego Potwora były procenty doładowania telefonów komórkowych. Chodził od ogrodu do ogrodu i kradł ich mieszkańcom z telefonów te procenty.

Robił to bardzo sprytnie używając przy tym podstępów. Udawał, że jest biednym staruszkiem, któremu chce się pić i prosił o szklankę wody. Oczywiście każdy mu pomagał i bardzo mu współczuł. Żeby zdobyć zaufanie ubierał się jak człowiek ubogi i robił przy tym miny, które rozbrajały wszystkie serca. Tak oto dotarł do ogrodu Babci. Napotkał

w nim od razu krasnała Uparta Uszko, który przy użyciu swojego telefonu na swoje nieszczęście rozmawiał z irlandzkim kuzynem Dzyndzelonkiem Zielonkiem.

Krasnal dopiero co, naładował swój telefon za pomocą ładowarki, która znajdowała się w dziupli Starej Gruszy. Procentowy Potwór robiąc dobre wrażenie i wzbudzając zaufanie poprosił o szklankę wody. Oczywiście Uparta Uszko, nie zastanawiając się, pobiegł do domu, żeby mu ją przynieść. Telefon w tym czasie położył na stojącym przed domem stoliczku. Wykorzystał to Procentowy Potwór i natychmiast zjadł wszystkie procenty znajdujące się w telefonie krasnała. Kiedy ten przyniósł szklankę z wodą potwora już nie było. Na stoliku leżał telefon pozbawiony wszystkich procentów.

Zasmucony krasnal postanowił coś z tym zrobić. Nie zastanawiając się długo ruszył na poszukiwanie sprytnego złodzieja. Wędrując po okolicznych ogrodach w końcu wpadł na jego trop. Schował się w krzakach i czekał aż Procentowy Potwór, najedzony procentami, będzie przechodził obok krzaków.

Kiedy tak się stało Uparta Uszko wyskoczył z krzaków i rzucił w stronę Procentowego Potwora odkurzacza, który wyssał z niego wszystkie ukradzione procenty. Wystraszony potwór uciekł gdzie, pieprz rośnie i więcej się nie pojawił. Krasnal Uparta Uszko oddał wszystkim pokrzywdzonym procenty z ich telefonów.

W życiu niestety spotykamy nie tylko samych dobrych ludzi. Zdarzają się też ci źli, których trzeba unikać. Nie można

bez zgody rodziców i dziadków rozmawiać z osobami obcymi. Pod żadnym pozorem nie wpuszczać ich do domu.

SKIPER

Dom Babci i Dziadka liczący sobie ponad sto lat potrafił, jak żaden inny dom panować nad nerwami. Pewnego poranka było inaczej. Stojący obok niego Dom Sąsiadów przekazał mu wiadomość, od której Dom Babci i Dziadka popadł w nerwowość. Wiadomość została przekazana za pomocą dymu unoszącego się z komina.

Ponieważ obydwie domy były dobrze wykształcone, doskonale znały litery, z których bez problemu układały wyrazy, a z nich długie zdania. Te zaś umieszczone w dymie z komina wędrowały szybko do rozmówcy.

Dom Sąsiadów oglądając wiadomości telewizyjne dowiedział się, że po kraju podróżuje niebezpieczny jegomość nazywany Skiperem. Wszystkie dzieci o nim słyszały i na dźwięk jego imienia zamykały zabawki pod kluczem. Skiper był zwyczajnym pluszowym misiem. Nie wyróżniał się niczym wyjątkowym wśród innych pluszaków. Jednak historia jego życia była wyjątkowo smutna.

Dawno temu mieszkał w domu pełnym dziecięcego gwaru i radości. Kiedy dzieci były małe poświęcały mu wiele czasu i uwagi. Nastał jednak czas, gdy mali domownicy stali się dorośli, a ich zabawki bezużyteczne i zapomniane.

Pewnego dnia zostały spakowane do wielkich kartonów i wyrzucone do śmieci. Stamtąd pojechały na ciężarów-

ce w kierunku wielkiego wysypiska, gdzie ślad po nich się urwał.

Po wielu latach okazało się, że pluszowy miś o imieniu Skiper, cudem uratowany, rozpoczął długą wędrówkę po kraju. Jeździł ogromnym ciężarowym samochodem, zatrzymując się pod domami, by zabrać z nich zużyte zabawki lub te, których był spory nadmiar w dziecięcych pokojach.

Dzieci były bardzo przywiązane do swoich zabawek i oddawały je niechętnie. Często tym czynnościom towarzyszył wielki płacz i szloch. Trudno było się dzieciom rozstać z ulubieńcami. Rodzice mieli jednak odmienne zdanie. Oni ochoczo pozbywali się z dziecięcych pokoi nadmiaru zabawek. Dom Babci i Dziadka chronił zabawki, które dziadkowie wypatrywali na straganach z rzeczami używanymi. Mieli sporą kolekcję pluszowych misiów, o które dbali ciesząc się, że będą przytulane przez ich wnuki.

Skiper dobrze o tym wiedział i postanowił zabrać Dziadkom uratowane przez nich pluszowe misie. Wczesnym rankiem podjechał pod ich dom i za pomocą megafonu zapraszał pluszaki na degustację lipowego miodziku. Wszyscy wiedzieli, że lipowy miodzik był od zawsze misiowym przysmakiem.

Podstęp się nie udał, gdyż Dom Babci i Dziadka zatrzasnął drzwi tak mocno, że misie nie mogły go opuścić. Niezadowolony Skiper postać jeszcze trochę i odjechał pustym samochodem. Uratowane misie, wraz z najmniejszym o imieniu Mokruś, przytuliły się do Babci ile miały siły w swoich misiowych łapkach.

Pewnego dnia Skiper zrozumiał, że nie wolno dzieciom zabierać ich ukochanych zabawek, bo wtedy one są nieszczęśliwe. Postanowił, że zajmie się naprawą zepsutych zabawek i jeżdżąc po kraju będzie rozdawał je dzieciom, których rodzice są biedni.

Zabawki pełnią ważną rolę w życiu każdego dziecka. Należy je szanować a kiedy stajemy się starsi, to nie trzeba ich wyrzucać, tylko przekazywać młodszym dzieciom. Lalki i misie uwielbiają przebywać w dziecięcych pokojach lubią, gdy dzieci je przytulają i nadają im imiona.

SMOCZYSKO OD KRAKOWA

Za blokami, za wieżowcami, w małym mieszkanku żyli sobie Babcia i Dziadek. Byli bardzo szczęśliwi. Choć mieszkali sami, bo ich dzieci dawno założyły rodziny i wyjechały daleko, to oni na nic nie narzekali.

Codziennie rano zasiadali do stołu i jedząc śniadanie planowali, co będą robić, czym zajmie się Babcia a czym Dziadek. Nieraz przy tych planach się kłócili, ale zaraz dochodzili do porozumienia.

Któregoś dnia ich życie uległo zmianie. Do miasta, w którym mieszkali wtargnął ogromny smok. Wielkie smoczyisko, które przybyło od Krakowa zionęło ogniem i było ciągle głodne. Chodził od bloku do bloku w poszukiwaniu jedzenia. Zaglądał ludziom do okien i strasząc ich wypuszczał z paszczy śmierdzące siarką ogniste jęzory.

Babcia i Dziadek bardzo się bali. Nie mogli opuścić mieszkania, bo smoczyisko natychmiast pożarłoby tę parę

staruszków. Więc tak jak wszyscy siedzieli smutni i głodni w domu.

Tak było dość długo;. Wszyscy czekali na ratunek. I oto stał się cud. W okolicy pojawił się bohater, który miał na imię Wojtuś i był strażakiem. Dzielny strażak stanął oko w oko ze smokiem. Wycelował w niego sikawkę, z której popłynął ostry strumień wody. Lał tę wodę i lał, aż zgasił jęzory ognia w paszczy smoka.

Smok bez tych jęzorów był zupełnie niegroźny. Bez swojej broni był słaby i po prostu uciekł ze strachu z powrotem do Krakowa.

Dzielny Wojtuś Strażak uratował wszystkich mieszkańców, wśród których byli Babcia i Dziadek. Wszyscy bili mu ogromne brawa, a w prezencie dostał ogromny tort truskawkowy.

Morał z tego taki, że nie taki potwór straszny. Wystarczy tylko dobrze pomyśleć, jaką bronią go pokonać. W tym przypadku wystarczyła woda ze strażackiej sikawki.

TAJEMNICZE CZOCHRADEŁKO

Była sobie mała dziewczynka z długimi blond włosami. Włosy niczym żdźbła pszenicy przyozdabiały jej małą główkę. Codziennie rano mama czesała te włosy i zaplatała z nich gruby warkocz. Wplatała w niego różową wstążkę zakończoną wielką kokardą.

Tych pięknych blond włosów zazdrościły dziewczynce wszystkie koleżanki.

Pewnego dnia stało się nieszczęście. Kiedy rano mama, jak co dzień, zabierała się do rozczesywania ze zdziwieniem stwierdziła, że jest to niemożliwe. Grzebień z wielkimi zębami nie mógł wygładzić zmierzwionych po nocy długich włosów. Ani jeden nie poddawał się jego zabiegom. Grzebień prosił, tłumaczył, gładził, ale one odmawiały mu posłuszeństwa.

Dziewczynka bardzo cierpiała z tego powodu i wstydziła się wychodzić z domu. Smutna i zrezygnowana całymi dniami siedziała w swoim pokoju.

Pewnej nocy do okna sypialni zajrzała mała gwiazdka, która wyjawiała dziewczynce sekret. Opowiedziała o Tajemniczym Czochradełku, które zakrada się do domów i układa do snu w długich i gęstych włosach ich mieszkańców. Takie właśnie Czochradełko zamieszkało we włosach dziewczynki.

Jedynym sposobem na przepędzenie niechcianego gościa było posypanie włosów pyłem gwiezdny. To jednak było bardzo trudne, bo pył nie lubi opuszczać krainy gwiazd.

Mała gwiazdka obiecała dziewczynce, że postara się go przekonać. Mówiąc to szybko odleciała w przestworza. Minęła noc i smutna dziewczynka nadal pozostawała w domu. Mama nie mogła rozczesać włosów ani upleść z nich warkocza. Traciły one blask i wyglądem przypominały siano.

Ale oto, pewnej nocy w oknie pojawiła się znowu mała gwiazdka. W dłoni trzymała woreczek wypełniony gwiezdny pyłem. Dziewczynka widząc ją otworzyła okno, a mała

gwiazdka jednym ruchem rozsypała na jej włosach gwiazdny pył.

Obydwie widziały jak tajemnicze Czochradełko uciekło, gdzie pieprz rośnie. Oddalając się skwierczało i piszczało, bo nie znosiło zapachu ani dotyku gwiazdnego pyłu.

Następnego dnia rano mama bez problemu rozczesała córce włosy uplatając z nich warkocz przyozdobiony różową wstążką zakończoną kokardą.

Żeby we włosach nie zamieszczało tajemnicze Czochradełko trzeba o nie dbać i czesać. A jeżeli zdarzy się, że ono zamieszka to wtedy pomoże przyjacielski grzebień lub szczotka, które trzymane w dłoniach mamy albo babci przegonią tajemnicze Czochradełko, gdzie pieprz rośnie.

TRAKTOROLE

Część 1 - Tajemniczy jegomość z worem na plecach

Tyle dzieje się w tym moim ogrodzie. Pewnego deszczowego dnia w ogrodzie pojawił się tajemniczy Jegomość.

Na głowie miał czapeczkę typu uszatka, ubrany był w szarą kufajkę, w podarte portki i buty walonki. Na Jego plecach zawieszony był ogromny wór, a w ręku trzymał wędkę z wielkim haczykiem.

Tajemniczy typ chodził po ogrodzie zaglądając pod krzaki, do dziupli, a nawet pod kwiaty paproci. Mieszkańcy ogrodu byli bardzo wystraszeni. Kreciki pochowały się w głąb kopczyków, a ptaki skryły się w konarach drzew.

Jednak On szukał jedynie krasnali. A one, nieświadome grożącego im zagrożenia pracowicie krzątały się po ogrodzie. Zbierały do kanek poranną rosę, z której po dodaniu mniszka robiły miódzik. Zrywały owoce czarnego bzu, które posłużą do uważenia leczniczego syropu. Zebrane przez nich grzyby zostaną ususzone i wykorzystane do świątecznych potraw.

W tym czasie, kiedy młode krasnale pracowały, krasnale-seniorzy odpoczywali na leżaczkach rozmawiając i wspominając. Ponieważ czuli się bardzo bezpiecznie, z głów ściągnęli czapeczki zakończone dzwoneczkami. Czapeczki nie tylko chroniły ich głowy przed zimnem, ale także przed niebezpieczeństwem. Do tego służyły dzwoneczki wiszące na końcu czapeczek.

Seniorzy nie przeczuwali zbliżającego się niebezpieczeństwa. Nadmienię tylko, że krasnale seniorzy byli emerytowanymi nauczycielami, którzy pracowali w Ogrodowej Szkole.

Nagle, znienacka podszedł do nich tajemniczy Jegomość i wsadził wszystkich do worka. Zawiązał go mocno, zarzucił na plecy i uciekł. Z leżaków zniknęli wszyscy. A było ich jedenastu. Ponieważ dzwoneczki nie wydawały dźwięków to nikt nie usłyszał, że w worku były stare krasnale.

Jegomość uciekał, co sił. Co chwilę wpadał w kałuże brudząc walonki. Czapka uszatka falowała na Jego głowie od powiewu wiatru. Uciekł z worem na plecach i ślad po nim zaginął.

Nieobecność seniorów zauważono dopiero po paru godzinach. Zapanowały smutek i bezradność. Społeczność krasnali nie wiedziała, co zrobić.

Na pomoc przysłała Sprytna Sroka, która przeprowadziła dochodzenie. Okazało się, że tym Jegomościem był wysłannik potworów zwanych Traktorolami. Za pracę u nich dostawał całkiem niezłe wynagrodzenie.

Traktorole znane były z tego, że dysponowały dużymi pieniędzmi niewiadomego pochodzenia. Plotki niosły, że pochodziły one od Traktoroli z sąsiednich krain. Były to jedynie plotki, a plotek nie można powtarzać.

Dowodów nie było. Traktorole miały wielkie pola uprawne, na których nie miał kto pracować. Postanowiły więc, porwać seniorów krasnali, żeby to oni wykonali ciężką pracę na ich polach.

Krasnale-seniorzy byli emerytowanymi nauczycielami i nie nadawali się do ciężkiej fizycznej pracy, ale to nikogo nie obchodziło.

Co działo się dalej, Babcia opowie Wam jutro. Dowiedźmy się, kto uratował seniorów i co stało się z Jegomościem. Tymczasem nie martwcie się, bo seniorzy potrafią poradzić sobie w każdej sytuacji.

TRAKTOROLE

Część 2 – Uwolnienie krasnali seniorów

Następnego dnia po porwaniu krasnali seniorów, pod starą gruszą, zebrali się wszyscy mieszkańcy ogrodu. Spotkaniu przewodniczył Krasnal Mądre Oczko.

Celem spotkania było podjęcie decyzji jak uwolnić stare krasnale z niewoli Traktoroli.

Pomysłów było bardzo wiele. Jednak najlepszy okazał się pomysł lekarza ogrodowego Dziecioła Stukupuku. Zaproponował, żeby w uwolnieniu krasnali wzięły udział zwierzęta żyjące w sąsiednim gospodarstwie.

Były tam świnki, krówki, kozy i owce. Wszystkie były szczęśliwe i dobrze traktowane przez gospodarza zwanego Dobre Serducho. Poprosili więc go o pomoc. Ten zgodził się bez wahania. Do uwolnienia krasnali zaproponował im także udział psa o imieniu Burek. Zatem do wyprawy przygotowali się: Świnka Zakręcony Ogonek, Pies Burek i Owieczka o imieniu Welenka.

Kiedy zapadła noc pomoc wyruszyła w drogę. Oczywiście był z nimi krasnal Mądre Oczko. Dotarli rano na miejsce. Na polu uprawnym pracowały już stare krasnale pilnowane przez Jegomościa. Stare krasnale, ciągle schylone musiały rękoma wykopywać bulwy ziemniaków. Było im bardzo ciężko, bo przecież krasnale mają małe rączki. Jegomość ciągle na nich krzyczał i popędzał do roboty.

Świnka Zakręcony Ogonek zaczęła odwracać uwagę Jegomościa. Głośno chrumkając ryła noskiem ziemię. Jako, że Jegomość nie lubił świnek natychmiast zaczął ją przeganiać. Na pomoc śwince pospieszył Burek, który chwycił Jegomościa za nogawkę spodni i mocno szarpał. Jegomość ze złości toczył pianę z ust, ale nie mógł się uwolnić.

W tym czasie krasnal Mądre Oczko i Owieczka Wełenka uwolnili stare krasnale. Burek zaciągnął Jegomościa w pokrzywy i tam go zostawił. Wszyscy szczęśliwie uciekli i dotarli do domu. Traktorole zostały z niedokończoną pracą. Ponieważ Jegomość nie potrafił zatrzymać krasnali został wyrzucony z pracy. Od tej pory sam musiał ciężko pracować u innych Traktoroli, żeby zarobić na skromne życie.

Należy szanować starszych ludzi. Oni już w swoim życiu ciężko pracowali a teraz, kiedy są na emeryturze, należy się im zasłużony odpoczynek.

Poza tym dobre rady nie zawsze służą dobru. Zależy od tego, kto je wypowiada i jakie ma intencje...

WIRUSOIDUS ZWANY BAJTOGNIOTEM

Pod pewnymi względami świat krasnali jest podobny do świata ludzi. W kwestii dostępu do zdobytych cyfryzacji jest bardzo podobnie.

Krasnale mieszkające w wiejskich ogrodach mają takie same problemy z dostępem do Internetu i dobrego sygnału telefonicznego jak mieszkańcy świata ludzkiego.

Krasnale posiadają telefony, które zwane są echokowymi. Wyglądają trochę dziwnie. Zrobione są ze żdźbła trawy. Środek żdźbła jest wydrążony, by dmuchając można było wydmuchiwać z niego wiadomości.

Każdy krasnal obowiązkowo posiada taki telefon. W domach mają zainstalowany Internet. Zrobiony jest on z pajęczych nici, a wiadomości przenoszone są przez małe

pajączki. Krasnale często do siebie dzwonią ostrzegając się przed grożącymi im niebezpieczeństwami.

Pewnego dnia stało się nieszczęście. Ich telefony i Internet zaatakował Wirusoidus zwany Bajtogniotem. Na wszystkie telefony i Internet rzucił czary pełne wirusoidowego pyłu. To było straszne!

Zdezorientowane krasnale biegały po ogrodzie nie mogąc do siebie zadzwonić, ani wysłać wiadomości. Bajtogniot był uradowany, ponieważ uwielbiał szkodzić i cieszył się, gdy inni z tego powodu byli smutni.

Krasnale postanowiły dać mu nauczkę. W tym celu krasnal Uparte Uszko przyniósł z ogrodowego sklepu kasę, żeby przy jej pomocy po prostu go skasować. Postawił ją w miejscu, które uwielbiał ten wstręciuch. Obok kasy położył smakowite ciasteczka zwane bajcikami. Krasnal ukrył się i czekał...

Nagle pojawił się Bajtogniot. Łakomczuch zjadł ze smakiem wszystkie ciasteczka i tak jak zaplanował Uparte Uszko został bezpowrotnie skasowany przez kasę.

Wszystko powróciło do normy. Telefony i Internet zaczęły działać. Krasnal Uparte Uszko jak zwykle został ogrodowym bohaterem. Krasnale znowu czuły się bezpieczne, bo w każdej chwili mogły ostrzegać się nawzajem przed nadchodzącym zagrożeniem.

Telefony i Internet nie służą jedynie do zabawy i rozrywki. Dzięki nim możemy kontaktować się z dziadkami i rodzicami. To ważne, szczególnie w czasie pandemii.

Nie zapominajcie o tym, by często dzwonić do dziadków i pytać o ich zdrowie. Oni bardzo czekają na wasze telefony i zdjęcia.

WIZYTA WIEDŹMY W OGRODZIE BABCI

Pewnego dnia, takiego podobnego do pozostałych, w ogrodzie babci pojawiła się Wiedźma. Na głowie miała dziurawy kapelusz przyozdobiony zabranym z drzewa starym gniazdem. Jej ciało okrywały kolorowe szmatki z widocznymi dziurami. Na nogach miała wykoślawione buty.

Spod kapelusza wystawały gęste włosy od dawna nie czesane. Wiedźma nie znosiła pieśczoł grzebienia, więc zawsze uciekała na jego widok. Grzebień był zakochany w starej Wiedźmie, ale bez wzajemności.

Kiedy Wiedźma przybyła do ogrodu postanowiła na jakiś czas w nim zamieszkać. Rozgościła się w pobliżu paproci, tuż obok domu Upartego Uszka. Wymościła trawę liśćmi babki lancetowatej, a kołdrę i poduszkę zrobiła z dmuchawców.

Krasnal Upartego Uszka był nieco zdziwiony obecnością nowej sąsiadki, która swym wyglądem nie zachęcała do nawiązania rozmowy.

Wiedźma przyniosła ze sobą niewielką walizeczkę, w której znajdowały się kartki papieru i kredki. Wszyscy, którzy słyszeli o Wiedźmie wiedzieli, że nie znosiła bajek.

Kiedy którąś usłyszała natychmiast przenosiła ją na papier robiąc ilustrację odpowiadającą jej treści. W ten sposób bajki znikwały na zawsze zamknięte w walizce. Wiedźma doskonale wiedziała, że Babcia pisze bajki i dlatego postanowiła zamieszkać w Jej ogrodzie. Uknuła podstęp, żeby pozbawić Babcię bajek.

Babcia codziennie siedząc w fotelu czytała głośno swoje bajki. Słuchały ich krasnale ogrodowe oraz ptaki, krety, jeże, żaby a nawet polne myszy.

I oto, pewnego dnia, Babcia siedząc w fotelu rozpoczęła czytanie. Wiedźma w tym czasie nasłuchując zaczęła rysować. Bardzo się przy tym spieszyła, żeby zabrać Babci wszystkie bajki. Tak też się stało.

Zabrała ich całkiem sporo. Zapełniła rysunkami cały ogromny blok. Zadowolona ze swojego dzieła postanowiła opuścić ogród i udać się w dalszą drogę. Smutna Babcia pozbawiona bajek bardzo cierpiała.

Do akcji wkroczył ogrodowy bohater krasnal Uparte Uszko, który postanowił odzyskać bajki. Zrobił to w bardzo prosty sposób - zamienił walizki. Tę Wiedźmy zabrał, a jej zostawił bardzo podobną przypominającą wyglądem tę prawdziwą. Wyciągnął rysunki, w których uwięzione zostały bajki i rozrzucając kartki na wietrze uwolnił je, by wróciły do Babci.

Niczego nie świadoma Wiedźma opuściła ogród Babci udając się, gdzie pieprz rośnie. Bajki powróciły do Babci, która odzyskała humor i na nowo, jak za dawnych dni wró-

ciła do czytania swoich bajek wsłuchanym w ich treść ogrodowym przyjaciółom.

Krasnal Uparte Uszko jest ogrodowym bohaterem, który znajdzie wyjście z każdej sytuacji Wy też jesteście takimi bohaterami, którzy pomogą koledze, gdy ten ma problem.

Wystarczy tylko porozmawiać z nim o jego troskach, a rozwiązanie przyjdzie wam szybko do głowy. Najważniejsze, żeby kolega nie został sam ze swoimi zmartwieniami.

ZAGUBIONA BAKTERIA W ZĄBKU RÓŻY

Mała Róża bardzo dbała o swoje małe, mleczne ząbki. Codziennie rano brała szczoteczkę i nakładając na nią pastę szorowała ząbki.

Myju, myju i ząbki czyste. Mama nie musiała Różę przypominać o codziennym ich myciu, bo Róża bardzo lubiła o nie dbać.

Pewnego wieczoru myjąc mleczaki w jednym z nich została bakteria. To takie małe żyjątko, które nie lubi pasty do zębów i zawsze przed nią ucieka. Kiedy nie ucieknie i pozostanie w nim, wówczas ząbek choruje.

Tak też się stało. Ząbek Różę zachorował, bo zamieszkała w nim mała bakteria. Na początku Róża niczego nie odczuwała. Jednak po pewnym czasie ząbek dawał znać, że coś jest nie w porządku. Kiedy Róża jadła czekoladę lub lody, to on krzyczał: boli, boli nie rób tego!

Nie było wyjścia trzeba było zaprowadzić Różę do lekarza od zębów, czyli do dentysty. Pani doktor posadziła ją

na fotelu prawie takim samym, jaki jest w samolocie. Delikatnie dotknęła ząbka, w którym zamieszkała bakteria. Potem małym wiatraczkiem przepędziła intruza i posmarowała ząbek lekarstwem.

Odtąd był już zdrowy i nie krzyczał z bólu. Róża zaś myjąc ząbki zaczęła robić to bardzo dokładnie, żeby wygonić wszystkie bakterie. Pamiętajcie o tym i Wy, żeby swoje ząbki myć dokładnie, by w żadnym z nich nie zamieszkała bakteria.

ZĄB CZASU

Dawno temu był małym, mlecznym ząbkiem. Cieszył się swoim radosnym i beztroskim dzieciństwem. Z ząbka mlecznego stał się zębem dorosłym.

Nie był już taki radosny, a o beztrosce dawno zapomniał. Jako stały, dorosły ząb musiał być bardzo odpowiedzialnym zębem. Nie mógł smakować słodczy ani gryźć twardych orzechów i lizaków.

Był niezwykle rozsądny, a mimo to stał się zębem czasu.

Jego odpowiedzialność i rozsądek zostały zamienione na złośliwość i pogardę. Kiedy znalazł się w pobliżu starego przedmiotu natychmiast wbijał się w niego i doprowadzał do zniszczenia. Kiedy był najedzony robił niewielkie szkody, ale jako głodny ząb czasu niszczył je tak, że nie można było ich już uratować.

Uciekały przed nim stare chusty wełniane będące smakołykiem nie tylko dla niego, ale także dla moli gryzioli. Uciekały przed nim stoły i krzesła, na których uwielbiał siał razem z kornikami. Metalowe przedmioty niszczył wspólnie ze swoją przyjaciółką rdzą.

Tak sobie hulał zęb czasu razem z kornikami, molami i rdzą. Nazywano ich „bandą czworga”. Nie mieli litości dla żadnego staruszka leżącego na półce, ukrytego w kącie lub wiszącego w szafie.

Stare przedmioty miały dość „bandy czworga” i postanowiły im się przeciwstawić. W tym celu spotkały się pewnej nocy w ogrodzie Babci prosząc o pomoc krasnala Uparte Uszko.

Nasz ogrodowy bohater podjął się tego trudnego zadania. Z leżącej na strychu skrzyni wyciągnął pożółkły zeszyt ze starodawnymi przepisami swojej prababci. Prababcia miała sprawdzone sposoby na przepędzenie zęba czasu, rdzy, moli oraz korników.

Sposób był prosty. Wystarczyło stare przedmioty skropić wodą z dodatkiem porannego uśmiechu słońca. Uparte Uszko miał wodę, ale niestety nie posiadał porannego uśmiechu słońca.

Poranny uśmiech słońca był schowany w książce z wierszami Marii Konopnickiej, „Co słońko widziało”. Tej książki niestety nikt już nie posiadał. Przypadkiem jednak ta stara i dawno niewidziana książka, nieco przyprószone kurzem, stała na półce na strychu u Babci.

Problem został rozwiązany. Do wody krasnal dodał uśmiech słonka i przepędził „bandę czworga”.

Od tej chwili stare przedmioty mogły czuć się bezpieczne. Nie musiały chować się po kątach i w szafach przed zębem czasu, molami, rdzą i kornikami. Uparto Uszko zaś za namową Babci, z ogromną ciekawością przeczytał książeczkę Marii Konopnickiej, „Co słonko widziało”.

Wam też ją bardzo polecam. Warto czytać bajki, szczególnie te pisane dawno, kiedy wasi rodzice i dziadkowie byli dziećmi. To lepsze niż bajki z tabletów i telewizorów.

ZIARNO PRAWDY

Krasnale mieszkający w ogrodzie Babci są bardzo zapobiegliwi i pracowite. Same hoduja warzywa i same dbają o to, aby w spiżarni nie zabrakło mąki na chleb. Tę mąkę robią z ziaren pszenicy, którą kupują od innych krasnali mieszkających w zaprzyjaźnionych ogrodach.

Nadszedł czas, gdy ziarna trzeba oddać do młyna i przemielić na mąkę. Wór z ziarnami miał dostarczyć krasnal Uparto Uszko. Załadował go na wóz i zawiózł do wspomnianego młyna, który mieścił się w sąsiedniej wsi zamieszkałej przez krasnale trudniące się młynarstwem.

Kiedy Uparto Uszko dotarł na miejsce wysypał zawartość worka, by koła młyńskie dokonały swojego cudownego dzieła. Wysypując je zauważył wśród ogromu ziaren jedno, które nie pasowało do pozostałych. Swoim wyglądem nie przytomniało żadnego ziarna, z którego miała powstać mąka.

To ziarno nie miało kształtu, wielkości, koloru i widziane było tylko oczami wyobraźni. Zdziwiony krasnal postanowił zapytać je skąd się wzięło w worku z ziarnami przeznaczonymi na przemienienie ich na mąkę.

Ziarno nie miało wcale ochoty na tę rozmowę, ale w końcu się zdecydowało, uznając że krasnalowi należy się prawda. Otóż Ziarno postanowiło sprawdzić czy na świecie więcej jest prawdy czy kłamstwa. Chciało wiedzieć czy w świecie krasnali jedno oszukują drugie i czy szanują prawdę.

To było Ziarno Prawdy, przed którym kłamstwo nie miało się gdzie schować. Prawda natomiast nie musiała się chować, bo ona zawsze musi być na wierzchu.

Zdumiony, ale zadowolony krasnal Uparte Uszko zabrał Ziarno do ogrodu Babci, by zamieszkało w jego domku. Ponieważ widoczne było tylko oczami wyobraźni to mogło wybrać sobie dowolne miejsce w tym domu. Właściwie to cały dom miało do swojej dyspozycji.

Odtąd w krainie krasnali zamieszkujących ogród Babci wszyscy jego mieszkańcy wiedzieli, że nie opłaca się kłamać, bo natychmiast zostanie to odkryte przez Ziarno Prawdy.

Pamiętajmy, że Ziarna Prawdy widziane oczami wyobraźni mieszkają również w naszych domach. Nie warto okłamywać rodziców ani dziadków, bo oni widzą to ziarno swoimi oczami wyobraźni. Ziarno zawsze im powie, czy mówicie prawdę.

ZŁODZIEJ POMYSŁÓW W OGRODZIE BABCI

Pewnej bezgwiezdnej nocy do ogrodu Babci zawitał złodziej. Nie był to zwyczajny, pospolity złodziejaszek kradnący przedmioty. Był to złodziej przywłaszczający sobie cudze pomysły.

Każdy, kto miał jakieś plany czy koncepcje, był narażony na działanie tego jegomościa. Czynił to bardzo podstępnie.

Do odwiedzin wybierał sobie ogród, którego mieszkańcy mieli głowy pełne ciekawych pomysłów. Tak trafił do ogrodu Babci, w którym mieszkał krasnal Uparte Uszko. Głowa krasnala, każdego dnia była autorką, co najmniej jednego interesującego pomysłu.

Raz było to udogodnienie polegające na ulepszeniu konstrukcji pojazdu taczkowego, innym razem głowa wymyśliła lepsze sposoby komunikowania się krasnali pomiędzy sobą.

Złodziej Pomysłów postanowił okraść mieszkańców ogrodu Babci ze wszystkich pomysłów. Wyostrzył nawet swoje ząbki na morały, które Babcia umieszczała w każdej napisanej przez nią bajce.

Gdy dotarł do ogrodu użył podstępu, by nikt go nie rozpoznał. Przebrał się za zbłąkanego starca szukającego dachu nad głową i talerza ciepłej zupy. Garbiąc się, postępując i podtrzymując obolałe ciało laską, zapukał do drzwi domu Upartego Uszka.

Ten oczywiście, nie zastanawiając się wpuścił gościa do domu. Na powitanie obdarował go serdecznością i zaufaniem. Oprócz serdeczności, zaufania i ciepłej zupy pomidorowej, zaproponował starcowi gościnę i dach nad głową.

Tak oto udawany starzec, czyli tak naprawdę Złodziej Pomysłów zamieszkał w domu ufego i serdecznego krasnala Uparte Uszko. Od samego rana spacerował po ogrodzie nasłuchując rozmów jego mieszkańców.

Zainteresował się także bajkami, które napisała Babcia. Kiedy mieszkańcy zajęci byli pracami ogrodowymi, złodziejaszek sprytnie i podstępnie powyciągał z bajek ich morały i napchał nimi kieszenie swojego długiego dziadowskiego płaszcza. Następnie za pomocą tuby wciągnął pomysły, które mieszkańcy przekazywali sobie w trakcie długich rozmów.

Kiedy zakończył swój złodziejski proceder postanowił opuścić ogród.

To jednak okazało się trudne. Na drodze do ucieczki stanęły morały wyciągnięte z bajek Babci. Każdy z nich chwycił wielki drąg pożyczony od płotu okalającego ogród.

Morały zaczęły okładać Złodzieja gdzie popadnie. Robiły to tak długo, aż ten zwrócił wszystkie ukradzione pomysły uciekając gdzie pieprz rośnie. Morały powróciły do bajek, drągi do płotu a pomysły do głów ich właścicieli.

W życiu trafiają się nie tylko złodzieje kradnący przedmioty, ale także złodzieje pomysłów. Najpierw się im

przysłuchują, a potem wykorzystując zdobyte zaufanie po prostu kradną pomysły, traktując je jak swoje własne.

Brzydkie to i bardzo nieładne! Takich ludzi najlepiej zawstydić mówiąc im w obecności innych, że okradanie z pomysłów niczym się nie różni od kradzieży przedmiotów.

ZŁODZIEJ SNÓW

W świecie krasnali zwanym Krasnolandią, Skrzatolandią, Ludkolandią lub po prostu Stworkolandią życie toczy się tylko pozornie tak samo jak w świecie ludzi, zwanych przez niektóre krasnale człowiekami.

W świecie krasnali wszystko ma zawsze dobry koniec, bo dobro zwycięża. W świecie ludzi często zwycięża zło. Czasami zwycięża samo i nikt mu nie pomaga, ale bywa i tak, że w tym zwycięstwie zła nad dobrem pomagają ludzie zwani człowiekami.

Zostawmy dzisiaj świat ludzi, bo on jest nudny i przewidywalny. Świat krasnali to zupełnie, co innego. Tam życie toczy się w dwóch oddzielnych miejscach zwanych tubami. Pierwsza tuba nazywa się jawotubą, a druga sennotubą. Już wszyscy wiecie, o co chodzi? Chodzi o życie na jawie i życie we śnie.

Do dzisiaj wszystko przebiegało normalnie. Nic nie zakłócało jawotuby i sennotuby. Oto dzisiejszej nocy żadnemu z krasnali nic się nie przyśniło. Sennotuba była zupełnie pusta. Dla nich to ogromny smutek i niewyobrażalny żal. To tak jakby latem zabrakło lodów, a zimą śniegu.

Wszystkie krasnale zamieszkujące ogrodową krasnolandię spotkały się w celu omówienia przyczyn braku snu. Zebranie prowadził najstarszy zwany Siwa Bródka. Uparte Uszko, czuwał, aby wszyscy mogli się wypowiedzieć. Po długiej i ożywionej rozmowie wiadomo było, co się stało.

Sennotubę zaatakował potwór z nieziemskiego kosmosu, zwany Kliszopstrykiem. To obrzydliwy stwór, który za pomocą aparatu fotograficznego i ukrytej w nim kliszy kopiuje na nią z Tuby sny krasnali. Następnie wywołuje kliszę, by na zawsze uwięzić ich sny na zdjęciach. Potem za pomocą piorunów burzowych przesyła je w nieziemski kosmos.

Kliszopstryk jest bardzo sprytny, działa w nocy i jest niewidzialny, Jednak jest coś, czego bardzo się boi, to światło i promienie słoneczne. Wtedy jego moc nie działa, a klisza nie może zabrać z tuby snów krasnali.

Krasnale poprosiły o pomoc Słońce. Chociaż było one bardzo daleko to udało im się do niego dotrzeć. Dzielny krasnal strażak zwany Ogniobuchem stanął na strażackiej drabinie i opowiedział Słońcu o ich problemie.

Słońce bez wahania zgodziło się udzielić pomocy. Kiedy nocą Kliszopstryk zakładał złodziejską kliszę nagle zaświeciło Słońce. Zrobiło się jasno i bezpiecznie. Potwór uciekł, a sennotuba działała bez zakłóceń. Każdemu krasnalowi powróciły sny.

Sny są bardzo ważne w życiu nie tylko krasnali, ale także i w naszym. Śnią nam się miłe chwile spędzone z dziadkami i rodzicami. Śnimy o pięknych miejscach

i naszych marzeniach. Sny to takie nasze drugie życie, które toczy się w towarzystwie dobrych i bliskich ludzi.

ZNIKNIĘCIE LITEREK

Zpółki zapelnionej książkami spadła jedna z nich. Ta bardzo gruba i ciężka. Upadła na podłogę. Spadając bała się, żeby nie połamać okładki i nie uszkodzić grzbietu. Gdyby tak się stało musiałby natychmiast być operowana przez intrologatora. To taki lekarz od książek, który naprawia te uszkodzone.

Szczęśliwie książka nie uszkodziła grzbietu i nie połamała okładki. Jednak z jej wnętrza wypadły wszystkie małe literki, którymi zapisane były strony. Gdy wyleciały to kartki zrobiły się puste i smutne. Literki spadły na podłogę i co sił poucierały, aby schować się w najodleglejszych zakamarkach domu.

Na te bezbronne istotki polował książkowy Duszek Móluszek o imieniu Koślawiczek. Jego imię wzięło się stąd, że pisząc zawsze koślawił literki i nigdy nikt nie mógł go odczytać. Chciał zabrać te, które wypadły z książki, by one mu służyły w jego pisaninie.

Sprytnie literki jednak szybko się schowały zanim duszek zorientował się, że wypadły z wnętrza książki. Wszystkie były bezpieczne z wyjątkiem jednej. Była to literka m. Ona nie zdążyła i została złapana przez Koślawiczka.

Kiedy ten wziął ją w swoje ręce to literka dzielnie się broniła. Wyprostowała swoje trzy grzbieciki i zrobił się

z niej długi wąż, który szybko wypełził w dziurę w kącie domu.

Duszek jednak nie dał za wygraną i pobiegł za nią. Sprytny wąż schował się głęboko i nie dał się złapać. Zde-nerwowany Koślawiczek chodził po domu i szukał literek. Natknął się na jeszcze jedną. Była nią literka E. Gdy zobaczyła duszka natychmiast wzięła pod pachę literkę I, z którą zrobiły grabie i przegnały duszka.

Problem jednak pozostał, bo literki nie wiedziały jak wrócić na stronę książki. Pomógł im w tym wiatr, który wpadł do domu przez otwarte okno. Dmuchnął, chuchnął i literki uniosły się do góry.

Książka w tym czasie otworzyła puste strony, by literki mogły zająć swoje stare miejsca. Trochę się przy tym namęczyły, ale wszystko się dobrze skończyło i gruba książka odzyskała na zawsze wnętrze zapisane literkami.

Bywa, że w życiu tracimy coś cennego. Tracimy to nie-spodziewanie i nie jesteśmy na to przygotowani. Jednak nie ma takiej sytuacji, w której nie pomogliby nam rodzice lub dziadkowie. Oni zawsze znajdą sposób na wszystko.

A photograph of a wooden cart with large spoked wheels, partially visible in the foreground. The cart is made of dark wood and is parked on a grassy area. In the background, there is a dense forest with tall trees and thick foliage. The scene is brightly lit, suggesting a sunny day.

Mały i duży
w podróży

ROZDZIAŁ IV

KRASNAL UPARTE USZKO NA WZASACH

Krasnal Uparte Uszko po całym roku ogrodowej pracy postanowił pojechać pierwszy raz w życiu na wczasy. Spakował dwie nieduże walizki, do których włożył zapasowe ubrania, trzy pary butów, niezbędne kosmetyki i ruszył w drogę.

Dotarł do stacji taczkowej i tam wszedł do odpowiedniej taczki, która zawiozła go do krainy jezior. Będąc na miejscu odnalazł hotel, w którym zarezerwował wcześniej noclegi wraz z wyżywieniem. Już przy wejściu do budynku przywitał go spory tłum przybyłych na wczasy krasnali z terenu całego kraju. Oprócz krasnali seniorów były tam krasnalowe rodziny z radośnie rozkrzyczanymi i biegającymi dziećmi.

Uparte Uszko trzymając w rękach walizki rozglądał się nieco zagubiony. W końcu stanął w długiej kolejce, by móc się zameldować i odebrać klucz do swojego hotelowego pokoju. Poszturchiwany co chwila przez biegające dzieci, w końcu go odebrał. Zmęczony, ocierając pot z czoła, wszedł do windy, którą dotarł na ósme piętro wysokiego budynku. Po wejściu do pokoju natychmiast rozpakował walizki, po czym umordowany zasnął na wielkim hotelowym łóżku.

Kiedy się obudził zszedł na kolację. Okazało się, że spał zbyt długo i hotelowi goście zjedli wszystko pozostawiając jedynie kilka kawałków pieczywa i dżem. Smutny krasnal zjadł jedną kromkę, napił się herbaty i poszedł do hotelowego pokoju. Bardzo chciał ponownie zasnąć, ale biegające po korytarzu dzieci, co chwilę pukające dla zabawy do drzwi jego pokoju uniemożliwiały mu odpoczynek. Rano nieco

niewyspany po zażyciu prysznicowego relaksu zjadł śniadanie. Niestety dostępna była tylko owsianka, bo po smakołyki hotelowi goście stali w długiej kolejce.

Przed obiadem Uparte Uszko postanowił odbyć kąpiel w basenie. Kiedy tam dotarł szybko stamtąd uciekł, bo basen opanowały krasnalowe dzieci wrzeszcząc i krzycząc jakby ktoś obdzierał je ze skóry. Poszedł więc na spacer. Wokół hotelu wszystkie ławki były pozajmowane. Usiadł zatem na trawie, ale tam przeszkadzał kosiarzowi, który obsługiwał wielką, turkoczącą i smrodzącą spalinami kosiarkę.

Zmęczony tym hotelowym wypoczynkiem Uparte Uszko spakował walizki i czym prędzej powrócił do ogrodu Babci. Po dobrze przespanej nocy we własnym łóżku rano zjadł pyszne śniadanie. Potem rozłożył leżak i położywszy się na nim wygodnie delectował się ogrodową ciszą jedząc domową szarlotkę.

Obiecał sobie, że nigdy więcej nie pojedzie na żadne wczasy. Przypomniawszy sobie, co mówiła mu Babcia o takich miejscach. On jednak jej nie posłuchał i musiał przekonać się na własnej skórze, czym poskutkowały wczasy w hotelowym miejscu.

Jadąc na wakacje warto wybierać takie miejsca, które zagwarantują nam prawdziwy wypoczynek w ciszy wśród przyjaznej nam przyrody. Na pewno krzyki, gwar, długie kolejki i zmęczenie nie sprzyjają rekreacji. A czas wypoczynku jest dla nas czasem, w którym nasz przemęczony organizm musi naładować baterie do całorocznego wysiłku.

MARYSIA I MOTYL

Naszej kotce Marysi w Dniu Kota

Kotka Marysia siedziała na parapecie okna wpatrując się jak zaczarowana we wszystko, co było możliwe. Za oknem wiatr rozwiewał jesienne liście, które fruwały razem z ptakami. Wszystkiemu przyglądało się słońko rzucając radosne promienie rozświetlające przestrzenie między konarami drzew.

Nagle na parapecie usiadł motyl. Usiadł tuż na wprost Kotki Marysi. Ta lekko musnęła go łapką i stało się coś, co zdarza się tylko w bajkach Babci. Kotka Marysia stała się pół-kotką pół-barwnym motylem. Na jej pleckach pojawiły się kolorowe skrzydła, takie jak u motyla z parapetu.

Czując jak jej skrzydła lekko falowały Marysia zaczęła unosić się do góry. Była jak motyl, a raczej jak baletnica unosząca się w tańcu na scenie. Marysia odfrunęła. Poleciała razem z motylem. Lecieli obok siebie uśmiechając się i lekko przymykając oczy ze szczęścia. Unosili się nad ogrodem Babci muskani wiatrem i potrącani przez lecące liście. Skrzydłami dotykali promieni słonecznych, które wyciągając do nich ręce zapraszały do siebie.

Marysia i motyl odwiedzili słońce. Po krótkiej rozmowie postanowili odwiedzić też wieczorem rogala księżycowego. Ten jednak nie był tak miły i gościnny jak słońce. Kiedy przybyli do niego to księżyc uwięził ich w swoim kraterze. Wystraszony motyl i przerażona kotka Marysia czekali na pomoc. Niestety ta nie nadchodziła.

O uwięzionych na kraterze dowiedział się krasnal Uparto Uszko. Postanowił im pomóc, bo on zawsze wszystkich ratował, gdy groziło im niebezpieczeństwo. Wraz z innymi krasnalami zbudował rakietę, którą postanowił polecieć na ratunek. Rakietą była zrobiona z puszki i napędzana mikserem na baterie. Podróż rakieta trwała kilka dni i nocy, ale się udało. Uparto Uszko uratował motyla i kotkę Marysię, na wpół kotkę i na wpół motyla.

Po powrocie na ziemię motyl odfrunął w nieznane, a wtedy kotka straciła skrzydła i stała się jak dawniej tylko kotką. Okazało się, że to wszystko to było tylko snem Marysi. Smacznie spała na parapecie i śniła do momentu, gdy Babcia obudziła ją na obiad. Motylem była tylko we śnie.

My także mamy sny, w których czasami stajemy się kimś, kim w życiu nie jesteśmy. Sny to takie baśnie, bez których nasze życie byłoby mniej ciekawe. Miło jest opowiedzieć rodzicom lub dziadkom, o czym śniliśmy i kim byliśmy w sennych krainach.

ODWIEDZINY KUZyna

Bajka dla Leo

Krasnala Uparto Uszko odwiedził kuzyn z nad morza o imieniu Nicmisięniepodobek. To bardzo dawno niewidziany członek rodziny. Jego imię wzięło się stąd, że zawsze marudzi i na wszystko reaguje mówiąc „nie”. Typowe dla niego są: „nie chcę”, „nie pójde”, „nie założę”, „nie zjem”, „nie będę”.

Uparte Uszko był trochę przerażony tymi odwiedzinami, bo nie bardzo chciał od rana do wieczora słyszeć na wszystko „nie”. No, ale nie mógł przecież odmówić kuzynowi przyjazdu w odwiedzinie. Po wielu zapowiedziach w końcu Nicmisięniepodobek przyjechał.

Od razu, kiedy stanął w drzwiach mieszkanka Upartego Uszka zaczął narzekać. Poinformował go, że nie będzie spał obok kominka, że nie będzie słuchać chrapania Upartego Uszka, że rano nie będzie jadł owsianki i że nie będzie spacerować po ogrodzie. Zmęczony tym utyskiwaniem kuzyna Upartego Uszko usnął. Rano skoro świt wstał, aby przygotować się do codziennej pracy w ogrodzie. Musiał zebrać poranną rosę, kwiatki na przetwory i nici pajęczne na lekarstwo.

Gość smacznie spał i nawet cicho pochrapywał. Kiedy się obudził podszedł do okna. Zobaczył jak krasnale pracują w ogrodzie, zaciekały go śpiewające ptaki i biegające wiewiórki, zauważył kumkającą żabkę, usypującego kopczyk krecika i podlewającą kwiaty Babcię.

Te widoki tak mu się spodobały, że zapomniał o narzekaniu. Zjadł owsiankę, szybko się ubrał i wyskoczył do ogrodu. Zapach wiejskiego powietrza lekko zawrócił mu w głowie, ale natychmiast stanął na nóżkach.

Na jego twarzy pojawił się uśmiech, a nogi same zaczęły tańczyć. Radosny zabrał się do pracy, by pomóc kuzynowi. Wizyta u kuzyna bardzo zmieniła Nicmisięniepodobka. Stał się wesołym i radosnym krasnałem, który cieszył się życiem i uwielbiał przebywać między krasnalami.

Nie warto narzekać, grymasić i na wszystko odpowiadać słowem „nie”. Dookoła jest tak pięknie, że trzeba cieszyć się życiem i omijać maruderów. Oni też kiedyś to zrozumieją...

PRZYGODA Z MUSZELKĄ

Gdy krasnal Uparte Uszko spacerował brzegiem morza Babcia zajęta była pisaniem bajki. Spacerując znalazł sporej wielkości muszelkę. Leżała przysypana żłocistym piaskiem lśnić białą skorupki. Była całkiem sporej wielkości. Na tyle sporej, że krasnal usiadł w niej niczym w łodzi rybackiej. Machał rękoma uderzając o piasek i udając, że płynie. Zauważyła go fala morska. Postanowiła siedzącemu w muszelce krasnalowi zrobić dowcip. Podpłynęła bardzo blisko i szybkim ruchem uniosła na swym spienionym grzbiecie muszelkę z siedzącym w niej krasnałem. Nagle Uparte Uszko znalazł się z dala od bezpiecznego brzegu.

Babcia zajęta pisaniem bajki niczego nie zauważyła.

Wystraszony krasnal z ledwością utrzymywał równowagę. Fala kołysała muszelką raz w jedną, raz w drugą stronę. Wiał silny wiatr, który szumiąc potęgował strach krasnała. Sytuacja stawała się bardzo trudna i niebezpieczna. Pasażerowi muszelki groziła w każdym momencie kąpiel w głębokiej, zimnej i słonej morskiej wodzie. Uparte Uszko, co sił przytrzymywał czapeczkę, żeby wiatr jej nie porwał. Muszelka szybko napełniała się wodą.

Nagle nad głową Upartego Uszka pojawiło się stado mew polujących na śledzie. Była wśród nich mewa, która kilka dni temu oswoiła krasnala z widokiem morza. Miała na imię Twardodzioba. Usiadła na fali tuż obok muszelki. Następnie swoim silnym dziobem chwyciła ją mocno i unosząc się z nią do góry bezpiecznie doleciała do brzegu.

Babcia w dalszym ciągu pisała bajkę i niczego nie zauważyła.

Mewa pozostawiła muszelkę wraz z jej pasażerem w bezpiecznym miejscu i odleciała, żeby dalej łowić śledzie. Krasnal Uparte Uszko wyszedł z muszelki i zmęczony usiadł obok Babci. Morska fala odpłynęła zawstydzona tym, co zrobiła, a pozostawiona przez krasnala muszelka na powrót schowała się pod ziarenkami złocistego piasku.

Babcia zaś pisała i pisała tę swoją następną bajkę.

Niebezpieczne sytuacje mogą przytrafić się każdemu z nas. Wtedy bardzo się boimy i nie wiemy jak mamy postąpić. Gdy znajdziemy się w takiej sytuacji o radę należy poprosić rodziców lub dziadków. Oni zamienią każdy trudny moment w sytuację bez problemów.

UPARTE USZKO W ZDROWISKU

Krasnal Uparte Uszko zachęcony przez Babcię zapragnął spróbować uroków leczniczych w zdrowisku. To takie miejsce, gdzie krasnale odczuwające słabości schorowanych kości mogą je podleczyć.

Długo się zastanawiał, ale koniec z końcem argumenty Babci przekonały go do wyjazdu. Zdrowisko znajdowało się całkiem blisko ogrodu Babci. Wystarczyło jedynie pokonać drogę wiodącą przez las i zdrowisko witało strudzonych gości.

Będąc na miejscu Uparte Uszko wybrał budynek leczniczy o pięknej nazwie „*Paprociowa Mgiełka*”. Wraz z nim przybyło tu wiele krasnali pragnących podreperować swoje zdrowie. Już pierwszego dnia Uparte Uszko otrzymał zestaw leczniczych zabiegów. Na liście znalazły się: kąpiele błotne, pluskania w kałuży, zwis na gałęzi drzewa jabłoniowego, nakłuwanie igłami jeża, odpoczynek w kopczyku kreta oraz picie wody z dodatkiem pyłu gwiazdznego. Zadowolony krasnal już od samego przeczytania listy poczuł się o wiele zdrowszy.

Przystąpił do zabiegów. Na początku musiał zażyć kąpiei błotnych. W tym celu należało wskoczyć do bajorka błotnego, zanurzając w nim całe ciało nie wykluczając zanurzenia głowy. Stanowiło to dla Upartego Uszka nie lada problem, ponieważ nie mógł on zabrudzić czapeczki. Nałożył więc na czapeczkę ochronny pokrowiec. Wyglądał w nim nieco śmiesznie, bo pokrowiec przypominał wyglądem do złudzenia kapelusz muchomora.

Kąpiele błotne nie należały do przyjemnych, ale poprawiały zdrowotność. Żeby zmyć z siebie błotko Uparte Uszko musiał wskoczyć do kałuży. Był to następny zdrowotny zabieg. Jak pamiętacie Uparte Uszko uwielbiał pluskania w kałuży. Tym razem także sprawiły mu one wielką radość.

Czysty i zrelaksowany udał się do gabinetu Jeżowego Rehabilitanta. Ten zakładając okulary na nosek, ułożył krasnalą na leżance. Następnie jednym sprawnym ruchem wykonał kilka nakłuć jeżowymi igłami. Uparto Uszko niczego nie poczuł, lecz od razu czuł się lepiej.

Po wizycie u Jeżowego Rehabilitanta czekała na niego Jabłoniowa Gałąź, na której musiał trochę powiszieć przypominając nietoperza. W tym celu postanowił zdjęć czapeczkę, żeby wisząc do góry nogami z jego głowy nie uciekły myśli znajdujące schronienie w czapeczce. Myśli nie uciekły, bo nie miały gdzie się schować. Po tym wyczerpującym zabiegu czekał na niego zasłużony odpoczynek w ciszy i spokoju w krecim kopczyku. Udając się tam wziął ze sobą leżak, żeby wyciągnąć na nim swe zmęczone ciało. Oczywiście zaraz usnął udając się do krainy snów. Obudzony własnym chrapaniem pobiegł szybko do pijalni wód. Tam czekała na niego zniecierpliwiona szklaneczka wody mineralnej wzbogacona pyłem gwiazdnym. I tak oto pobyt Upartego Uszka w zdrowisku dobiegł końca.

Przepełniony zdrowotnością wrócił do ogrodu Babci, którą teraz to on zaczął namawiać na pobyt w zdrowisku. Babcia go wysłuchiwała, pomlaskała, podziwiała, ale nie dała się namówić. Babcie i dziadkowie pochłonięci codziennymi obowiązkami często zapominają o sobie. A przecież ich zdrowie, żeby cieszyło się zdrowotnością musi czasem odpoczywać.

Pamiętajcie dzieci, żeby dbać o dziadków. Pamiętajcie, żeby ich dopilnować, by odpoczywali i dbali o siebie.

WYPRAWA DO WNUKÓW - CZĘŚĆ I

Kochanej wnuczce Mili w dniu Jej szóstych urodzin

Nadszedł czas odwiedzin wnuków. Mila i Leo mieszkają bardzo daleko, bo aż w stolicy Irlandii. Trzeba do nich lecieć samolotem. Dziadek unika takich wypraw, bo boi się latania samolotem. Więc Babcia leci sama.

W tym celu zniosła ze strychu walizkę i postawiła ją na ganku, żeby nabrała rumieńców i pozbyła się drobinek kurzu i pajęczków. Walizka leżała przed domem otwarta przez całą noc. Rano Babcia zabrała ją sprzed domu i spakowała.

Przygotowania do lotu przebiegały zgodnie z planem. Dziadek odwiózł Babcię na lotnisko i machając Jej chusteczką pożegnał na kilka dni. Na lotnisku walizka powędrowała do luku bagażowego, a Babcia zajęła swoje miejsce w samolocie przy oknie. Kiedy dotarła do celu czekali na nią Mila i Leo oraz ich rodzice.

Po przyjeździe do ich domu Babcia postawiła walizkę w przedpokoju i zajęła się rozmową z dawno niewidzianymi wnukami. Jednak po pewnym czasie z walizki zaczęły dochodzić dziwne odgłosy. Tak jakby coś pukało, stukało, pischczało. Słyszała to jedynie Babcia. Postanowiła to sprawdzić. Zniosła walizkę do pokoju i otworzyła ją. Jej oczom ukazał się przerażony Krasnal Uparte Uszko. Na głowie miał mokrą od potu czapeczkę, na sobie pogniecione ubranka a na jego policzkach widniały zaschnięte łzy.

Babcia wyjęła Go z walizki. Zaczęła zastanawiać się, co zrobić. Przecież nie mogła powiedzieć rodzicom, że przyle-

ciał z Nią Krasnal. Wnuki to jeszcze rozumieją, ale ich rodzice? Tego Babcia nie zrobiła i nie zaryzykowała. Umieściła Upartę Uszko w domku dla lalek, który stał wysoko na szafie i nikt na niego nie zwracał uwagi. Tak oto Krasnal Upartę Uszko przyleciał z Babcią do Jej wnuków. Co tam robił, kogo poznał i gdzie bywał opowiem Wam następnym razem...

Pamiętajcie, że krasnale to Wasi przyjaciele. Nie wszyscy wierzą w ich istnienie, ale ja Wam mówię, że one naprawdę istnieją.

WYPRAWA DO WNUKÓW - CZĘŚĆ II

Wyprawa nad morze

Pewnego dnia Babcia wraz z wnukami i ich rodzicami pojechała w odwiedziny do drugiego syna. Upartę Uszko został sam w dużym domu. W kuchni było uchylone okno. Krasnal bez problemu przecisnął się przez otwór i wpadł do ogrodu. Ogród był niewielki, nie to, co u Babci. Pod murkiem rosły ogromne paprocie. Pod jedną z nich Upartę Uszko spotkał krewniaka Dzyndzelonka Zielonka, czyli krasnała irlandzkiego. Uściskom radości, podskokom nie było końca.

Zielonek na głowie nie miał czapeczki, tylko zielony berecik z długą antenką. Ubrany był w ogrodniczki koloru czerwonego i drewniane buciki. Jego twarz przyozdabiała długa, gęsta broda sięgająca do bucików. Po tych wszystkich miłych przywitaniach postanowili zwiedzić okolice. Z pomocą przysłała ogromna ważka, która na grzbieciku przeniosła ich nad morze. Upartę Uszko tyle wody widział pierwszy raz w życiu. Wylądowali na plaży, której brzeg pe-

łen był kamieni a nie piasku. To dobrze, bo piasek wdzierałby się we włosy brody Dzyndzelonka i włożył pod czapeczkę Upartego Uszka. Obydwaj usiedli na brzegu i w milczeniu patrzyli na pienne fale i wdychali morskie powietrze. Było bardzo miło i przyjemnie, ale zbliżała się pora powrotu do domu. Ważka odfrunęła wcześniej i zostali bez środka lokomocji.

Smutni i zmartwieni nie wiedzieli, co mają zrobić. Do domu było bardzo daleko, a robiło się już ciemno. Brzegiem spacerowała samotna mewa o imieniu Rybołówka. Była to znajoma Dzyndzelonka ze szkolnych lat. Zmęczona całodziennym szukaniem pożywienia odpoczywała co chwilę. Dzyndzelonek w języku irlandzkim poprosił Ją o pomoc w transporcie do domu. Mewa zgodziła się bez wahania pod warunkiem jednak, że będzie mogła spędzić noc w ogrodzie. Tak oto bezpiecznie dotarli do domu, a zmęczona mewa usnęła na dachu domku ogrodowego.

Kiedy jesteśmy w trudnej sytuacji na pomoc przychodzą prawdziwi przyjaciele. Nie brakuje ich wokół nas. Następnego dnia cała trójka postanowiła wybrać się na wybieczkę. Celem wyprawy był pobliski park. Ten sam, do którego Babcia zabierała wnuki na spacer. Tam też przeżyli następną przygodę, ale o tym jutro. Zdradzę tylko tajemnicę, że spotkali w parku wielkiego żelaznego smoka.

WYPRAWA DO WNUKÓW - CZĘŚĆ III

Smoczysko Rdzewisko

Mila i Leo zaczęli coś podejrzewać. Babcia zbyt często zaglądała do domku lalek, w którym jak pamiętacie zamieszkał Uparte Uszko. Jej tłumaczenia była dla nich zbyt mało oczywiste. Mówiła, że ściera kurze, że mucha wpadła do środka albo, że zgubiła spinki do włosów. Wnuki są mądre i byle czym się nie zadowolą.

Sytuacja zrobiła się napięta, ale Babcia zaproponowała lody i niebezpieczeństwo zostało oddalone. Dzieciaki wsiadły na rowerki, ubrały kaski i cała trójka w radosnych nastrojach udała się na lody obok pobliskiego parku. Kiedy wyszli z domu, Uparte Uszko wskoczył do ogrodu i wraz z Dzyndzelonkiem Zielonkiem i Mewą Rybołówką polecili do parku. Ich podróż trwała zaledwie kilka minut, bo to bardzo blisko domu.

W tym czasie w parku nie było wielu spacerowiczów. Jednak musieli uważać, bo ci, którzy spacerowali byli w towarzystwie swoich piesków. Pieski dzięki dobremu węchowi potrafią wyczuć obecność krasnali. Żeby uniknąć przykrej niespodzianki zrobili tak: najpierw szła mewa, a za nią szli oni. Jak zbliżało się niebezpieczeństwo to wskakiwali na jej grzbiet, a ona unosiła się w górę i pies nie miał żadnych szans.

Dotarli nad brzeg parkowego stawu. Mewa odleciała, żeby łowić ryby, a przyjaciele znużeni spacerem po prostu zasnęli. Spali bardzo mocno, bo nie obudzili się nawet wtedy, kiedy porwał ich z brzegu mieszkający w stawie smok zwa-

ny Smoczysko Rdzewisko. Zabrał ich żelazną, zardzewiałą łapą i posadził w swoim wnętrzu. Kiedy się obudzili tkwili tam uwięzieni. Smoczysko Rdzewisko nie miał złych zamiarów, nie chciał im zrobić krzywdy. Był bardzo samotny i szukał przyjaciół. Chciał ich uwięzić na zawsze, żeby w ten sposób pozyskać przyjaciół.

Nie był złym smoczyskiem tylko samotnym i bardzo zagubionym. Dzyndzelonek Zielonek, jako starszy i bardziej doświadczony zbliżył się do przerdzewiałego ucha Smoczyska Rdzewiska i wytłumaczył mu jak w życiu zdobywa się przyjaciół. Mówił długo, bardzo długo tak długo, że smoczysko zrozumiał. Wypuścił krasnale, bardzo ich przepraszając. Na pamiątkę dał każdemu po małej zardzewiałej śrubce. Odtąd miał przyjaciół w osobach Upartego Uszka i Dzyndzelonka Zielonka.

Przyjaciół nie zdobywa się siłą ani przekupstwem. Zdobywa się ich sercem i dobrymi uczynkami.

Ale, zapomniałam! Mewa nie wracała i znowu mieli problem jak dostać się do domu. Tuż obok stawu spacerowała Babcia z wnukami. Kiedy dzieciaki radośnie biegały to krasnale schowały się w torbach rowerowych. Oczywiście odbywało się to na oczach Babci, która zadowolona pomaszerowała z całą czwórką do domu. Mila i Leo niczego nie podejrzewali, a przynajmniej tak myślała Babcia. Kiedy wrócili do domu mewa smacznie spała na dachu ogrodowego domku. Następną przygodą będą zakupy w wielkim sklepie. Będzie się działo, oj będzie!

WYPRAWA NAD MORZE

Babcia któregoś dnia pojechała do Oliwy, żeby tam spotkać się ze swoją córką. W pośpiechu spakowała niewielki plecak, do którego włożyła niezbędne przedmioty.

Wsiadła do pociągu i po paru godzinach znalazła się w starej Oliwie. Na dworcu czekała na nią córka. Babcia pokazała jej ukochane miejsca swojego dzieciństwa. Były w parku, spacerowały uliczkami Westerplatte, Leśną, Kaprów, odwiedzili babcię Elżbietę na cmentarzu. Potem pojechali tramwajem do Jelitkowa na plażę.

Zauroczone widokiem morza i lekko oszołomione zapachem morskiego wiatru usiadły na piasku wpatrując się w niebo stykające się z taflą morza. Fale tak pięknie szumiały. Wiatr owiewał ich twarze, a muszelki błyszczały swą bielą chowając się w złocistym piasku. Babcia wspominała te lata, gdy była dzieckiem i z mamą codziennie spacerowała brzegiem morza.

Gdy rozmarzoną Babcię pochłoneły wspomnienia, z jej plecaka wychyliła się mała główka z czerwoną czapeczką zakończoną dzwoneczkiem. Oczywiście była to główka krasnala Uparte Uszko, który postanowił po raz pierwszy w życiu na własne oczy zobaczyć morze. Zaskoczona jego obecnością Babcia wzięła go w dłonie i przytulając mocno do siebie podeszła z nim tuż nad sam brzeg, gdzie słone fale uderzały o stopy. Krasnal wtulił się w babcine dłonie i zakrywając oczy trząsł się ze strachu.

Jeszcze nigdy w swoim życiu nie widział tyle wody. Jeszcze nigdy nie słyszał szumu fal. Jeszcze nigdy tak zimny wiatr nie muskał jego policzków. Babcia delikatnie odchyliła dłonie i trzymając go za rękę postawiła na piasku. Uparte Uszko był nadal bardzo wystraszony. Nagle przemówiła do niego stojąca obok mała mewa, która dostrzegła w oczach krasnala ogromny strach. Poprosiła go, żeby usiadł na jej grzbiecie. Uparte Uszko tak zrobił. Trzymając się mocno, chwycił ją za szyję. Zamknął oczy, a mewa w tym czasie uniosła się lekko do góry. Krasnal poczuł przyjemny powiew morskiego wiatru z lekko wyczuwalną nutą soli morskiej.

Obserwował z góry fale. Liczył muszelki wyrzucone na brzeg i spoglądał na Babcię. I już się wcale nie bał. Było to jego pierwsze spotkanie z morzem, jego falami i wiatrem. Uparte Uszko tak jak i Babcia pokochał te widoki. Postanowił, że odtąd zawsze będzie towarzyszył Babci w jej wyprawach do Oliwy i Sopotu.

Czasami strach ma wielkie oczy. Można go jednak pokonać dzięki pomocy życzliwych nam osób. Na pewno pomogą w tym rodzice i dziadkowie. Warto o tym pamiętać, gdy na swej drodze spotkamy strach, co ma wielkie oczy.

ZAKUPY PEŁNE NIESPODZIANEK

Zakupy, zakupy, zakupy! Słyszać było od samego rana. Sobota to dzień zakupów na cały tydzień. Miła i Leo bardzo lubią ten sobotni rytuał z rodzicami. Babcia która gościła w Irlandii, postanowiła sobotę spędzić w domu, bo przecież musiała przygotować się do lotu. Minął bezpowrotnie krótki wypad do wnuków.

Wojtek, czyli Tato Mili i Leo uruchomił samochód. Gabi, czyli ich Mama usadowiła dzieciaki na tylnym siedzeniu. Jeszcze tylko plecaki do bagażnika i... w drogę! Plecaki leżały w przedpokoju.

Wykorzystali tę sytuację Uparte Uszko i Dzyndzelonek Zielonek. Kiedy rodzinka usadowiała się w aucie oni wskoczyli do plecaków. Uszko do Milowego, a Dzyndzelonek do Leowego. Samochód ruszył i po godzinie jazdy znalazł się pod ogromnym sklepem. Dzieciaki założyły plecaki i pomaszerowały z rodzicami na zakupy. Krasnale nieśmiało wychylały główki i czujnie obserwowały, co dzieje się dookoła.

Kiedy oswoiły się z widokiem ludzi i półek sklepowych wyskoczyły na podłogę. Musiały bardzo uważać, żeby nie dostać się pod koła wózków lub podeszwy klientów. Było niebezpiecznie, ale się udało. Krasnale przeskakiwały z półki na półkę, z pudełka na pudełko, z wieszaka na wieszak. W końcu dotarły do działu ogrodowego. A tam, przy fontannie... - nie do wiary, ale stały ogromne krasnale w towarzystwie wielkich czerwonych muchomorów. Kiedy stanęli obok krewniaków to Uszko i Dzyndzelonek wyglądali jak mrówki przy słoniach. Nagle poczuli, że ich ciała pulsują, trzęsą się, dygoczą i oczom nie mogli uwierzyć – oni też stali się krasnalami gigantami. Czary spowodowały, że byli nieruchomi tak jak te sklepowe krasnale.

Co to było? Co się stało? Okazało się, że woda w fontannie była zatruta przez czarodzieja zwanego Sklepozaklinaczem.

Dodał do niej leniomady od Cytrosmaczka. Wszystkie sklepowe krasnale zostały przez niego zaczarowane.

Na pomoc uśpionym krasnalom przyszedł wąż ogrodowy, który leżał na półce. Wąż miał na imię Wododziej. Zsunął się z półki i wypił całą zatrutą wodę z fontanny. Wąż był odporny na tę lemoniadę i nic mu się nie stało. Kiedy woda zniknęła z fontanny i nie lała się już na krasnale wszystko wróciło do normalności. Krasnale odzyskały swoje dotychczasowe rozmiary. Te sklepowe także. Uszko i Dzyndzelonek po krótkiej rozmowie z kolegami udali się na poszukiwanie Mili i Leo.

Znaleźli ich w ostatniej chwili tuż przy kasie. Szybko wskoczyli do plecaków dzieci i pojechali z całą rodziną do domu. Wyczerpane i zmęczone krasnale, kiedy znalazły się w domu szybko zasnęły. Babcia domyśliła się, że wydarzyło się coś niebezpiecznego. Uparte Uszko miał na buzi wypieki niczym lody truskawkowe, a z czapeczki lał się pot jak woda z kranu. Na wycieczce należy zachować ostrożność i nie odwiedzać samemu miejsc, których nie znamy. To może być bardzo niebezpieczne pomyślała Babcia i wyszeptała to ci-chutko, tak żeby usłyszał ją Uparte Uszko. Czy Mili i Leo coś spostrzegli...?

Jak myślicie, czy widzieli, co się stało? A może to oni zsunęli z półki węża Wododzieja? Tego nie wiemy i chyba się nie dowiemy. Babcia dostała właśnie pilny telefon - musi polecieć do Kasi do Madrytu. Następne przygody będą w Madrycie, ulubionym mieście Babci.

A photograph of a garden scene. In the foreground, a rustic wooden table stands on a grassy area. On the table are several large, weathered ceramic pots. To the left of the table, a wooden window frame is placed on the ground, containing a small blue and white patterned bowl and a small grey pot. In the background, there is a large tree trunk and a building with a green corrugated metal roof. The scene is bathed in warm, golden light, suggesting late afternoon or early morning.

**Jak przedmioty
odkrywały ludzkie
cechy**

ROZDZIAŁ V

GARNEK I UCIAŻLIWA PRZYKRYWKA

Był sobie garnek, który miał na głowie przykrywkę. Garnek oprócz przykrywki posiadał dwa ucha. Przykrywka, która leżała mu na głowie nie pozwalała, żeby jego myśli mogły unosić się w przestworza. Pilnowała, aby nie mógł wypuszczać ich na wolność.

Garnek miał już tego dosyć. Postanowił pozbyć się Uciążliwej Przykrywki. To był bardzo mądry garnek, którego myśli z powodu obecności przykrywki kłębiły się w jego wnętrzu. Myśli były odkrywcze i zasługiwały na wędrowkę w przestworza. Garnek postanowił z pomocą uszu zrzucić z siebie ten ciężar. Pewnego dnia wypełnił swoje wnętrze po brzegi myślami, które kłębiąc się pragnęły zażyć wolności. Niestety nie pozwalała im na to Uciążliwa Przykrywka. Szczelnie przylegała swoim ciężkim ciałem do garnka. Nie mogąc się wydostać myśli zaczęły gotować się ze złości.

Garnek stawał się coraz bardziej gorący i zniecierpliwiony. Przykrywka natomiast z zadowoleniem przyciskała swoje ciało do garnka. Nie przeszkadzało jej nawet łaskotanie kłębiących się myśli. Wtem stało się coś zaskakującego. Uszy garnka rozciągnęły się do ogromnych rozmiarów i dotykając przykrywki szybkim ruchem zrzuciły ją z niego. Zaskoczona przykrywka spadła na podłogę i nie wiedzieć kiedy, utknęła w kącie, gdzie spał stary kocur. Ten zdenerwowany złapał przykrywkę i rzucił ją daleko, nie wiadomo gdzie... W ten oto sposób garnek pozbył się uciążliwej przykrywki, a jego kłębiące się w nim myśli mogły wolne ulecieć w przestworza. Od tej pory myśli garnka nie musiały się

w nim już kłębić ani gotować. A ponieważ to był bardzo mądry garnek to jego myśli też były mądre i odkrywcz. Odkrywcz stały się, bo nie przykrywała ich przykrywka. Były po prostu odkryte.

Bywa, że w życiu napotykamy na przeszkody, które bardzo nas ograniczają. Mogą to być na przykład ciasne buty albo potrawy, których nie lubimy. Wystarczy, że powiemy naszym bliskim o naszych problemach, a oni zrobią wszystko, żeby pomóc. Na pewno takimi osobami są rodzice i dziadkowie, którzy nigdy nie zawodzą...

KSIĄŻKA

Wwielkim mieście, takim które odwiedzamy raz, a może dwa razy do roku, na głównej ulicy znajdowała się znana księgarnia. Na wystawie leżały książki zaspakajające apetyt pożeraczy dobrej literatury. Pożeracze albo wchodzili do środka księgarni, wychodząc z trzymaną w dłoni książką lub jedynie zatrzymywali się przed wystawą i wzrokiem połykali leżące za szybą egzemplarze.

Pewnego dnia księgarz zmieniając wystrój wystawy, położył obok siebie książkę znanego i cieszącego się popularnością pisarza obok książki napisanej przez osobę nikomu nieznaną. Książka znanego pisarza przyciągała wzrok piękną okładką z licznymi zdobieniami i błyszczącym papierem najwyższej jakości. Ta nikomu nie znanego pisarza była szara, bez zdobień, wydrukowana na papierze o niskiej jakości.

Książka znanego pisarza rozpychała się na wystawie spychając na bok inne książki. Wierciła się przy tym i powarkiuwała jak rozkapryszony rasowy piesek spragniony ciągłych pieszczot właściciela. Książka pisarza nikomu nieznanego leżała cichuteńko i grzecznie przesuwiała się po szturchiwana przez książkę pisarza znanego.

Pewnego dnia ktoś kupił tę szarą książkę napisaną przez nikomu nieznaną osobę. Kupujący udał się z księgarni na dworzec kolejowy, gdzie próbując dostać się do pociągu upuścił książkę pozostawiając ją na peronie. Leżała tam przez dłuższą chwilę. Była popychana i deptana przez spieszących się podróżnych. Jej szara okładka chroniąca wewnątrz została poszarpana. Zmęczona i zrezygnowana w końcu dostała się w bezpieczne miejsce. Były to dłonie staruszka, który oczekując na pociąg znalazł leżącą na peronie, porzuconą książkę. Przyniósł ją do domu gdzie oprawił w papier i osuszył wilgotne kartki. Po tych zabiegach pielęgnacyjnych rozpoczął czytanie. Nie mógł od niej oderwać swoich starych oczu. Czytał, czytał chłonąc każde słowo. Książka, która z pozoru nie zwracała na siebie uwagi zawierała piękne treści. Pisane były dawno zapomnianym językiem, przy użyciu dawno zapomnianych słów.

Dzięki znalezionej książce starzec powrócił do świata, za którym tak bardzo tęsknił przez ostatnie lata. To był świat nie tylko zapomnianych słów i dawno zapomnianego języka, lecz także świat dawno zapomnianego dobra. Książka nieznanego autora odnalazła swoje miejsce u boku staruszka, a on dzięki niej powrócił do dawno utraconego świata.

Nieważne, w co się ubieramy i jak wyglądamy. Naprawdę ważne jest tylko to, kim jesteśmy, jak się zachowujemy i czy potrafimy zadbać o swoją wrażliwość. Ważne jak reagujemy na krzywdę innych i czy sami nikogo nie krzywdzimy. W życiu liczy się nie wygląd, lecz przyzwoitość. Ludzie przyzwoici, choćby w dziurawych spodniach i wytartych butach są piękni i godni naśladowania...

MIEJSCE POBYTU – DAMSKA TOREBKA

Dzisiaj przygotowałam dla Was wspomnienie Starego Grzebienia z jego pobytów w damskiej torebce. Nie lubił tych wizyt, bo panujący tam nieład powodował zgrzytanie zębami. Niestety nie miał na to żadnego wpływu tak, jak i my nie mamy na niechciane rodzinne wizyty. Pewnego dnia został wsadzony do wnętrza niemałej damskiej torebki. Jej wielkość miała duże znaczenie, bo mieściło się w niej wiele niezbędnych dla kobiety przedmiotów. On zaś leżał sobie na samym jej dnie przyjmując najbardziej wygodną pozycję dla grzebienia. Obok niego znalazła się Stara Puderniczka, we wnętrzu której błyszczało małe lustreczko spoglądające na pył gwiazdny, przykryty delikatną gąbeczką. Przedmiot ten służył właścicielce, by mogła upudrować nos i umalować usta.

Do umalowania potrzebny był jej inny mały przedmiotek zwany Szminką lub Pomadką. Ta konkretna, była koloru różowego z lekkim rozświetleniem księżycowej poświaty. Zawartość malarskiej masy ukryta była w metalowej pochewce koloru srebrnego widelczyka. Tuż obok puderniczki leżał flakonik Perfum. Niewielka buteleczka

z atomizerem, który rozpylał kwiatową woń umieszczając ją na ciele właścicielki torebki. W torebce były także chusteczki, pęk kluczy, mały portfelik na dokumenty, skórzany piórnik na długopisy, niewielki notes a także etui na okulary...

Czy przypadkiem o czymś nie zapomniałam? Oczywiście – był tam również telefon, nie wiedzieć dlaczego zwany potocznie komórką. Te wszystkie przedmioty przysgniały swoim ciężarem Stary Grzebień, który od czasu do czasu wykorzystując ostre zęby gryzł nimi raz jednego, raz drugiego towarzysza niedoli. Stara Puderniczka, która z nich wszystkich miała najwięcej lat starała się, żeby zawsze być na wierzchu i mieć dostęp do świeżego powietrza. Gdy go nie miała, to zamknięty w jej wnętrzu puder tracił kolor i nie mógł upiększyć twarzy właścicielki torebki. Szminka zwana Pomadką nie pchała się, bo zawsze musiała być pod ręką, gdyż upiększający róż szybko znikał z ust i musiał ponawiać swoją obecność na nich kilka razy w ciągu dnia.

Leniwe Perfumy spały przez cały dzień, bo pracowały tylko rano, a potem czasem tylko wieczorową porą. Stary Grzebień też wyciągany był rzadko, bo właścicielka torebki nie przywiązywała wagi do ładu na głowie. Wszyscy mieszkańcy damskiej torebki żyli ze sobą w zgodzie i znali swoje miejsce. Czasami dochodziło do drobnych sprzeczek, ale gdzie ich nie ma?

Wszak to one pomagają nam przetrwać trudne chwile, gdy ktoś przysgnia nas ciężarem swoich pretensji, niedomówień i niewyartykułowanych oczekiwań.

NIETOLERANCYJNA GODZINA

Pewnego dnia pokłóciły się godziny mieszkające od lat w starym zegarze. Awanturę wywołała godzina pierwsza, której zaczął przeszkadzać puszysty wygląd godziny szóstej. Godzina pierwsza zawsze przestrzegała diety, nawet wtedy, gdy była głodna. Była jednak mało tolerancyjną godziną, bo przeszkadzał jej widok puszystych godzin.

Drwiła więc z godziny szóstej, obrażając ją za pulchność i krągłe kształty. Nie mogła tego słuchać godzina piąta, której talia nieco przybrała w centymetrach przez okres świąteczny. Namówiła sąsiednie godziny: czwartą, trzecią oraz drugą, żeby dać tej pierwszej nauczkę.

Kiedy ta spała zepchnęły ją z miejsca na tarczy zegarowej. Godzina pierwsza spadając zgubiła daszek, który opadł na godzinę siódmą. Ta obudzona ze snu, rzuciła go w stronę godziny ósmej. Daszek upadł w krągłość godziny ósmej, która w nim nie przypominała siebie. Szamocąc się udało się jej odbić głową daszek, który przeleciał przez godzinę dziewiątą i zatrzymał się na głowie godziny dziesiątej. Ta ledwo co, miała siłę, żeby przerzucić go na godzinę jedenastą. Godzinie jedenastej niepotrzebny był trzeci daszek, więc oddała go godzinie dwunastej. Ta nie mogąc już dłużej słuchać płaczu godziny pierwszej zwróciła jej ten daszek. Od tej chwili godzina pierwsza już nigdy nie drwiła z żadnej z godzin. Bez daszka wyglądała jak chudy patyk, który nie przypominał wcale godziny pierwszej.

Nigdy nie należy się śmiać z kogoś, kto ma inny niż my wygląd. Jedni są chudzi inni grubi. Jedni wysocy inni niscy.

Każdy z nas jest inny, ale każdego należy szanować. Bez względu na jego wygląd, ubiór czy...

NUTKI, KTÓRE UCIEKŁY Z PIĘCIOLINII

Mieszkające na pięciolinii nutki postanowiły zwiedzić świat. Wykorzystały moment, gdy klucz wiolinowy był zajęty masowaniem swojego wzdętego brzuszka. Po cichutku jedna za drugą, opuściły pięciolinie.

Pierwsza odważyła się nutka dobrego smaku. Drugą była nutka optymizmu. Po niej nutka goryczy, a następnie nutka żalu. Kiedy znalazły się poza pięciolinia to każda poszła w swoją stronę, żeby odnaleźć cel życia.

Nutka dobrego smaku znalazła się na ruchliwej ulicy dużego miasta. Musiała bardzo uważać, żeby nie zostać przygnieciona butami przechodniów, albo przejechana przez samochód. Spacerowała ulicami przyglądając się wystawom sklepowym i reklamom. Nie mogła nigdzie dostrzec dobrego smaku. Zmęczona przysiadła na ławeczce w małej, cichej uliczce. Nagle jej nutkowym oczom ukazał się maleńki sklepik, a właściwie był to stary warsztat rzemieślniczy. Można było w nim naprawić stare lalki odnalezione na strychach starych domów. Zachwycona nutka dobrego smaku szczęśliwie znalazła cel swojego życia. Na półkach dostrzegła piękne lalki szmaciane i porcelanowe, którym rzemieślnik przywracał drugie życie.

Nutka optymizmu w trakcie swojej wędrówki, znalazła się pod drzwiami mieszkania starszego, samotnie mieszkającego małżeństwa. Mieszkali sami, bo ich dzieci dawno wyje-

chały daleko i rzadko ich odwiedzały. Nutka przycupnęła na półce starego kredensu tuż obok zdjęcia dzieci. Obserwując domowników zmęczona zasnęła. Kiedy się obudziła zobaczyła, że para staruszków radośnie krzątała się po domu. Przyczyną ich zachowania był niespodziewany telefon od syna. Postanowił zrobić dawno niewidzianym rodzicom niespodziankę. Przysłał im bilet na samolot, żeby mogli do niego przylecieć. Para staruszków w jednej chwili stała się parą młodzieńców, których rozpierała radość i chęć do życia. I tak oto nutka optymizmu również znalazła sens swojego istnienia.

Trzecia z nutek zwana nutką goryczy była zawsze niezadowolona i trudno było jej dogodzić. Zawsze szukała w życiu smutku i gorzkich przeżyć. Tym razem trafiła w dziwne miejsce, którego nigdy nie odwiedzała. To była pijalnia czekolady. Zapachy słodkości odurzyły ją tak mocno, że nie miała siły przekroczyć progu tego tajemniczego miejsca. Po wielu trudach znalazła się wewnątrz czarownego i pachnącego pomieszczenia. Wiedziona instynktem nutkowym wskoczyła do filiżanki wypełnionej gęstą, czarną, gorzką czekoladą. Siedziała w niej długo delektując się smakiem goryczy. Ona także odnalazła sens swojego życia.

Ostatnia z nutek, zwana nutką żalu trafiła do parku. Tam zwrócił jej uwagę elegancko ubrany starszy mężczyzna. Przysiadła obok wsłuchując się w głos jego myśli. Mężczyzna wspominał czas, gdy cieszył się młodością. Zajmował wówczas eksponowane stanowisko uganiając się za karierą i pieniędzmi. Tak mu uciekały lata, a wraz z nimi młodość.

Kiedy stał się stary i nikt go już nie potrzebował, bo nie było już eksponowanego stanowiska zrozumiał, co stracił bezpowrotnie. Nie miał żony, dzieci, ani nawet psa. Jego żal był nie do opisania. Bardzo chciał cofnąć czas, ale było to niemożliwe. Nutka żalu też znalazła cel swojego życia.

Kiedy wszystkie odnalazły to, czego szukały, wróciły na pięciolinie. Klucz wiolinowy niczego nie spostrzegł, bo dalej masował swój wzdęty brzusek. Spełnione nutki zanuciły po cichutku melodyjkę o życiu, w którym każdy odnajduje to, czego szuka.

A gdy odnajdzie to powinien trzymać to mocno w rękach, by mu się nie wymknęło uciekając, tam gdzie pieprz rośnie.

PEWNA DZIURA W PEWNEJ SKARPECIE

W pewnej skarpecie, która była już niemłoda i urody, co dawno odeszła w siną dal zrobiła się dziura. Wspomniana dziura widoczna była w części tylnej skarpety, czyli na pięcie. Powstała ze zbyt częstego używania niemłodej już skarpety i zbyt częstego poddawania jej czynnościom pralniczym.

Dziura była spora, ale wcale nie przeszkadzała jej właścicielce. Mam tu na myśli oczywiście skarpetę. Dzięki otworowi skarpety mogła podziwiać otaczający ją świat. Co prawda ten świat ograniczał się do wnętrza buta, który przykrywał swoim ciałem skarpetę, ale dobre i to. Dziura po prostu była oknem na świat dla skarpety. Czasami dziurze udawało się wychylić ponad but i wtedy oddychając świeżym

powietrzem podziwiała widoki. Były nimi buty przechodniów, płytki chodnikowe i leżące na nich śmiecie czy merdające ogony psów.

To jednak zdarzało się rzadko, bo najczęściej siedziała w bucie. Bardzo lubiła te chwile, gdy buty ściągnięte z nóg pozwalały jej na pełną swobodę. Zachowywała się wtedy bardzo cicho, żeby nie zwrócić na siebie uwagi i nie stać się zacerowaną dziurą. Ta czynność to śmierć dla każdej dziury w skarpetce. Siedziała grzecznie patrząc na ekran telewizora lub słuchając radia. Czasami zmuszona była, chcąc nie chcąc, do patrzenia prosto w oczy leżącemu na wprost niej kocurowi.

Z każdym dniem robiła się coraz większa i coraz bardziej smutna. Wiedziała, że gdy będzie zbyt duża to przyjdzie na nią kres. Tak jednak się nie stało. Oto pewnego dnia, kiedy została poddana czynnościom pralniczym, po wysuszeniu znalazła się na tajemniczym przedmiocie. Ów przedmiot stał w ogrodzie i odstraszał ptaki. To był strach na wróble. Miał na głowie dziurawy kapelusz, a jego ciało przyozdabiały barwne, lecz połatane ubrania. Na nogach brakowało tylko skarpet. Nasza – dziurawa była do tego celu idealna. Tak oto dziura znalazła się na stopie stracha na wróble. Miała od tej pory zapierające dech widoki. Widziała barwne kwiaty, siedzące w trawie zające, a nawet krzątające się od świtu krasnale. Była szczęśliwą i spełnioną dziurą w skarpecie.

Nigdy w życiu nie traćmy nadziei. Zawsze znajdzie się wyjście z każdej sytuacji. Każdy w życiu znajdzie swoje miejsce, w którym poczuje się spełniony i szczęśliwy.

SAMOTNY KAMYK

Na polnej drodze, z daleka od domów leżał samotny kamyk. Niewielki, szary, okrągły, z małymi plamkami na plecach. Leżał tam od niepamiętnych czasów. Leżał w czasie ulewnego deszczu, kiedy padał śnieg i wtedy, gdy z nieba lał się żar.

Był bardzo ciekawy wszystkiego, co działo się wokół niego. Rozglądał się uważnie. Widział przebiegające obok niego leśne zwierzęta, a czasami nawet przejeżdżający rower. Wtedy lekko przetaczał się na pobocze drogi, żeby rower po nim nie przejechał. Był bardzo samotny, ponieważ w pobliżu nie było innego kamyka.

Pewnego słonecznego ranka na polnej drodze pojawiła się mała dziewczynka. Na imię miała Stokrotka. Radośnie podskakiwała, klaskała i śpiewała a w rękę trzymała wiklinowy koszyk na zioła. Nagle potknęła się o szary kamyk, który niespodziewanie znalazł się pod jej nogą. Upadła, ale wcale się nie rozpłakała tylko wzięła kamyk do ręki. Trzymając go w małej rączce poczuła ciepło, które poruszyło jej małe serduszko. Zabrała kamyk do domu. Położyła go w swoim pokoju na parapecie tuż obok kwiatka. Od tej pory kamyk nie był już samotny. Nie leżał na polnej drodze nikomu niepotrzebny i przez nikogo niezauważony. Miał dom, a w nim przyjaciół. I chociaż był tylko zwykłym kamykiem to dla Stokrotki był kimś niezwykłym, kimś, kto poruszył jej małe serduszko.

Wszyscy jesteśmy dla kogoś ważni. Nikt w życiu nie jest sam. Zawsze jest ktoś, kto o nas pamięta, ktoś, dla kogo

jesteśmy ważni, ktoś, komu na nasz widok lub wspomnienie o nas, jego serce bije mocniej.

SENTYMENTALNA PRALKA

Inspiracją do napisania tej bajki była rozmowa z wnuczką Milą, która znalazła w swojej pralce klucz i długopis

Pralka, która stała w kuchennej zabudowie oprócz brudnych ubrań skrywała wewnątrz klucz i długopis. Klucz potrzebny był jej do tego, żeby mogła otworzyć drzwi wejściowe do domu. Długopis natomiast, by napisać kartkę do pralki w sąsiednim mieszkaniu. W liście tym pralka, która miała na imię Bębnoskoczka, zaprosiła pralkę-sąsiada o imieniu Franiobum na spacer.

Kiedy Franiobum otrzymał liścik natychmiast przyturlał się pod drzwi mieszkania Bębnoskoczki. Obydwoje trzymając się za kable elektryczne udali się w kierunku pobliskiej pralni. Nie poszli do parku ani do cukierni, bo pralki uwielbiają przesiadywać w pralniach. Tam czują się jak ryby w wodzie. Mogą uruchamiać swoje bębny i bębnić do woli pijąc przy tym wodę i zając się proszkiem do prania.

Gdy nasze zaprzyjaźnione pralki doturłały się do najbliższej pralni znalazły wygodne dla siebie miejsce wśród innych bębniących pralek. Ich rozmowom nie było końca. Bębniły, turkotały, piły wodę i radośnie podrygiwały lekko podskakując w górę. Tak im minęło kilka godzin i musiały wracać do swoich mieszkań. Przeturłały się więc i powoli dotarły na miejsca. Okazało się, że Bębnoskoczka zgubiła klucz do mieszkania i nie mogła tam wejść. Na pomoc przybiegł leżący w kącie i nikomu niepotrzebny porzucony wiele

lat temu mały świderk o imieniu Świderk Rąbelek. Zrobił szybki piruet wciskając się w otwór zamka i otworzył go jednym zawirowaniem. Pralka szybko stanęła na swoim miejscu i rozmarzona wspominała spotkanie w pralni. Z tego rozmarzenia zasnęła i zapomniała o praniu. Śniła o sąsiedzie, o spacerze i rozmowach przy wodzie i proszku do prania. Taka była sentymentalna, ta pralka o imieniu Bębnskoczka.

Być sentymentalnym to nie wstyd. Wspomnienia i rozmarzenia są potrzebne każdemu z nas. Tęsknimy i marzymy, by w myślach powrócić tam, gdzie czuliśmy się dobrze w towarzystwie tych, za którymi tęsknimy. Ja tęsknię za wnukami i dziećmi. Choć dzieci są dorosłe to dla mnie będą zawsze małymi szkrabami wpadającymi rano do naszego łóżka...

STARY GRZEBIEŃ

Nikt z nas nie potrafi sobie wyobrazić tragedii Starego Grzebienia, który stracił niemalże wszystkie swoje zęby. Do niedawna służył czesząc włosy. Cesał te długie i te krótkie. Były w jego życiu włosy czarne, blond i rude. Pamiętał dobrze te chwile, gdy pocieszał ludzi łysych czesząc na ich potylicach te kilka z ostatnich włosów. Zawsze o niego dbano. Był umyty i leżał na swoim miejscu, którym najczęściej była toaletka lub półeczka łazienkowa. Czasami, gdy właściciel musiał spędzić sporo czasu poza domem był wkładany do kieszeni marynarki lub do damskiej torebki. Osobiście wolał męskie kieszenie, bo w damskich torebkach panował zawsze nieład i musiał leżeć obok szminki,

pudru, albo być przygnieciony przez buteleczkę perfum. To były dla niego wspaniałe dni i lata całe.

Ale oto przyszła niespodziewanie starość i postanowiła zabrać mu niemalże wszystkie, tak niezbędne do życia zęby. Kiedy to się stało wyładował po prostu w koszu na śmiecie... Stamtąd, jakimś cudem, nie pojechał na sortownię odpadów, tylko znalazł się w ogrodzie Babci, chociaż nigdy Jej nie poznał. Leżąc tak w trawie umierał po cichu. W pewnym momencie poczuł, że na jego plecach stanęły małe nóżki dziwnego stworzaka w czapeczce. Oczywiście to to był krasnal Uparte Uszko. Krasnal spojrzął na bezzębny Grzebień i zrobiło mu się go bardzo żal. Zabrał biedaka do domu. Tam przetaił Grzebień ściereczką, wypolerował i położył na taborecie. Myślał, myślał... no i wpadł na pomysł.

W ogrodzie Babci rosły drzewa akacjowe, których gałązki mają mocne kolce. Krasnal postanowił zebrać garść tych kolców, żeby wstawić je Grzebieniowi zamiast zębów. Cała operacja trwała trzy dni, ale się udało. Nowe zęby wyglądały okazale. Grzebień powrócił do swoich młodzieńczych czynności. Od tej chwili czesał bujną czuprynę krasnala Uparte Uszko. Grzebień zagrał starości na swoich nowych zębach. Ona zaś z wściekłości uciekła daleko, bo nie mogła patrzeć na jego szczęście.

Są w naszym życiu chwile, gdy czujemy się nikomu niepotrzebni i bezużyteczni. Ale to nieprawda. Wystarczy dłoń kogoś bliskiego, jego pomoc i chęć zrobienia dobra, a wtedy wszystko staje się na nowo słoneczne i życie nabiera barw.

SZNUROWADŁO

Pewne sznurowadło, służące do wiązania buta, stało się sznurowadłem uprzykrzającym życie stopy, na której znajdował się but. Sznurowadło było cienkie i długie. Było zawiązywane na kokardę, która często się rozwiązywała. Gdy tak się działo, sznurowadło przypominało makaron ciągnący się za butem. Często ów makaron był przydeptywany przez stopę i wtedy jej właściciel potykając się upadał w najmniej oczekiwanym przez niego momencie. Sznurowadło jednak nic sobie nie robiło z tego nieestosownego zachowania. Kiedy nieszczęśnik upadał, ono udawało, że jest niewinne. W głębi sprawiało mu to radość.

Pewnego dnia Sznurowadło znalazło się w bucie krasnala Upartego Uszko. Krasnal bardzo starannie wiązał buty, dbając o swój nienaganny wygląd. Lubił wyglądać schludnie i czysto. Przez pewien czas sznurowadło nie odkrywało swojej prawdziwej natury i zachowywało się przyzwoicie. Tkwiło w bucie krasnala zawiązane na kokardę i ani drgnęło. Udawało przed nim, że jest posłuszne i grzecznie. Ten nienaturalny stan jednak nie trwał długo.

Pewnego ranka, gdy Upartego Uszko szedł na spotkanie z Radą Krasnali Ogrodowych, sznurowadło postanowiło rozpocząć swoje igraszki. Najpierw tylko odrobinę rozwiązało kokardę tak, by Upartego Uszko niczego nie zauważył. Po chwili rozwiązało ją odrobinę więcej, aż w końcu stało się długim makaronem. Przemierzając drogę zamyślony krasnal niczego nie zauważył i potykając się o makaronowe sznurowadło upadł buzią na ziemię. Zaskoczony tym, co go spotkało,

z wrażenia nie mógł wstać o własnych siłach. Gdy zaskoczenie się oddaliło, wstał i dostrzegł w bucie rozwiązane sznurowadło. Natychmiast je zawiązał robiąc z niego kokardę. Spiesząc się ruszył na spotkanie z Radą.

Sznurowadło tymczasem, lekko zawstydzone nie miało już ochoty rozpoczynać swoich igraszek. Chyba się trochę wystraszyło tego, co spotkało krasnala Upartę Uszko. Myślało o swoich wcześniejszych zachowaniach, które uprzykrzało życie innym stopom. Nigdy jednak nikt nie doznał takich dotkliwości jak Upartę Uszko. Zrobiło mu się żal krasnala i postanowiło, że więcej nie będzie sznurowadłem makaronowym. Od tej pory tkwiło grzecznie w bucie przypominając wyglądem kokardę a nie makaron.

Bywa, że nasze zachowania uprzykrzają życie innym. Zachowując się niestosownie powodujemy czyjś smutek, a nawet płacz. Nasze zachowania muszą być zawsze takimi, żeby inni przez nas nie cierpieli. A jeżeli już tak się stanie to należy zawsze przeprosić i nigdy więcej nie powtarzać przykrych zachowań.

ZAKOCHANY DZWON

Pewien Dzwon bijący każdego dnia z wieży stojącej na środku miasta utracił serce. Powodem była miłość do pięknej dziewczyny. Codziennie rano przechodziła obok wieży nie wiedząc o jego uczuciu do niej. Kiedy Dzwon utracił serce, natychmiast przestał dzwonić. To spowodowało smutek mieszkańców, dla których jego bicie stanowiło ważny element ich codziennego życia. Serce, które utracił dla dziewczyny znalazło drogę do jej piersi i umieszczając się

w niej zmienilo ją w metalowy posąg, który stanął niedaleko wieży.

Z tej tragicznej w skutkach miłości zrodziły się jedynie nieszczęścia. Dzwon zaprzestał bicia, a dziewczyna stała się posągiem. Mieszkańcy utracili nadzieję, że będzie jak dawniej. Ich życie z dnia na dzień zostało pozbawione ważnego elementu codzienności, a dziewczyna utraciła kochającą rodzinę, która nie mogła pogodzić się z nieszczęściem. Pewnego dnia do miasteczka zawitał młody wędrowiec. Szukał zajęcia, które zapewniłoby mu skromne życie. Z zawodu był rzemieślnikiem naprawiającym stare zegary i dzwony. Nie miał dużo pracy, gdyż ludzie wyrzucali stare zegary zamieniając je na nowe, a dzwony nigdy się nie psuły. Tym razem było inaczej.

Ucieszony młodzieniec zgodził się podjąć naprawy dzwonu z wieży. Gdy go obejrzał, ze zdumieniem stwierdził brak serca. Dziwne było to, że nie było po nim nawet najmniejszego śladu. Gdyby się rozpadło, to pozostałby choć mały kawałeczek. Kiedy postanowił zrezygnować z wykonania niemożliwej naprawy stało się coś bardzo dziwnego. Przechodząc obok metalowego posągu dziewczyny usłyszał głośne bicie serca. Przystanął i delikatnie dotknął jej dłoni. W tym momencie dziewczyna ożyła, a z wieży zaczęło dochodzić głośne bicie dzwonu. Sprawiała to miłość dziewczyny do młodzieńca. On także poczuł to uczucie... Zakochani trzymając się za ręce odeszli w dal. Dzwon odzyskał serce i zrozumiał, że jego prawdziwą miłością jest codzienne bicie, ku uciechu mieszkańców miasteczka.

Miłość w naszym życiu jest bardzo ważna. Bez niej świat staje się smutny, a ludzie tracą sens życia. Rodzice kochają swoje dzieci, a one kochają rodziców. Miłość to codzienne podawanie sobie pomocnej dłoni i wspieranie się w trudnych momentach. Kochając rodziców i dziadków obdarowujemy ich najdroższym i najpiękniejszym prezentem...

ZAKOCHANY TRAMWAJ

To było dawno temu. A działo się to wszystko w ukochanej Oliwie. Cała Oliwa poprzecinana jest torami tramwajowymi. Tramwajem można dostać się z dalekiego Jelitkowa leżącego tuż nad morzem do centrum zabytkowego Gdańska. Kiedyś w tramwajach siedzieli konduktorzy, którzy sprzedawali pasażerom bilety. Bilety były schowane w skórzanych torbach konduktora i każdy bilet był przez niego dziurkowany. Na pętli w Starej Oliwie stały tramwaje, które ruszały w dalszą drogę. Jeden z nich nazywał się Smutnooki. Zawsze był smutny, a jego oczy nigdy nie błyszczały z zadowolenia. Woził pasażerów z Oliwy do Gdańska. Na przystankach, gdy wsiadali do niego ludzie robił: dzyń, dzyń, dzyń. To było zawsze bardzo smutne dzyń, dzyń, dzyń.

Pewnego dnia, kiedy taki smutny jechał swoją stałą trasą minął obok niego inny tramwaj. Był piękny i lśnił czerwienią. Serce Smutnookiego забиło mocniej, a na przystanku z wrażenia zapomniał zrobić dzyń, dzyń, dzyń. Kiedy po całym dniu jazdy zawitał na pętlę do Starej Oliwy to jego smutnym oczom ukazał się ten sam lśniący czerwienią tramwaj. Była to raczej pani tramwajowa o imieniu Czerwo-

nolśniąca. Ona też na jego widok lekko się zaczerwieniła i jej serce również mocniej zabiło. Od tej pory, kiedy się mijali ich serca biły mocno, a oczy lśniły radosnym blaskiem. Byli po prostu w sobie zakochani.

Kiedy się zakochujemy to tak jakby nasze życie nabierało blasku. Serce bije mocniej, a radość gości każdego dnia. Jesteśmy szczęśliwi i zawsze chcemy być tylko razem. Tak jak wasza mama i tato, tak jak babcia i dziadek...

ZNUDZONA CZAPECZKA

Bajka pisana po przygodzie Mili z jej czapeczką

Pewna Czapeczka znudzona ciągłym pobytem na tej samej główce postanowiła przeżyć przygodę swojego czapkowego życia. Była to czapka zimowa zrobiona na drutach przez babcię dla wnuczki. Czubek czapki zdobił pompon też zrobiony z włóczki. Ciepła czapeczka była koloru różowego. Natomiast przyozdabiający ją pompon zielenił się niczym wiosenny listek.

Znudzona Czapeczka miała dość nudnego życia. Rano szkoła, a w niej szatnia. Potem krótka droga do domu i przymusowe leżenie na półce w przedpokoju. I tak było codziennie. Na spacerzy wnuczka zakładała inną czapkę związaną pod szyją, żeby jej nie zgubić w czasie zabaw z dziećmi. Znudzona Czapeczka postanowiła uciec albo, jak kto woli zgubić się jej właścicielce. Pewnego dnia, gdy wnuczka przychodząc do szkoły zostawiła ją w szatni na półce, czapka postanowiła zniknąć. Kiedy szatnia opustoszała zeskoczyła z półki i przedostała się do drzwi wejściowych. Te akurat

były lekko uchylone, więc bez trudu znalazła się na boisku szkolnym.

Leżała tam przez dłuższą chwilę w nadziei, że któreś z dzieci ją podniesie i założy na swoją głowę. Tak jednak się nie stało. Dzieci przechodziły obok czapki nie zwracając na nią uwagi. Tymczasem wnuczka, kiedy chciała po lekcjach założyć czapkę na głowę niestety jej nie znalazła. Długo szukała swojej czapki, ale bez powodzenia. A smutna czapka samotnie leżała na boisku szkolnym. Przygoda życia czapkowego niestety nie udała się. Przeleżała tak całą noc aż do rana. Rano wykorzystując moment, że drzwi były uchylone szybko przedostała się do szatni szkolnej. Wskoczyła na półkę i czekała na wnuczkę.

Jaka była jej radość, gdy czapka się odnalazła. Czapka również odczuwała zadowolenie z powrotu na główkę wnuczki. Obydwie zadowolone wróciły do domu. Tam na półce w przedpokoju czapka poczuła się znowu bezpieczna i potrzebna.

Nie zawsze to, co nowe w życiu jest lepsze od tego, co mamy, na co dzień. Przygody są dobre, ale wtedy, gdy je przeżywamy czytając książki. W naszym życiu ważne jest to byśmy byli bezpieczni. Tak się dzieje, gdy obok są rodzice i dziadkowie.

ZWYCZAJNA PARA KALOSZY

Pewna para kaloszy, zapewniam Was, że nie była to zaczarowana para, dostała się do mojej bajki. To były kalosze mojego wnuka Leo. Zwyczajne kalosze, zwy-

czajnego popielatego koloru. Stały sobie zawsze pod drzewami tarasowymi. Kalosze lubiły drobne żarciki.

Raz chowały się za inną parą kaloszy, raz udawały, że niczego nie widzą i niczego nie słyszą. Ich ulubioną psotą było chodzenie w nieswoich stopach. Lewy kalosz wchodził na prawą stopę, a prawy na lewą. Wyglądało to nieco zabawnie, ale one to uwielbiały. Były wtedy lekko przekrzywione i mogły obserwować świat z niecodziennej dla kaloszy i butów perspektywy. Leo najczęściej tego nie zauważał, gdyż był skupiony na zabawie lub szukaniu w ogrodzie śladów krasnala Dzyndzelonka Zielonka. Zadowolone z siebie kalosze chichotały i łapczywie łapały ogrodowe widoki. Jeden kalosz obserwował lewą stronę ogrodu, a drugi jego prawą stronę. To właśnie one, a nie Leo dostrzegły ślady obecności w ogrodzie krasnala Dzyndzelonka Zielonka, który był kuzynem krasnala Upartego Uszka.

Pod wielką paprocią lewy kalosz dostrzegł rzucone bućki krasnala, a prawy kalosz potknął się o leżącego na trawie Dzyndzelonka Zielonka. Zmęczony leniuchowaniem łapał w dłonie obłoki przesuwając je po błękitie nieba. Kalosze bardzo chciały poznać osobiście kuzyna Upartego Uszka, ale niestety Leo postanowił zdjąć je ze stóp. Ściągnięte zostały ustawione pod drzewami tarasu. Rozpierała je Ciekawość, której nie mogły się oprzeć. Schowana w obydwu kaloszach pomogła im wydostać się do ogrodu. Musiały to zrobić tak, żeby żaden z domowników nie nakrył ich na gorącym uczynku.

Uwagę Leo i jego siostry Mili oraz rodziców zwrócił na siebie wielki czarny kocur spacerujący pod ich domem. Kocur miauczał i dumnie wyprężał grzbiet. Chwalił się swoim nienagannym wyglądem i piękną białą krawatką przyozdobioną czerwoną obrożą. Wszyscy byli wpatrzeni w kota, gdy tymczasem para szarych kaloszy witała się serdecznie z Dzyndzelonkiem Zielonkiem. Ciekawość schowana w kaloszach także uściskała krasnała. W trakcie rozmowy okazało się, że goszcząca niedawno u wnuków Babcia zaciekawiała się parą popielatych kaloszy obiecując Leo, że trafią one do jej bajki.

No i trafiły! Tak samo jak zrobili to wcześniej krasnał Dzyndzelonek Zielonek i Duszek Ciuszek. Kiedy już znalazły się w bajce musiały natychmiast powrócić na swoje dawne miejsce znajdujące się pod drzwiami tarasu udając przed domownikami, że nigdzie się stamtąd nie ruszały. Odtąd zamieszkały w bajce Babci stojąc jednocześnie na swoim dawnym miejscu.

Pisząc bajki Babcia przenosi do nich różne przedmioty towarzyszące jej w życiu. Są tam stare garnki, kubki, zabawki, nici pajęczce a nawet wiatr, deszcz i kamyki. W bajkach babci wszystko staje się możliwe i oczywiste. W życiu też tak bywa, gdy są przy nas rodzice i dziadkowie. Oni potrafią swoją wyobraźnią zaczarować zwyczajność, by stała się niezwykła.

A photograph of a squirrel in a lush green forest. The squirrel is positioned in the center-right of the frame, partially obscured by a vertical branch in the foreground. It is looking towards the left. The background is filled with dense green foliage and some autumn-colored leaves. The text is overlaid on the image.

Świat roślin
i zwierząt

ROZDZIAŁ VI

DZIKI LOKATOR

albo pasażer na gapę, wedle uznania.

Moja kuchnia ma zaplecze, czyli tzw. spiżarkę. Na półkach układam słoiki z przetworami, które robimy będąc w szponach przyzwyczajęń wiejskich gospodarzy. Są też ogromne słoje z suszonymi grzybami, suszonym czosnkiem (wiadomo jakim), suszonymi przez lato tanimi pomidorami. W pojemnikach leżą zakupione w marketach kasze, makarony i mąka. Jest też miejsce na suche pieczywo. Ono wisi w płóciennym worku.

Któregoś dnia wchodząc do spiżarki z przerażeniem zobaczyłam jak worek rytmicznie się porusza. Nagle zamarł w bezruchu i z jego otworu wyjrzała patrząc na mnie mała główka polnej myszki. Już nie pamiętam, która z nas była bardziej przerażona. Po otrząśnięciu się myszka uciekła do dziurki, pozostawiając mnie w otumanionym bezruchu.

To na tę myszkę od czasu do czasu zasadza się mój stary kocur. Na szczęście ta mała bestyjka okazuje się sprytniejsza. Właściwie to już przywykłam do jej obecności. Jest bardzo czysta, nie pozostawia po sobie śladów, ani nie rozsypuje okruchów. Stała się naszym domownikiem. Nie reagujemy na siebie już tak nerwowo. Każda z nas zachowuje zimną krew. Mała myszka ma swój domek, a w nim chlebek i przyjazne spojrzenie wiejskiej gospodyni.

Tylko ten stary kocur...

KALAFIOREK

Dziadek poprosił Babcię, żeby ugotowała kalafiorek. Na dźwięk słowa kalafiorek kotka Marysia podniosła główkę i jej oczy zabłyśły z ciekawości. Pomyślała sobie: kalafiorek, co to takiego? Czy to to samo, co pachnąca kiełbaska? A może to rodzaj smacznej szyneczki albo pasztecik? Nie mogę się doczekać momentu, gdy ten tajemniczy kalafiorek zostanie sam na sam ze mną.

Babcia ugotowała kalafiorek, który następnie odcedziła i wyłożyła na talerzyk. Marysia wspięła się na krzeselko i wepchnęła swój ciekawski nosek w leżący na talerzyku kalafiorek. Jakież było jej zdziwienie, gdy ten nie przypominał ani zapachem ani wyglądem kiełbaski, szyneczki i paszteciku. Zawiedziona udała się na fotelowe leniuchowanie. Tajemniczy kalafiorek od tej pory nie był już w zasięgu zainteresowania kotki Marysi.

Nie zawsze to, co dla nas jest tajemnicze musi spełniać nasze oczekiwania. Czasem to tajemnicze okazuje się czymś, o czym nigdy tak naprawdę nie marzyliśmy.

KITKA, PAZUREK I PĘDZIŻART

Bajka dla Mili o dwóch wiewiórkach, mieszkających w ogrodzie Babci.

Ogród Babci jest domem dla wielu zwierząt. Mieszkają w nim owady, ptaki, żabki, jaszczurki, zaskrońce, popielice, polne myszki, orzesznice, jeże i oczywiście wiewiórki. Dzisiejsza bajka będzie o wiewiórkach.

W ogrodzie zamieszkały dwie młode wiewiórki Kitka i Pazurek. To rodzeństwo o rudym ubarwieniu, długich i puszystych ogonach, białych łatkach na podbrzuszu i ostrych pazurkach. Właśnie zwolnił się domek - dziupla w starej jabłoni, bo mieszkająca w nim Sowa poleciała do siostry, by spędzić z nią czas w okresie jej choroby. Zostawiła w dziupli wszystkie meble i sprzęty w nadziei, że ktoś zajmie się jej mieszkaniem. Ucieszyła się bardzo na wieść, że chcą w nim zamieszkać Kitka i Pazurek.

Tak oto Sowa odleciała do siostry, a do dziupli wprowadzili się nowi lokatorzy. Wszystko toczyło się spokojnie i bez problemów. Aż pewnego jesienno-poranka do ogrodu zawitał wiatr zwany przez wszystkich Pędzizartem. Nazwano go tak, bo tam gdzie się pojawiał robił żarty, psikusy, figle, dowcipy, kawały, albo, jak kto woli grepsy.

Szalony, zawsze uśmiechnięty, z kapeluszem na głowie, porozpinaną marynarką i koszulą z ogromnym kołnierzem biegał po świecie z radosną minką na ustach. Wpadał to tu, to tam i leciał dalej. Przez pola, łąki, wzgórza i pagórki, unoszony radością i beztroską. Czasem gubił buty i musiał wracać, żeby je odnaleźć. Pewnego razu jeden but wpadł mu do rzeki. Szukając zguby zmoczył ubrania i nalał sobie rzecznej wody do kapelusza. Woda wylewała się z niego przez liczne dziury niczym z konewki. I tak oto przyleciał do ogrodu Babci.

Dmuchał raz, dmuchał drugi raz i wszystkie liście leżące pod drzewem zatańczyły. Tańczyły, tańczyły, aż opały z sił. Niektóre z nich wpadły do dziupli, w której spali

Kitka i Pazurek. Naleciało ich tak dużo, że wiewiórki nie mogły się z niej wydostać.

Tymczasem Pędzizart odleciał na łąki i pola. Wiewiórki siedziały w ciemnej dziupli bez możliwości wyjścia z niej do ogrodu. Wpadły jednak na pomysł. Wzięły w łapki orzeszki laskowe i uderzając jednym o drugi narobiły hałasu. Usłyszał te dźwięki krasnal Uparte Uszko. Domyślił się, że wiewiórki potrzebują pomocy. Podstawił pod dziuplę drabinę, włączył ogrodowy odkurzacz do liści i w ten sposób uwolnił wiewiórki.

One zaś w podziękowaniu podarowały mu czekoladę nadziewaną orzechami laskowymi. Uparte Uszko bardzo lubił słodyczne, ale nie zapomniał poczęstować czekoladą innych krasnali.

W życiu nie ma sytuacji bez wyjścia. Nawet te najtrudniejsze chwile trwają krótko, bo w pobliżu nas są przyjaciele zawsze gotowi do pomocy.

NIESFORNA POMARAŃCZA

Dla Leo

Na sklepowej półce w koszu leżały piękne pomarańcze. Ich pomarańczowe skórki widoczne były z daleka i pięknie odznaczały się na tle ponurych ziemniaków, bladzielonych gronek winogron czy choćby spłowiałych kiwi.

Pomarańcze, które rosły w ciepłym, dalekim, śródziemnomorskim kraju dzięki nasłonecznieniu miały ogromny zapas energii życiowej. Leżąc na półce w koszu wierciły

się, potraçały jedna drugą, a nawet lekko podskakiwały do góry, gdy nikt z kupujących nie stał właśnie obok. Pomarańcze były piękne. Pachniały słońcem i zapachorańcem, czyli nutką smaku żółci i pomarańczu. Ich skórka mocno przylegała do miękkiego, soczystego ciała chroniąc je przed zadrapaniem i skaleczeniem. Dzięki skórcie mogły czuć się bezpiecznie i wyglądać zawsze uroczo.

Wśród wielu leżących pomarańcz była jedna, która pragnęła spróbować zrzucić z siebie skórę. Leżące obok niej pomarańcze próbowały wybić jej to z pomarańczowej głowy. Na próżno ją przekonywały. Pomarańcza była uparta i postanowiła postawić na swoim!

Wskoczyła na sklepową podłogę i szybkim ruchem obracając się niczym karuzela wyskoczyła ze swojej pomarańczowej skórki. Stała goła obok niej. Była taka leciutka, ale jednocześnie bezbronna. Pozostałe pomarańcze patrzyły na nią ze strachem w oczach.

Bezbronną pomarańczę zauważył Wyciskacz do owoców leżący na półce z przyborami kuchennymi. Po cichutku zsunął się z półki i bezszelestnie zaczął dreptać w stronę pomarańczy. Ta nieświadoma zagrożenia spacerowała po sklepowym świecie pełnym słodczy, herbat, lodów i ciastek.

Wyciskacz był coraz bliżej pomarańczy. Kiedy znalazł się tuż, tuż obok niej nagle z półki spadła na niego ciężka metalowa foremka do pieczenia babek. Przycisnęła go mocno do podłogi jednocześnie krzycząc do pomarańczy, żeby szybko uciekała.

Ta zobaczywszy niebezpieczeństwo oddaliła się w stronę półki z pomarańczami. Szybko wskoczyła do swojej skórki i wdrapała się do pozostałych owoców. Zmęczona, wystraszona, ale szczęśliwa zasnęła przytulając się do przyjaciółek. Już nigdy nie chciała wyskakiwać ze swojej skórki, w której czuła się dobrze i bezpiecznie.

Bywają w naszym życiu dni, w których chcielibyśmy, żeby wszystko się zmieniło. Denerwuje nas czapka na głowie i szalik na szyi. Do szkoły lub przedszkola chcielibyśmy jeździć sami autobusem. Rano krzywo patrzymy na owsiankę, bo przed oczami mamy wczorajszą pizzę. To zupełnie normalne. Każdy chce spróbować czegoś nowego i nieznanego. Jednak w takich sytuacjach zawsze sięgnijmy po radę do rodziców lub dziadków. Oni na pewno nam w tym pomogą...

NIEUWAŻNA PSZCZÓŁKA

Lato to czas, w którym ogrody ożywają i przyciągają wzrok paletą barw. Nie tylko ludzie zwracają swój wzrok ku pięknym kwiatom. Te kolory przyciągają także owady, które są dla roślin niezwykle pożyteczne. Pszczoły i bąki latają jak oszalałe od jednego kielicha do drugiego, aż brakuje im siły i ledwo poruszają małymi skrzydełkami.

Po Ogrodzie Babci pracowicie latała mała pszczołka o imieniu Pięknoskrzydła. Siadała tu i tam spijając nektar kwiatowy tak potrzebny do uwarzenia z niego słodkiego miodziku.

Usiadła na pięknej i dumnej, wielobarwnej naparstnicy. To bardzo ładny ogrodowy kwiat, na łodyżce którego zwisają dzwoneczki prawie takie same jak czapeczka krasnala Upartego Uszka. Pięknoskrzydła zebrała z tych dzwoneczków bardzo dużo pyłku. Poleciała z nim do ula. Ale kiedy do niego dolatywała to bardzo źle się poczuła i upadła na trawę. Pszczela rodzina była bezsilna. Nie wiedziała jak jej pomóc.

Jedna z sióstr poleciała szybko po ogrodowego lekarza dziecięcia Pukodzioba. Ten nie zwlekając przyleciał co sił, pod ul. Szybko zbadał Pięknoskrzydłą i zasmucony oświadczył, że zatruta się pyłkiem z naparstnicy. To piękny kwiat, ale niestety trujący. Dziecięć zastosował swoją nowatorską metodę leczenia polegającą na podaniu pszczołce specjalnej mikstury. W jej składzie znalazły się: poranna rosa, wyciąg z liści orzecha, proszek z paproci, pręciki z lilii i odrobina gwiazdnego pyłu zebranego w czasie pełni księżyca. Udało się! Pszczołka odzyskała siły! Od tej pory musiała uważać i zbierać pyłek tylko z tych roślin, które dobrze знаła.

Nigdy nie zachwycajmy się czymś tylko dlatego, że ładnie wygląda, jest kolorowe i przyciąga nasz wzrok. Czasami coś, co jest szare, na co nikt nie zwraca uwagi jest o wiele bardziej wartościowe. W życiu liczy się nasze dobre serce, dobre intencje i chęci, a nie piękne ubrania, drogie telefony czy super modne buty. Naszego serca, intencji i dobrych chęci nie musimy ubierać w kolorowe szatki przyciągające wzrok. Ich moc jest wyczuwalna przez innych, choć są niewidzialne.

NIEZADOWOLONA PESTKA

Pewna pestka w pewnej czereśni była bardzo niezadowolona i za wszelką cenę chciała zmienić miejsce pobytu. Powodem jej niezadowolenia była zbytnia ciasnota panująca wewnątrz owocu. Ciągłe się wierciła, przewracała z boku na bok, a nawet kopła i pokrzykiwała. Soczysta czereśnia miała już dość uciążliwej pestki. Tylko ona wiedziała, że gdy pestka wydostanie się na zewnątrz, będzie to koniec zarówno dla czereśni jak i pestki.

Pewnego słonecznego dnia czereśnia spadła z drzewa. Stało się to, dlatego że niespokojna pestka wierząc się wewnątrz owocu spowodowała, że ten rozbujany na ogonku przytwierdzającym go do gałęzi, po prostu oderwał się od niego.

Leżącą na ziemi pod drzewem czereśnię natychmiast dostrzegł ogromny ptak, dla którego owoc był smakowitym kąskiem. Ptak uwielbiał słodycz zamkniętą w miękkim czerwonym owocu, ale pestki nigdy nie jadł ze względu na jej twardą łupinę. Po prostu pozostawiał ją na ziemi. Gdy ptak podlęcał do owocu chcąc go zjeść, w tym momencie pojawił się Brzuchaty Bączek ubrany w pasiastą koszulę, który przegonił ptaka. Ten przestraszony uciekł pozostawiając pod drzewem owoc czereśni.

W jego wnętrzu siedziała cicho wystraszona pestka. Już wcale nie pragnęła zmiany miejsca. Pragnęła jedynie, żeby czereśnia na powrót znalazła się na gałęzi drzewa. Już nie było jej ciasno. Poczuła, że czereśnia jest jedynym, wy-

marzonym miejscem, którego nie zamieni na żadne inne miejsce.

Brzuchaty Bączek miał zdolność rozumienia mowy owoców. Przykładając swoje małe ucho do czereśni usłyszał popiskiwanie pestki, która chciała powrotu czereśni na dawne miejsce.

Bączek długo zastanawiał się jak pomóc. Poleciał do zaprzyjaźnionego ula, by poprosić pszczoły o lepki miódzik. Pszczoły nie zastanawiając się nałożyły go do pojemniczka z łupiny po orzechu. Bączek posmarował miodem gałąź unosząc na grzbiecie czereśnię zakończoną ogonkiem. Przylepił ją do gałęzi. Pestka nauczona doświadczeniem już się nie wierciła i nie przewracała z boku na bok, bo wiedziała, że mogłoby się to źle skończyć. Na powrót, owoc z pestką cieszył swoją obecnością drzewo czereśniowe.

Doceniajmy w życiu miejsca, w których żyjemy, dorastamy i stajemy się dorośli. To nasze domy z naszymi najbliższymi. Może gdzieś są lepsze miejsca, może są one ładniejsze i bogatsze, lecz dla nas tymi jedynymi są te, które znamy od dzieciństwa.

W tych miejscach są rodzice i dziadkowie, których nie ma w tych może lepszych, może ładniejszych i bogatszych miejscach. Szanujmy te nasze miejsca z naszymi bliskimi.

LUDZIE SĄ JAK KWIATY

Na parapecie okna, z którego widok rozciągał się na łąkę stał kwiat. Wiele lat temu został posadzony do doniczki. Był wtedy małą roślinką, którą gospodyni

wyhodowała z niewielkiego nasionka.

Rósł sobie przez upływające miesiące. Gospodyni bardzo o niego dbała. Podlewała go regularnie i dosypywała do ziemi odżywcze minerały. Pewnego dnia z małej rośliny stał się pięknym, barwnym kwiatem. Osadzone na długiej łodyżce czerwone płatki ochraniały pomarańczowe pręciki zwracające się ku niebu.

Piękny kwiat cieszył jedynie oczy gospodyni.

Piękny, lecz smutny.

Piękny, a jednocześnie samotny.

Szyba okna dzieliła go od świata zewnętrznego, w którym tyle się działo. Ptaki radośnie ćwierkały zakładając gniazda, obok których przelatywały spragnione kwiatowego nektaru owady. Siadały czasem na szybie okiennej, by przywitać się z samotnym kwiatem. On jednak nie mógł ich dotknąć a one nie mogły nacieszyć się słodkością i niebiańskim zapachem jego płatków. Dzieliła ich bezlitośnie szyba w oknie. Była to przeszkoda nie do pokonania.

Choć kwiat mógł obserwować toczące się na łące życie, a owady mogły go dostrzec to żadne z nich nie czuło swojej bliskości. Kwiat cierpiał, a smutek powodował, że zaczął tracić swoje piękno. Płatki opadały jeden po drugim. Pewnego dnia w doniczce została jedynie łodyżka bez kielicha i listków.

Dostrzegła to gospodyni i zasmucona wystawiła doniczkę na zewnątrz. Suchy badyl stał pod oknem nikomu niepotrzebny. Odwiedzały go jedynie słoneczne promienie

otulające swoim ciepłem. Przelatywały nad nim ćwierkające ptaki i skrzydlate owady. A on stał taki smutny i brzydki.

Któregoś poranka na gołej łodyżce pojawiły się małe listki. Następnego dnia pojawił się pąk, a za parę dni na szczycie łodyżki można było dostrzec kielich przepięknej urody. Natychmiast odwiedziły go spragnione nektaru owady, które zwabione zostały słodkością i niebiańskim zapachem. Tak oto samotny i brzydki kwiat stał się na nowo pięknym kwiatem dorównującym urodą innym. Nie był już brzydki i nie był samotny.

Samotność jest przyczyną smutku, a ten powoduje, że tracimy piękno zarówno to zewnętrzne jak i to duchowe. Ludzie są jak rośliny i najlepiej czują się będąc w bliskości z innymi, o których dbają i których kochają. Piękno życia poznajemy w bliskości z innymi, a nie przez dzielącą nas od nich szybę samotności.

TRZY MAŁE KOTKI

Ta historia jest prawdziwa i zdarzyła się, kiedy Babcia była dzieckiem. Miała wtedy 5 lat, a więc tyle ile dzisiaj jej wnuczka Zosia.

Babcia mieszkała z rodzicami i swoją Babcią Elżbietą w wielkim mieszkaniu w Oliwie przy ulicy Westerplatte. Wraz z nimi żyła tam kotka prześlicznej urody. Miała białą sierść i puszysty, piękny, długi ogon. Na imię miała Bieluszek.

Pewnego dnia kotka została mamą i na świat przyszły trzy malutkie, bielutkie kocięta. Bieluszek była wspaniąką

mamą, która dbała o dzieci i pilnowała, aby były bezpieczne. Kotki ssąły mleczko mamy i rosły każdego dnia stając się coraz większe. Rosnąc stawiały się również coraz bardziej samodzielne. Oddalały się od mamy zwiedzając mieszkanie. Wchodziły pod kredensy i szafy, chowały się za pianino albo wchodziły pod dywan. Były wesołe i pełne niespożytej energii.

Pewnego dnia Babcia Elżbieta sprzątała mieszkanie. Myła okna, ścierała kurze i pastowała podłogę. Podłogi były drewniane i zapuszczane pastą koloru bordo. Po wypastowaniu trzeba było je wyfroterować, a potem odczekać żeby pasta nabrała połysku.

Małe kocięta postanowiły pobawić się na wyfroterowanej podłodze. Ganiały, turlały się, kładły na plecach i brzuskach. Kiedy skończyły te harce to okazało się, że to nie są już białe kotki tylko różowe. Pasta z podłogi pokryła swoim kolorem sierść kotków. Nie mogła ich poznać Babcia Elżbieta ani kocia mama Bieluszek. Kocięta na wiele dni pozostały różowymi kulkami. Tak oto skończyły się harce i zabawy na wypastowanej podłodze. Kiedy kotki dorosły znalazły nowe domy z troskliwymi opiekunami, a ich mama nadal mieszkała z Babcią Elżbietą.

Małe kotki są jak małe dzieci, które uwielbiają zabawy, choć czasami, te kończą się niespodziewanymi kłopotami.

SAMOTNA JARZĘBINA

Przy polnej dróżce stało stare samotne drzewo jarzębiny. Nikt z mieszkańców sąsiadującej z dróżką wioski nie pamiętał, kto i kiedy ją posadził. Cieszyła swoim

widokiem, była zimową spiżarką dla ptaków, które bardzo lubiły jej czerwone, cierpkie w smaku owoce. Latem w jej koronie znajdowały schronienie polne skowronki, a wiosną jej kwiaty były zapylane przez owady.

Mimo wszystko Jarzębina czuła się bardzo samotna i tęskniła za towarzystwem innego drzewa. Była z tego powodu smutna. Pewnego dnia zwierzyła się ze swojego zmartwienia polnemu wiatrowi o imieniu Pędziwiatr. Wiatr latał po polach i łąkach, łobuzował, żartował i robił psikusy. Zwierzeń Jarzębiny wysłuchał jednak z powagą i postanowił jej pomóc. Pewnego jesiennego dnia rozpędził się tak mocno, że w powietrzu latały liście, suche gałązki, zwiędłe kwiaty, żółknięte trawy i nasiona. Jedno z takich nasion upadło tuż obok starej Jarzębiny. Kiedy się zorientowała ochroniła je swoimi żółkniętymi jesiennymi liśćmi i resztkami owoców. Tak nasionko przetrwało zimę.

I oto wiosną wyrosło z niego małe drzewko. Nie była to jarzębina, tylko mała lipka. Lipka bardzo szybko rosła i męźniała. Stara Jarzębina opiekowała się nią, otulała na zimę i opowiadała jej ciekawe jarzębinowe historie. Nie była już samotna i zmartwiona. Z tej radości, co roku miała coraz więcej owoców dla ptaków.

Samotność to przykre uczucie, któremu towarzyszy smutek i tęsknota za ludźmi. Pamiętajcie o swoich babciach i dziadkach, żeby oni nigdy nie czuli się samotni. Wystarczy telefon, email, kartka z życzeniami no i oczywiście przyjazd na wakacje.

STARA JABŁOŃ

W ogrodzie rosła Stara Jabłoń. Była już bardzo stara i od wielu lat nie pojawiały się na niej jabłuszka. Wiosną wypuszczała listeczki, które z każdym dniem były coraz większe. Pojawiały się też różowe, pachnące kwiatuszki, na których siadały pszczoły, ale na jabłoni nie było ani jednego jabłuszka. Tak było przez lata. Jabłoń była z tego powodu bardzo smutna. Dookoła wszystkie jabłonie jesienią cieszyły się z dużej ilości czerwonych jabłek. Stała taka smutna. Nawet nie cieszyła się śpiewem ptaków, ani tym, że zakładały one na Jej gałązkach gniazda, w których składały jajeczka.

Pewnego razu pod jabłonką usiadła zmęczona Czarodziejka Ogrodniczka. Oparła się o Jej pień, przytuliła Ją serdecznie i na chwilę usnęła. Kiedy się obudziła pożegnała się z jabłonką i ruszyła w dalszą drogę. Czarodziejka Ogrodniczka miała moc, tak bardzo kochała drzewa i przyrodę, że tę jej miłość poczuła jabłonka. Dzięki temu, że czarodziejka obdarzyła jabłonkę miłością jesienią pojawiły się na jabłonce czerwone jabłuszka. Od tej chwili były już na niej co roku. Szczęśliwa jabłonka cieszyła się z obfitych plonów i wiedziała, że jest kochana.

Drzewa, kwiaty i wszystkie rośliny też czują. Jak są kochane i czują się potrzebne, to mają dużo owoców i pięknie kwitną. A wszystko to po to, żeby odwdziżyć naszą miłość do nich.

A photograph of a rustic garden scene. In the center, a wooden bench with a purple-painted backrest sits on a concrete base. On the bench, three pots are arranged: a grey metal bucket, a red ceramic pot, and an orange ceramic pot. To the left of the bench, a large bundle of dried red reeds stands upright. In the foreground, a wicker basket filled with small blue and white flowers sits on the ground. The background features a large tree trunk and a house with white siding. The text "Ciekawe miejsca" is overlaid in yellow, and "ROZDZIAŁ VII" is overlaid in red at the bottom.

Ciekawe miejsca

ROZDZIAŁ VII

CHAOS W SZUFLADZIE

Kiedy weszłam do pokoju Zosi moją uwagę zwróciły hałasy dochodzące z jednej z szuflad. Postanowiłam natychmiast zareagować.

Odsunęłam szufladę.

A tam moim oczom ukazała się chaotyczna sterta skarpetek, rajstop i spodenek. Wszystkie należały do małej Zosi. Stałam i patrzyłam jak skarpetki skakały do góry, rajstopki chowały się w głąb szuflady a zdeorientowane spodenki płakały ze strachu.

Okazało się, że mała Zosia zamiast układać je wszystkie do oddzielnych szuflad wrzuciła ubranka do jednej szuflady.

Skarpetki były nie do pary. Przerażone szukały się nawzajem. Nie mogąc odnaleźć swoich towarzyszy leżały obok siebie: zielona z czerwoną, żółta z białą i pomarańczowa z niebieską.

Rajstopki były bardzo niezadowolone, bo ich nogawki były powykręcane, a spodenki, skulone niby kulki śnieżne leżały w kącie.

No cóż – mała Zosia narobiła bałaganu.

Jednak z pomocą przyszła niezawodna Mama, która wszystko doprowadziła do należytego porządku. Odnalazła skarpetkom swoje pary, rajstopkom wyprostowała nogawki, a spodenki pięknie poukładała.

Tak oto w szufladzie zapanował porządek i spokój.

Pamiętajcie, żeby ładnie układać swoje ubranka, bo bałagan powoduje chaos a potem mamy trudności, żeby szybko odnaleźć odpowiednie części garderoby. To często jest powodem naszego spóźnienia do przedszkola.

GAŁGANEK

W sklepie z materiałami lub jak kto woli tkaninami ubraniowymi leżał w kącie Gałganek. Był to spory kawałek materiału z widocznymi śladami upływającego czasu.

Z powodu padających na niego promieni słonecznych charakteryzujących się niezwykle ostrością stracił intensywny kolor. Stał się wypłowiełym materiałem.

Dobrały się do niego żarłoczne Mole Gryziole. Zrobiły w nim dziury, przez które mogły oglądać świat poza półką sklepową.

Gałganek z tego wszystkiego zaczął rozpadać się na drobne kawałki. Część z nich pozostała na półce, a niektóre spadły na podłogę.

Gałganek zaczął przeszkadzać materiałom przyciągającym wzrok lśniącymi świeżością kolorami i miękkościami wyczuwalnymi w dotyku.

Marne resztki Gałganka spoczywały obok lśniących materiałów, które starały się je zepchnąć, czym prędzej na podłogę, żeby nie psuły ich urody.

Przybliżały się do Gałganka blisko, by móc uderzać go swoimi materiałowymi łokciami na tyle skutecznie, że Gał-

ganek opadł z sił i zsunął się na podłogę. Pomagały im Mole Gryziole robiąc w Gałganku coraz więcej dziur.

W tej walce Gałganek był niestety osamotniony i zdany na przegraną. Tak wydawało się wszystkim materiałom do dnia, gdy w sklepie pojawił się Stary Krawiec. On znał doskonale zwyczaje materiałów. Wiedział, że te lśniące kolorami nie znoszą obok siebie brzydkich gałganków.

Krawiec nie był zainteresowany tymi pięknymi. On przywracał drugie życie starym gałgankom. Zabrał z półki i z podłogi części nieszczęśliwego Gałganka. Przyniósł je do swojej pracowni.

Najpierw przegonił Mole Gryziole tam, gdzie pieprz rośnie. Mole nie znosiły zapachu pieprzu. Następnie nawlekł igłę przeciągając przez jej ucho czarodziejskie nici. Zrobione były z pajęczyny snutej w nocy przez pajęczka na stałe mieszkającego w świecie wyobraźni.

Stary Krawiec nałożył okulary i przez trzy noce ani razu nie udając się na spoczynek łączył kawałeczki Gałganka za pomocą nici, by stały się jednym wielkim kawałkiem materiału. Po upływie trzeciej nocy zmęczony zasnął.

Kiedy się obudził obok niego leżała jedynie igła. Nie było Gałganka. Ten znalazł się ponownie na półce sklepowej obok materiałów, które go nie chciały.

Był cudnej urody. Lśnił z daleka blaskiem przyćmiewającym piękno innych materiałów. Blask był tak mocny, że pozostałe materiały na jego widok wypływały. Stały się brzydkie.

Natychmiast zauważyły to Mole Gryziole i zaczęły robić w nich dziury. Wszystko się zmieniło. Gałganek stał się piękny, a piękne do tej pory, lecz złośliwe materiały stały się gałganami.

Czy uratuje je krawiec? Tego nie wiem, ale chyba sobie na to nie zasłużyły.

Piękno tkwi w szlachetnym sercu i dobrych intencjach. Ono nigdy nie przemija z upływającym czasem. Czas jest jak te Mole Gryziole. Lubi zmarszczki i siwe włosy, ale nigdy nie odcisnie swojego śladu na szlachetności i dobru.

LODY O SMAKU KOLORÓW

Jest taka kraina zwana krainą dziecięcych smaków, gdzie wszystko jest zupełnie inne. Tam też dzieci uwielbiają lody, bo przecież, które dziecko nie lubi tego smakołyku.

Lody w krainie smaków mają smaki, które nazywają się od kolorów. Nie ma lodów waniliowych tylko są o smaku écru. Nie ma też czekoladowych tylko są lody o smaku brązowym. Lody truskawkowe są o smaku czerwonym, a pistacjowe mają smak zielony.

Smaki nazywają się kolorami, ale o tym wiedzą tylko mieszkańcy tej krainy. Takim mieszkańcem może zostać tylko osoba wtajemniczona przez innego mieszkańca i tylko taka, która często się śmieje.

Ponuraki-poważniaki nie mają do niej wstępu. Jedząc lody o smaku zielonym natychmiast się zielenią policzki,

a jedząc lody o smaku brązowym brązowieją uszy. Gdy zjadane są lody o smaku czerwonym to czerwienieją noski.

Osobiście bardzo bym chciała zamieszkać w tej krainie i poczuć w sobie dziecko, ale wiem, że to jest niemożliwe. Może uda mi się chociaż ją odwiedzić w charakterze babci kłapci, chichotki i trelotki.

Jak się uda to wszystko wam opiszę...

MADRYCKA NIESPODZIANKA

Zamiast do Dziadka, Babcia musiała polecieć z Dublina do Kasi, która mieszka w Madrycie. Madryt to stolica ciepłej i sympatycznej Hiszpanii. Kasia przeprowadziła się do innego mieszkania i chciała, żeby Babcia pomogła Jej w jego urządzaniu.

Babcia spakowała walizkę i pojechała na lotnisko. Towarzyszyły Jej wnuki Mila i Leo oraz ich rodzice. W walizce oczywiście był schowany krasnal Uparte Uszko.

Jednak na Babcię czekała jeszcze jedna niespodzianka. Otóż Uparte Uszko zabrał ze sobą kuzyna, irlandzkiego krasnala Dzyndzelonka Zielonka.

Po wylądowaniu w Madrycie i przyjeździe do mieszkania Babcia zaczęła rozpakowywać walizkę. Jakież było Jej zdziwienie, kiedy w przegródce przeznaczonej na kosmetyczkę spostrzegła obok Upartego Uszka śpiącego Dzyndzelonka Zielonka.

Kasia wierzyła w istnienie krasnali, więc Babcia bez skrępowania przedstawiła Jej podróżników na gapę. Dostali

swoją półeczkę na regale z książkami, na której Kasia ustawiła im dwa małe łóżeczka z małymi pościelami. Zasnęli od razu. Nie mieli nawet siły na kąpiel. Umyli tylko buzię, i rączki.

Rano Babcia z Kasią wyruszyły do miasta. Krasnale zostały schowane do plecaka Babci i też wyruszyły na zwiedzanie Madrytu. Kiedy Babcia i Kasia chodziły po ulicach Madrytu pełnych turystów poczuły zmęczenie i postanowiły odpocząć w barze. Znalazły taki niewielki z dwoma stolikami i tam postanowiły usiąść.

Kiedy rozmawiały pijąc herbatę nie zauważyły, że krasnale oddaliły się w nieznanym kierunku. Z plecaka skoczyły na podłogę i weszły do łupiny orzecha leżącej pod stolikiem. Nieoczekiwanie pojawił się kelner ze szczotką i zmiotką. Zgarwał łupinę i wrzucił ją do kosza na śmiecie.

Babcia i Kasia nieświadome tego, co się stało poszły dalej zwiedzać Madryt, a kuzyni zostali w śmietniku. Krasnale wcale nie rozpaczały tylko szybko zaczęły się zastanawiać - co zrobić?

Obok śmietnika spacerowała wielobarwna papuga, która pożywiała się resztkami jedzenia. Dzyndzelonek Zielonek znał język hiszpański i zwrócił się do niej o pomoc.

Papuga swoim silnym dziobem wyciągnęła ich ze śmietnika. Cała trójka usadowiła się na deskorolce chłopca o imieniu Fernando, który zrobił sobie krótką przerwę w jeździe.

Szybko, szybko Fernandzie! – krzyczeli papuga i krasnale. Chłopiec mknął co sił i dogonił Babcię wraz z Kasią. Krasnale wskoczyły do plecaka. Wszystko dobrze się skończyło.

Pamiętajcie, żeby nigdy nie oddalać się od rodziców. To bardzo niebezpieczne i może się skończyć dla Was nieprzyjemnie. Będąc w obcym miejscu trzeba zawsze trzymać się blisko swoich opiekunów.

NOWOCZESNY DOM

Krasnal Uparte Uszko został zaproszony przez kolegę o imieniu Trelek Morelek. Uparte Uszko czekała daleka wyprawa do stolicy położonej setki kilometrów od ogrodu Babci.

Spakował walizkę, ubrał odświeżony kombinezon, założył na głowę swoją czapeczkę, a na nóżki nowe czerwone buciki wiązane zielonymi sznurowadłami. Tak przygotowany wsiadł na grzbiet sójki wędrowniczki i odleciał.

Po kilkunastu godzinach dotarł do celu. Był nim wspinały i nowoczesny dom Trelka Morelka. Uparte Uszko czuł się w nim nieco zagubiony. Sam przecież mieszkał bardzo skromnie.

Trelek Morelek oprowadził gościa po swojej rezydencji, po czym wskazał mu pokój gościnny. Był bardzo okazały i umeblowany drogimi sprzętami.

Wszystko było sterowane elektronicznie za pomocą pilota. Przyciskając odpowiedni guzik zaścielało się łóżko, opa-

dały rolety w oknie, otwierała się szafa z ubraniami i płynęła woda w umywalce.

Zdenerwowany tymi technicznymi przeszkodami Uparte Uszko chciał, czym prędzej wracać do ogrodu Babci. Umęczony zasnął na podłodze, bo zapomniał, który guzik miał przycisnąć żeby pościelić łóżko.

Rano szedł na dół do kuchni. Tam czekał na niego Trelek Morelek gotowy do prezentacji urządzeń kuchennych. Uparte Uszko usiadł na krześle i czekał na pokaz. Trelek Morelek nacisnął guzik, ale z kranu zamiast wody buchnął gaz.

Gdy nacisnął inny guzik to w kuchence gazowej pojawił się strumień wody. Lodówka zamiast otworzyć drzwi zaczęła tańczyć dookoła stołu, a ten zamiast stać blatem do góry fiknął i blat leżał na podłodze. Tabelety uniosły się i przylgnęły do sufitu.

Uparte Uszko siedział wystraszony patrząc na to wszystko, co się dzieje, widząc jednocześnie bezsilność Trelka Morelka. Trwało to ponad godzinę, aż w przewodach elektrycznych zabrakło prądu. Wtedy wszystko stanęło w miejscu.

Co wydarzyło się dalej tego Uparte Uszko nie wie, ponieważ szybko pożegnał się z kolegą i odleciał na grzbiecie sójki wędrowniczki do ogrodu Babci. Tam natychmiast wszedł do swojego skromnego domku, w którym jak zwykle woda płynęła z kranu, gaz mieszkał w kuchence, a łóżko ścieli się ręcznikami krasnała.

Nie zawsze przedmioty drogie i nowoczesne są takie niezawodne. One też się psują i nie ma potrzeby wyrzucania starych, lecz sprawdzonych rzeczy. Zanim się na to zdecydujemy to dobrze się zastanówmy czy warto...

PRAWDA W KRAINIE KŁAMSTWA

Pewnego dnia do Krainy Kłamstwa przywędrowała Prawda. Na głowie miała ogromną chustę, która zakrywała jej twarz. Swoim wyglądem nie zwracała na siebie uwagi, więc mogła swobodnie poruszać się po całej Krainie Kłamstwa.

Gdyby mieszkańcy zorientowali się, że dotarła do nich Prawda to na pewno szybko by ją stamtąd przepędzili. Tam nikt nie lubił prawdy, bo wszyscy uwielbiali kłamstwo. Dzięki niemu czuli się szczęśliwi.

Kłamali od rana do późnego wieczora i tak było każdego dnia.

Kłamały dzieci i ich rodzice.

Kłamali dziadkowie i nauczyciele.

Nikt nie wyobrażał sobie życia bez kłamstwa. Dzięki niemu czuli się dowartościowani i niczego nie chcieli zmieniać w swoim życiu. Wszyscy byli przekonani, że kłamiąc nikogo nie krzywdzą. Jeżeli nawet krzywdzili to krzywdzeni kłamali, że są szczęśliwi.

Prawda nie mogła tego zrozumieć i zastanawiała się jak otworzyć mieszkańcom oczy, by dostrzegli kłamstwo. Chciała, żeby na jego widok poczuli się źle i więcej się do

niego nie zbliżali. Pragnęła, aby przestali kłamać i zaprzyjaźnili się z Prawdą.

Przed nią było dużo pracy, ale postanowiła im pomóc. Kiedy kłamali to ona stawiała naprzeciwko nich i ostrym spojrzeniem kuła ich w oczy. Tak było za każdym razem, aż do momentu, gdy kłamiąc odczuwali silny ból spowodowany kluciem prawdy w oczy.

Pewnego dnia przestali kłamać i zaprzyjaźnili się z Prawdą. Ona zaś zrzuciła z głowy ogromną chustę i nie bała się być rozpoznawalna. Nikt nie chciał jej już przepędzić.

Kraina Kłamstwa stała się Krainą Prawdy, w której ludzie byli naprawdę szczęśliwi i niczego nie musieli udawać. Nie okłamywali już ani siebie, ani bliskich.

Prawda odniosła zwycięstwo.

Prawda czasem boli i kłuje w oczy, ale nigdy nie oszukuje.

Prawda jest uczciwa i potrzebna każdemu z nas.

Z Prawdą żyje się łatwiej niż z kłamstwem.

PRZECHOWALNIA SNÓW

Bajka - niebajka

Obok przechowalni bagażu pojawiła się Przechowalnia Snów. Podróżni, którzy zostawiali pod opieką peronowej przechowalni walizy, mogli także obok przechować swój ostatnio wyśniony sen. Mogli również wypożyczyć sobie jakiś obcy sen na nadchodzącą noc.

Pasażerowie pozostawiający bagaże, bardzo rzadko decydowali się na skorzystanie z usług Przechowalni Snów.

Najczęściej decydowały się na to dzieci, którym rodzice nie czytali bajek przed snem. Nie robili tego, bo po całym dniu zmęczeniu, zasypiali często szybciej od swoich pociech.

Półki przechowalni bagażu ugiwały się pod ciężarem walizek, toreb, plecaków, kartonów i worków. Półki Przechowalni Snów ugiwały się pod ciężarem snów pozostawianych tam przez osoby, które nie chciały już powracać do wyśnionych historii.

Sny poukładane były przez pracownika Przechowalni tematycznie. Były zatem sny o podróżach, wędrówkach i ciekawych miejscach na świecie. Były sny o nieżyjących dziadkach, o dawno zapomnianych psach i kotach z dzieciństwa.

Przechowalnia Snów przyjmowała tylko takie sny, które nie były snami ciężkimi. Sny będące snami ciężkimi nie mogły zająć miejsca na półce.

Pewnego dnia pracownik Przechowalni Snów odebrał sen do przechowania od dziwnie wyglądającego podróżnego. Ów mężczyzna ubrany był w długi płaszcz przypominający pelerynę krakowskiego woźnicy. Jego głowę okrywał wielki kapelusz, spod którego nie widać było twarzy.

Dziwny podróżny oddał do przechowalni bagaż, a obok pozostawił swój sen. Jego sen był znacznie cięższy od pozostałych, które wypełniały półki Przechowalni Snów. Leżące na półce sny zorientowały się, że ten nowo przybyły należał do snów ciężkich, które nie powinny znaleźć się w Przechowalni.

Ciężki sen od razu zasnął. Był tak ciężki, że półka, na której położył go pracownik Przechowalni ugięła się niemalże dotykając podłogi. Sny jeszcze nigdy w swoim życiu nie spotkały snu ciężkiego.

Ciekawe jego wyglądu zgromadziły się nad śpiącym dziwadłem. Próbowwały go nawet leciutko dotykać. Ponieważ były snami lekkimi, ten nic nie poczuł. Ciężki sen chrapał, podskakiwał i krzyczał, wyrzucając z siebie niezrozumiałe słowa.

Lekkie sny postanowiły mu pomóc robiąc z niego sen lekki. W tym celu łapały do worka wyrzucane przez ciężki sen niezrozumiałe wyrazy.

Stały się tej nocy łapaczami. Kiedy wyłapały wszystkie słowa schowały je do walizki, którą następnie przeniosły do przechowalni bagażu. Ciężki sen odzyskał lekkość, stając się jak pozostałe snem lekkim.

Dziwnie wyglądający podróżny nigdy nie zgłosił się po odbiór swojego snu. Walizka wypełniona niezrozumiałymi słowami gdzieś przepadła. Podobno ktoś ją widział tam, gdzie pieprz rośnie.

Czasami odwiedzają nas w nocy ciężkie sny. Tak się dzieje, gdy w ciągu dnia przydarzają nam się trudne sytuacje. Przecież nasze życie to nie tylko same radości. Są też smutki i jest smutkowanie.

Gdy którejś nocy odwiedzi nas ciężki sen to natychmiast rano należy opowiedzieć o nim rodzicom lub dziad-

kom. Oni na pewno zamienią go na sen lekki, chowając jego ciężar tam, gdzie pieprz rośnie.

A on rośnie tam skąd nie ma drogi powrotnej.

SŁODKA KRAINA

Pewnego ranka w ogrodzie Babci pojawiły się drzwi. Nikt nie wiedział skąd się tam wzięły. Po prostu pod Starą Gruszą stały stare drzwi przyozdobione starą klamką. Wzbudzały zdziwienie, ale także ciekawość i pobudzały wyobraźnię.

Zainteresował się nimi krasnal Uparte Uszko. Postanowił nacisnąć klamkę, by przy jej pomocy otworzyć tajemnicze drzwi. Trochę niepokorny, lekko wystraszony położył dłoń na klamce. Nieśmiałym ruchem nacisnął ją i drzwi się otworzyły.

Krasnal przekroczył próg i... zniknął!
Drzwi natychmiast się zamknęły!

Uparte Uszko znalazł się w krainie zupełnie niepodobnej do ogrodu Babci. Były tam drzewa mające liście kształtem przypominające lody waniliowe. Na krzakach zamiast owoców rosły cukierki a trawa, po której stapał krasnal przypominała słodkie lizaki.

Słodka kraina wymarzona dla dzieci i dziadków. Wszystko w niej było słodkie i smaczne. Niebo pokrywały chmury z waty cukrowej, które były na wyciągnięcie ręki.

Uparte Uszko należał do łasuchów, którzy uwielbiali lody i wszelkie słodczy. W krótkim czasie nappełnił nimi

cały swój mały brzusek i zmęczony usnął chowając się w lizakowej trawie.

Kiedy się obudził miał już dość słodczy i zateśknął za ogrodem Babci. Zaczął rozglądać się za drzwiami, by móc wrócić, ale drzwi nie było. Dokoła nic tylko drzewa z lodami zamiast liści, krzaki z cukierkami zamiast owoców i trawa bez trawy z lizakami. Słodkie przysmaki przestały mu smakować. Jedyne, czego pragnął to znaleźć się w swoim domku wśród przyjaciół.

Na pomoc Upartemu Uszku przyszło słońko. Rozgrzało swoje promienie, a te roztopiły lody i cukierki. Kraina słodczy przestała być słodką krainą. Kiedy opuściła je słodycz nagle pojawiły się drzwi. Krasnal natychmiast nacisnął klamkę i zamykając oczy bardzo pragnął znaleźć się w ogrodzie Babci. Naciskał wiele razy, ale niestety to nie działało.

Nadal pozostawał w słodkiej krainie, choć ta nie była już wypełniona słodkością. Zmęczony i zdenerwowany usnął. Kiedy się obudził zauważył, że leży pod Starą Gruszą w ogrodzie Babci.

- Co to było? – pomyślał – Sen, czy niestrawność z powodu zbytniego apetytu na słodczy?

Tego się już nigdy nie dowiemy, ale dobrze, że wszystko skończyło się pomyślnie. Dzieci bardzo lubią słodczy, ale nie powinny przesadzać ze zbytнім apetytem na nie.

Wszystko, co w nadmiarze najczęściej jest szkodliwe. Wiedzą o tym doskonale rodzice i dziadkowie. Dlatego słuchajmy ich rad, co do jedzenia słodczy...

SZKATUŁKA

Na półce z książkami stała drewniana szkatułka. Jej wieko od dawna nie podnosiło się do góry, bo właściciele zgubili kluczyk.

Mała szkatułka ozdobiona kwiatowymi wzorami stała sobie cichuteńko, zapomniana nawet przez upływający czas. Co skrywało jej wnętrze tego nikt nie pamiętał. Nikt też nie był tego ciekawy.

Ale oto pewnego dnia, takiego zwykłego, podobnego do pozostałych, odnalazł się maleńki kluczyk. Miejsce jego pobytu odkrył pajączek, który uwielbiał odwiedzać domowe kąty w poszukiwaniu przygód i pokarmu. Wsadził kluczyk na swoje małe plecy i wędrując przez kilka dni dotarł do leżącej na półce szkatułki.

Wielce strudzony tym wyczynem nie miał już siły, żeby osadzić go w dziurce szkatułkowego zameczka. Zrobił to następnego dnia, gdy poczuł się wypoczęty i pełen sił. Udało mu się nawet przekręcić kluczyk w zamku.

Żeby otworzyć wieko musiał wezwać na pomoc inne pająki. Te natychmiast się pojawiły idąc na swoich sprężynowych odnóżach. Wspólnymi siłami podniosły wieko do góry.

W jej wnętrzu leżały stare klucze. Były tak stare, że same nie pamiętały do otwarcia czego służyły. Gdy poczuły powiew świeżego powietrza natychmiast nabrały blasku i odzyskały dawną siłę młodzieńczych kluczy.

Jeden za drugim wyskoczyły ze szkatułki i spadły na podłogę. Nie doznały przy tym żadnych obrażeń, bo twardość metalu, z jakiego były odlane uchroniła je przed niebezpieczeństwem. Długo zastanawiały się, co zrobić z odzyskaną wolnością. Postanowiły wyruszyć w daleką drogę, by odnaleźć zamki swojego przeznaczenia.

Czy odnalazły?

Tego nikt nie wie, bo droga była długa owiana tajemnicą i pełna niespodzianek.

My też często jesteśmy jak te klucze. Szukamy w życiu pasujących zamków, które otworzą przed nami drzwi, za którymi spotkamy się ze spełnieniem i poczuciem bycia potrzebnym komuś drugiemu. Za tymi drzwiami czeka na nas miłość i zwykłe proste dobro. Tak naprawdę w życiu szukamy tylko tego...

ŚWIAT NIE Z TEJ ZIEMI

Zwiekiem starsi ludzie robią się coraz słabsi i mniej sprawni fizycznie. Zdarza się, że niektórzy potrzebują wspomóc swoje poruszanie laską. Dzięki niej czują się bezpiecznie i mogą pokonywać nawet spore odległości.

Tak było z pewnym dziadkiem. Jego lewa noga oznajmiła mu, że potrzebuje towarzystwa laski. Dziadek rad nie rad sprawił sobie drewnianą laskę. Od tej pory wychodząc

z domu brał do ręki drewnianą towarzyszkę, przy której jego lewa noga czuła się bezpiecznie.

Nikt się nie spodziewał, że to nie była zwyczajna laska, taka jak inne widziane na ulicy. Ta kiedyś należała do czarnoksiężnika i miała moce nadprzyrodzone. Poza tym nigdy nikogo się nie słuchała. Chodziła swoimi ścieżkami. Przekonał się o tym pewnego dnia dziadek, który chciał wybrać się na spacer do parku. Dziadek do parku nie doszedł, a zadbała o to jego laska, która zaprowadziła go w zupełnie inne miejsce.

Nie pytając dziadka o zgodę pokierowała go w stronę małego ryneczku. Dziadek nigdy tam nie chodził, ponieważ ryneczek był zbyt daleko od jego domu, a boląca noga nie była w stanie tam dojść.

Teraz jednak nie odczuwał bólu i podążał za laską. Właściwie dziadek poruszał się tak jakby sunął na deskorolce. Zaskoczony tym, co się stało nie mógł wydobyć z siebie ani jednego słowa. Posłusznie sunął prowadzony przez swoją laskę.

Kiedy w końcu dotarli na mały ryneczek, jego oczom ukazał się świat nie z tej ziemi. Wszyscy ludzie byli zadowoleni i uśmiechali się do siebie. Używali dawno zapomnianych słów: dzień dobry, do widzenia, proszę i dziękuję. Pomagali sobie nawzajem dźwigając ciężkie torby, a nawet obcy sobie ludzie rozmawiali ze sobą życzliwie. Dzieci nie biegały między straganami potrącając starszych, a kobiety nie patrzyły na siebie wrogo, gdy jedna z nich miała na sobie ładniejszą sukienkę.

To był zupełnie inny świat, jakby nie z tej planety.

Niestety musieli wracać do domu, gdyż dzień dobiegał końca. Zdziwiony, ale bardzo zadowolony dziadek nie był zły na laskę, że ta bez jego zgody poprowadziła go na mały rynecek zamiast do parku.

Od tej pory pozwalał jej na to, by zaprowadzała go w miejsca należące do tych „nie z tej ziemi”. Te miejsca to takie inne światy, w których ożywają dawno zapomniane słowa i zachowania.

Gdybyśmy wszyscy je sobie przypomnieli to nasz świat stałby się światem nie z tej ziemi. To bardzo łatwe i nie wymaga niczego więcej niż dobrych chęci i szanowania siebie nawzajem.

Wystarczy w sklepie zwykłe „dzień dobry” i „do widzenia”.

Wystarczy rzucone: „proszę” i „dziękuję”.

Wystarczy w autobusie ustąpić miejsca starszej osobie.

Wystarczy napotkanej na ulicy bezdomnej osobie podarować krótką chwilę rozmowy i poczęstować ją bułką i ciepłą herbatą.

Wystarczy częściej dzwonić do babci pytając ją o zdrowie, a potem zaprosić ją do siebie na niedzielny obiad.

Świat „nie z tej ziemi” jest światem na wyciągnięcie dłoni...

UCIECZKA Z PRZEDSZKOLA

Bajka napisana dzisiaj, po rozmowie z wnuczką Zosią.

Pewnego dnia, w pewnym mieście, z pewnego przedszkola, o pewnej godzinie uciekła Zupa Marchewkowa. Razem z nią uciekł Szpinak.

Zapłakani, trzymając się za ręce wyszli z budynku i udali się w niewiadomym kierunku. Powodem ich ucieczki było zachowanie przedszkolaków. Kiedy w porze obiadu, na głębokich talerzach, przed każdym dzieckiem znalazła się odżywcza i zdrowa Zupa Marchewkowa, to wszystkie dzieci na jej widok odeszły od stołu. Ani jedno nie odważyło się wziąć do ust, choć jednej łyżki wypełnionej zupą.

Wszystkie przekrzywały buzie i odmawiały zjedzenia zupy. Tak samo reagowały, gdy obok talerza z zupą pojawił się talerz z Zielonym Szpinakiem, przypominającym wiosenną trawę.

Zrozpaczona Pani Przedszkolanka próbowała zachęcić dzieci do jedzenia. Dla przykładu sama zjadła ze smakiem wypełniony po brzegi talerz Zupy Marchewkowej oraz sporej wielkości papkę ze Szpinaku.

Dzieci ani drgnęły! Siedziały pod ścianą i ze strachem w oczach patrzyły na pełne talerze. Z pomocą przyszły gofry przystrojone dżemem truskawkowym. Na ich widok i słodki zapach wszystkie przedszkolaki zasiadły do stołu. Słysząc było ich burczące brzuszki, które w mig zaspokoili swój apetyt pysznymi goframi.

Smutna Zupa Marchewkowa ze smutnym Szpinakiem, trzymając się za ręce opuścili budynek przedszkola. Szlochając i wycierając co chwilę nosy szli przed siebie.

Zmęczeni, smutni, zrezygnowani i przepełnieni poczuciem bycia niepotrzebnymi dotarli do nowego miejsca, gdzie nie było przedszkolaków. W budynku, choć podobnym do przedszkola, mieszkali sami staruszkowie.

Babcie i dziadkowie radośnie krzatali się wokół budynku sadząc i przesadzając kwiaty. Choć byli osobami starszymi mieli dużo energii i zapału do pracy. Na ich twarzach widoczne były rumieńce świadczące o doskonałym zdrowiu.

Zaciekawiona ich widokiem Zupa Marchewkowa i wędrujący z nią Szpinak postanowili zostać ze staruszkami.

W porze obiadowej znaleźli się na stołach wypełniając talerze. Na ich widok babcie i dziadkowie wzięli się energicznie do jedzenia. Wszystkie talerze zostały opróżnione! Najedzeni staruszkowie tylko mlaskali ze smakiem, a wielu prosiło o dokładkę.

Tak oto Zupa Marchewkowa i Szpinak, którzy opuścili mury przedszkola odnaleźli swoje miejsce, w którym czuli się potrzebni i spełnieni.

Każda babcia i każdy dziadek wiedzą doskonale, co jest zdrowe i służy zdrowotności. Dlatego jedzą zupy jarzynowe, szpinak, brukselkę i zupy mleczne. Dzięki nim są zdrowi i każdego dnia pełni energii do pracy w ogrodzie, do rozwiązywania krzyżówek i sudoku, oraz tak jak ja do pisania bajek dla wnuków.

WIZYTA W FABRYCE CZEKOLADY

Krasnal Uparte Uszko dostał zaproszenie od kuzyna z Oliwy do zwiedzenia fabryki czekolady. Kuzyn o imieniu Bajader zorganizował wycieczkę do wspomnianej fabryki.

Uparte Uszko udał się do Oliwy na grzbiecie ważki odrzutowej o imieniu Mgnieniooka. Przybył do Oliwy i od razu spotkał się tam z kuzynem pod bramą wspomnianej fabryki.

Prowadziła ją rodzina krasnali, które od wieków zajmowały się produkcją czekolady i figurek czekoladowych.

Przed bramą każdy musiał założyć odpowiednie ubrania, buty i rękawiczki. Już na samym wejściu pachniało słodką czekoladą. Miły zapach wywoływał przyjemne uczucie wewnętrznej słodkości. Kiedy zwiedzali fabrykę to przez nieuwagę i zagapienie się krasnal Uparte Uszko zgubił kuzyna. Sam nie bardzo orientował się, dokąd powinien się udać. Poszedł w przeciwnym kierunku.

Kiedy się rozglądał dookoła potknął się o jakiś przedmiot i wpadł na taśmę, która oblewała cukrowe figurki krasnali mleczną czekoladą. Następnie figurki były pakowane w złote papierki i układane w pudełkach, by później powędrować do sklepów.

Uparte Uszko został ustawiony w szeregu z cukrowymi figurkami i obłany czekoladą. Potem jego słodkie ciało zostało obleczone złotym papierem i włożone do pudełka. Nie mógł krzyczeć ani uderzać rękoma i nogami, bo cały był obłany czekoladą i ubrany w papier.

Kiedy kuzyn Bajader zorientował się, że nie ma obok niego Upartego Uszka było już za późno na pomoc. Uparte Uszko leżał w pudełku pośród stosu innych pudełek w magazynie fabryki czekolady. Magazynier przeliczył wszystkie pudełka, które następnego dnia miały pojechać do sklepów ze słodyczami.

Tej nocy w Oliwie wiał wiatr od morza, bo był sztorm. Magazynier zapomniał zamknąć okno. W pewnym momencie silny wiatr uderzył w nie przewracając leżące kartony. Uderzenie było tak silne, że z kartonów powypadały czekoladowe figurki.

Wśród nich był przerażony krasnal Uparte Uszko. Upadając na podłogę pękała, na nim skorupka czekoladowa i mógł się z niej oswobodzić.

Przerażony, lecz szczęśliwy uciekł przez okno i odleciał na grzbiecie ważki Mgnieniookiej.

Na pewien czas miał dość wycieczek i wyjazdów.

Na pewien czas odłożył także jedzenie czekolady.

Czekolada kojarzyła mu się z przygodą w fabryce oliwskiej.

Będąc w obcych miejscach musimy zachować wzmożoną ostrożność. Nie wolno samemu oddalać się od rodziców i dziadków, bo może nas spotkać przykra niespodzianka. Obecne miejsca mogą być niebezpieczne.

A person with short grey hair, wearing a dark green jacket, black pants, and colorful sneakers, is sitting on a sandy beach. They are holding a white notebook and a pen, appearing to be writing. The background shows a wide expanse of sand leading to the sea under a blue sky with scattered clouds. A small white boat is visible on the horizon. The text 'Zjawiska ukryte w codzienności' is written in yellow, and 'ROZDZIAŁ VIII' is written in large red letters across the middle of the image.

Zjawiska ukryte
w codzienności

ROZDZIAŁ VIII

BYĆ JAK MARY POPPINS

Mary Poppins to literacka bohaterka mojego dzieciństwa. Przeczytałam jednym tchem wszystkie dostępne wówczas książki opisujące przygody czarodziejskiej niani. A ja teraz chciałabym być jak Mary Poppins. Zabrać stojący w przedpokoju stary parasol z lat pięćdziesiątych, ubrać mój czarny beret na głowę, zarzucić czarny płaszcz, włożyć rękawiczki i polecieć niesiona przez parasol.

O, zapomniałam jeszcze o moich czerwonych zamaszczkach i plecaczku! Poleciałabym oczywiście do wnuków. Najpierw odwiedziłabym Zosię. Ładując pod Jej balkonem lekko zastukałabym, w szybę i ujrzawszy Zosię przywitałabym się z Nią. Po długiej rozmowie, bo Zosia to wielka gaduła, uściskach, tajemniczych spojrzeniach i wymianie karteczek mój parasol uniósłby mnie w górę.

Przyleciałabym do Dublina. Ładując pod domem Mili i Leo musiałabym uważać, żeby nie zawisnąć na drzewie. Oczywiście usiadłabym na parapecie okna w ich pokoju na piętrze. Leo po cichu otworzyłby okno, żebym mogła wejść, a Mila w tym czasie pilnowałaby drzwi, żeby nie weszli rodzice. Spędzilibyśmy parę szalonych godzin bawiąc się w piratów zdobywających wyspę. A wszystko to w tajemnicy przed rodzicami.

Po udanej zabawie mój parasol przywiódłby mnie do Draganowej. Po cichutku wślizgnęłabym się pod kołdrę obok Dziadka Marka. Rano udawałabym, że nic się nie stało, że to był tylko sen. O tym, że nie był to sen wiedziałby mój

stary parasol, rzucony w przedpokoju a także beret i lekko zabłocony czarny płaszcz.

CZY SAMOTNOŚĆ TO PRZYJEMNOŚĆ?

Rozterki starego grzebienia w kieszeni męskiej marynarki

Sama przyjemność zamruczał Stary Grzebień, gdy znalazł się w kieszeni męskiej marynarki. Chociaż miał zdecydowanie mniej miejsca w porównaniu z damską torebką to jego szczęście było widoczne z daleka na uśmiechających się od ucha do ucha zębiskach. Żaden mały, ani malutki przedmiot nie rozpychał się poszturchując go co chwilę i zawadzając o jego ostre zęby. W kieszeni to on rządził i był najważniejszy. Mógł położyć się wzdłuż lub w poprzek, zębami do góry lub w dół.

Oprócz niego czasami trafiały do męskiej kieszeni pudełka papierosów, zapalniczka, jakieś pojedyncze okruchy, czasem cukierek no i oczywiście kluczyki do samochodu.

Był zadowolony, bo o wiele częściej go używano i wyciągano niż było to, gdy leżał w damskiej torebce. Bywało, że właściciel kieszeni wyciągał Stary Grzebień nawet, co godzinę, by wygładzić nim sterczące na jego głowie resztki włosów.

Bywało, że zanim uczesał włosy to najpierw były one spryskiwane cuchnącymi maziarnami, których po prostu nie znosił. Te mazie powodowały, że wykrzywiały mu się zęby w bolesnym grymasie. Musiał jednak spełnić swój obowiązek.

Zdarzało się, że czasami właściciel kieszeni zostawiał Stary Grzebień w domu na półce w przedpokoju. Wtedy on nudząc się obserwował swoje odbicie w lustrze, albo lekko unosząc się do góry grał melodyjki przepuszczając powietrze przez otwory między zębami.

Stary Grzebień nie znosił tych dni, gdy zapomniano zabrać go do kieszeni marynarki. Ta kieszeń była dla niego spokojnym domem. Jednak dokuczała mu w niej samotność. Co z tego, że było mu wygodnie i był w niej najważniejszy. Brakowało mu towarzystwa i bliskości innych przedmiotów.

Samotność dobra jest na krótko. W życiu ważna jest obecność przy nas innych ludzi. To dzięki nim nasze życie ma cel, a my czujemy się potrzebni.

HISTORIA PEWNEGO WIECZNEGO PIÓRA

Wszufladzie biurka, w kartonowym pudełeczku leżało Wieczne Pióro. Niewielki, lecz wygodny kartonik służył mu za schronienie i miejsce wypoczynku. Jego wnętrze wyściełano skrawkiem aksamitnego materiału w kolorze wiosennej zieleni. Pióro czuło się w nim wygodnie i bezpiecznie.

Przed hałasem i zbytnią ciekawością świata pozabiurkowego odgradzało je wieczko pudełeczka. Zamykane z lekkim trzaśnięciem chroniło leżącego w jego wnętrzu gospodarza. Gospodarz należał do cennych przedmiotów, ponieważ zdobила go stalówka wykonana z czystego złota i utopiony w skuwkę mały diamencik.

Właścicielem pióra była osoba, która umarła przed wieloma laty. Kiedy żyła, pisała wiersze i poematy używając w tym celu jedynie wiecznego pióra. Dzięki temu pióro odbywało codzienne wędrówki w głąb wyobraźni poety, zachowując w swojej pamięci słowa utrwalone atramentem. Towarzyszyła im w tych wędrówkach kartka gładkiego papieru.

Każdego poranka poeta odsuwał szufladę biurka i sięgał po leżące w niej kartonowe pudełeczko. Otwierając wieczko brał w dłonie Wieczne Pióro. Trzymając je, przez krótką chwilę jednym zdecydowanym ruchem ściągał z niego skuwkę i zaczynał pisanie poematu.

Gdy na kartce papieru brakowało miejsca, brał następną, a Wieczne Pióro napełniał atramentem. To napój życia dla każdego wiecznego pióra, bez którego nie byłoby ono zdolne do pisania.

Złota stalówka uwielbiała zachłystywanie się granatowym, życiodajnym eliksirem. Umieszczane przez pióro na kartce litery, dzięki dłoni poety, wyglądały jak nuty na pięciolinii. Poeta kochał swoje Wieczne Pióro i każdego dnia dbał o to, by bezpiecznie spoczywało w kartonowym pudełeczku, na dnie szuflady biurka.

Były to krótkie pobyty, głównie w porze nocnej, gdyż za dnia pióro spoczywało w dłoni poety przenosząc jego myśli na papier. Czasami pióro pomagało swojemu mistrzowi w doborze odpowiednich słów.

Nadszedł smutny dzień odejścia poety, który już nigdy nie usiadł przy biurku trzymając w dłoni Wieczne Pióro. Poetę zabrała śmierć, dla której ważny był tylko on, bez jego poematów, wiecznego pióra i kartek papieru.

Bez swojego mistrza, jego wiersze, Wieczne Pióro i kartki papieru też pomału umierały. Wieczne pióro usychało pozbawione atramentu. Kartki papieru żółkły, a wiersze traciły wyrazy.

Pewnego dnia, szuflada ku zdumieniu biurka odsunęła się. Do jej wnętrza wpadło kilka promieni słonecznych powodując chwilowe oślepienie pudełeczka, kartek papieru i wierszy.

Szufladę odsunął młody krewny poety, który otrzymał w spadku po zmarłym biurko wraz z jego zawartością. Przeglądając wnętrze szuflady zauważył małe pudełeczko. Otwierając wieczko ujrzał leżące w nim Wieczne Pióro.

Natychmiast napoił je życiodajnym eliksirem nazywanym atramentem. Następnie wziął leżącą obok kartkę papieru i rozpoczął przepisywanie wierszy krewnego, które z powodu upływającego czasu wyblakły. Zajął mu to wiele dni, tygodni i miesięcy.

Gdy dokończył dzieła rozpoczął pisanie wspomnień o zmarłym krewnym. Wszystko było jak dawniej. Przy biurku każdego dnia zasiadał pisarz. Wieczne Pióro przenosiło na kartkę słowa, a nieżyjący poeta stał się obecny w pamięci czytelników.

Wiersze, bajki baśnie czy inne dzieła literackie dają nieśmiertelność jej twórcom. Czytane przez pokolenia nigdy nie staną się zapomniane. Tak jak baśnie Jana Christiana Andersena, które są z nami od kilkuset lat i zapewne będą do końca świata i jeszcze jeden dzień dłużej...

JAK CIEKAWOŚĆ CIEKAWIŁA

Do świata ludzi i krasnali przywędrowała z dalekiej krainy Ciekawość. Dla ludzi była niewidoczna natomiast krasnale widziały ją doskonale. Jej ciało bardzo przypominało kleksa atramentowego.

Młodszy postaram się to wytłumaczyć, bo starsi, tacy w wieku Babci, doskonale wiedzą, o czym mówię. Kleks to taka plama, która powstała z atramentu, gdy został on wyciśnięty z pióra. I nie chodzi o pióro ptasie, tylko wieczne pióro, którym kiedyś pisano zanim wkroczył długopis. Plama rozlewała się przybierając różne kształty. Za każdym razem kleks był inny i nigdy niepodobny do poprzedniego.

To samo działo się z Ciekawością. Za każdym razem była inna. W zależności od tego, czego była ciekawa. Będąc w świecie ludzi uwielbiała chować się w dziurkach od kluczy, albo przylepiać się swoim kleksowym ciałem do szyb okiennych.

Trudniej jej było ciekawić się w świecie krasnali, bo one ją po prostu widziały. Ciekawość była sprytna i nocą, kiedy krasnale spały zakradała się do ich domów. Wchodziła do bucików. Ponieważ każdy krasnal miał w swoim bucie dziurkę, to Ciekawość miała dobrą widoczność. Wchodziła

do bucika i przez dziurkę obserwowała, co dzieje się w krasnalowym świecie.

Pewnego razu weszła do buta Upartego Uszka. Usadowiła się w nim wygodnie, ale jednocześnie tak, żeby móc zaspokoić swoją ciekawość i widzieć, co dzieje się na zewnątrz. Tego dnia Uparte Uszko zbierał w ogrodzie Babci igły, które zrzucały jeże. Igły służyły krasnalom do tego, żeby spadające z jabłoni jabłka nabijały się na nie. Wtedy jabłko nie leżało bezpośrednio na ziemi i nie wchodził do niego żaden tłusty robaczek.

Od rana Uparte Uszko znalazł kilka jeżowych igieł i rozłożył je wokół jabłoniowego drzewa. Ciekawość była po pewnym czasie znudzona tym, co robił Uparte Uszko i postanowiła zmienić miejsce swojego ciekawienia. Znalazła inne, jej zdaniem o wiele ciekawsze.

Kiedy pod wieczór krasnal miał już wracać do domu usłyszał głos wołający o pomoc. Rozglądał się uważnie, ale nikogo nie zobaczył. Chodził i szukał, aż w końcu znalazł. Na Starym Orzechu Babcia powiesiła dziurawe buty. Służyły one zmęczonym ptakom do odpoczynku. To było takie ogrodowe sanatorium dla ptasich gości. Do jednego z takich butów weszła znudzona Ciekawość i nie mogła się wydostać.

Jak zwykle pomógł krasnal Uparte Uszko. Wziął leżącą niedaleko wielką łyżkę do zupy, wsadził ją do buta i po sprawie. Ciekawość weszła do czarki łyżki i w momencie znalazła się pod drzewem. Podziękowała i szybko uciekła. Była wystraszona i natychmiast przylepiła się do szyby bab-

ciniego okna. Na szybie była niewidoczna i mogła ciekawić do woli.

Nie bądźmy zbyt ciekawi, bo czasami może spotkać nas niespodzianka. Idąc za swoją ciekawością omijajmy miejsca niebezpieczne i nieznane. Najlepiej pytajmy o wszystko rodziców i dziadków. Wtedy jest bezpiecznie i naszej ciekawości nic nie grozi. Kiedy Babcia była małą dziewczynką to jej ciekawość namówiła ją, żeby wsadziła głowę do ula pszczelego. Co się wtedy działo, to kiedyś wam opowiem. Było hecowo, boląco i bąbląco.

LUSTRO

Pewnego dnia w ogrodzie Babci pojawiło się lustro. Skąd się tam wzięło – nikt nie mógł odpowiedzieć na to pytanie. Duże lustro w solidnej, drewnianej oprawie, niczym szczególnym się nie wyróżniało. Stało oparte o pień Starej Jabłoni rosnącej niedaleko domu Upartego Uszka.

Skoro lustro przywędrowało do ogrodu Babci, to na pewno miało w tym jakiś cel. Mieszkańcy ogrodu przychodzili jeden za drugim, żeby spojrzeć lustru prosto w oczy. Zaglądając widzieli siebie. Nie było w tym nic dziwnego, bo przecież każde lustro odbija nasz wizerunek.

To lustro jednak nie do końca pokazywało ten prawdziwy wizerunek. Lustro, które znalazło się w ogrodzie Babci, wyrzucało wszystkie niedoskonałości pokazując wizerunki idealne. W jego odbiciu wszyscy byli piękni i młodzi. Niko-

mu niczego nie brakowało w jego wyglądzie, ani też nikt nie miał niczego w nadmiarze.

Lustro odwiedzali wszyscy mieszkańcy ogrodu po kilka razy dziennie. Wszyscy byli zachwyceni nie mogąc nakarmić oczu idealnym sobą. Słychać było głośne „ochy” i „achy” przerywane cmokaniami i mlaskaniami. Zadowolone z siebie lustro od czasu do czasu przecierało spoconą taflę, żeby odbicia były idealne i żaden szczegół nie zgubił się w trawie.

Usatysfakcjonowani mieszkańcy ogrodu uwierzyli lustrzanej fantazji. Przestali dostrzegać swoje niedoskonałości i byli przekonani, że są idealni. Dotyczyło to ich wyglądu zewnętrznego jak i cech charakteru. Uważali, że są idealnie piękni i idealnie dobrzy. Odrzucili prawdę o sobie zastępując ją fałszywym wyobrażeniem. Codziennie po kilka razy stawali przed lustrem, a o Prawdzie dawno zapomnieli.

Pewnego dnia Prawda powróciła do ogrodu. Przywędrowała ukryta w walizce kuzyna krasnala Uparte Uszko o imieniu Piegunosek. Po wejście do ogrodu kuzyn zdziwił się widokiem mieszkańców ogrodu stojących w kolejce przed lustrem. Kiedy się zorientował, że lustro ich okłamywało postanowił namówić Prawdę, by ta zamieszkała w ogrodzie Babci. W nocy, gdy wszyscy spali, położył lustro na powierzchni rzeki, która przeniosła je tam, gdzie pieprz rośnie.

Rano nie było lustra pod Starą Jabłonią. Był popłoch, krzyki i nerwowość. Była też Prawda, która spokojnym głosem wytłumaczyła wszystkim, co złego zrobiło im lustro. Zapro-
po-

nowała, żeby każdy podszedł do rzeki i przyjrzał się w niej swojemu odbiciu.

Rzeka nie kłamała. Mieszkańcy ogrodu odważnie podchodzili. Słysząc było „ochy” i „achy” zaskoczenia. Po nich jednak rozległ się śmiech radości. To mieszkańcy ogrodu śmiali się na widok swoich piegów, zadartych nosków, kędzierzawych loczków czy trochę za dużych uszu. Wszyscy byli uśmiechnięci, serdeczni i zaakceptowali swoje prawdziwe odbicie.

Nikt z nas nie ma idealnego wyglądu. Nikt także nie ma idealnego charakteru. Wygląd należy zaakceptować, a nad charakterem można popracować. Pomogą w tym na pewno rodzice i dziadkowie.

MARZENIE CISZY

Pewnego dnia Cisza postanowiła zamienić swoją bezgłośność, bezdźwięczność i bezszelestność, na bycie głośną, dźwięczną i szeleszczącą.

Życie w Ciszy bardzo ją znudziło. Ciągłe tylko cicho, cichuteńko, cicho sza. Wokół żadnych dźwięków, ani głośnego bycia nie sobą. Jednym słowem nuda, nuda i jeszcze raz nuda, była głównym zajęciem Ciszy.

Wszyscy bardzo ją lubili. Po całym dniu przebywania w zatłoczonych i głośnych miejscach, w jej obecności odpoczywali. Nikt nie wyobrażał sobie przebywania w towarzystwie głośniejszej, dźwięcznej i szeleszczącej Ciszy. Ona jednak uparcie starała się zmienić swoje dotychczasowe życie, nazywane przez nią bezszelestną nudą.

Bezskutecznie podejmowała próby wydobywania z siebie głośnych dźwięków i drażniących uszy szelestów. Nadymała się przy tym złośliwie, podskakiwała, a nawet turlała po trawie.

Niestety próby nie przynosiły oczekiwanych zmian. Cisza nadal pozostawała bezgłówna, bezdźwięczna i bezszelestna. Z zazdrością przysłuchiwała się burzy, która rzucała do ogrodu głośnie pioruny. Będąc w lesie chłonięła dźwięki płynące ze śpiewu ptaków i szelestu wiatru. Smutna i zrezygnowana nie potrafiła zmienić swojego nudnego życia.

Pewnego ranka przycupnęła na ławeczce pod małym wiejskim domem, położonym z dala od innych domostw. W pokoju spało dziecko. Obok łóżeczka siedziała jego mama skupiona nad książką. Dziecko smacznie spało, od czasu do czasu lekko uśmiechając się przez spokojny sen.

Pod domem słychać było jedynie śpiew ptaków i lekki szelest gałęzi drzew poruszanych przez letni wiaterek. W domu panowała bezdźwięczność, bezgłówność i bezszelestność.

Małeństwo spokojnie spało, by wyspane mogło cieszyć się beztroską zabawą. Patrząc na nie, Cisza zrozumiała, że jest potrzebna. To ona daje ludziom wytchnienie po ciężkiej pracy. To dzięki niej dzieci śpią snem spokojnym, a chorzy szybciej dochodzą do zdrowia. Od tej chwili porzuciła marzenia o byciu głośną, czy szeleszczącą. Cisza zrozumiała, że odgrywa ważną rolę w życiu napotykanym na swojej drodze ludzi i zwierząt. Cisza nie chciała już bycia nie sobą.

Każdy z nas myśli czasem o tym, żeby zmienić swoje zachowanie na zachowanie podobne do tego, które towarzyszy innym ludziom. Niektórzy nawet podejmują takie próby, ale po pewnym czasie rezygnują i powracają do dawnych postaw. Bycie sobą i nie naśladowanie innych, to ważny element naszego życia, który czyni nas kimś wyjątkowym i niepowtarzalnym. Cieszymy się sobą i pozwólmy cieszyć się nami naszym rodzicom i dziadkom...

POWIDŁA

Jesień to dobry czas na robienie domowych przetworów. Babcia lubi robić dżemy i powidła. W tym celu dziadek udał się na rynek do Dukli, żeby tam kupić potrzebne owoce. Dziadek kupił śliwki, nektarynki, gruszki i brzoskwinie. Owoce były piękne, pachnące jesienią, dojrzałe i bardzo zdrowe. Zostały przez babcię umyte, pozbawione pestek i pokrojone. Następnie wszystkie powędrowały do wielkiego gara przeznaczonego do smażenia powideł. Po wrzuceniu owoców garnek został ustawiony na tzw. wolnym ogniu i przykryty wielką przykrywką z ogromnym uchem.

No i stało się! Awantura gotowa. Śliwki zaczęły się przepychać i krzyczeć, że to one są najważniejsze, bo powidła będzie Babcia nazywać śliwkowymi. Gruszki krzyczały i skakały, a nektarynki i brzoskwinie czerwieniały ze złości.

Przykrywka miała tego już dość. Zaczęła walić o garnek i upominać owoce, żeby były grzeczne. Ale one wcale jej nie słuchały. Waliła tak mocno, że odpadło od niej wielkie ucho i potoczyło się pod kredens. Spokojny do tej

pory garnek zaczął potrząsać owocami. Nie pomogły jego zdecydowane, ale groźne upominania owoców.

W tej całej awanturze owoce zapomniały, że garnek stoi na ogniu. Po kilku godzinach wszystkie zniknęły i nie można ich było odróżnić od siebie. Zrobiła się z nich jednolita masa zwana powidłami. Babcia przełożyła ją do słoików, które następnie ustawiła na półce w spiżarni.

Kłótnie i awantury do niczego nie prowadzą. To brzydkie zachowania, których trzeba unikać. Lepiej być miłym i z nikim nie wdawać się w awantury.

SCHOWANE SPOJRZENIE

W kielichu ogrodowego kwiata schowało się Spojrzenie. Dość miało ciąglego spoglądania. Było to dla niego niezwykle męczące zajęcie.

Spojrzeń, jak na nie przystało, musiało od rana do późnego wieczora spoglądać na wszystko, co napotkało na drodze. Krótka spała i jeszcze krócej odpoczywało. Postanowiło ukryć się w wygodnym kielichu Ogrodowego Dzwonka. Wybrało kwiat wyróżniający się spośród pozostałych wielkością kielicha i długością łodygi.

Wygodne miejsce pozbawione jakiegokolwiek towarzystwa przypadło mu od razu do gustu. Zapach nasycony słodkością utulił Spojrzenie do snu. Zasnęło snem spokojnym, którego nigdy nie dane mu było poznać.

Spojrzeń spało mocno a kielich, co chwilę zmieniał kolor. Raz był fioletowy, by za moment przyciągać owady

niespotykaną czerwienią, która stawała się słoneczną żółcią. Działo się to z powodu nagromadzonych w jego śnie kolorów. Zostały zatrzymane przez jego pamięć. Spojrzenie nie wiedziało, że pamięć utrwala kolory. To nie przeszkadzało kielichowi kwiatowemu.

Lecz owady miały już dość ciągłej zmiany kolorów. Kiedy polubiły fiolet, za moment zjawiała się czerwień. Gdy przywykły do jej obecności musiały witać się ze słoneczną żółcią. Od tych zmian dostały zawrotów głowy.

Spojrzenie nieświadome tego, co się działo z kielichem nadal smacznie spało nie oddając się w tym czasie czynnościom spoglądania. Owadzie zawroty głowy powodowały, że owady wpadały na siebie lub doleciawszy do kielicha natychmiast z niego wypadały.

Spojrzenie ani drgnęło. Smacznie spało wtulone w bezpieczne płatki dzwonkowego kwiecia. Zezłoszczone owady przestały odwiedzać Ogrodowy Dzwonek. Odleciały na łąkę, gdzie nie było śpiących spojrzeń powodujących ciągłe zmiany kolorów kwiatowych kielichów.

Ogrodowy Dzwonek zaczął odczuwać samotność i smutek. Bez obecności owadów i ich wymachiwania skrzydełkami kwiat opanował smutek. To zaś spowodowało, że przestał zmieniać kolory. Zrobił się szary, jak szary jest smutek. Z problemem nie poradziła sobie nawet pamięć Spojrzenia, która gromadziła kolory.

To spowodowało nagłe przerwanie głębokiego snu Spojrzenia. Obudzone, natychmiast zaczęło się rozglądać.

Wszystko je ciekawiło i od niczego nie mogło oderwać oczu. Postanowiło opuścić wnętrze dzwonka i udać się tam, gdzie mogło do woli spoglądać. Gdy spało brakowało mu tego zajęcia, ale zdało sobie z tego sprawę dopiero po przebudzeniu.

Kielich dzwonka natychmiast przybrał barwę fioletową, której już nigdy nie zmienił na żadną inną. Dowiedziawszy się o wszystkim owady, czym prędzej przyleciały do dzwonka witając go serdecznie. Obudzone Spojrzenie już nigdy nie zatęskniło do porzucania spoglądania.

Róbmy w życiu to, do czego jesteśmy stworzeni. Każdy ma jakiś talent dający mu przyjemność tworzenia. Porzucenie go, choćby na moment nie służy naszemu dobru. Rozwijajmy się poprzez pokazywanie świata naszej pasji.

Bądźmy odważni w spełnianiu samych siebie...

SMUTNY AŻUREK

Mały Ażurek tkwiący w haftowanej koronce leżał smutny wspominając dawne czasy. Wiele lat temu nie zamieszkiwał jak teraz w Pasmanterii. Pasmantaria to miejsce, w którym na półkach leżą tasiemki, wstążki, koronki, gipury, sznureczki, guziki, igły i szpilki.

Mały Ażurek wiele lat temu mieszkał na kuchennej półce. Należał do elity pyszności podawanych na Wielkanočných stołach. Nazywano go Żurkiem. Robiony był przez gospodynie z żytniego chleba i żytniej mąki z dodatkiem przypraw. Wlewano go do kamionkowego dzbana, z którym był za pan brat od niepamiętnych czasów.

Pewnego dnia z półki z książkami spadła jedna z nich. Spadając boleśnie uderzyła się w grzbiet, który rozsypując się spowodował wypadnięcie z książki kilku kartek. Posypały się z nich literki i pochowały się w kątach domu. Jedna z nich dotarła do kuchni. Była to literka A, która wskoczyła do dzbanka z Żurkiem!

Żurek chcąc ją uratować chwycił mocno przyciskając do siebie. W tym momencie z Żurku stał się Ażurkiem. Zdezorientowany i wystraszony, nie wiedząc kiedy, trafił na półkę w pasmanterii. I tak leżał na niej od roku. Nikt nie kupował haftowanej koronki, bo wszyscy woleli gotowe firanki.

Tuż przed Świątami Wielkanocnymi w pasmanterii zjawiała się starsza pani w ogromnym kapeluszu. Nietypowa, niedzisiejsza osoba ubrana jakby z poprzedniej epoki. Miała na sobie suknię z falbanami wciętą w talię przyozdobioną wielkim, koronkowym kołnierzykiem. To właśnie ten kołnierzyk wymagał wymiany kilku ażurkowych miejsc poprzecieranych przez ostry ząb czasu. Starsza pani zakupiła kilkanaście centymetrów haftowanej koronki. W domu samodzielnie wymieniała poprzecierane miejsca zastępując je tymi z pasmanterii.

Szybko okazało się, że zakupiła za dużo koronki. Został jej niepotrzebny mały kawałek z naszym Ażurkiem. Kobieta wrzuciła go do kosza leżącego w kuchni. Ażurek natychmiast przypomniał sobie stare czasy, gdy należał do elity smacznych świątecznych potraw.

Kiedy tak rozpamiętywał na kuchni gotował się wywar z warzyw na Wielkanocny żurek. Nie zastanawiając się wiele wskoczył do wywaru. Kiedy biegł do garnka opuściła go wystraszona literka A, która czym prędzej chciała się dostać na półkę z książkami. Pozbawiony literki A Żurek znowu stał się Żurkiem!

Starsza pani nie mogła sobie przypomnieć skąd w garnku zamiast wywaru odnalazła żurek. Wiele nie duma-
jąc zasiadła do stołu delektując się pyszną niespodzianką.

Bywa, że w życiu zachodzą nieoczekiwane zmiany. Z powodu ich pojawienia się stajemy się smutni i marzymy o tym, żeby zmiany zniknęły. Nasz smutek dostrzegają rodzice i dziadkowie. Musimy z nimi o wszystkim porozmawiać dzieląc się powodami smutku. Oni na pewno wszystkiemu zaradzą!

TRZY SIOSTRY I BRAT

Bajeczka dla Mili, Zosi i Leo a także dla ich rodziców

Były sobie trzy siostry i brat. Wszyscy mieszkali w ogrodzie Babci. Siostry miały na imię: Wiosna, Zima i Jesień a ich młodszy brat zwał się Lato. Ich domem od zawsze był babciny ogród.

Najstarsza była Zima. Zdobiły ją długie siwe włosy. Miała surowe spojrzenie, była chłodna i nie okazywała uczuć. Wiosna mówiła, że Jej lodowate spojrzenie mroziło krople wody zamieniając je w ostre sople zwisające z dachu. Swoimi siwymi włosami przykrywała zmarzniętą ziemię, korony drzew a nawet dachy domów.

Młodsza od niej Wiosna była Jej przeciwieństwem. Radosna, niemalże rozbrykana szalała razem z ptakami w krzakach i owadami w kielichach kwiatów. Zaglądała Babci do okien siedząc na młodych listkach modrzewi, delikatnych piórach paproci i pachnących kwiatach bzu. Kochały ją ptaki i leśne zwierzęta. Zima nigdy nie mogła zrozumieć, dlaczego wszyscy ją tak kochali. Była z tego powodu bardzo zazdrosna, ale duma i siwe włosy nie pozwalały, aby to okazywać.

Średnia siostra zwana Jesienią była poważna, ale sympatyczna i zawsze uśmiechnięta. Na Jej policzkach widniały czerwone rumieńce, pachnące jabłkami i malinami. Rude włosy przyozdabiał wianek z polnych ziół i jesiennych owoców – głogu, gruszek i tarniny. Jesień pachniała perfumami z astrów, lilii i dali. U Jej stóp leżały kolorowe liście, po których dreptały jeże i krasnale. Ich delikatne stópki robiły szuruburu, buru szuru... Jesień szumiała, świstała gwizdała, odfruwiała i frunęła. Delikatnymi dłońmi łapała obłoki przesuwając je tak, aby do ogrodu mogły wpadać ostatnie promienie słońca.

Najmłodszy z rodzeństwa, braciszek Lato nigdy żadnej z nich się nie słuchał. On chodził swoimi ścieżkami. Zawsze wesoły, zielony w kolorowych ubraniach i czerwonych bucikach. Na głowie miał pełno ptasich gniazd, a pod konarami drzew skrywał lisie norki. Uciekał siostronom nad rzekę, by tam ganiać za dzikimi kaczkami i pstrągami. Lato uwielbiał wygrzewać się na słońcu obserwując ogrodowe żabki

i jaszczurki. Jego długie włosy z trawy kryły mnóstwo pożytecznych owadów i małych gryzoni.

Chociaż rodzeństwo było tak różne to bardzo się kochało i nie mogło bez siebie żyć. Wy też jesteście różni, ale bardzo się kochacie i zawsze sobie pomagacie. Na tym polega magia bycia siostrą i bratem.

ZAGINIONY CZAS

Telefon milczał. Babcia czekała, aż się odezwie i radośnie przywoła ją, żeby mogła porozmawiać z Wnuczką. On jednak milczał jak zaczarowany dotykiem czarodziejskiego zaklęcia. Babcia już od dawna nie rozmawiała z Wnuczką. Była z tego powodu bardzo smutna i tęskniła. Wnuczka w tym okresie szukała Czasu, który mogłaby poświęcić na rozmowę z ukochaną Babcią.

Szukała go przez wiele dni, lecz bez skutku. Zaglądała pod łóżko. Innego dnia szukała Czasu w szafie przeglądając wszystkie półki wypełnione ubraniami. Czasu nigdzie nie było. Nawet ze starannością przeszukała półki z książkami i szuflady biurka skrywające przybory szkolne. Po Czasie przeznaczonym na telefoniczną rozmowę z Babcią nie było śladu! Ukrył się tak sprytnie, żeby wnuczka nie mogła go odnaleźć.

Pewnego dnia Babcia zachorowała. Smutny Dziadek położył Ją do łóżka. Codziennie rano podawał Jej lekarstwa i siedząc tuż obok czytał bajki, które Babcia napisała dla wnuków. Mimo lekarstw i opieki Dziadka stan zdrowia Babci wcale się nie poprawiał. W domu zapanował smutek, który

smutkował od rana do późnej nocy. Babcię i Dziadka obserwował telefon stojący na ściennej półeczce. Jemu też było smutno. Codziennie czekał na moment, w którym mógłby z radością przywołać Babcię, by porozmawiała z Wnuczką. Telefon jednak milczał.

Wnuczka zaś codziennie szukała Czasu przeznaczonego na rozmowę z Babcią. Pewnego dnia przechodząc z kuchni do pokoju Wnuczka potknęła się o coś, czego nie zauważyła i upadając poczuła bolesność. Okazało się, że potknięcie spowodował... leżący na podłodze Czas przeznaczony na rozmowę z Babcią. Ten Czas nie schował się ani pod łóżkiem, ani w szafie, ani w żadnym innym sekretnym miejscu. Leżał sobie na widoku, lecz Wnuczka go nie dostrzegła. Teraz, kiedy upadając zauważyła go natychmiast podbiegła do telefonu, żeby zadzwonić do Babci.

Odtąd telefon Babci nigdy już nie milczał, tylko z uśmiechem w słuchawce spoglądał na radosną Babcię rozmawiającą z Wnuczką. Babcia wyzdrowiała i nigdy już nie chorowała.

Każda wnuczka i każdy wnuczek powinni znaleźć czas na rozmowę z Babcią i Dziadkiem. Ten czas nigdzie nie ucieka i nigdzie się przed nimi nie chowa. On jest zawsze obok, na wyciągnięcie ich dłoni. Pamiętajcie o tym drogie dzieci. To ważne dla waszych dziadków i dla was.

ZAGUBIONE PREZENTY

Grudzień jest miesiącem wielu przyjemnych chwil. Jedną z nich są odwiedziny Świętego Mikołaja. Oto

wiadomego dnia grudniowego Święty Mikołaj zawitał do ogrodu Babci. Była noc. Na niebie świeciły gwiazdy, których pilnował rogal księżycowy. Mikołaj przybył piechotą, ponieważ nie spadł śnieg i nie mógł użyć sań. Nie wsiadł na renifera, bo ten nie udźwignąłby ciężkiego worka z prezentami.

Szedł zatem piechotą, ale nie drogami tylko chmurami. Przeskakiwał z jednej na drugą dźwigając na plecach worek z prezentami. Kiedy znalazł się nad domem Babci skoczył do ogrodu. Skacząc zawadził o gałęzie i zrobił dziurę w worku. Niestety zgubił kilka prezentów. To były takie inne niż wszystkie podarunki.

Zgubił: Ciepło Dobroci Ogrzewające Serce, Optymistyczne Myślenie, Wspomnienia z Dzieciństwa oraz Uśmiech na Twarzy. Każdy z tych prezentów zagubił się w ogrodowych niezgrabionych, jesiennych liściach.

Zmartwiony Święty Mikołaj siedział pod domem nie wiedząc, co ma zrobić i gdzie szukać zaginionych prezentów. Były one przeznaczone dla krasnali mieszkających w babcinym ogrodzie. Smutek Świętego Mikołaja był tak wielki, że zobaczyła go Sowa zwana Mądrooka. Smutek siedział obok dziurawego worka i głośno smutkował. Święty Mikołaj był bezradny.

Sowa obudziła krasnala Uparte Uszko. Ten ubrał na siebie niebieski szlafrok i oczywiście swoją czerwoną czapkę. Czym prędzej pobiegł do ogrodu, by pomóc w odnalezieniu zaginionych prezentów. Chodził po ogrodzie, co chwila przystając i nasłuchując.

Idąc obok Starej Gruszy poczuł w sercu miłe ciepło. Tak, pod gruszą leżała zguba, którą było Ciepło Dobroci Ogrzewające Serce. Czym prędzej wsadził je do worka na prezenty. Idąc dalej był przekonany, że odnajdzie wszystkie zguby. Tuż pod Starą Jabłonią natknął się na Optymistyczne Myślenie, które podnosząc natychmiast delikatnie włożył do worka. Szedł dalej, aż doszedł do Starego Orzecha. Przypominał sobie, jak będąc dzieckiem bawił się pod jego koroną zbierając orzechy, których zielone łupiny zabarwiały skórę rąk na brązowo. Tak, to były zagubione Wspomnienia z Dzieciństwa, które także powędrowały do mikołajowego worka.

Wesoły i dumny z siebie, uśmiechając się radośnie potknął się o leżący w szeleszczących liściach Uśmiech na Twarzy. To była ostatnia zguba, która także powędrowała do worka. Dzięki Upartemu Uszku Święty Mikołaj mógł rozdać śpiącym krasnalom prezenty.

Uparte Uszko też dostał prezent, a była nim Ogromna Wdzięczność Świętego Mikołaja. Przypominała ona słodką, puszystą watę cukrową na patyku. Taką, co się przylepia do ust i ciągnie jak puszysty obłok.

Prezenty to nie tylko rzeczy i przedmioty. Mogą nimi być dobre uczynki, miłe słowa, uśmiechy, pamięć, rozmowa. Pamiętajcie o tym, gdy będziecie chcieli zrobić prezent mamie, tacie, babci, dziadkowi i rodzeństwu.

Ogrodowe życie
i jego mieszkańcy

ROZDZIAŁ IX

BYSTRE OCZKO

Znany śledczy nazywany Bystre Oczko z niewiadomych powodów, o słuszności których przekonany był jedynie on, postanowił udowodnić światu, że w ogrodzie Babci nie mieszkają i nigdy nie zamieszkiwały krasnale...

Dumny ze swojego przedsięwzięcia i zaopatrzony w niezbędny sprzęt wyruszył w kierunku ogrodu Babci, który już niedługo miał stać się miejscem triumfu Bystrego Oczka. Droga wiodła przez wiele ogrodów, lecz żaden z nich nie wzbudzał choćby najmniejszego zainteresowania śledczego. Interesował go jedynie ten jedyny, w którym zdaniem Babci, mieszkały krasnale. Dzięki ich obecności mogła pisać bajki, które rozdawała dzieciom.

Bystre Oczko od dzieciństwa nie znosił bajek. Na samą myśl, że mógłby którąś polubić i zatrzymać w pamięci kręciło mu się w głowie. Od tych kręciołków bełkotał coś pod nosem i nerwowo drapał się po uszach, które robiły się wielkie niczym talerze obiadowe.

Bystre Oczko pewnego dnia dotarł do celu, a był nim oczywiście tajemniczy ogród Babci. Tam ukrył się pod rozłożystym krzakiem derenia, by rozpocząć śledczą obserwację życia ogrodowego.

Ogród zaniepokojony jego obecnością słyszał jak Bystre Oczko powtarzał jedno i to samo zdanie: „*Fiku miku już za chwilę, będę cię miał w moim filmiku!*” Ogród wraz ze

swoimi mieszkańcami postanowił dać śledczemu nauczkę, taką, żeby zapamiętał ją do końca życia.

Kiedy nastała noc i niedowiarek usnął wtulając się w opiekuńcze gałęzie derenia, krasnal Uparte Uszko wraz z przyjaciółmi przeniósł go do swojego domu. Położył do łóżka w pokoju gościnnym, lecz wcześniej napoił czarodziejską miksturą, dzięki której Bystre Oczko zmniejszył się do rozmiaru ogrodowego krasnala. Rano, po przebudzeniu, śledczy zemdlał z przerażenia, widząc swoje odbicie w lustrze. Krasnal Uparte Uszko ocucił go podając do wachania wonne krople z ogrodowych lilii.

O całym zajściu poinformowano Babcię, która natychmiast odwiedziła intruza. Wzięła ze sobą stos świeżo napisanych przez siebie bajek. Postanowiła ukarać Bystre Oczko za brak wiary w istnienie ogrodowych krasnali. Niedowiarek został zmuszony w ten sposób do lektury wszystkich bajek, by dzięki temu móc wrócić do dawnego wyglądu. Zajęło mu to kilka tygodni. Przez ten czas kręciło mu się w głowie, a jego uszy przypominały talerze deserowe.

Kiedy zakończył czytanie bajek powrócił do naturalnej wielkości. Do domu jednak nie wyruszył, gdyż nie pozwoliła mu na to rozpacz z powodu udowodnienia istnienia ogrodowych krasnali. Udał się tam, gdzie pieprz rośnie. Tam nie ma ogrodów i zamieszkujących w nich krasnali.

W życiu bywa, że nieoczywistości są tak oczywiste, iż nie warto sprawdzać ich prawdziwości. Ogrody są miejscami tajemniczymi i w wielu z nich mieszkają krasnale. Trzeba

w to mocno wierzyć i nie zaprzętać sobie głowy sprawdzaniem tej informacji.

Może się to skończyć wędrówką do miejsca, gdzie jedynie pieprz rośnie. Stamtąd nie ma powrotu. Tam panuje nuda i smutek. Tam nikt nie czyta nikomu bajek i nikt ich nie pisze. Nie warto być jak Bystre Oczko, traktując nieoczywistości tak, jakby nie zasługiwały na bycie oczywistościami...

CISZA W OGRODZIE BABCI **BŁĄD! NIE ZDEFINIOWANO** **ZAKŁADKI.**

Ogród Babci odwiedziła pewna dama, która polubiła miejsca owiane tajemnicą i niedostępne dla codzienności. Była to Cisza szukająca ukojenia w dzikich ogrodach porośniętych paprociami i dzikusowym winem. Ogród Babci był dla Niej idealnym miejscem. Cisza lubiła spokój i całkowitą bezdźwięczność. Wszelkie dźwięki doprowadzały ją do nerwowości.

Przybywając do ogrodu natychmiast zarzucała na niego zasłonę milczenia. Był to sporych rozmiarów kawał materiału utkany z wyprostowanych kluczy wiolinowych. Materiał wypłaszał z ogrodu ćwierkające i ćwirlujące ptaki, kumkające żaby, bzyczące pszczoły, tuptające jeże i ślizgające się po trawie ślimaki.

W ogrodzie stawało się cicho, cichuteńko, tak jak lubiła Cisza. Odpoczywając pod starą gruszą Cisza usłyszała dobiegający Jej uszom szelest opadłych od upału żółtych liści lipy.

To krzątały się po ogrodzie krasnale. Niezadowolona Ciska postanowiła zarzucić zasłonę milczenia na ich domy, żeby wypłoszyć wszystkie dźwięki ukryte w ogrodzie Babci. Zrobiła to bardzo szybko, by dźwięki docierające do Jej uszu nie doprowadziły Jej do nerwowości. Krasnale zastygły w bezruchu. Zostały uwięzione w domach, na które Ciska zarzuciła zasłonę milczenia. Teraz ogród milczał.

Nie słysząc było żadnego dźwięku. Nie było w nim świergotu, kumkania, tupania, bzyczenia ani szurania. Było cicho i była w nim tylko Ciska. Ogród stał się miejscem bezdźwięcznym. Takim, jaki upodobała sobie Ciska.

Kiedy Babcia po skończonych zajęciach domowych wyszła na zewnątrz zorientowała się, że jej ukochany ogród zamilkł. Zauważyła rozpostarty nad nim wielki kawał materiału, którym była zasłona milczenia.

Już kiedyś w swoim życiu Babcia ją widziała. Było to bardzo daleko i bardzo dawno temu. Istniał tylko jeden sposób, żeby wszystko wróciło do normalności. Zasłona milczenia była zrobiona z wyprostowanych kluczy wiolinowych. Zatem należało przywrócić im ich naturalny kształt, żeby zasłona opadła. Babcia o tym doskonale wiedziała.

Czym prędzej przyniosła z pięciolinii nutki i rzucając je na materiał spowodowała, że klucze wiolinowe w mgnieniu oka powróciły do swojego dawnego wyglądu. Zasłona zniknęła.

Ciska uciekła, gdzie pieprz rośnie, a do ogrodu powróciły ćwierkania, bzyczenia, kumkania i tuptania. Krasnale

wraz z Upartym Uszkiem zrzuciły z siebie bezruch i zaczęły krzątać się po ogrodzie. Tym razem to Babcia wystąpiła w roli ogrodowego bohatera.

Bywa, że cisza jest męcząca, a my tęsknimy za dźwiękami. Trudno jest sobie wyobrazić las bez ćwierkania ptaków, morze bez szumu fal i ogród bez szelestu liści. Są też dźwięki, za którymi nie tęsknimy siedząc w ogrodzie. To warkot kosiarek i zgrzytanie łańcuchów pił tnących drzewa. Róbmy wszystko, żeby przyroda obdarowywała nas dźwiękami, za którymi tęsknimy...

KRASNOLUDEK I KRECIK – PRZYJACIELE NA ZAWSZE

Wstarym ogrodzie jeszcze przed wschodem słońca krzątają się pracowite krasnoludki. Muszą sprawdzić każdy kwiatek, czy ślimaki w nocy nie zjadły im płatków. Tym, które ucierpiały najbardziej, krasnoludki przykładają opatrunek z pajęczyny zrobionej przez pajęczka zwanego „Długie Nóżki”.

Jest wśród tych krasnali ludek zwany „Czerwona Czapeczka”. Kiedy tak krzątał się między kwiatkami nagle spostrzegł, że zgubił swoją czerwoną czapeczkę, na końcu której znajdował się delikatny dzwoneczek zrobiony z zasuszonego kwiatka.

Zrozpaczony ludek biegał to tu, to tam w poszukiwaniu czapeczki. Był bardzo zdenerwowany i z tych nerwów nie był w stanie rozciągać pajęczyny na chorych kwiatkach. Czapeczki nigdzie nie było, a do wschodu słońca pozostało niewiele czasu.

Nagle, w tej ciszy krasnoludek usłyszał dźwięk zbliżony do dźwięku dzwoneczka z czapeczki. Jego oczom ukazał się kret, który miał na głowie zgubę. Okazało się, że czapeczka spadając z głowy ludka utknęła na domku kreta, który właśnie wychylał z niego swoją główkę.

Czapeczka zasłoniła główkę przestraszonego krecika. Zwierzątko biegło z nią nie wiedząc jak ma się jej pozbyć. Z pomocą natychmiast przyszedł krasnal Czerwona Czapeczka, który ratując kreta odzyskał swoją zgubę.

Odtąd krasnal i krecik byli nierozłącznymi przyjaciółmi. Krecik pomagał krasnalowi w jego ciężkiej pracy wskazując mu chore kwiaty. Przyjaźń w naszym życiu jest bardzo ważna, bo zawsze możemy liczyć na pomoc i wsparcie naszych przyjaciół.

MAŁA MYSZKA I JEJ WIELKI PROBLEM

Do ogrodu Babci zawitał Październik, który przyniósł ze sobą chłodne noce i deszczowe dni. Idąc bardzo się zmęczył, ponieważ musiał pokonać długą drogę niosąc ciężkie chłodne noce i ciężkie deszczowe dni.

Kiedy dotarł na miejsce wziął się od razu do pracy. Na początku zmienił kolory w ogrodzie. Zieleń odesłał hen daleko, a ogrodowi zaproponował żółcie, czerwienie i brązy. Rad nierad ogród przystał na propozycje Października.

Następnie rozniósł po ogrodzie trochę przymrozka, który oszronił więdnące kwiaty otulając ich główki srebrzystą mgiełką. Na pajęczce nici rzucił odrobinę niskiej temperatury,

by te zrobiły się sztywne i w ten sposób pomogły pająkowi swobodnie się po nich poruszać.

Październik czuł się dobrze w ogrodzie Babci. Miał w nim sporo pracy przed nadejściem miesięcy należących do zimy. Październikowi pomagał krasnal Uparte Uszko, żeby te przygotowania przebiegały sprawnie. Sadził cebulki wiosennych kwiatów, przycinał roślinom ich zwiędłe łodyżki, zbierał orzechy i liście winogron.

Orzechów nie zabierał wszystkich. Dzielił się nimi z wiewiórkami i popielicami. Liście winogron kisił w słojach, by zimą posłużyły do przygotowania pysznych gołąbków.

Pod jodłami zbierał maślaki, a pod jabłonią jabłka. Pracy miał pełne ręce. Krzątając się pewnego dnia zauważył w kępie zielonolubnego barwinka małą myszkę. Siedziała skulona. Z jej niewielkich mysich oczu płynęły łzy. Myszka cicho łkała i trzęsła się z zimna.

Uparte Uszko podszedł do niej bezszelestnie, żeby jej nie wystraszyć. Po krótkiej rozmowie okazało się, że kałuża zalała wejście do mysiej norki. Woda wlała się do wnętrza pozbawiając myszkę domu, tuż przed nadejściem zimy. Sytuacja była poważna, ponieważ wszystkie mysie norki były już pozajmowane.

Uparte Uszko nie mógł pozwolić, by mała mieszkanka ogrodu Babci pozostała na zimę bez dachu nad głową. Przypomniawszy sobie, że na starym orzechu Babcia umieściła kilka równie starych butów. Zrobiła to z myślą o małych miesz-

kańcach ogrodu. Chciała, żeby buty były ich schronieniem przed deszczem, zimnem i śniegiem.

Kiedy myszka się uspokoiła zaprowadził ją pod starego orzecha. Uradowana myszka wybrała odpowiedniego dla siebie buta. Jego wnętrze wymościła suchymi liśćmi. Zrobiła też zapasy zimowe gromadząc w nim okruchy chleba, ziarna słonecznika i małe jabłuszka.

Uparte Uszko uratował małą myszkę przed chłodem, a może nawet przed zamarznięciem. Znowu był ogrodowym bohaterem!

Tak niewiele trzeba, żeby stać się bohaterem. Wystarczy wyciągnąć pomocną dłoń wtedy, gdy ktoś jej bardzo potrzebuje. Wystarczą małe gesty, by uratować kogoś, kto ma poważne problemy.

Można przed zimowymi chłodami podarować osobie będącej w potrzebie ciepłą kurtkę, której nie nosimy. Można też podarować czapkę, szalik lub rękawiczki. Pamiętajmy jednak o tym, że dzieląc się naszymi ubraniami, butami, plecakami, oddając je komuś innemu należy zadbać o to, by te rzeczy były czyste i nie dziurawe. To bardzo ważne, bo w ten sposób okazujemy innym swój szacunek do nich...

MAŁY PAJĄCZEK I JEGO PRZYJACIEL

Na starym winogronie, które oplótło ściany równie starego domu utkał pajęczynę Mały Pajączek. Tkał ją dniami i nocami. Dni upływały i przechodziły w tygodnie.

W końcu jego praca dobiegła końca. Liściom winogronowym ukazała się przepięknej urody pajęczyna. W jej sercu zamieszkał Mały Pajęczek. Lepka piękność codziennie dostarczała jej mieszkańcowi cennego pożywienia. Tak mijały dni i noce. Bezpieczny w swojej pajęczynie pajęczek nie przeczuwał zbliżającego się niebezpieczeństwa.

W okolicy pojawiło się Czarne Ptaszysko, które nie znosiło widoku pajęczych nici rozpostartych na ścianach starych domów. Ptaszysko rozkładając skrzydła i otwierając swój wielki, nieprzyjazny dziób niszczyło każdą napotkaną pajęczynę pozbawiając jej mieszkańca domu i pożywienia.

Tak też się stało z pajęczyną naszego Małego Pajęczka. Pewnego dnia, gdy był zmęczony polowaniem na muchy, odpoczywał w ogrodzie. Ptaszysko wykorzystując jego nieobecność zniszczyło mu dom. Zrozpaczony nie miał dokąd wrócić. Został pozbawiony również możliwości zdobywania pożywienia.

Smutny i zrezygnowany siedział pod krzakiem winogrona zalewając się pajęczymi łzami. Jego smutek był tak widoczny, że dostrzegł go pająk z sąsiedniego winogrona pnącego się po pobliskim domu.

Nie zastanawiając się wyruszył w stronę zrozpaczonego Małego Pajęczka. Zajęło mu to sporo czasu, gdyż idąc musiał uważać na żaby, jaszczurki i zaskronce, które uwielbiają pająki.

W końcu cały i zdrowy dotarł do Małego Pajęczka. Podając mu swoje długie odnóże i ściskając mocno odnóże

Małego Pajączka obydwaj pomału powędrowali w kierunku pajęczyny pajaka przyjaciela. Pająk przyjaciel zaproponował Małemu Pajączkowi miejsce na swojej pajęczynie. Tak oto obydwaj zamieszkali dzieląc się jednym domem.

Obydwaj byli bezpieczni i nie musieli martwić się o pożywienie. Czarne ptaszysko ich nie zauważyło, bo pajęczyna była dobrze ukryta pod liśćmi winogrona.

W życiu nigdy nie pozostajemy sami z trudnościami i problemami. Są obok nas przyjaciele, którzy podając nam swoją pomocną dłoń przepędzają od nas problemy i trudności, przez które załamuje się nasze życie...

NAGŁE ZNIKNIĘCIE PRZYJACIELA

Od czasu, kiedy Krecik odnalazł Krasnalowi czapeczkę, obydwaj są nierozłącznymi przyjaciółmi. Spotykają się w ogrodzie codziennie, a niekiedy nawet kilka razy w ciągu dnia.

Ostatnio jednak Krasnala zaniepokoiła nieobecność Krecika na kopczyku. Nie było go przez trzy dni. Krasnal zaglądał do kopczyka bardzo często, ale przyjaciela tam nie było. W końcu postanowił Go odszukać.

W poniedziałkowy poranek założył robocze ubranka, przylegającą do głowy czapeczkę, a na czoło opaskę z latarką. Łopatką powiększył otwór wlotowy kopczyka i zsunął, się do jego wnętrza.

Szedł długimi ciemnymi korytarzami, co chwila zahaczając czapeczką o wystające korzenie drzew i krzewów. Tu i ówdzie potykał się o śpiące dżdżownice i pędraki.

Zmęczony odpoczywał i posilał się kanapkami zrobionymi z bożego chlebaka i pysznych płatków miodunki. Popijał je poranną rosą posłodzoną miodem z mniszka. Dzięki latarce nie zablądził i mógł dostrzec wszystkie przeszkody. W pewnym momencie usłyszał cichuteńkie popiskiwanie:

- Pi, pi, pi... pomocy! Jestem tutaj

Oczom Krasnala ukazał się leżący obok łóżka, osłabiony chorobą Krecik. Uparto Uszko wziął przyjaciela na ręce i położył na łóżku. Przykrył Go kołderką z lipowego listka. Przytulił biedaka, napoił herbatką z rosy i pomasował mu brzuszek. Krecik zasnął trzymając przyjaciela mocno za rękę.

Kiedy się wyspał i choroba minęła okazało się, że krecik z łakomstwa zjadł bardzo dużo robaczków i to one były przyczyną Jego choroby. Dzięki Krasnalowi Krecik ozdrowiał i wszystko wróciło i było jak dawniej.

Dobrze jest mieć przyjaciela, który się o nas martwi i zawsze nam pomoże. Jednak musimy pamiętać o tym, że łakomstwo nie popłaca...

NIESPOKOJNY CZAS W OGRODZIE BABCI

Bajka dla dorosłych, choć z udziałem krasnala Upartego Uszka

Do ogrodu Babci zawitał Niespokojny Czas. Właściwie zablądził, bo wędrował do Krainy Ciszy, która zaprosiła go, by razem siedząc przy stole pomilczeli.

Niespokojny Czas biegł po ogrodzie jak przystało na kogoś, kto nigdy nie zaznał spokoju. Oczywiście Babcia zajęta domowymi pracami nie zauważyła niespodziewanego gościa. Spozrzegł go jedynie krasnal Uparto Uszko, któremu przeszkadzało latanie Czasu po ogrodzie. Tak, bo on nie tylko biegł, ale także latał niby ptak wypłoszony z gniazda.

Niespokojny Czas nigdy nie zaznał spokoju i nie wiedział, że można żyć inaczej. Nie wiedział, że można spacerować po ogrodzie nie biegając nerwowo i nie latając wznosząc się raz ku górze raz to ku dołowi.

Krasnal Uparto Uszko postanowił nauczyć Niespokojny Czas umiejętności bycia Czasem Spokojnym. W tym celu poprosił go żeby, choć na chwilkę przysiadł pod starą jabłonią i lekko musnął jej pofałdowanej kory przypominającej zmarszczki na twarzy starca.

Niespokojny Czas uczynił to z ogromnym trudem. Poczul pod palcami chropowatość kory starej jabłoni. Nigdy w swoim niespokojnym czasowym życiu nie doświadczył czegoś takiego.

Następnie Uparto Uszko poprosił, żeby na moment skrył się w starym bucie umieszczonym na pniu bardzo Staro Orzecha. Tak też uczynił. Przesiedział w nim krótko, lecz spokojnie małą chwilę.

Gdy wyleciał z wnętrza buta musiał schować się pod pióropuszem paproci, by zaznać ukojenia przed ostrymi promieniami lipcowego słońca.

Tak oto Niespokojny Czas dzięki poradom krasnala Uparte Uszko zaznał nieznanego mu dotąd spokoju. Polubił go bardzo i postanowił zamienić swój niepokój na dopiero, co poznany spokój. Odtąd kazał wszystkim nazywać się Spokojnym Czasem. Już nie biegał i nie latał niespokojnie tylko przechadzał się po ogrodzie dumnie i majestatycznie niczym paw cieszący oczy gapiów swoim imponującym ogonem.

Niespokojny Czas, który czasem pojawia się w naszym życiu możemy sami oswoić i zamienić go na czas spokoju i refleksji. Wystarczy pozbyć się nieskładnych myśli i zakrętów życiowych pochowanych w zakamarkach pamięci.

NIETYPOWY DZIEŃ

To zdarzyło się naprawdę.
Kto chce niech wierzy, a kto nie, niech nie czyta.

Pewnego dnia podobnego do wszystkich pozostałych, które minęły jeden za drugim pojawił się dzień nietypowy. Jego odmienność polegała na tym, że czynności domowe zamieniły się miejscami i rolami. A wszystko to działo się oczywiście w domu Babci zaprzyjaźnionej z ogrodowymi krasnalami, w tym z krasnałem Uparte Uszko.

Tego nietypowego dnia Babcia wstając z łóżka zamiast pójść do łazienki na nogach uniosła się do góry i do łazienki pofrunęła ku ogromnemu zdziwieniu Dziadka. Dziadek wystraszony widokiem fruwającej Babci wołał zostać w łóżku schowany pod kołdrą.

Następnie Babcia zamiast upraną bieliznę powiesić na suszarce zaczęła myć ją w zlewie jak naczynia. Naczynia zaś powiesiła na suszarce. Każdy talerz wisiał przytrzymywany przez klamerkę. Psie miski Babcia ustawiła na stole przygotowując psom śniadanie i prosząc je, żeby zasiadły do niego na krzeselkach.

Ściereczkę do ścierania kurzu wsadziła do lodówki zamiast masła, które postawiła obok środka do czyszczenia mebli. Wystraszony Dziadek cały czas leżał pod kołdrą.

Nietypowy dzień zauważył krasnal Uparto Uszko, który postanowił pomóc Babci i Dziadkowi. W tym celu naradził się z mieszkającą w ogrodzie sową o imieniu Mądrooka. Obydwoje długo dyskutowali. W końcu znaleźli sposób na pozbycie się nietypowego dnia.

Krasnal Uparto Uszko przyniósł z domu wiszący na ścianie kalendarz i za pomocą nożyczek jednym ruchem wyciął ten dzień z kalendarza. Dzień upadając przepadł gdzieś, nie wiadomo gdzie. W tym momencie wszystko wróciło do normalności. Czynności domowe powróciły na swoje miejsce, a Dziadek w końcu mógł wstać z łóżka. Babcia zaś zdawała się niczego nie pamiętać...

Bywają w naszym życiu nietypowe dni, które nie są podobne do pozostałych. Mogą to być najszcześniejsze dni w naszym życiu pełne obecności kochających rodziców i dziadków. Mogą to też być dni smutne. Gdyby nie trafiały się nam dni nietypowe to nasze życie straciłoby koloryt i ciekawość.

OGRODOWA RADA DBANIA O WŁASNE NOSKI

Zyć w ogrodzie nie jest takie łatwe. Krasnale, kreciki, żuczki, dżdżownice, wiewiórki, ślimaki, osy i pszczoły. Każdy z nich dba o swój nosek.

Żeby usprawnić funkcjonowanie ich wszystkich w ogrodzie postanowiono powołać Ogrodową Radę Dbania o Własne Noski. Zwołano zebranie pod Starą Gruszą na niedzielne popołudnie. Zawiadomienia rozniosła sprytna rudowłosa wiewiórka Ruda Kitka. Przyszli wszyscy.

Wybrali Przewodniczącego Ogrodowej Rady. Został nim wiekowy krasnal zwany Siwa Bródka. Od dawna o tym marzył. No i spełniło się. Siwa Bródka był statecznym, spokojnym, kulturalnym krasnalem. Całymi dniami czytał książki i słuchał śpiewu ptaków. Z upływem czasu przestał jednak sobie radzić z członkami Ogrodowej Rady.

Zapanował całkowity chaos. Każdy robił, co chciał, a właściwie nic nie robił. Przestali się spotykać, dyskutować i wykazywać jakiegokolwiek zainteresowanie życiem ogrodowym. Trwało to jakiś czas.

Na znak protestu Dżdżownica zawiesiła się na gałęzi Starej Gruszy. Ale to nie pomogło. Szara stara mysz nazywana przez kolegów Emeryturką rozważała przystąpienie do Rady, ale po proteście Dżdżownicy zrezygnowała. Uznała, że i tak nikt nie pochylił się nad problemami starych myszy, które od dawna żyją żywiąc się jedynie okruszami chleba.

Kiedy ona próbowała o tym mówić to młode myszy podśmiewowały się z niej, a inne kazały wymienić futerko,

bo to, które miała na sobie było dla nich symbolem biedy. Dla starej myszy być ubogim to nie był wstyd. Dla niej wstydem była próżność i dbanie tylko o to, by brzuszek był pełny.

Członkowie Ogrodowej Rady nie byli zainteresowani życiem ogrodu, bo każdy z nich osiągnął to, czego oczekiwał. Krecik dostał pulchną ziemię na kopczyki, Dżdżownica zgniłe liście, Wiewiórka orzechy, Ślimak sałatę. Stary Krasnal był bardzo ważny, wszyscy o nim mówili i zazdrościli mu tej funkcji.

Pewnego dnia Potwór Piłonóżka postanowił przepędzić Radę i na jej miejsce utworzyć swoją. Tak też się i stało. Przepędził wszystkich strasząc ostrymi zębami piłonogi. Z sąsiednich ogrodów zaprosił ogrodowe potwory i wraz z nimi rozpoczął swoje rządy. Nastaly mroczne dni dla członków Ogrodowej Rady Dbania o Własne Noski.

W życiu trzeba umieć sprostać powierzonym zadaniom, bo inaczej wykorzystają to inni. A ci inni niekoniecznie będą lepsi, ale na pewno sprytniejsi.

OGRODOWE ŻYCIE ODWRÓCONE DO GÓRY NOGAMI

Wogrodowej krainie zamieszkałej przez krasnalą Uparte Uszko i jego przyjaciół wszystko zostało odwrócone do góry nogami. Stało się to dosłownie, a nie w przenośni.

Dachy domów zamiast spoglądać ku górze opierały się na ziemi. Korzenie roślin nie tkwiły mocno w ziemi tylko

widoczne były na zewnątrz, a korony drzew i główki kwiatów wspierały się o czarną żyzną glebę.

Krasnale chodząc, zamiast stawiać stopy na ziemi, poruszały się na głowach skacząc jak piłeczki. Wszyscy byli zdezorientowani i bardzo wystraszeni. Ich życie stanęło na głowie, nogami do góry.

Tak nie można było żyć!

Wszyscy pragnęli tylko jednego – powrotu do dawnego życia. Zadawali sobie pytanie, kiedy to wszystko się skończy?

Mijały dni, tygodnie i całe miesiące...

Nic w tym czasie nie zapowiadało powrotu do dawnej normalności. Zmęczone krasnale stały na głowie, od czasu do czasu lekko podskakując niczym piłeczki. Ich domy nie były ogrzewane, a rośliny w ogrodzie nie mogąc czerpać pożywienia więdły.

Życie ogrodowe pomału zamierało...

W krainie krasnali zapanował porządek nikomu dotąd nieznany i przez nikogo nie oczekiwany. Był to ład znany jedynie niezemskim istotom nazywanym Drętuskoczkami. Skąd wzięły się te potwory w ogrodzie tego nikt nie wiedział. Były niewidoczne i niesłyszalne. Potrafiły jednak wszystko zmienić w taki sposób, by dotychczasowe życie oddaliło się na długo.

Jedyną metodą na to, by zniknęły było pojawienie się w ich otoczeniu kota. Dowiedział o tej metodzie krasnal Uparte Uszko. Tę wiedzę posiadał od swojego leciwego wie-

kiem kuzyna. Problem tkwił w tym, że koty nie znosiły również krasnali. Wyjątek stanowiła kotka Marysia, która mieszkała z Babcią.

Uparte Uszko stojąc na głowie wystukał nogami błagalne przywołanie kotki Marysi. Ta jednak będąc nieco przygłucha niczego nie usłyszała. Usłyszała to jednak Babcia. Natychmiast wysłała do ogrodu Marysię. Dzielną kotkę stała tuż przy Upartym Uszku i donośnie mruczając odstraszała Drętuskoczek.

Pomahu wszystko zaczęło wracać do normalności. Trwało to wiele godzin, bo nowe porządki wprowadzone przez potwory były przyczyną wielu szkód. Wszystko jednak skończyło się dobrze.

W życiu z każdej sytuacji jest wyjście. Nawet, gdy jesteśmy przekonani, że nie ma powrotu do dawnego upragnionego życia. Gdy są obok nas rodzice i dziadkowie wszystko jest możliwe. Z nimi nie ma przeszkód, których wspólnie nie dalibyśmy rady pokonać...

OGRODOWY NAUKOWIEC

Wiatr hulaka i żartowniś wpadając na krótką chwilę do ogrodu Babci postrącał jabłka, które spadły i ułożyły się jedno obok drugiego pod jabłonią. Wiatr lubił takie żarty, bo jak sam świstał czuł wtedy, że żyje.

Jedno z jabłek było niepodobne do pozostałych. Wy różniała go sporej rozmiarów plamka na rumianej skórce. Oznaczało to, że w jabłku zamieszkał robaczek.

Wydrążył sobie w owocu małe, jednopokojowe mieszkanie. Ludzie nazywają takie kawalerką. Było małe, lecz niczego w nim nie brakowało. Stał tapczanik, biureczko, kuchenka, szafa i wanna.

Robaczek, choć nieduży zgromadził wielką wiedzę na temat owoców. Należał do elity robaczkowych naukowców.

Pisał prace na temat smaków i zapachów różnych odmian jabłek. Kiedy jabłko, w którym mieszkał spadło na ziemię ucieszył się z tego powodu, ponieważ mógł opuścić swoje małe mieszkanie i udać się na konsultacje z innymi robaczkami naukowcami.

Nasz robaczek nie wiedział, że idąc na takie spotkania czyha na niego wiele niebezpieczeństw. Na tłustego mądrością robaczka miały smak ptaki, ślimaki i jeże. On jednak był tego nieświadomy. Pewnego dnia postanowił odwiedzić kolegę naukowca mieszkającego w jabłku leżącym pod jabłonią w innym ogrodzie. Do pokonania miał spory kawałek drogi.

Ruszył wczesnym rankiem. Idąc przez ogród Babci zwrócił na siebie uwagę małżeństwa kosów. Ci jednak jeszcze zaspani nie założyli na dzioby okularów. Kiedy to zrobili robaczek był już dla ich oczu niewidoczny. Idąc dalej natknął się na ślimaka, który zajęty sprzątaniem mieszkania w skorupce nie zdążył schrupać robaczka.

Jego przygody obserwował przez lornetkę krasnal Uparte Uszko gotowy w każdej chwili do pomocy. Robaczek

zbliżał się coraz bardziej do jabłka, w którym mieszkał jego kolega naukowiec.

Gdy był już tuż, tuż spod krzaczka przytułtał mały jeżyk. Było to dziecko jeżowe nie znające jeszcze smaku tłustych mądrością robaczków. Jeżyk chciał się z robaczkiem tylko pobawić. Podszedł do niego i trącąc szpiczastym nosem podrzucił do góry.

Robaczek nieco wystraszony wylądował na jabłku kolegi naukowca. Obydwaj szybko zamknęli szczelnie drzwi do mieszkania i pochłonięci rozmową zapomnieli o całym świecie. Nastąpiła jesień, potem zima, a oni zamknięci w jabłkowym mieszkaniu ciągle rozprawiali.

Na szczęście krasnal Uparte Uszko nim przyszła zima przeniósł jabłko do swojej spiżarni. Tam mogli bezpiecznie rozprawiać aż do wiosny.

Kiedy czymś bardzo się interesujemy i pochłania to naszą uwagę zapominamy o całym świecie. Zapominamy o jedzeniu, sprzątaniu, a czasem nawet o myciu zębów. Są jednak obok nas rodzice i dziadkowie, którzy przypominają nam o obowiązkach. Dobrze, że są przy nas. Cieszymy się ich obecnością każdego dnia. To nasze wielkie szczęście, którym niestety nie wszyscy mogą się cieszyć tak jak my...

SĄSIEDZKA POMOC

Nadeszła jesień. To pora roku, która nakazuje krasnalom, by rozpocząć przygotowania do zimy.

Zimą nie ma żartów, bo ona się na nich nie

zna. To sroga pani, która wszystko traktuje bardzo poważnie. Jest zimna momentami lodowata i nie zna ciepła uczuć. Wszystko skuwa lodem, posypuje śnieżnym puchem i oszrania. Szyby okien pokrywa malowniczymi rysunkami, a dachy przyozdabia długimi ostrymi sopłami.

Trzeba się przygotować na jej nadejście. Oprócz ciepłej odzieży i butów należy zrobić spory zapas opału i przetworów. Krasnale mieszkające w ogrodzie Babci już z nadejściem kolorowej jesieni rozpoczęły przygotowania do odwiedzin srogiej zimy. W ich szafach zawisły ciepłe kurteczki, na półkach znalazły miejsce wełniane czapki, szaliki, rękawiczki i ocieplane kombinezony.

W szopie zamieszkały drwa potrzebne do ogrzania domu, a spiżarka wypełniła się słojami z grzybami, suszonymi owocami i warzywami. W koszach zaś ułożone zostały ziemniaki, kapusty i orzechy. Właściwie to krasnale mogły już przywitać zimą.

Tak było w ogrodzie Babci.

Niestety w innych ogrodach sytuacja była odmienna. W wielu z nich ogrodowe krasnale miały puste szafy, w szopach wisały jedynie pajęczne nici, a spiżarki zionęły pustką.

Stało się tak, dlatego że te krasnale były beztroskie i czas letni poświęcały na zabawy i spotkania towarzyskie zamiast na uprawianie grządek i wyprawy do lasu.

Kiedy przyszła jesień, nie miały z czego zrobić zapasów do spiżarni, ani czym wypełnić wnętrza szopy.

W towarzystwie Smutku siedziały w domach cerując dziury w swetrach, żeby nie zamarznąć w zimie.

Dowiedział się o ich sytuacji krasnal Uparte Uszko. Choć wcale nie był zadowolony z tego, że jego sąsiedzi zamiast pracą zajmowali się zabawą. Jednak myśl o ich głodzie i możliwości zamarznięcia odpędzała od niego spokój.

Postanowił im pomóc.

W tym celu zwołał zebranie wszystkich współmieszkańców ogrodu Babci, na którym wyjaśnił im trudną sytuację krasnali z sąsiednich ogrodów. Zwrócił się do nich o pomoc dla tych lekkoduchów.

Po długiej i bardzo burzliwej naradzie, bo nie wszystkim było w smak pomagać beztroskim krasnalom, postanowiono jednak ich wesprzeć.

Koledzy Upartego Uszka przynieśli przetwory ze swoich spiżarni, wiewiórki dostarczyły spory zapas orzechów, a goszczące niedaleko bobry przytargały drewno na opał. Babcia zaś dorzuciła parę skrzynek z owocami i warzywami.

Wszystkie dary zapakowano na taczki i rozwieziono po sąsiednich ogrodach.

Szczęśliwe, obdarowane podarunkami beztroskie krasnale obiecały, że następne lato spędzą na pracy, by zimową porą poczuć ciepło w domu i pełny brzusek.

W życiu trzeba się dzielić tym, co mamy z innymi. Bywa, że niektórzy obdarowywani są beztroscy i nie myślą o tym, co może ich w życiu spotkać, gdy minie czas zabawy.

My jednak nie możemy ich pozostawić bez wsparcia. Pomagając im musimy także wytłumaczyć, że czas na zabawę nie może wypełniać całego życia.

Dzieląc się dobrem, dzielimy się także z innymi dobrymi radami na przyszłość.

UTRACONY DOMEK

Ślimaki winniczki swoje domki noszą ze sobą. Są nimi skorupki, w których śpią i odpoczywają, a kiedy pomału przemieszczają się, to ich domek wędruje razem z nimi.

W ogrodzie Babci zamieszkał taki ślimak. Miał na imię Serorożek. Tak go nazwała jego mama, bo bardzo lubił słuchać bajki o ślimaku, serze i pierogach. Pewnego letniego dnia przemieszczając ogród Babci zahaczył skorupką o gałąź berberysu i zgubił swój domek.

Na początku się nie zorientował, bo był bardzo zmęczony pokonywaniem drogi. Kiedy chciał odpocząć i schować się w skorupce okazało się, że jej nie ma. Biedny ślimak był bardzo zrozpaczony. Spotkał w trawie wylegującego się na słońcu krasnala Upartego Uszko. Krasnal, choć bardzo mu współczuł, to nie bardzo wiedział jak mu pomóc.

Pobiegł do Żabki Zielarki. Miał dużo szczęścia, bo żabka była w domu i przygotowywała zioła do leczniczych mieszanek. Pomyślała, pokumała i wpadła na pomysł. Wzięła trochę kamienia rzeczno-pajęcznych nici, porannej rosy i drobno zmielonego korzenia mniszki lekarskiej. Wszystkie składniki dokładnie roztarła.

Tak przygotowaną miksturą kazała posmarować tułów ślimaka. Można to było zrobić jedynie nocą, gdy na niebie rządził księżyc w kształcie rogała.

Tak też się stało. Krasnal zrobił, co kazała. Rano, kiedy ślimak się obudził miał na sobie nowy, lśniący, piękny domek. Co sił pobiegł, aby podziękować krasnalowi i Żabce Zielarce.

Odtąd chodząc po ogrodzie bardzo uważał, żeby nie zgubić nowego domku.

Wędrując przez życie, odwiedzając różne miejsca trzeba zawsze zachować ostrożność. Należy unikać miejsc niebezpiecznych, gdzie mogą czyhać na nas niespodzianki. Nie zawsze bowiem, w pobliżu są przyjaciele, rodzice, dziadkowie, którzy nam pomogą. Wiele zależy od nas samych.

UWIEZIONY ROBACZEK

Późną jesienią pod drzewem orzecha leżało mnóstwo orzechów. To owoce tego drzewa bardzo lubiane przez ogrodowe wiewiórki. Niektóre orzechy miały na sobie zielone ubranka zwane łupinkami. Inne gołe, pozbawione zielonej ochrony zachęcały do tego, żeby wrzucić je do kosza, by mogły trafić na półkę w spiżarni.

Do wnętrza jednego z orzechów dostał się mały robaczek. Nie wiadomo jak do tego doszło, bo zwarte połówki twardej osłony przylegają do siebie bardzo mocno.

No cóż stało się.

Robaczek wszedł, ale niestety nie mógł się z niego wydostać. W środku było ciemno i z każdym dniem coraz bardziej ciasno. Robaczek rósł i wewnątrz orzecha stawało coraz bardziej ciasne. Zrozpaczony krzyczał, ale nikt go nie słyszał.

Pewnego dnia pod drzewem pojawił się krasnal Uparte Uszko, który zbierał orzechy do koszyka. Usłyszał wołanie robaczka, ale nie bardzo wiedział skąd ono dochodzi. Długo się rozglądał, chodził pod drzewem, nasłuchiwał, brał do ręki orzechy i przytykał je do uszka.

W końcu natrafił na ten, w którym był uwięziony robaczek. Krasnal chciał mu pomóc, ale to nie było takie proste, bo rozłupując łupinę mógł uszkodzić uwięzionego robaczka. Zabrał orzech do domu. Położył go na stole i wpatrując się w niego myślał i myślał.

No i wpadł na pomysł. Zerwał się z krzesła i pobiegł po pomoc do sójki o imieniu Sprytnodzioba. Ta, czym prędzej przyleciała do domu krasnala. Stała nad orzechem, dokładnie mu się przyjrzała i zdecydowanym ruchem uderzyła dziobem, w skorupkę.

Orzech w mgnieniu oka otworzył swoje wnętrza i oczom obydwójga ukazał się wolny robaczek.

Był bardzo wystraszony i zmęczony, ale szczęśliwy, bo uratowany. Krasnal Uparte Uszko zaniósł go do ogrodu i położył w trawie. Robaczek miał nauczkę, żeby nigdy nie ciekawić i nie wchodzić do miejsc, z których trudno się wydostać.

Wy także pamiętajcie, żeby nie odwiedzać miejsc, o których nic nie wiecie i, które mogą być niebezpieczne. Zawsze pytajcie rodziców i dziadków, bo oni są Waszymi najlepszymi doradcami.

W POSZUKIWANIU UKRYTEGO SKARBU

Krasnal Uparte Uszko porządkując strych odnalazł starą walizkę. Była naprawdę bardzo stara. Wykonana z twardej tektury, opleciona nićmi pajęczyny, leżała zapomniana w kącie, tuż obok niemodnego, starodawnego żyrandola.

Uparte Uszko starannie odkurzył znalezisko i czyste przeniósł do kuchni. Otwarcie wieka walizki okazało się trudnym zadaniem z powodu brakującego w zamku kluczyka.

Krasnal miał jednak wielkie szczęście, ponieważ z niewiadomych powodów zamek przekręcając sam siebie uwolnił małą zapadkę, ukazując wewnątrz tajemniczej walizki.

Na jej dnie leżała szara koperta z ledwo widocznym napisem. Brzmiał on: *„do kogo trafiłam, niech ten podejmie się trudu odnalezienia skarbu”*. Wewnątrz koperty znajdowała się kartka pożółkłego papieru, na której z wielką starannością naniesiono trasę poszukiwań.

Krasnal spakował niewielki plecak i trzymając w dłoni mapę ruszył przed siebie. Na mapie dokładnie zaznaczono miejsce, w którym Uparte Uszko powinien się zatrzymać odnajdując znalezisko.

Tym miejscem okazał się dom, w którym mieszkali starzy i samotni ludzie. Wielu z nich, z powodu choroby, rzadko opuszczało swoje pokoje. Inni tęskniąc za rodziną siedzieli wpatrując się w okno. Dziwne miejsce, które napotkał krasnal pozbawione było radości, śmiechów i codziennej krzątania.

Ukrytym skarbem, który musiał odnaleźć krasnal, był Uśmiech Losu. Kiedy staruszkowie udali się do stołówki Uparte Uszko pootwierał w każdym pokoju okna. Wpuścił od środka radosne promienie słoneczne i śpiew ptaków.

Lekki wiaterek wpadając porozrzucał niewidoczne dla ludzkich oczu uśmiechy losu.

Dzięki nim staruszkowie zaczęli się uśmiechać, chętnie opuszczali pokoje udając się do ogrodu i z wielką przyjemnością rozmawiali ze sobą. Ich rodziny nagle znalazły czas na odwiedziny krewnych, a chorzy staruszkowie zapragnęli słonecznych kąpieli pod starą lipą rosnącą w ogrodzie.

Odnaleziony przez Uparte Uszko skarb, będący uśmiechem losu, często się przed nami ukrywa. Wtedy świat wydaje się szary, a problemy piętrzą się jeden na drugim.

Żeby los obdarował nas swoim uśmiechem musimy wykonać kilka małych kroczków. Należy przepędzić smutek myślami o czymś radosnym, co sprawia nam przyjemność. Smutek tego bardzo nie lubi. Wtedy nasze usta same się uśmiechają, a oczy błyszczą radosnym blaskiem.

Uśmiech losu jest jednym z najważniejszych skarbów, które odnajdujemy w życiu. Pomagają nam w tym rodzice

i dziadkowie. To skarb dużo cenniejszy niż pieniądze czy przedmioty.

Przekonał się o tym krasnal Uparte Uszko szukając ukrytego skarbu, gdy trafił do miejsca dającego schronienie samotnym staruszkom.

Dla nich uśmiech losu niosący ze sobą radość, pamięć bliskich i chęć życia okazał się najcenniejszym skarbem...

WIOSENNE PORZĄDKI

czyli jak krasnal Uparte Uszko uratował małą orzesznicę

Marcowe słońce wezwało Babcię do ogrodu, żeby posprzątała go po odwiedzinach sióstr: Jesieni i Zimy. Obydwie mieszkały w Babcinym Ogrodzie przez okres paru miesięcy. Musiały jednak powędrować dalej, ustępując miejsca gościny trzeciej siostrze o imieniu Wiosna.

Ta zaś była niezwykle uczulona na bałagan, nieporządek, kurz, śmieci i wszystko, co mogłoby zepsuć radość z patrzenia na wiosenne piękno.

Babcia rada nie rada, chcąc nie chcąc, odnalazła w garażu grabki i wzięła się do pracy, żeby przygotować ogród na odwiedziny Wiosny. Oczywiście w tych pracach dzielnie pomagał jej Dziadek.

Ona grabiła suche liście, zbierała opadłe gałązki, przycinała zwiędłe łodyżki kwiatów, a Dziadek zawoził je na kompostownik. W tym celu nie używał samochodu tylko wielki pojemnik na kółkach.

Gdy obydwójce ciężko pracowali w ogrodzie, krasnal Uparto Uszko wybrał się na spacer. Z radością zażywał kąpiele w promieniach słonecznych. Tarzał się w kupkach zebranych liści. Zaglądał do lisich norek. Biegał skakał, śpiewał przy tym i gwizdał poprawiając ciągle spadającą z głowy czapeczkę.

Babcia grabiąc suche liście nie zauważyła, że naruszyła zimowe legowisko Małej Orzesznicy, która przykryta warstwą mchu, niczym puchową pierzynką, spała sobie smacznie lekko pochrapując zwinięta w kłębuszek, żeby obudzić się dopiero pod koniec kwietnia.

Niestety została wyrwana ze snu wcześniej. Obudzona i przerażona zaczęła gwizdać. To jednak nie pomogło i nikt jej nie usłyszał. Zmęczona cicho zaświergotała. Usłyszał ją krasnal Uparto Uszko. Czym prędzej podbiegł do przerażonego zwierzątka i postanowił mu pomóc.

Przypomniawszy sobie, że niedaleko legowiska orzesznicy widział opuszczoną myszą norę. Zaglądał do jej wnętrza i spostrzegł, że jest niezamieszkała, bo myszy wraz z pierwszymi promieniami wiosennego słońca przeprowadziły się na łąkę.

Zawołał na pomoc biegającą po ogrodzie wiewiórkę o imieniu Ruda Kitka. Zrobili z suchych gałązek nosze i kładąc na nich ostrożnie przestraszoną orzesznicę przenieśli ją do opuszczonej mysiej norki. Dla bezpieczeństwa otwór zamaskowali suchymi liśćmi, które przykryli berecikiem z mchu leśnego.

Uratowana orzesznica przespała bezpiecznie do końca kwietnia.

Babcia zaś sprzątnęła wraz z Dziadkiem cały ogród, żeby Wiosna czuła się w nim jak we własnym domu, w którym zawsze panuje porządek, radość i goszczą wszystkie kolory mieszczące się na palecie barw potrzebnych malarzowi do stworzenia wiosennej liryki.

Zapewne ktoś zapyta, dlaczego Babcia nie grabi ogrodu jesienną porą. Właśnie dlatego, żeby pod liśćmi mogły bezpiecznie doczekać wiosny małe ogrodowe żyjatka. Orzesznica jest jednym z nich. Oprócz niej bezpieczne schronienie w babcinym ogrodzie znajdują liczne owady, jeże, krety, ryjówki, pajęczki, polne myszy i zuczki...

ZIELONY PAJĄCZEK

Zielony Pającek zmęczony upałem letniego poranka postanowił dla ochłody schować się w domu Babci. Stał pod drzwiami i rozkładając odnóża próbował wcisnąć się przez szparę do wnętrza.

Z odnóżami nie miał problemu, lecz główka odmawiała posłuszeństwa. Zmęczony przekonywaniem jej zasnął na progu.

Śnił o pięknej, gęstej pajęczynie uplecionej w chłodnej spiżarce, gdzie nigdy nie brakuje pożywienia. Tam zawsze znajdzie się tłusta mucha, którą oplecie lepka nić pajęczyny. W spiżarni, nawet letnią porą panuje orzeźwiający chłodek w smaku zbliżony do chłodnika dającego orzeźwienie w czas upału.

Śniąc, lekko pochrapywał, denerwując tymi odgłosami letni wiaterek, któremu przeszkadzał w jego powiewach. Zielony pajączek spał snem mocnym, nie przeczując zbliżającego się niebezpieczeństwa. Na progu domu toczyło się życie. Jego mieszkańcy wchodzili i wychodzili, a żaden z nich nie patrzył pod nogi. Próg domu nie był dobrym miejscem do drzemki.

Śpiącego pajączka zauważyła Szara Ropucha, która niedawno zamieszkała w ogrodzie Babci. Żywiła się drobnymi owadami, których nie brakowało na liściach płożącego się dzikusowego winą.

Jednym sprawnym ruchem sięgnęła językiem po zielonego pajączka. Ze zdobyczą oddaliła się do ogrodu. Na szczęście po drodze zgubiła pajączka, który w dalszym ciągu smacznie spał.

Pajączek upadł w gęstwinę traw stając się niewidocznym. Zielony Pajączek ukryty został w zielonym bluszczu rosnącym w gęstej trawie. Bluszcz jest rośliną mało towarzyską i woli towarzystwo samego siebie bardziej, od towarzystwa innych roślin.

Pajączka spostrzegła sprytna Sójka, która rządziła wśród ptaków mieszkających w gęstym ogrodzie Babci. Chwyliła go swoim mocnym dziobem i lecąc nad ulem niespodziewanie go upuściła z powodu czkawki.

Zielony Pajączek upadając z wysoka nieco się poobijał. Upadając obudził się i z przerażenia nie mógł ruszyć żadnym odnożem.

Leżącego pod ulem obolałego pajęczka zauważyły pracowite pszczoły. Natychmiast przystąpiły do reanimacji. Przeniosły go na noszach z liści babki lancetowatej w bezpieczne miejsce. Odżywiły pajęczka kroplówką z nektaru kwiatowego, a obolałe odnóża natarły kitem pszczelim.

Po paru godzinach zdrowy pajęczek gotowy był do drogi powrotnej. Z pomocą nadleciała ważka, która przeniosła go pod dom Babci.

Nauczony przykrym doświadczeniem Zielony Pajęczek udał się natychmiast w stronę pajęczyny, która czekała cierpliwie na powrót swojego gospodarza. Zielony Pajęczek już nigdy nie opuścił bezpiecznego domu, jakim była dla niego nić pajęczyny.

Najbezpieczniejszymi miejscami dla każdego z nas, są te, w których nic nam nie zagraża. To nasze domy, w których mieszkamy z rodzicami oraz domy naszych dziadków. Kiedy dorastamy i stajemy się osobami samodzielnymi, często tęsknimy za tymi miejscami.

Pamiętajmy o tym, żeby je odwiedzać, bo rodzice i dziadkowie tęsknią za swoimi dziećmi i wnukami...

Blaski
i cienie życia
krasnali

ROZDZIAŁ X

AWANTURA O DYNIE

Ogród Babci i Dziadka graniczy z innymi ogrodami. W tamtych ogrodach także mieszkają krasnale, ale ich właściciele nie zdają sobie z tego sprawy. Żeby je zobaczyć trzeba mocno wierzyć w ich istnienie. Babcia i Dziadek gorąco w to wierzą, dlatego potrafią je zobaczyć.

Na granicy ogrodu wyrosła ogromna dynia. Właściwie to znalazła sobie miejsce w ogrodzie Babci i Dziadka. Była tak wielka, że do jej przeniesienia krasnalom potrzebny był duży pojazd. To była dynia nad dyniami, taka jeszcze nikomu nie wyrosła.

Krasnale z Upartym Uszkiem przygotowali odpowiedni pojazd do jej przewiezienia. Chciały z niej zrobić w ogrodowej kuchni dżemy i przeciery na zimę. Kiedy przystąpiły do transportu nagle z krzaków wyskoczyły krasnale z sąsiedniego ogrodu. Ich zdaniem ta dynia należała do nich. Krzyczały, tupały nóżkami, okrążyły dynię i nie pozwoliły jej przetransportować.

Nie pomogły tłumaczenia Upartego Uszka. Przecież wielka dynia wyrosła w ogrodzie Babci i była ich własnością. Rozpoczęła się walka o dynię. Krasnale z sąsiedniego ogrodu rzucały w stronę Upartego Uszka i jego kolegów twardymi orzechami laskowymi i kłującymi łupinami od kasztanów. Trwało to kilka godzin. W pewnym momencie okazało się, że z dyni pozostały tylko wielkie pestki.

Tak oto nikt z tego nie skorzystał. Pazerne krasnale z sąsiedniego ogrodu uciekły pod krzaki, a Uparte Uszko

z przyjaciółmi musieli posprzątać resztki, które zostały z dyni.

W życiu nie należy kierować się chciwością i lepiej drogą pokojową dojść do porozumienia. Złość, chciwość, sięganie po cudzą własność to bardzo złe zachowania.

CIEŻKIE MYŚLI

Uparte Uszko od dawna nie pojawiał się w Ogrodzie Babci. Nie wychodził ze swojego domku, ponieważ miał ku temu poważny powód. Pewnej nocy przez dziurkę w dachu spadły na niego Ciężkie Myśli. Uparte Uszko spał smacznie i niczego nawet nie poczuł. Choć dziura w dachu była naprawdę niewielka, nie przeszkadzało to ciężkim myślom, żeby przygnieść małe i drobne ciało Upartego Uszka.

Przygnieciony myślami leżał na łóżku wpatrując się w sufit. Ciężkie myśli nie pozwoliły mu nawet na to, by mógł ruszyć nóżkami i rączkami. Pozwoliły jedynie, by jego wnętrze opanował smutek i nostalgia. Leżał nieruchomo w swoim łóżku licząc, że ktoś go w końcu odwiedzi. Niestety wszystkie ogrodowe krasnale były pochłonięte swoimi sprawami i ogrodowymi pracami.

Nawet Babcia nie zauważyła nieobecności Upartego Uszka. Było mu z tego powodu bardzo przykro. Ciężkie myśli widząc, co się dzieje jeszcze bardziej przygniatały jego małe, bezbronne ciało. Taki stan trwał dość długo.

Przyglądała się temu wszystkiemu ukryta za zasłoną okna Wrażliwość. Ona bardzo nie lubiła ciężkich myśli

i napotykać je na swojej drodze zawsze ukrywała się przed nimi. Przez to nazywano ją Ukrytą Wrażliwością. Podobno mają ją wszyscy. Jedni ukrywają ją głębiej inni trochę mniej.

Postanowiła pomóc Upartemu Uszku, bo nie mogła znieść jego beczynności i bezradności wobec ciężkich myśli. Wyszła z ukrycia i stanęła na głowie krasnala. Była filigranowa i lekka niczym puszek na bitej śmietanie. Była też niezwykle słodka i przylepna. Swoją słodkością i lepkością przegoniła ciężkie myśli.

Oblepione puszkami Wrażliwości uciekły przez dziurę w dachu i zniknęły nie wiadomo gdzie. Uparto Uszko wstał z łóżka czując znowu władzę w nogach i rękach. Widząc to Wrażliwość ponownie ukryła się głęboko. Upartemu Uszku pozostał po niej smak słodkości i lekkość puszystego obłoku podobnego do bitej śmietany.

Uparto Uszko natychmiast wypełnił dziurę w dachu suszonymi baldachami z kwiatów czarnego bzu. One odstraszały swoim czarem ciężkie myśli. Zadowolony krasnal powrócił do codziennych prac ogrodowych. Babcia powinna bardziej spoglądać w stronę Upartego Uszka i częściej go odwiedzać.

Każdy z nas ma czasem trudne chwile, gdy dopadają go ciężkie myśli. Wtedy szybko trzeba je przegonić. Można to zrobić szczytką do zmiatania, gałązką znaną pod jabłonią lub rozmową z rodzicami i dziadkami. Można także przegonić je rozmawiając ze swoim psem, kotem lub pajęczkiem, który w naszym oknie utkał pajęczynę. Każdy sposób jest dobry. Każdego z nich nie znoszą ciężkie myśli.

DOBROĆ SERCA

Nasz ogrodowy bohater Uparto Uszko znany był wszystkim mieszkańcom Ogrodu Babci z tego, że miał dobre serce i zawsze chętnie wszystkim pomagał. Dobroć Serca mieszkała głęboko w Jego serduszkach. Na tyle głęboko, żeby czuć się bezpiecznie i móc pomagać. Dobroć ogrzewana była ciepłem serca, które dbało o nią każdego dnia. Bez dobroci serce nie wyobrażało sobie bicia. To była przyjaźń na dobre i na złe, ale raczej na dobre, bo dobroć serca robiła same dobre uczynki omijając te złe.

Pewnego dnia krasnal Uparto Uszko musiał przynieść wody źródlanej ze studni, która stała pod starą jabłonią. Podszedł do studni, spuścił na łańcuchu wiadro i lekko się pochylił, aby zerknąć w dół. Wtedy stało się nieszczęście!

Zaciekawiona Dobroć Serca też spojrzała w dół i wpadła do głębokiej studni! Słyszał tylko plusk i przeraźliwy krzyk Upartego Uszka. Jego serduszek zatrzymało się na ułamek sekundy, a sam krasnal stał przy studni bez ruchu. Serce oprzytomniało i zaczęło znowu bić, ale nie było w nim już takiego ciepła, gdy w jego wnętrzu mieszkała Dobroć Serca. Ta zaś leżała na dnie studni wypełnionej lodowatą wodą, która z godziny na godzinę oziębiała Dobroć Serca.

Krasnal Uparto Uszko biegał i krzyczał wzywając pomocy. Kiedy tak biegał rozpadał się deszcz i na niebie pojawiła się błyskawica, która rzucała do ogrodu pioruny. Jeden z nich wpadł do studni. Dobrze się stało, gdyż on uratował dobroć serca!

Ta wspięła się na jego plecy i ogrzewana jego ciepłem znalazła się na powierzchni. Zimna woda nie zdążyła zabrać całego ciepła Dobroci Serca. Piorun ją ogrzał i podrzucił pod dom krasnala. Ten natychmiast wziął ją w dłonie i dotykając lekko przyłożył do serca. Ono zaś natychmiast ją zabrało do swego wnętrza. Odtąd krasnal Upartie Uszko dbał o to, by Dobroć Serca nie zaglądała do wnętrza studni.

Każdy z nas w swoim sercu nosi głęboko schowaną dobroć. Trzeba o nią dbać każdego dnia i uważać, żeby się nie zgubiła. Dzięki niej możemy pomagać i sprawiać, by świat był lepszy.

GŁOŚNE CHRAPANIE

W ogrodzie Babci zewsząd słyhać było głośnie chrapanie. Dochodziło z każdego miejsca. Słyszane było w dziupli Starej Gruszy, w kopczyku kreta i pod pióropuszcami ogromnej paproci. Nic, tylko głośnie chrapanie!

Ogrodowi mieszkańcy nie mogli zasnąć, a za dnia z powodu niewyspania trudno było im się skupić nad codziennymi pracami ogrodowymi. Od rana do późnego wieczora wszystkim towarzyszyło głośnie chrapanie, które milkło dopiero późną nocą.

Wtedy wszyscy, czym prędzej udawali się do krainy snów. Niestety przebywali tam krótko, gdyż wczesnym rankiem znów rozlegało się w całym ogrodzie głośnie chrapanie. Krasnal Upartie Uszko z powodu niewyspania był poirytowa-

ny i rozdrażniony. Inne krasnale odczuwały te niedogodności bardzo podobnie jak Uparte Uszko.

Żadnemu z mieszkańców ogrodu nie udało się odnaleźć winnego, który zamienił ich życie w koszmar. Nawet Sowa Mądrooka, która zawsze znajdowała rozwiązanie trudnych spraw, tym razem była bezsilna. Obserwowała z ogromną starannością każdy szczegół zwracający jej uwagę. Oczom Sowy nie umknął żaden detal. Niestety po sprawie głośnego chrapania nie było najmniejszego śladu.

Sytuacja stawiała się bardzo trudna, bo niedospani mieszkańcy ogrodu stawali się coraz bardziej rozdrażnieni. Często krzyczeli bez powodu jeden na drugiego, wybuchając ze złości niczym wulkan. Biegali po ogrodzie szukając Wiatru w polu. Lecz on widząc, co się dzieje uciekał od nich jak najdalej, bo nie znosił krzyków i nerwowej atmosfery.

Pewnego dnia chrapanie było tak głośne, że korony wszystkich drzew pochyliły się do ziemi. One też nie wytrzymały tego dźwięku. Wtedy nagle odsłoniło się niebo i wszyscy mogli ujrzeć zaplątany w chmury Księżyc. Spał sobie smacznie owinięty chmurkowym puchem głośno chrapiąc. To śpiący Księżyc okazał się sprawcą, który zaburzył swoim chrapaniem ogrodowe życie.

Mieszkańcy zwrócili się do Wiatru prosząc go, żeby przepędził chmury, które otulały chrapiący Księżyc. Wiatr zgodził się bez namysłu. Pozbawiony ciepłej kołderki Księżyc natychmiast się obudził. Chrapanie ustało, a zawstydzony Księżyc od tej pory pilnował, żeby świecić nocą, a za dnia cierpliwie oczekiwać pory nocnej nie otulając

się w puch chmurkowy. Życie ogrodowe powróciło do wcześniejszej normalności i wszyscy odetchnęli z ulgą.

Żyjąc wśród innych ludzi musimy zawsze tak się zachowywać, żeby im to nie przeszkadzało. Jadąc w pociągu, autobusie czy tramwaju nie należy głośno rozmawiać, bo to może komuś bardzo przeszkadzać. Czekając w kolejce u lekarza należy cierpliwie wyczekiwać swojej kolejki. Kiedy nie jesteśmy pewni swojego zachowania to poradzmy się rodziców lub dziadków. Oni zawsze nam dobrze doradzą.

GRZYBOBRANIE I KOSMICZNA OSPA

Ogrodowe krasnale mieszkające w ogrodzie Babci wybrały się na grzybobranie. W tym celu zgromadziły koszyki uplecione z wikliny bagiennej przez Żabkę Zielarkę. Musiały wstać przed świtem, bo na grzyby trzeba wędrować od samego rana. Do najbliższego lasu miały spory kawałek drogi, ale wsiadły na swoje krasnalowe wózekzki napędzane wiatrowymi dmuchańcami i do lasu dotarły bardzo szybko.

W lesie każdy krasnal poszedł w inną stronę. Uparte Uszko był odpowiedzialny za to, żeby żaden z nich się nie zgubił. Rozdał każdemu grzybiarzowi kompas zrobiony z kamieni i promyków słonecznych. Krasnale wzięły kosze do rąk. Kompaszy zawiesiły na swoich szyjkach i dalej, w drogę po grzyby!

To był młody las brzoźkowy, więc pod drzewami było mnóstwo kurek i maślaków. Uparte Uszko pilnował, żeby nikt nie zabłądził w gęstym lesie pełnym zwierząt. Oprócz

kurek i maślaków było sporo tajemniczych grzybów. Miały czerwone kapelusze, a na nich duże białe kropki podobne do mlecznych draży. Tych grzybów nie zbierano, bo nikt ich nie znał. Krasnale jedynie przechodziły obok nich. Robiły to bardzo ostrożnie, omijając je z daleka.

Kiedy koszyki zapełniły się grzybami i wszyscy wrócili w umówione miejsce to wsiedli na wózek i odjechali do domów. Po przyjeździe kosze z grzybami zanieśli do spiżarek. Zmęczeni grzybobraniem postanowili się zdrzemnąć. Drzemka trwała kilka godzin.

Po przebudzeniu wszystkie krasnale zaniemówiły ze zdumienia. Ich buźki pokryte były białymi kulkami takimi samymi jak te, które widzieli na tajemniczych grzybach. Uparte Uszko, czym prędzej pobiegł po Żabkę Zielarkę. Ta od razu wydała diagnozę: to była Kosmiczna Ospa, którą roznoszą grzyby zwane Czerwonoplujami. Nie wolno się do nich zbliżać ani podchodzić, bo kosmiczna ospa jest bardzo zaraźliwa.

Żabka pobiegła do domu, żeby przygotować lekarstwo. Zaparzyła herbatkę z dwudziestu ziół, które zbierała latem na łąkach i polach. Każdy krasnal musiał wypić spory kubek tego niezbyt dobrego naparu. Musiał wypić i położyć się do snu, żeby sen wypędził z twarzyczek krasnali białe draże. Rano okazało się, że Kosmiczna Ospa została przepędzona i krasnale były zdrowe. Wszystko skończyło się dobrze i choroba minęła.

Zbierając grzyby w lesie musimy zawsze robić to pod kontrolą rodziców lub dziadków. Łatwo pomylić grzyba ja-

dalnego z trującym. Te trujące są bardzo niebezpieczne. Najlepiej zbierać grzyby z atlasem do grzybów, który opisuje je bardzo dokładnie. Nigdy nie zbierajcie grzybów sami.

HOP I W KOSZYKU!

W niedzielne południe Krasnal Uparte Uszko spędzał czas w ogrodzie Babci. Leniuchował pod paprocią, chował się pod bluszczem, wchodził do gniazda ptaków, żeby policzyć jajeczka.

Mały, wesoły psotnik cieszył się każdą słoneczną chwilą. Postanowił pohuścić się na gałązce agrestu. Wspiął się na nią trzymając małymi rączkami niewielki jej owoc. Huśtał się wesoło majtając przy tym nóżkami i dzwoniąc dzwonczkiem, którym zakończona była jego czapeczka. Nagle hop i znalazł się w koszyku Babci pełnym ogrodowych owoców. Wpadł na samo jego dno, przykryty kulkami agrestu i czarnych porzeczek.

Babcia przyniosła koszyk do domu. Przełożyła owoce do miski, a następnie wrzuciła je na sitko i umyła. Umyła także Uparte Uszko. I znowu ubranka były mokre, a w bucikach pluskała woda. Na szczęście czapeczka nadal pozostała na główce.

Babcia oczywiście myła owoce nie założywszy okularów i dlatego nie zauważyła krasnala. Umyte owoce przełożyła do miski przygotowując je na powidła. Krasnala dostrzegł jednak pajaczek zwany Wielonóżkiem. Kiedy Babcia się odwróciła wsadził go na plecy, zeskoczył z nim ze stołu i ostrożnie przeniósł do ogrodu.

Musiał zachowywać się bardzo ostrożnie, żeby nie obudzić śpiącego na kanapie kota. Koty bowiem, nie znoszą krasnali. Wszystko skończyło się dobrze: kot się nie obudził, pajaczek doprowadził krasnala do ogrodu, a Babcia zrobiła pyszne powidła.

Moi drodzy! Bawiąc się trzeba zawsze zachować ostrożność! Będąc na placu zabaw nie należy zbyt przesadzać na huśtawkach. W tym zakresie należy zawsze słuchać rodziców, którzy zadbają o Wasze bezpieczeństwo.

JAK HECA SPADŁA Z PIECA

Pewnego dnia, kiedy Uparte Uszko krzątał się po domu usłyszał donośny huk. Zaniepokojony pobiegł do kuchni, bo to stamtąd dobiegały odgłosy. To Heca spadła z pieca i narobiła tyle hałasu. Heca mieszkała na piecu kuchennym stojącym w kuchni krasnala Uparte Uszko.

Postanowiła właśnie z nim zamieszkać, bo krasnal był wyrozumiały i nigdy nie denerwował się, kiedy Heca wprawiała w ruch swoją wyobraźnię. Heca uwielbiała puszczać wodze wyobraźni, żeby ta swawoliła i dokazywała.

Czasami to swawolenie i dokazywanie było jedynie przesuwaniem mebli kuchennych. Innym razem było to chowanie urządzeń kuchennych w taki sposób, żeby krasnal nie mógł ich odnaleźć. Jednak nigdy Uparte Uszko nie był zły na Hecę. Z ogromnym spokojem tolerował to swawolenie i dokazywanie. Heca siedziała zawsze na piecu, bo tam czuła się bezpieczna. Na podłodze czyhały na nią niebezpieczeństwa takie jak miotła z brzoźkowych gałązek, wiadro

pełne deszczówki czy ukryty w kącie pajak o imieniu Wielonózek.

Pewnego dnia rozbawiona Heca tak bardzo swawoliła, że będąc nieostrożną spadła z hukiem z pieca na podłogę. Przerazona i już wcale nierozzuchwalona nie wiedziała, gdzie się ukryć. Biegała bezradna po kuchni omijając z daleka miotłę i wiadro. Jednak nie zauważyła budzącego się w kącie pajaka. Zmęczona przycupnęła na chwilę i usnęła.

Tymczasem przebudzony i niezadowolony pajak chwycił Hecę pod pachę i zaciągnął w pobliże pajęczyny z zamysłem umieszczenia jej na niej. Na szczęście Heca była ciężka i nic mu z tego nie wyszło. Jego zmagania zauważył krasnal Uparte Uszko. Trzepnął pajaka delikatnie szczotką z brzoźkowych gałązek. Ten natychmiast upuścił Hecę i uciekł w nieznany kąt domu. Wystraszona Heca wróciła na piec. Od tej pory już tak nie swobodziła i nie dokazywała.

W życiu we wszystkim należy zachować umiar. Nie należy się objadać, ani spędzać całych dni przed komputerem. Wszystkie przyjemności w nadmiarze mogą stać się mało przyjemne, a nawet szkodliwe. Zapytajcie rodziców i dziadków. Oni na pewno to potwierdzą...

KOSZULKI

Krasnale mieszkające w okolicznych ogrodach postanowiły spotkać się, żeby porozmawiać o ogrodowych problemach. Powiadomiły jeden drugiego wykorzy-

stując w tym celu dzynzelotelefony z dzwoneczków polnych, które w szybkim tempie przekazały wiadomość dzynzeląc swoimi dzwonkowymi kielichami.

Spotkanie odbyło się w ogrodzie Babci. W trzy dni przygotowano go do tej wizyty. Zabezpieczono kwiaty kładąc nad każdym rozłożony parasol zrobiony z liścia łopianu. Ustawiono ławki, które wykonał krasnal stolarz o imieniu Wielka Drzazga. Ławki zostały zrobione z gałązek czarnego bzu wzmocnionych przeplecionymi przez nie bagiennymi trawami.

I oto przybyli zaproszeni goście. Okazało się, że wszystkie krasnale przez przypadek ubrały się jednakowo. Na głowach miały czerwone czapeczki zakończone małymi dzwoneczkami. Ich ciała okrywały zielone bluzeczki i czerwone spodniki, a na stopach widniały zielone buciki. Krasnale były nie do odróżnienia. Wyglądały jak jeden odrysowany ołówkiem przez kalkę i następnie pokolorowany kredkami. Gospodarz spotkania Krasnal Uparto Uszko był tym widokiem niemiłe zaskoczony i jednocześnie bardzo zdezorientowany. Przecież oprócz dyskusji o problemach krasnale bardzo chciały poznać się ze sobą. Jak to zrobić skoro każdy krasnal wyglądał tak samo?

Uparto Uszko usiadł na ławeczce i załamując ręce zaczął myśleć. Wtem, na pomoc przyleciała sroka o imieniu Droka. Usiadła obok Upartego Uszka i zaczęła szybko dziobkować, czyli mówić w języku sroczym. Krasnal znał doskonale ten język, bo uczył się go jak wielu innych języków chodząc do szkoły krasnali i ogrodowych ludków.

Sroka doradziła mu, żeby każdego z przybyłych gości ubrać w koszulkę, na której widniałby napis z nazwą ogrodu, z którego przybył oraz z jego imieniem. Ucieszony Uparte Uszko, czym prędzej pobiegł do ogrodowego krawca nazywanego Szybka Szpulka. Ten natychmiast zabrał się do pracy. Z liści bluszczu uszył koszulki używając przy tym oczywiście pajęczych nici. Napisy zrobiły pracowite myszki polne za pomocą soku z łodyżek jaskółczego ziela. Gotowe, pięknie prezentujące się koszulki, z widocznymi z daleka napisami rozdano nieco zniecierpliwionym już gościom.

Problem został rozwiązany i można było rozpocząć spotkanie. Krasnale szybko poznały się nawzajem zapamiętując swoje imiona i nazwy ogrodów, z których przybyły. Koszulki zaś zostały im na pamiątkę tego miłego ogrodowego posiedzenia pełnego nowych pomysłów i planów na przyszłość.

Z każdej trudnej sytuacji można wyciągnąć wnioski. W tym przypadku należało przed spotkaniem ustalić ubiór krasnali reprezentujących poszczególne ogrody. Każdy z nas ma inne upodobania dotyczące ubioru. Jedni lubią kratki, inni prążki lub wzorki geometryczne. To bardzo dobrze, bo ubiór to część nas samych świadczący o tym, że każdy z nas jest inny i niepowtarzalny. Gdybyśmy wszyscy ubierali się jednakowo to zapanowałaby wokół nas monotonia i nuda.

KRASNAL UPARTE USZKO OGRODOWYM MNIAMOJADKIEM

Krasnal Uparte Uszko był nie tylko ogrodowym bohaterem zamieszkującym w ogrodzie Babci. Był również wielkim łasuchem, łakomczuchem i mniamojadkiem.

Uwielbiał ciasta, a szczególnie domową szarlotkę, której był niedoścignionym autorem. Bo przecież autor nie tylko pisze bajki lub opowiadania. Autorem można być piekąc wyśmienite ciasta i ciasteczka. Uparte Uszko codziennie coś dobrego gotował na swojej niewielkiej krasnalowej kuchni. Przez komin na dachu wydostawały się do ogrodu pyszne zapachy, które drażniły noski innych krasnali. Nasz kucharz, kiedy coś ugotował lub coś upiekł, natychmiast dzielił się tym z innymi mieszkańcami. To dzielenie się sprawiało mu ogromną radość i dawało satysfakcję.

Czuł wtedy, jak ciepło dobroci rozgrzewa jego serduszko, a dobre samopoczucie maluje na policzkach rumieńce spełnienia. Gotowanie i pieczenie było wielką pasją Upartego Uszka. Tak się oddał tym czynnościom, że nie zauważył, gdy pewnego dnia przygotowane przez niego potrawy zaczęły za nim chodzić. A wszystko to przez to, że Uparte Uszko powtarzał sobie: „chodzi za mną pyszna szarlotka”, „chodzi za mną słodki deserek”, „chodzi za mną zupa pomidorowa z kluseczkami” lub „chodzą za mną kotleciki ziemniaczane”...

Tak też się stało! Potrawy zaczęły chodzić za krasnalem! Gdzie szedł krasnal, tam i one udawały się za nim! idok Upartego Uszka i idących za nim ciast i deserów uprawiał

mieszkańców ogrodu w stan zdumienia. Kroczące dania widzieli jedynie mieszkańcy ogrodu. Sam Uparte Uszko ich nie dostrzegał. Dla niego były one niewidzialne. Sytuacja stawała się krytyczna, ponieważ cały ogród wypełniony był potrawami, które kroczyły za krasnałem. Jedynym skutecznym sposobem na ich pozbycie się była utrata apetytu przez Uparte Uszko.

W tym celu do akcji postanowiła wkroczyć Żabka Zielarka. Kiedy Uparte Uszko przebywał poza domem Żabka pomieszała szyki w przyprawach. Do pojemnika z napisem „sól” wsypała cukier, do pojemnika z napisem „pieprz” dosypała kakao, a do tego z kaszą – piasku. Niczego nieświadomy krasnał ugotował, jak co dzień obiad. Kiedy zabrał się do jedzenia, nie mógł przełknąć łyżki do końca. Zupa zamiast lekko słona była bardzo słodka, a mięso zamiast pachnieć pieprzem smakowało jak babka kakaowa.

Uparte Uszko stracił ochotę do gotowania i nie miał apetytu. Widząc to, potrawy przestały za nim chodzić. Nasz mniamojadek odpoczywał od jedzenia i od łasuchowania. Żabka Zielarka zwierzyła mu się z tego, że pomieszała szyki w przyprawach. Zrobiła to, żeby potrawy przestały za nim chodzić. Uparte Uszko zaś zrozumiał, że z jedzeniem należy zachować umiar. Odtąd gotując i piekąc starał się go zachować, by potrawy przestały za nim chodzić. Wszystko skończyło się pomyślnie.

Z jedzeniem należy zachować umiar. Gotować trzeba tyle, żeby nic się nie zmarnowało. Gotując więcej należy jedzeniem obdzielić przyjaciół nie zapominając, że ich brzuszki

nie są bez dna. Kiedy ugotujemy czegoś za dużo to najlepiej zawieźć jedzenie do miejsca zwanego jadłodzielnią. Przycho-
dzą tam również osoby, które na co dzień potrzebują naszego
wsparcia. Dla wielu osób jedzenie jest dobrem trudno do-
stępny. Pamiętajmy o tych osobach.

KROPLA DESZCZU

Deszczowe krople spadając z nieba zamieniają się na
ziemi w kałużę. Posłusznie, jedna za drugą, jedna za
drugą tworzą mniejsze lub większe jeziora pełne
deszczowej wody.

Pewna kropla deszczu nie chciała, żeby wraz z innymi
stać się taką kałużą. Była bardzo dumna i niezależna. Spada-
jąc na ziemię z obłoków chciała być samodzielna
i decydować sama o sobie. Tak się stało.

Kiedy wszystkie krople tworzyły małe jeziora ona po-
stanowiła przemierzyć drogę idąc samodzielnie. Odbijała się
niczym bańka mydlana – raz niżej, raz wyżej. Tak przywęd-
rowała do ogrodu Babci. Usiadła na liściu paproci
i zmęczona zasnęła. Śniła o niebieskich obłokach i pięknym
życiu w chmurach.

Nagle sen przerwał gwałtowny ruch liścia paproci. To
krasnal Uparte Uszko wyszedł spod niego, by udać się do
pracy w ogrodzie. Jego uwagę zwróciła piękna, mieniąca się
w słońcu kropla deszczu. Stał na wprost niej i zaczął się
przyglądać, nie ukrywając swojego zachwyty i podziwu.
W jej blasku odnalazł swój wizerunek. Nagle kropla prze-
mówiła do niego głosem smutnym i pełnym tęsknoty za ob-

łokami. Nie chciała już samotnie wędrować, chciała wrócić na niebieski obłok. To jednak wydawało się krasnalowi niemożliwe.

Pobiegł po poradę do najstarszego z rodu, zwanego Siwa Bródka. Ten, po wysłuchaniu Upartego Uszka, znalazł sposób na to, by kropla powróciła na obłoki. Poradził mu, aby przenieść ją delikatnie w miejsce, gdzie słońce wyciąga swoje promienie do kwiatów. Tak też się stało. Uparte Uszko umieścił małą i smutną kroplę deszczową na wysokim, radosnym słoneczniku. Kiedy się tam znalazła słońce wyciągnęło do niej jeden ze swoich promieni, który przeniósł ją na błękitny obłok.

Tak oto kropla deszczowa powróciła tam, skąd przybyła.

Życie w samotności nie zawsze jest radosne. Miło, kiedy obok nas są ludzie i przyjaciele, z którymi można porozmawiać, pobawić się, opowiedzieć im o radościach i smutkach. Takimi osobami są dla Was Mama, Tata, Babcia i Dziadek. Oni zawsze znajdą dla Was czas, bo jesteście dla nich najważniejsi.

LIST

Pewnego letniego popołudnia krasnale mieszkające w ogrodzie Babci dostały list. Został dostarczony przez listonoszkę sroczkę. Napisały go krasnale mieszkające w miejskim parku położonym bardzo daleko od babcinego ogrodu. W liście miejskie krasnale prosiły o pomoc. Ponieważ zajmowały się dostarczaniem żywności starym krasna-

lom mieszkającym na strychach i w piwnicach starych domów liczyła się dla nich w tej pracy każda para małych rączek. Potrzebujących wsparcia krasnali seniorów przybywało i potrzebne było coraz więcej jedzenia. Krasnale z babcinego ogrodu udały się do miasta dzięki życzliwym bocianom, które dostarczyły ich tam na swoich skrzydłach.

Kiedy dotarły do celu natychmiast zabrały się do pracy. A miały jej bardzo dużo, gdyż ludzie w mieście marnują ogromne ilości jedzenia, które wyrzucają do śmietników. Pracowite krasnale ładowały do koszy kromki chleba posmarowane masłem, drożdżowe bułeczki, kawałki czekolady, pomarańcze i winogrona.

Zapełnione jedzeniem kosze dostarczyły krasnalom seniorom. Ci zaś zrobili sobie z darowanego jedzenia ciepłe posiłki i zapasy na kilka dni.

Niestety ludzie w miastach marnują bardzo dużo jedzenia. Każda wyrzucona do śmieci kromka chleba to jedno śniadanie mniej dla kilku sędziwych krasnali. Pomyślmy o tym zapełniając jedzeniem kontenery na śmieci. Jeżeli nie pomyślą o tym wasi rodzice to zróbcie to za nich.

LOCZKI SZCZĘŚCIA

Krasnal Uparte Uszko znany był z uparciostwa, ale także z bujnej czupryny. Blond loczki, niczym makaron świderki wystawały spod jego czapeczki. Inne krasnale bardzo mu zazdrościły tych pięknych loczków.

Pewnego dnia do ogrodu dotarła bardzo smutna wiadomość. Otóż zaprzyjaźniony irlandzki krasnal Dzyndzelonek

Zielonek bardzo ciężko zachorował. Musiał zażywać silne lekarstwa, od których zaczęły mu wypadać włosy. To było dla niego bardzo smutne.

Któregoś dnia okazało się, że pod czapeczką nie było już ani jednego włosa. Kiedy spoglądał w lustro na łysą główkę to robiło mu się łzawo i zaraz płakał. Nie chciał jeść ani z nikim się spotykać.

O swoim problemie napisał do kuzyna Upartego Uszko. Ten po przeczytaniu listu postanowił mu pomóc. W tym celu udał się do ogrodowego fryzjera Szpaka Trangolaka. Poprosił go, aby ten ściął jego piękne loki i zrobił z nich perukę dla kuzyna. Fryzjer wykonał polecenie krasnala i oto następnego dnia peruka była gotowa. Wyglądała olśniewająco.

Upartego Uszko wysłał ją kuzynowi. Jakie było jego zdziwienie i jednocześnie ogromna radość z podarku od Upartego Uszka. Peruka pasowała jak ulał. Dzyndzelonek Zielonek odzyskał radość życia, a Upartemu Uszku loki i tak znów urosły.

To takie ważne, by pomagać innym w ich chorobie, by zrobić dla nich coś, co przyniesie im radość i przywróci uśmiech na twarzy. Choroba nie musi być czymś strasznym, gdy wiemy, że są obok nas nasi bliscy, którzy zawsze nam pomagają.

NAGŁE ZNIKNIĘCIE I SZCZĘŚLIWY POWRÓT

Pewnego dnia o poranku zniknął bajkowy świat Babci. To stało się tak nagle jak nagle pojawił się w Jej życiu nie dając wcześniej żadnych znaków. Zniknęły krasnale, a wraz z nimi ten ukochany Uparte Uszko.

Zniknęła sowa, krecik, żabka, a nawet Piłonóżka! Po prostu wszyscy ulotnili się jak ulatnia się zapach perfum niesiony drobinkami powietrza.

Smutek Babci był nie do opisania. Żadne słowa nie chciały go opisać. Wszystkie uciekały przed Babcią chowając się w kątach i zakamarkach. Siedziały i smutkowały. Ciekawość świata Babci też nie miała ochoty ciekawić. W domu widoczny był smutek i tęsknota za utraconymi przyjaciółmi.

Tak mijały godziny, dni, a nawet tygodnie. Sytuacja wydawała się tragiczna i beznadziejna, ale nie do końca. W pewnej chwili pojawiła się malutka Nadzieja powrotu utraconego świata. Przywędrowała do domu Babci, gdy usłyszała o Jej smutku i cierpieniu. Weszła do domu cichutko i niezauważona przytuliła się do serca Babci. Wyraźnie czuła jego bicie i odczuwała ciepło.

Przytulana całym swoim malutkim ciałem nagle z malutkiej Nadziei stała się Nadzieją ogromną. Gdy stanęła przed Babcią to w jednej chwili opuściły Babcię smutek i cierpienie. Odeszli daleko, w siną dal.

Świat bajkowy powrócił tak samo nagle jak nagle zniknął. Pojawił się krasnal Uparte Uszko i wszyscy jego ogrodomi przyjaciele.

Babcia odzyskała radość życia, a wszystko wokół wróciło do starego i dobrego. Najważniejsze, żeby w życiu nie tracić nadziei na powrót tego, co dobre i kochane.

Nadzieja zawsze przegoni smutek i cierpienie.

NOWY PRZYJACIEL

*Tę bajeczkę napisałam dla mojego wnuka Leo
w dniu jego trzecich urodzin.*

Od kilku dni pada rześisty deszcz. To dobrze, bo rośliny potrzebują wody by móc żyć i cieszyć nas swoją obecnością. Woda wsiąka w ziemię i jest natychmiast wypijana przez korzenie kwiatów, drzew i krzewów. Woda to taki cudowny eliksir potrzebny do życia każdej roślinie.

Jednak, gdy deszcz gromadzi się na powierzchni to tworzą się ogromne kałuże, które mogą zagrażać żyjącym w ogrodzie krasnalom. Krasnale żyją pod krzakami i paprociami. Głównie pod paprociami, które są czarodziejskimi roślinami. Ich moc odstrasza wszystkich wrogów krasnali. Paprocie to takie pióropusze, które, gdy zatrzepoczą na wietrze to przepędzają złe duszki.

Znany nam wszystkim Krasnal Uparto Uszko czekał do ostatniej chwili, żeby opuścić swoje schronienie pod paprocią zalewane coraz bardziej przez deszcz. Cekał tak długo, aż kałuża zrobiła się, tak wielka, że nie mógł jej pokonać.

Przestraszony Uparto Uszko wspiał się na paproć. Niestety paprocie są bardzo delikatne i nie stanowią dobrej podpory. Wystraszony, z przekrzywioną czapeczką na głowie,

w mokrym ubranku, bez bucików, które wcześniej zgubił siedział i płakał.

Płakał i płakał, a przy tym trząśł się ze strachu i z zimna. Nie usłyszał go nawet jego przyjaciel Krecik, który spał sobie smacznie pod ziemią. Spał tak mocno, że nawet nie słyszał padającego deszczu.

Płacz Krasnala usłyszała jednak wiewiórka zwana Rudą Kitką. Miała dziuplę tuż nad paprocią, na której siedział wystraszony Krasnal. Chwyliła Go mocno za małą rączkę i sprytnie przeniosła z paproci do swojej dziupli.

Wystraszony Uparto Uszko długo jeszcze płakał i nie mógł wydobyć z siebie słowa. Po pewnym czasie uspokoił się. Wiewiórka poczęstowała Go gorącą herbatką z płatków kasztanowca i całkiem sporym kawałkiem orzechowego ciasta. Włączyła też ogrzewanie dziupli, żeby wyschły mu mokre ubranka.

A deszcz ciągle padał i padał. Wiewiórka zaproponowała, żeby czas ulewy spędził u niej w dziupli. Krasnal z ogromną radością przystał na tę propozycję. I tak sobie siedzieli przy stole popijając herbatkę i zającąc pyszne ciasto.

O! Zapomniałam, że wiewiórka podarowała Krasnalowi buciki własnoręcznie zrobione z łupinek orzecha laskowego. A do tego parę ciepłych skarpet zrobionych z płatków mniszka lekarskiego.

W życiu Krasnala Uparto Uszko pojawił się nowy przyjaciel.

Nasze życie pełne jest niespodzianek. Spotykamy wielu ludzi i niektórzy z nich pozostają z nami na zawsze. Są naszymi przyjaciółmi na dobre i na złe.

ODWIEDZINY DALEKIEGO KREWNEGO

Krasnala Uparte Uszko postanowił odwiedzić daleki krewny. Nie należał do bliskiej rodziny Upartego Uszka tylko do takiej, o której parę razy wspomnieli rodzice, gdy Uparte Uszko był jeszcze dzieckiem.

Krewny mieszkał bardzo daleko. Z powodu braku kontaktu z rodziną odczuwał samotność. To ona namówiła go do odwiedzin i wyjazdu.

Czekała go bardzo daleka droga przez wiele ogrodów. Po jej pokonaniu dotarł do ogrodu Babci. Tam, bez trudu odnalazł dom krasnala Upartego Uszka.

Krewny jeszcze przed przyjazdem przygotował się do tej wizyty. Spisał dokładny adres oraz rozplanował w szczegółach czekającą go drogę.

Nie było w tym nic nadzwyczajnego, bo krewny miał na imię Skrupulatniś. Wszystko, co robił odznaczało się dokładnością, a w każdym szczególe dostrzec można było skrupulatność.

Uparte Uszko przywitał krewnego bardzo serdecznie. Może nawet nazbyt wylewnie, bo Skrupulatniś natychmiast przeliczył wszystkie uściski zwracając Upartemu Uszku uwagę, że było ich o pięć za dużo. To wywołało ogromne zdziwienie na twarzy krasnala.

Skrupulatniś wchodząc do domu Upartego Uszka potknął się o leżący w korytarzu but krasnala, który zamiast leżeć na półce znajdował się w niewłaściwym miejscu. Podirytowany kuzyn chrząknął ostrzegawczo rzucając srogie spojrzenie w stronę właściciela buta. Krasnal natychmiast odłożył go na miejsce szepcząc mu do cholewki, że żarty się skończyły.

Po umyciu rąk obydwaj zasiedli do stołu. Była to pora późnego obiadu. Skrupulatniś jadał posiłki o ściśle określonych godzinach, nigdy ich nie zmieniał. Musieli zatem poczekać do godziny, w której kuzyn jadał obiady. Siedząc patrzyli na siebie, co chwilę rzucając w swoją stronę uśmiechy i lekko chrząkając.

Gdy nadeszła odpowiednia godzina przystąpili do spożywania obiadu. Trwało to bardzo długo, bo Skrupulatniś wszystko dokładnie gryzł, a następnie powoli przełykał. Jedząc nie rozmawiali, bo kuzyn przestrzegał zasady, że podczas jedzenia się nie rozmawia.

Gdy nadszedł wieczór udali się na spoczynek. Skrupulatniś perfekcyjnie poskładał ubrania, kładąc je na krześle tuż obok łóżka. Na oczy założył ciemną przepaskę, a do uszu wsadził zatyczki.

Rano, o wschodzie słońca, kiedy wszyscy jeszcze smacznie spali, Skrupulatniś był już ubrany i gotowy do wyjazdu. Po krótkiej wizycie u krasnala Upartego Uszka nie odczuwał już samotności i mógł wracać do siebie. Kiedy obydwaj zjedli pyszne śniadanie rozstali się, a Upartego Uszka odetchnął z ulgą po tej męczącej dla niego wizycie.

Nie zawsze czujemy się dobrze w obecności niektórych naszych krewnych lub znajomych. Są tacy, którzy swoim zachowaniem stwarzają dystans wywołujący w nas nieśmiałość. My jednak musimy zawsze zachowywać się grzecznie i kulturalnie, nie okazując nikomu swojego zniecierpliwienia z powodu przebywania w jego towarzystwie

POWRÓT DO DZIECIŃSTWA

Bajka napisana dla Fundacji Wielkie Serca Dla Dzieci

Krasnal Uparte Uszko śnił, że leży na puszystym obłoku niczym na kołderce i nic nie robiąc tylko myśli marzy. Leżąc macha nóżkami i rączkami, rzucając co chwila na dół drobiny oderwanego obłoku.

O czym tak marzył?

Marzył o tym, że znowu jest krasnalowym dzieckiem pieszczotliwie nazywanym przez rodziców Skrzacikiem Uparciuszkiem. Był wtedy tak mały, że ledwo dostrzegałny w gęstwinie traw. Gdyby nie czapeczka zakończona dzwoneczkiem zapewne rodzice nie dostrzegliby swojego skrzata.

Ach, jak bardzo Uparte Uszko pragnął znowu być dzieckiem!

No i stało się. Tak bardzo pragnął, że się spełniło. Dorosły krasnal na powrót został Skrzacikiem Uparciuszkiem. Zeskoczył z puszystego obłoku i natychmiast zniknął w gęstej trawie.

Niestety obok nie było rodziców i musiał radzić sobie w pojedynkę. Było to nie lada wyzwanie. Trawa była wysoka i gęsta, a on malutki i bezbronny. Tylko dzwoneczek na

czapeczce zdawał się niczym nie przejmować. Dzwonił i dzyndzolił oznajmiając wszem i wobec, że w trawie znalazł się Skrzacik Uparcuszek.

Niebezpieczeństw czyhających na malca było tak wiele, że trudno je było zliczyć.

Żaby rechołki, węże ogrodowe z brzuskami pełnymi wody, kosiarkowe potwory i ostre dzioby bocianów szukających żab.

Mały krasnal musiał bardzo uważać ściskając mocno za rękę Ostrożność. Ta nie wypuszczała jego maleńkiej dłoni i ofiarując mu bezpieczeństwo prowadziła przez gęstwinę traw. Tak sobie obydwójce szli przed siebie bez konkretnego celu.

W końcu doszli tam, gdzie nie rosły trawy tylko ogromne paprocie. Zmęczeni usnęli pod pióropuszem jednej z nich. Kiedy krasnal się obudził ze zdziwieniem stwierdził, że na powrót jest dorosłym Upartym Uszkiem.

Czy to był jedynie sen?

A może działa się to naprawdę?

Już nie pragnął być maleńkim skrzatem, obok którego nie było rodziców.

Bycie dzieckiem jest wspaniałym momentem życia, ale tylko wtedy, gdy obok są rodzice. To oni wcielają się w rolę Ostrożności trzymającej dziecko mocno za rękę, by ustrzec je przed niebezpieczeństwem.

Niestety nie wszystkie dzieci mają to szczęście. Są wśród nas takie, u boku których nie ma ich mamy ani taty. Jednak wówczas pojawiają się niespodziewanie dobrzy ludzie, którzy pragną zastąpić dziecku jego mamę i tatę.

Gdy tak się dzieje wtedy świat znowu staje się piękny, a dzieciństwo nabiera rumieńców niczym czerwień bijącego serduszka.

PROBLEM KRASNALA UPARTE USZKO

Od pewnego czasu krasnal Uparte Uszko miał problemy, z którymi nie umiał sobie poradzić. Gdy chodził po ogrodzie Babci to, co chwilę potykał się o coś i upadał.

A to nie zauważył pod nogami leżącego jabłka i bach, na ziemię!

A to wszedł na kopczyk krecika i wpadł do środka przygniatając swoim ciałem małego przyjaciela.

A to zbierając poranną rosę do buteleczek przykleił się do pajęczyny.

Krasnal zaczął być z tego powodu bardzo zaniepokojony i smutny. Nikomu o tych problemach nie mówił, bo się ich po prostu bardzo wstydził.

Pewnego dnia wszystkie krasnale udały się do lasu na grzyby. Był z nimi również Uparte Uszko. Grzybobranie trwało kilka godzin i każdy krasnal przyniósł do domu pełen kosz tego smacznego runa leśnego.

Grzyby, które zebrał Uparto Uszko zaniósł Żabce Zielarce, bo miał ich bardzo dużo w swojej spizarce. Jakież było jej zdziwienie, gdy się okazało, że w koszu przyniesionym przez Uparto Uszko były same trujące muchomory.

Widząc zdziwienie żabki krasnal się rozpłakał i opowiedział jej o swoim skrywanym zmartwieniu. Żabka Zielarka popatrzyła na jego oczy przez specjalne szkiełko zrobione z gwiazdy, która spadła do ogrodu. Popatrzyła i westchnęła. Krasnalowi potrzebne były po prostu okulary, bo miał wadę wzroku. Stąd były jego problemy. On po prostu źle widział.

Żabka Zielarka zrobiła mu okulary wykorzystując do tego gałązki twardej akacji, kamyki rzeczne i pył gwiezdny.

Od tej pory problemy Upartego Uszka były tylko przykrym wspomnieniem. Już nie potykał się o leżące w ogrodzie owoce, nie wpadał na kopczyk kreta, a zbierając grzyby omijał z daleka muchomory.

Myjąc rano buzię dostrzegł nawet na swoim nosku trzy piegi, których do tej pory nie widział.

Przyczyną waszych zmartwień mogą być problemy zdrowotne. Dlatego zawsze mówcie o wszystkim rodzicom. Mówcie im o bolącym ząbku, skaleczonej nóżce, obdartym kolanku czy bolącej krostce w nosku.

Rodzice wam zawsze pomogą.

PRZYGOTOWANIA DO ZIMY

Czas szybko leci. Minęło lato, jesień miała się ku końcowi i w powietrzu czuć było zimę. Zimą wiadomo – pada śnieg, mróz ścina kałuże i niczym malarz pokrywa szyby wymyślnymi obrazami.

Krasnale, tak jak ludzie, myślą o zimie i o tym, że trzeba się do niej odpowiednio przygotować. Trzeba zaopatrzyć się w ciepłą czapeczkę, rękawiczki, sweterki, płaszczyk i buciki.

O zimie nie zapomniał krasnal Uparte Uszko. Miał jeszcze dobrą czapeczkę, rękawiczki, sweterek, szaliczek i skarpetki. Niestety w płaszczyku pojawiło się kilka dziurek, które wyjadły głodne mole. Buciki natomiast nie nadawały się już do chodzenia.

Ponieważ Uparte Uszko nie należał do bogatych krasnali, więc nie stać go było jednocześnie na nowy płaszczyk i nowe buciki. Po prostu zagościła u niego biedusia. Głowił się, dwoił i troił, co zrobić?

Zwierzył się ze swojego problemu kilku zaprzyjaźnionym krasnalom. Zrezygnowany wziął dziurawy płaszczyk i zacerował dziurki pajęczą nitką. Pewnego ranka budząc się i przecierając oczy znalazł pod drzwiami paczkę.

Zaskoczony natychmiast ją otworzył. Jakaż była radość, kiedy jego oczom ukazał się piękny czerwony płaszczyk, z zielonym kołnierzem i czarnymi guzikami oraz zielone kozaczki z ciepłym futerkiem.

To był prezent od krasnali. Uparte Uszko był już przygotowany na srogą zimę.

Pamiętajcie przyjaciół! poznaje się w trudnych sytuacjach. Ci prawdziwi zawsze pomogą i nigdy nie zostawią Was na pastwę losu. I Wy też rozglądnijcie się wokół siebie, czy któryś z Waszych przyjaciół nie potrzebuje Waszego wsparcia.

ROZPACZ KRASNALA UPARTE USZKO

Zrozpaczony krasnal Uparto Uszko przysiadł na progu swojego domu. Trzymając oburącz głowę cichuteńko płakał.

Przechodząca przez ogród Wieść Ogródowa przyniosła nowinę, jakoby mające, jak co dzień nastać jutro, nie nadejdzio.

Taka nowina spowodowała smutek, a wręcz rozpacz Upartego Uszka. Nie wyobrażał sobie, że nie będzie jutro, tylko przez cały czas pozostanie dzisiaj. Będzie jedynie dzisiaj i potem też tylko dzisiaj. Nigdy nie stanie się jutro.

Postanowił tak Kalendarz, który pragnął zaoszczędzić kartki i zatrzymać czas. To ciągłe szarpanie go za kartki, było bolesne i denerwujące. Poza tym będzie wiecznie młody i atrakcyjny. Uparto Uszko wcale nie pragnął zatrzymywać czasu, ani swojego wieku. Wolał budzić się każdego poranka starszy i przeżywać wszystkie dni z osobna robiąc każdego dnia coś innego, bardziej interesującego i niepodobnego do poprzedniego.

Teraz każdego dnia pojawi się ten sam dzień, a krasnal będzie musiał przeżywać ciągle to samo. Siedział na progu domu i lamentując kiwał tylko głową. Tymczasem Kalendarz zatrzymał się na środzie i postanowił nie wprowadzać do codzienności pozostałych dni tygodnia. Poprosił je, żeby odeszły w siną dal. Sina dal była bardzo daleko i czekała ich długa droga. Musieli się do niej dobrze przygotować.

Tam, gdzie mieli dotrzeć wszystko było, jak być powinno. W kalendarzu znajdowały się wszystkie dni tygodnia. Jednak ich kolejność była nieco inna. Tydzień rozpoczynał się od czwartku. Po nim następował poniedziałek, a następnie: środa, piątek, niedziela i wtorek.

Taka trochę zwariowana kolejność ni to z gruszki, ni z pietruszki. Jednak bardziej z gruszki, bo ta jest słodka, miękka i rozpływa się w ustach. Zapakowali więc walizki wypełniając je po brzegi gruszkami i udali się w drogę. Kiedy dotarli na miejsce okazało się, że kolejność jednak była bardziej z pietruszki, niż z gruszki. Gruszki okazały się zbyt ciężkie, a oni nie wzięli ani jednej pietruszki. Posiedzieli chwilę i ruszyli w drogę powrotną.

Gdy dotarli na miejsce wytłumaczyli zbuntowanemu Kalendarzowi, że to, co zrobił, nie ma żadnego sensu. Owszem, będzie wiecznie młody, ale któregoś dnia uschnie z nudów. Chudy i suchy zniknie nie pozostawiając po sobie śladu. Ciągłe szarpanie go za kartki sprawiające mu niewielki ból jest jednocześnie dowodem na to, że żyje i odczuwa niedogodności z tym związane. Kalendarz po chwili zastanowienia przyznał im rację. Natychmiast wszystko wróciło do

dawnej normalności. Wieść Ogrodowa szybko dotarła do Upartego Uszka. Szczęśliwy krasnal pobiegło do prac ogrodowych zapominając o przykrej nowinie.

Każdy przeżywany dzień jest niepodobny do poprzedniego. Każdy wnosi inne doświadczenie w nasze życie. Kiedy tych doświadczeń uzbiera się wielki wór stajemy się dojrzali, a potem dorośli.

W tym gromadzeniu doświadczeń pomagają nam rodzice i dziadkowie. Oni nas strzegą przed tymi niedobrymi i pomagają uzbierać jak najwięcej tych dobrych.

SKRADZONE PLECAKI

czyli jak Babcia ogłosiła zbiórkę plecaków

Do ogrodu Babci i mieszkających w nim krasnali dotarła Niepokojąca Wieść. Zanim jednak znalazła się w ogrodzie musiała przebyć długą drogę. Idąc przez pola i łąki, a także ciemne lasy zahaczała głową o gałęzie drzew albo kaleczyła stopy o ostre kamienie na polnych drogach.

W końcu doszła do ogrodu Babci. Niepokojąca Wieść miała rozwichrzone włosy, podrapane stopy i ubrudzone kiecki. Zmęczona usiadła pod Starą Gruszą, w której od lat znajdowała się stara dziupla będąca schronieniem dla starej wiewiórki o imieniu Zadziorny Pazurek.

Wiewiórka natychmiast powiadomiła krasnalą Upartego Uszka o śpiącej pod jej pnem Niepokojącej Wieści. Krasnal ubrał prędko czapeczkę oraz buciki i szybko pobiegł pod Gruszę. Wiedział, że te odwiedziny zwiastują smutne wia-

domości, gdyż Niepokojąca Wieść przynosi ze sobą tylko informacje o problemach.

Obudzona przez Upartę Uszko przetarła oczy, ziewnęła smutnie i spoglądając przed siebie opowiedziała o przykrych wydarzeniach. Miały one miejsce daleko od ogrodu Babci w krainie o nazwie Spokolandia. Tam pewnego dnia pojawił się intruz, który zabierał dzieciom ich szkolne plecaki. Miał na imię Głupolotek.

Kiedy dzieci wracały ze szkoły biegnąc radośnie i wymachując plecakami, nagle pojawiał się intruz zabierając im plecaki. To, co się w nich znajdowało wyrzucał na drogę mieszając przy tym zeszyty z książkami, wyrzucając z piórników długopisy, kredki i ołówki. Smutne dzieci pozabawione swoich plecaków przestały chodzić do szkoły, bo nie miały do czego schować zeszytów ani książek. Siedziały więc w domach i tęskniły za szkołą. Głupolotek zaś, chował plecaki w grocie daleko w górach, chronionej przez strome skały.

To była smutna wiadomość od Niepokojącej Wieści. Krasnal Uparta Uszko nie miał jednak pomysłu jak rozwiązać ten poważny problem. Na pomoc wezwano Babcię. Ta natychmiast przybiegła pod Gruszę. Wysłuchiwała krasnała i Niepokojącą Wieść.

Zastanowiła się, pokiwała głową, poprawiła okulary i krzyknęła, że ma pomysł. Zaproponowała, że jutro rano ogłosi zbiórkę plecaków, za które zapłaci wielką górą pieniędzy. Poprosiła Niepokojącą Wieść, żeby zaniósła tę informację do Głupolotka. Tak też się stało.

Głupolotek wiedziony chęcią zysku przytargał do ogrodu wszystkie skradzione plecaki. Gdy zostały złożone jeden na drugim, z krzaków wyskoczyły krasnale na czele z Upartym Uszkiem. Zaczęły rzucać w Głupolotka szyszkami z zimowych zapasów wiewiórki. Zaskoczony Głupolotek uciekł daleko, a plecaki powróciły do dzieci. Zawiozły je tam na traktorach krasnale mieszkające w ogrodzie Babci. Dzieci powróciły do szkoły.

Z każdej trudnej sytuacji można znaleźć wyjście, ale warto o problemach opowiedzieć najbliższym. Najlepiej niech to będą rodzice i dziadkowie. Oni pomogą, doradzą i wesprą. Problem przegonią, gdzie pieprz rośnie, a stamtąd on na pewno nie powróci.

UCIECZKA

Pewnego zimowego poranka z kawałka sera, który Dziadek przygotował na śniadanie zniknęły wszystkie dziury. Wykorzystały nieuwagę Dziadków, i przez dziurkę od klucza pobiegły do ogrodu.

W ogrodzie leżał świeży puch śnieżny, który przykrył ogrodowe królestwo. Serowe dziury nigdy nie widziały śniegu, a co dopiero uciekać po nim przed serem. Turlały się po puchu jak śniegowe kulki. Było im bardzo ciężko, bo napełniały się śniegiem i stawały się coraz cięższe. W końcu stały się takie ciężkie, że nie mogły się ruszyć.

Wszystko obserwował przez okno swojego domku krasnal Uparte Uszko. Postanowił, że zrobi z nich ogrodowego bałwana. Ubrał ciepły płaszczyk, czapeczkę, rękawiczki

i poszedł do ogrodu. Przeniósł wszystkie serowe dziury wypełnione śniegiem w jedno miejsce, to pod Starą Jabłonią. Ułożył je i gotowe. Pod jabłonią pojawił się bałwan. Na głowie położył mu stary garnek, który wisiał na drzewie, a nos zrobił z marchwi przyniesionej z krasnalowej spiżarni. Do ręki wetknął bałwanowi miotłę z brzeziny, a ciało przyozdobił rzecznymi kamykami. Tak oto serowe dziury stały się bałwanowymi kulami.

Stały pod jabłonią do końca zimy. Wiosną słoneczko roztopiło śnieg i dziury chciały wrócić do sera. Biegły przez ogród szybko i do domu wcisnęły się przez dziurkę od klucza, wykorzystując przy tym znowu nieuwagę Babci i Dziadka.

Jakie było ich zdziwienie, gdy okazało się, że sera już nie ma. Musiały schować się w kącie i czekać na nowy ser. W kącie pojawiła się Kotka Marysia. Nie było łatwo im przetrwać, a co się tam wydarzyło opowiem wam innym razem.

Jedząc śniadanie trzeba wszystko ładnie zjadać, bo wystarczy chwila nieuwagi i z sera uciekną dziury. A ser bez dziur to tak jak kot bez ogona.

UPARTE USZKO W SIECI PAJĘCZYNY

Jesienne poranki są chłodne tak samo jak jesienne wieczory. Chłód dotarł także do mieszkanka Upartego Uszka, które znajdowało się pod ogromną paprocią w ogrodzie Babci.

Żeby je ogrzać potrzebne są suche gałązki jabłoni i gruszy. Dlaczego właśnie tych drzew? Bo paląc się w piecu

dają przyjemny zapach zbliżony do zapachu pieczonych jabłek i gruszek. Na poszukiwanie tych gałązek udał się krasnal Uparto Uszko. W tym celu przygotował sobie wózek na kółkach, żeby było mu łatwiej przywieźć gałęzie do domu. Idąc i rozglądając się za nimi nie zauważył ogromnej pajęczyny rozpostartej między pnem starej jabłoni, a oparciem ławki ogrodowej.

Wpadł na nią całym małym ciałkiem i przyglnął tak mocno do lepkiej sieci, że nie mógł się poruszyć. Jedynie dzwoneczek na czapeczce powiewał na wietrze wydając błagalne o pomoc: „dzyń, dzyń, dzyń!”.

Wystraszony i unieruchomiony tkwił przylepiony do sieci pajęczyny czekając na pomoc. W tym czasie pozostałe krasnale zajęte były pracami ogrodowymi. Krecik kopał pod ziemią tunele, sowa smacznie spała, żabka zbierała zioła, a Babcia z Dziadkiem pojechali na zakupy.

Błagalne dzyń, dzyń usłyszał jednak czarny żuczek o imieniu Etnopancerzyk. Postanowił uwolnić Uparto Uszko. Szybko, jak tylko mógł przebierając etnonózkami dostał się do pajęczyny. Pomalutku przecinał nici uważając, by nie uszczypnąć krasnala.

Po godzinie ciężkiej pracy udało się i żuczek uwolnił Uparto Uszko. Zmęczony, wystraszony, lepki od pajęczyny krasnal podziękował swojemu wybawicielowi. Wsadził żuczka do wózka i podwiózł do domku. Kiedy krasnal ochłonął i był już spokojny nazbierał suchych gałązek i dotarł z nimi do swojego mieszkanka. Ranki i wieczory

spędzał już w towarzystwie ciepła i miłych zapachów jabłkowo-gruszkowych.

Ta przygoda nauczyła Uparte Uszko, by być bardziej uważnym i rozglądać się dookoła siebie. I Wy także będąc na spacerze musicie być ostrożni i rozglądać się, by uniknąć przykrych niespodzianek.

WYSTARCZY ZAPYTAĆ

Od wielu dni krasnale mieszkające w ogrodzie Babci były zajęte pracami ogrodowymi. Krzątały się od rana do wieczora. Do tych zajęć potrzebne im były narzędzia, które zawsze leżały w określonym miejscu czekając na moment, w którym zostaną wykorzystane. Niezbędne im były łopaty, grabie, motyki, taczki, szczotki i zmiotki.

Pewnego dnia Uparte Uszko zauważył coś bardzo niepokojącego. W miejscu, w którym powinny leżeć grabie stała łopata zaś w miejscu stałego pobytu łopaty leżała oparta o ogrodzenie szczotka do zamiatania.

Uparte Uszko postanowił zbadać te dziwne okoliczności zamiany miejsc pobytu narzędzi ogrodowych. Schował się pod krzakiem kolczastego berberysu i czekał. Obserwacje trwały kilka dni. Uparte Uszko wziął ze sobą nawet lornetkę. Nic się nie działo. Zniechęcony chciał już zaprzestać obserwacji.

Nagle, pewnego popołudnia, stało się to, co do tej pory było niezbadaną tajemnicą. Krasnal zauważył jak do ogrodu Babci zakradł się tajemniczy osobnik. Był bardzo wysoki

niczym tyczka do fasoli, na głowie miał metalowe wiadro, a jego długi tors okrywała trzcina bagienna.

Uparte Uszko trzymając blisko oczu lornetkę wstrzymał oddech. Osobnik działał szybko i bezszelestnie. Najpierw zabrał ze sobą grabie i łopatę ukrywając je pod trzcinaą bagienną. Potem zabrał szczotkę i zmiotkę. Szczotkę ukrył również pod trzcinaą bagienną a zmiotkę położył na głowie pod wiadrem.

Zabierając narzędzia oddalił się w nieznanym kierunku. Po pewnym czasie powrócił i działając w pośpiechu nie dbał o to, żeby narzędzia odłożyć na miejsce.

Uparte Uszko zdecydował się odkryć tajemnicę i poznać okoliczności, w jakim celu ten trzcinowy osobnik zabiera narzędzia. Postanowił go śledzić. Idąc za nim chował się w gęstwinie traw i pod leśnymi krzakami. W końcu dotarł na miejsce.

Okazało się, że narzędzia należące do krasnali były mu potrzebne do prac zarobkowych. Nie pomyślał, żeby po prostu poprosić właścicieli o ich wypożyczenie. On wolał je im podkraść. Uparte Uszko chciał dać mu nauczkę.

W tym celu Mądra Sowa rzuciła czar na narzędzia. Po ich dotknięciu grabie uciekały, łopata waliła po głowie, a szczotka chwytając za ręce tańczyła aż do utraty tchu tego, kto ją dotknął.

Pewnego popołudnia, gdy tajemniczy osobnik znowu zabierał narzędzia, te będąc już zaczarowanymi dały mu nauczkę. Wyglądało to śmiesznie, ale jemu nie było do śmie-

chu. Wycieńczony tańcem i poobijany uciekł, gdzie pieprz rośnie. Więcej nie odwiedził ogrodu Babci.

Pamiętajmy o tym, żeby sięgając po nieswoje przedmioty zawsze zapytać o zgodę ich właścicieli. W przeciwnym razie oni sądzą, że jesteście niegrzeczni i nie liczymy się z ich zdaniem. To bardzo złe zachowania, które nie są akceptowane. A przecież wystarczy tylko zapytać.

ZIMA, KTÓRA ZASKOCZYŁA KRASNALE

No i stało się. Rano z nieba leciały puszyste płatki śniegu, które pokryły cały ogród. Leciały, leciały leciutko kołysząc się na wietrze. Wiele z nich zatrzymało się po drodze na gałęziach drzew i krzewów przykrywając je niczym puchową pierzynką.

Mieszkające w ogrodzie Babci krasnale zostały zaskoczone tak wczesnymi opadami śniegu. Nie nasmarowały sankom płóz, nie zebrały wszystkich jabłek spod jabłoni, nie wymienili w szafach ubrań, a co najgorsze nie przygotowały zimowych czapeczek. Zimowe czapeczki, co roku robiła im na drutach sowa o imieniu Mądrooka.

Krasnal Upartie Uszko natychmiast odwiedził wszystkich współmieszkańców, żeby zorientować się, który z nich potrzebuje czapeczki na zimę. Był jeszcze jeden poważny problem – to brak nici do zrobienia czapeczek. Przygotowywał je zawsze pająk zwany Przędonogim.

Upartie Uszko pobiegł, czym prędzej do pająka. Ten jednak spał smacznie po udanym polowaniu na muchy. Upartie Uszko obudził chrapiącego śpiocha. Przędonogi

chcąc, nie chcąc wziął się do roboty i obiecał nici na następny dzień. Jak obiecał tak dotrzymał. Nici zostały dostarczone sowie, która natychmiast chciała zabrać się do pracy. Jednak nie mogła, bo druty były połamane.

Uparte Uszko ocierając pot z czoła pobiegł do krasnalowego stolarza o imieniu Deskosęczek. Stolarz miał pełne ręce roboty, bo krecik zamówił u niego komplet mebli do długiego tunelu. Uparte Uszko bardzo go prosił, bo zima odwiedziła ogród Babci i krasnale zostały bez ciepłych czapecek. Ten skrobiąc się po głowie i zastanawiając podjął decyzję. Kazał Uszku przyjść za godzinę po druty.

Za godzinę druty były gotowe. Sowa mogła wziąć się do pracy. I znowu Uparte Uszko uratował sytuację i pokonał problemy. Krasnale miały ciepłe czapeczki na śnieżną i mroźną zimę.

Każdy z nas jest takim bohaterem.

Wy nimi jesteście, kiedy karmicie swoje psy i koty.

Wasza mama, kiedy dba o wasze zdrowie.

Wasz tato, kiedy uczy was jazdy na rowerze.

Wasza babcia, kiedy czyta wam bajki na dobranoc.

Albo inna babcia, której wnuki mieszkają daleko i ona te bajki pisze nie mogąc im ich czytać.

ZŁY DZIEŃ

Zły Dzień to taki, który może przytrafić się każdemu z nas, choć raz w życiu. Właśnie przytrafił się Babci, która z powodu jego odwiedzin nie miała ochoty ani

na prace ogrodowe, ani na pogaduchy z krasnałem Uparte Uszko.

Odwiedziny były niespodziewane, bez uprzedzenia i przez zaskoczenie. Zły Dzień po prostu wszedł do domu przez szparę w drzwiach i rozsiadł się jak długo oczekiwany gość.

Na początku jego odwiedzin Babcia wcale go nie zauważyła. Usiadł sobie wygodnie w fotelu trzymając w ręce małą piłeczkę na gumce. Taką samą Babcia bawiła się, gdy była dzieckiem.

Piłeczka była wypełniona trocinami, oklejona błyszczącym papierkiem i podskakiwała na gumce raz do góry, raz w dół. Zły Dzień bawiąc się piłeczką mruczał coś niezrozumiałego pod nosem. Babcia krzątając się po domu usłyszała to mruczenie.

Na początku nie reagowała. Jednak po pewnym czasie nie mogła już dłużej tego słuchać. Zauważywszy obecność Złego Dnia poprosiła go, żeby zaprzestał mruczenia.

Zły Dzień zignorował jej prośbę. Odbijał piłeczkę jak gdyby nic się nie stało. Babcia stawiała się coraz bardziej rozdrażniona. Zły Dzień postanowił rozzłościć Babcie jeszcze bardziej. Rzucił piłeczką o ścianę tak głośno, że przestraszył kotkę Marysię. Ta zaczęła przeraźliwie miauczeć. Do jej miauczenia dołączyły się głośne szczekania psów Siry i Abry.

Tego wszystkiego Babcia nie wytrzymała. Wzięła do ręki szczotkę do zamiatania i wymachując nią nad głową Złego Dnia krzyczała, żeby natychmiast opuścił dom. Ten

oczywiście śmiejąc się od ucha do ucha nie zaprzestał swoich żarcików. Opadła z sił Babcia wezwała na pomoc odkurzacza. Był to najlepszy domowy przyjaciel, który pomagał jej w sprzątaniu domu.

Odkurzacza miał na imię Kurzofrotek. Zadowolony połknął odpowiednią dawkę energii zgromadzonej w specjalnym otworze znajdującym się w ścianie i rozpędzony ruszył na pomoc. Jednym szybkim wchłonięciem za pomocą długiej rury zakończonej ssawką wessał do środka Zły Dzień. I było po kłopotcie!

Kotka już nie miauczała, psy przestały czekać, a Babcia spokojna i uśmiechnięta poszła do ogrodu na pogaduchy z krasnalem Uparte Uszko.

Zły dzień to nic, z czym nie moglibyśmy sobie dać rady. Gdy nas jednak odwiedzi bez wcześniejszego zaproszenia to musimy znaleźć na niego sposób, żeby sobie szybko poszedł. Tym sposobem może być rozmowa z Babcią, przytulenie się do Mamy, albo wspólne przygotowanie kolacji z Tata. Każdy z tych sposobów jest dobry, bo żadnego z nich nie lubi zły dzień.

A photograph of a cozy, cluttered living room. In the center, a large, ornate wooden clock hangs on a light-colored paneled wall. To the left, a table covered with a red floral cloth holds a lamp with a yellow shade, books, and other items. A dog is lying on a brown sofa in the foreground. The walls are decorated with various framed pictures, small figurines, and a string of colorful dolls. The ceiling has dark wooden beams.

Dom Babci i jego sekrety

ROZDZIAŁ XI

HISTORIA JEDNEJ ŁZY

Lzy dzielą się na łzy radości i łzy smutku. Bohaterką bajki jest łza smutna, która nigdy nie doznała odrobiny radości. Pojawiła się na policzku Babci, gdy smutkowanie zapukało do drzwi jej domu. Usiadło obok i przytulając mocno Babcię szeptało jej do ucha same smutności.

Babcia wsłuchując się w nie płakała. Łzy leciały jedna za drugą. Wśród nich była mała smutna łezka, która nie знаła radosnych chwil wypełnionych szczęściem. Łezka zatrzymała się na dłuższą chwilę na policzku Babci. Siedząc patrzyła na jej smutne oczy, z których nie płynęły już łzy. Była jedyną łzą.

Tak bardzo chciała pomóc Babci. Jedyne, co mogła, to patrzeć na nią odbijając w swym szklanym ciele jej smutne oczy. Było zupełnie jak wtedy, gdy Babcia będąc małą dziewczynką stała nad stawem Parku Oliwskiego i patrząc w jego głębię widziała swoje odbicie. W odbiciu widoczny był obraz małej dziewczynki, obok której stała jej mama wpatrzona w córkę. Teraz, kiedy Babcia nie była już tamtą małą dziewczynką wpatrywała się w nią z taką samą troską łza, która zatrzymała się na jej policzku. Łza zapragnęła stać się łzą radości, żeby w ten sposób odpędzić od Babci smutkowanie.

W przypadku łez, niestety to nie możliwe, żadnej nigdy się to nie udało. Łza smutku postanowiła na zawsze opuścić Babcię, żeby ustąpić miejsca łzom radości. Spłynęła z babcinego policzka i upadając na podłogę zniknęła na zaw-

sze. Dokąd odeszła, tego nie wiadomo. Zniknęła, żeby zniknąć z serca Babci smutek. Poświęcając się pomogła Babci. Smutek odszedł, a na twarzy Babci pojawił się uśmiech. Wraz z nim przywędrowała radość, śmiech i cieszące się z życia łyzy radości. Upadając na podłogę łyzy stukały i turlały się ze śmiechu przytrzymując dłońmi swoje grube śmiechowate brzuszki. Ich śmiechowanie słyszeć było w każdym kącie domu, w każdej mysiej dziurce i w każdym otworze wydrążonym przez korniki.

Każdy z nas poznał smak łyż smutku i szczęścia. Jedne są bardzo gorzkie, a drugie słodkie jak lizaki. Do tego byśmy żyli pełnią i czuli smak życia potrzebne są zarówno jedne jak i drugie. Gdy tych gorzkich jest zbyt wiele wtedy należy je poprosić, żeby nas opuściły ustępując miejsca tym o smaku lizaka. łyzy są posłuszne i zawsze dbają o nasze dobro, więc na pewno posłuchają...

NOCNE HARCE

Bajeczka dla słodkiej Mili, dla radosnej Zosi i uparciuszka Leo

UBabci, w kuchni na ścianie wiszą kolorowe fujarki. Zostały wystrugane przez ludowych artystów. Są fujarki krótkie i dłuższe. Są zielone i czerwone. Są pomarańczowe i brązowe. W kawałku drewnianka artysta zrobił dziurki i otwór do dmuchania. Dmuchając w otwór i przykładając palce do dziurek wydobywamy z fujarki piękne dźwięki dowolnej melodii.

Kiedy zapada ciemna noc i wszyscy domownicy śpią głębokim snem fujarki ożywają. Zeskakują ze ściany na podłogę i zaczynają wesołe pląsy. Skaczą, tańczą i podskakują

w rytm wydobywającej się z nich melodii. Jest wtedy tak radośnie, że schowane w kredensie filiżanki nie mogąc spać przyłączają się do tej nocnej zabawy. Tańczą dzwonią, świszczą i stukają.

Nie wytrzymują tego hałasu ceramiczne dzwoneczki wiszące tuż nad stołem. Ich ceramiczne kuleczki uderzają o ścianki ceramicznych dzwonków przypominających kwiatowe kielichy. Patrzy na te harce leciwy, drewniany zegar, który z powodu reumatyzmu starej sprężyny nie może spać. Trochę zły na ten hałas w końcu i on przyłącza się do zabawy. Puszcza w ruch wahadło, które buja się w rytm fujarkowej muzyczki.

Tak się bawią, krzyczą dzwonią i stukają, aż budzą Anioła śpiącego w sąsiednim pokoju. Wtedy żarty się kończą. Anioł rozpościera skrzydła i przegania całe to towarzystwo. Robi się cicho i wszyscy wracają na swoje miejsca.

Tylko jedna mała filiżanka nie zdążyła wrócić do kredensu. Ale to nic, bo kotek przykrył ją swoim puszystym ogonem, żeby Babcia się niczego nie domyśliła. Jak nastanie nocka, to wszyscy znowu powrócą do pysznej zabawy. Będą skakać dzwonić, świstać i stukać, aż obudzą Anioła śpiącego w sąsiednim pokoju.

A wtedy On...

Czasem trzeba poswawolić. Nawet wtedy, gdy świat nam się zmienia i za oknem jest smutno i szaro.

NOWY LOKATOR W DOMU BABCI I DZIADKA

Wstarym wiejskim domu Babci i Dziadka zamieszkał pajączek. To ten sam, który uratował krasnalą Upartą Uszko, kiedy ten wpadł do koszyka z owocami. Przypomnę, że pajączek nazywał się Wielonózek. Oczywiście domyślcie się skąd takie imię.

Pająki, które żyją w domach razem z ich mieszkańcami mają bardzo trudne życie. Wielu ludzi boi się tych owadów i na ich widok ucieka, albo co gorsze, rzuca w nie różnymi przedmiotami. Uderzony pajączek traci siły i niestety umiera.

Musicie wiedzieć, że to bardzo pożyteczne stworzonka. Dzięki nim nie odwiedzają naszych mieszkań uciążliwe muchy bez przerwy bzykające za naszymi uszami. A i komarów jakby trochę mniej.

Ale do rzeczy!

Jak już wspomniałam z Babcią i Dziadkiem zamieszkał Wielonózek. Spał na górze w pokoju gościnnym. Tam nikomu nie przeszkadzał i mógł swobodnie polować na muchy.

Pewnego dnia, gdy nikogo nie było w domu postanowił zejść na dół. Obszedł pokoje, zajrzał do kuchni i przez szparę w drzwiach dostał się do spiżarni. Ta wędrówka bardzo go zmęczyła i postanowił odpocząć. Do tego celu wybrał obszerną, zimną wannę w łazience. Nieświadomy zbliżającego się niebezpieczeństwa zasnął snem głębokim i spokojnym.

Nagle z kranu, nie wiadomo z jakich powodów, poleciał strumień wody prosto na delikatne ciało pajaczka. Woda zaczęła go znosić do otworu wannowego. Dzielnie przytrzymał się swoimi wieloma nóżkami. Krzyczał przy tym tak głośno, że usłyszała go mała Myszka Szaropółka, która w spiżarni zajadała się orzechami.

Co sił przybiegła do łazienki. Ponieważ nie mogła wskoczyć do wanny, rzuciła pajączkowi pasek od szlafroka Babci. Pajacek ledwo żywy wspiał się po nim jak taternik po linie i wylądował bezpiecznie na podłodze. Uściskał małą myszkę z całych sił dziękując za uratowanie życia. Myszka zaprosiła go do spiżarni, żeby w spokoju odpoczął na półce zastawionej dżemowymi słoikami.

Wybierając miejsca do odpoczynku trzeba być bardzo ostrożnym i przewidującym. Miejsce na pozór bezpieczne może okazać się, że wcale takim nie jest. Ale zawsze są przy nas rodzice albo dziadkowie, którzy nam doradzą i odpowiedzą.

SKRADZIONY UŚMIECH

Kiedy wydarzyło się to nieszczęście był jesienny poranek. Wiał porywisty wiatr, który unosił opadłe z drzew, przyjesienione liście. Do ogrodu przysła Babcia żeby zająć się pracami ogrodowymi przed zimowymi odwiedzinami srebrzystego mroziku.

Kiedy wiatr ją dostrzegł natychmiast podleciał i zatańczył wokół nieco wystraszonej Babci. Wiatr otulił jej głowę niczym wełniana chusta i porwał z jej twarzy

uśmiech. Natychmiast schował go do kieszeni swojej wiatrowej marynary.

Odlatując głośno śmiał się ze smutnej Babci pozostawionej w ogrodzie bez uśmiechu na twarzy. Twarz Babci pozbawiona uśmiechu nie przypominała tej radosnej i zawsze szczerze uśmiechającej się do każdego napotkanego w ogrodzie krasnala. Teraz Babcia szła przez ogród patrząc smutnymi oczyma i układając usta w grymasie zupełnie nieprzypominającym uśmiechu.

O tragicznym wydarzeniu dowiedział się krasnal Upartie Uszko. Nie zastanawiając się długo postanowił odzyskać ukradziony przez wiatr uśmiech Babci. W tym celu przyniósł z sąsiedniego ogrodu zakopany w ziemi żarcik pochodzący ze starych zapasów wiewiórek zwanych Śmieszkami.

Krasnal Upartie Uszko wyruszył na poszukiwanie uśmiechu Babci. Wędrował przez wiele dni, aż w końcu dotarł na polanę, na której hulał wiatr złodziejasek. Biegał po niej przerzucając z kieszeni do kieszeni uśmiech Babci. Robił to mało ostrożnie, bo uśmiech, co chwilę upadał na trawę. Od tych upadków był cały obolały i marzył jedynie o powrocie do Babci.

Krasnal Upartie Uszko wykorzystał tę sytuację. Kiedy uśmiech leżał na trawie wypuścił w jego stronę żarcik. Ten chwycił uśmiech za nogi i kładąc go na swoich plecach szybko oddalił się od wiatrowego złodzieja.

Krasnal Upartie Uszko schował żarcik z uśmiechem pod czapeczkę chroniącą jego gęste blond loki. Dotarł do ogrodu

Babci. Kiedy Babcia przycinała rośliny żarcik podsunął jej pod palce uśmiech, by ten szybko mógł powrócić na swoje miejsce. Tak też się stało. Uśmiech znowu zagościł na ustach Babci, a żarcik z powrotem trafił na swoje miejsce.

Musimy strzec uśmiechów na naszych twarzach, żeby żadne smutasy nam ich nie ukradły. Tak łatwo jest je ukraść, ale trudniej spowodować, by na powrót wróciły.

Dziecięce buzie powinny każdego dnia gościć na sobie uśmiech. My dorośli powinniśmy tego pilnować i nigdy nie dopuszczać, by smutasy kradły je dzieciom. Wszystkie dzieci zasługują na uśmiechy od rana do wieczora z przerwą na spokojny sen w ciepłym łóżeczku obok misia wtulonego w dziecięce ramiona.

STARA GITARA

WKącie Domu stała Stara Gitara. Dzięki niej Kąt nie odczuwał samotności. Katy domów, zarówno tych starych, jak i tych nowych są miejscami, których nie odwiedzają domownicy. Bywa, że wypełniają je przedmiotami bezużytecznymi, które przestały cieszyć ich oczy.

Takim przedmiotem stała się Stara Gitara. Kilka jej strun wisiało zupełnie jak zerwane na wietrze sznurki do bielizny. A gitara bez naprężonych strun niewydobywających z siebie dźwięków jest jak jesień bez szelestu opadłych liści.

Gitara stała w Kącie. Porozumiewała się z nim dotykem. Ona wtulona w jego ramiona i on pragnący jej obecności. Czas, który im towarzyszył gromadził na instrumencie

muzycznym coraz grubszą warstwę siwego kurzu. W Kącie zaś pajęczek rozpościerał pajęczynę wabiącą tłuste muszyska.

Tak sobie żyli, Stara Gitara, Kąt Domu i pajęczek polujący na muchy. Pewnego dnia zmęczona starością Gitara upadła na podłogę. Leżącej przyjaciółce niestety nie mógł pomóc Kąt ani pajęczek. Leżała słaba i bezradna bardzo cierpiąc. Stawała się coraz słabsza.

Kąt Domu był zrozpaczony, a pajęczek stracił apetyt na tłuste muszyska. Obydwu towarzyszyła Bezradność. Pewnego ranka do Kąta domu zajrzał Promyk Słońca. Zobaczył bardzo wyraźnie postać Bezradności. Wiedział, że gdy ona gości to sytuacja często staje się groźna. Wiele się nie zastanawiając obudził śpiącego krasnala Uparte Uszko.

Dobrze, że krasnal nie zasłonił na noc okna, bo Promyk od razu postawił go na równe nogi. Spiesząc się opowiedział mu, co stało się w domu Babci. Zapomniałam wam dodać, że Stara Gitara leżała w Kącie starego domu Babci i Dziadka.

Uparte Uszko pobiegł czym prędzej do Babci, która krzątała się po ogrodzie. Łapiąc oddech szybko przekazał jej informacje od Słonecznego Promyka. Babcia przyniosła z kuchni krasnalowi jego ulubioną lemoniadę na skołatane nerwy. Potem poszła do domu. Odnalazła leżącą na podłodze Starą Gitarę. Podniosła ją i zaniósła Dziadkowi. Kiedyś, gdy obydwójce byli młodzi Dziadek lubił grać na Gitarze. W szkatułce leżącej na półce odnalazł struny, które natychmiast podarował instrumentowi.

Wziął Gitarę w dłonie i zagrał. W tym momencie Gitara odmłodziła, a Kąt wypełnił się szczęśliwością. Pajaczek odzyskał apetyt, a Babcia poczuła jak jej policzki pokryły rumieńce. Bezradność opuściła Kąt domu odchodząc, gdzie pieprz rośnie. A on rośnie tam, skąd nie ma drogi powrotnej.

Stare i zapomniane przedmioty leżące w kątach naszych domów można przywrócić do życia. Wystarczy odrobina naszej uwagi. Wystarczą dobre chęci i gotowe! Stara torebka, gdy dostanie nową rączkę staje się na powrót modna. Dawno nieużywana parasolka, gdy poczuje dotyk parasolnika na nowo odżyje na deszczu. Kapelusz Babci pokryty kurzem, gdy zostanie odszykowany na pewno zwróci uwagę na siebie niejednej modnisi.

Zadbajmy o to, by stare rzeczy rzucone w kąt domu odzyskały blask w naszych dłoniach i powróciły do życia.

STARY ZEGAR I JEGO SPRĘŻYNA

Pisałam kiedyś o starym drewnianym zegarze, który nocami harcował z fujarkami. Stary był i chory. Jego sprężyna cierpiała na reumatyzm. Kiedy się nakręcała, żeby mechanizm mógł wybijać godziny bardzo cierpiała. Zegar postanowił coś z tym zrobić.

Pewnej nocy, kiedy wszyscy domownicy już spali, wymknął się przez otwarte okno do ogrodu. Poszedł w kierunku Starej Gruszy, w dziupli której mieszkała stara, mądra sowa o imieniu Mądrooka.

Zapukał w pień i czekał. Sowa wyszła pytając, o co chodzi. Zegar opowiedział jej o swoich problemach zdro-

wotnych i poprosił o radę. Sowa pomyślała, pohukała i poradziła. Kazała mu, żeby odnalazł w ogrodzie żabkę zwaną Zielarką. Tak też zrobił. Odszukał żabkę, która mieszkała pod krzewem bzu lilaka, tuż obok studni.

Żabka pooglądała, postukała w sprężynę i zapisała mu kurację. Przygotowała zioła ogrodowe: kurdybanek, babkę lancetowatą, barwinek i wiele, wiele innych. Roztarła je w kamiennym moździerzu i miksturą posmarowała chorą sprężynę. Po skończonym zabiegu kazała zegarowi wracać do domu.

Gdy się w nim znalazł to znowu zawisł na ścianie i ze zmęczenia zasnął. Kiedy rano się obudził, to zdumiony stwierdził, że sprężyna jest jak nowa. Znowu mogła się nakręcać i odkręcać bez odczuwalnego bólu. Zegar poczuł się tak, jakby mu ubyło kilkadziesiąt lat.

Rosnące w naszych ogrodach zioła, które nazywamy chwastami to pożyteczne lekarstwa. Można nimi wyleczyć wiele chorób. Dlatego też nie kośmy ich zbyt często, pozwólmy im wyrosnąć. Trawnik w wiejskim ogrodzie wygląda pięknie, gdy z zielonej trawy wychylają małe główki niebieskiej niezapominajki, lekko fioletowe kurdybanki, liliowe dzwoneczki, żółte mniszki i czerwone maki. Taki trawnik to nasza domowa apteka, a my możemy zostać zielarzami.

ZŁY HUMOR

Stare Winogrono pnące się po domu Babci miało złe humory. Jednego roku jego twarde i grube łodygi wczesną wiosną pokrywały się zielonymi listkami, któ-

re rosnać przypominały dłonie dziecka. Innego roku Winogrono postanawiało nie wypuścić ani jednego listka.

Stare Winogrono miało złe humory. Kiedy tak się działo nie dawało schronienia ptakom przed upałami i deszczem. Patrząc na Winogrono Babcia szeptała cicho do siebie, że jest ono jak stary człowiek. Starzy ludzie też miewają złe humory. Wtedy się nie odzywają i zamykają w pokoju, żeby w samotności podąsać się na cały świat.

Słyszając Babię Winogrono udawało, że niczego nie rozumie. W skrytości jednak przyznawało jej rację. Złe humory są jak natrętne muchy, które trudno przepędzić. Babcia postanowiła zły humor Winogrona zamienić na dobry. Przed Babią stało trudne zadanie.

Winogrono wyginało się – to w prawo, to w lewo, po czym skłaniając się ku dołowi natychmiast przeżyło dotykając czubków drzew. Uchwycić je było nie lada wyzwaniem. Babcia sama nieraz wpuszczała do domu zły humor i doskonale wiedziała, że to trudny przeciwnik.

Poprosiła o pomoc ptaki mieszkające w jej ogrodzie. Pewna para kosów szukała odpowiedniego miejsca na zbudowanie gniazda. Babcia namówiła tę parę, aby gniazdo uwiili na Starym Winogronie. Tak się stało. Budowa gniazda zajęła im kilka długich dni. Winogrono udawało, że niczego nie dostrzega. Nadal towarzyszył mu zły humor. Gdy gniazdo było gotowe Pani Kosowa złożyła w nim kilka jajeczek. Z powodu braku liści gniazdo nie było odpowiednio chronione.

Zauważyła je wielka sroka, która lubiła podkraść jajka z obcych gniazd. Czekwała na odpowiedni moment. Tą chwilą była nieobecność rodziców, którzy polowali na drobne owady. Momentalnie sroka rozpostarła skrzydła i uderzając nimi o gałęzie starego winogrona rzuciła się, by porwać jajeczka. Na szczęście, uderzając o gruby konar straciła równowagę i upadła na trawę. W tym momencie przyłecieli rodzice, którzy odstraszyli intruza.

Stare Winogrono obserwując zajście postanowiło pozbyć się złego humoru, wypuszczając listki. Kiedy całe pokryło się zielenią, zły humor natychmiast zniknął, a jego miejsce zajęła radość w towarzystwie dobrego samopoczucia. Liście otuliły gniazdo, w którym niedługo pojawiły się pisklęta. Stare Winogrono zadbało o ich bezpieczeństwo i pożywienie. Zły humor odszedł, gdzie pieprz rośnie i nigdy stamtąd nie powrócił. Winogrono, co roku wypuszczało listki, które cieszyły swym widokiem Babcię i były bezpiecznym schronieniem dla ptaków.

Zły humor przeszkadza w życiu. Towarzyszy mu smutek i samotność. Powoduje, że nic nas nie cieszy. Złego humoru nie należy wpuszczać do domu. Kiedy się jednak pojawi w jego przepędzeniu pomogą nam rodzice i dziadkowie.

ZNIKNIĘCIE MOKRUSIA

Bajka dla Mili i Leo

Mały miś o imieniu Mokuś znaleziony w kałuży przed laty przez Babcię na krakowskim Salwatorze przeżywał trudne chwile.

Bardzo lubił towarzystwo Babci. Siedział na stoliczku wpatrując się w piszącą bajki Babcie. Jednak to nie przeszkadzało smutkowi, żeby towarzyszył Mokrusiowi. Babcia pisząc bajki umieszczała w nich postacie różnych bohaterów, ale w żadnej nie znalazło się miejsce dla Mokrusia! To go bardzo martwiło. Dniami marzył, a nocami śnił o spotkaniu choćby z jedną z bajek autorstwa Babci.

Pewnego dnia, takiego bardzo podobnego do innych Mokuś nie pojawił się na stoliczku, na którym Babcia pisała bajki. Nie było go w małym koszyczku leżącym tuż obok lampy z abażurem. Nie było go za stojącym na stoliczku kalendarzem, ani za stosikiem dawno napisanych bajek. Zniknięcie misia zasmuciło Babcie. Poszukiwania w całym domu niestety nie zakończyły się odnalezieniem Mokrusia. Zniknął na dobre!

Rzeczywiście było to zniknięcie na dobre, a nie na złe. Mokuś znalazł się niespodziewanie w jednej z bajek Babci. To była bajka, którą Babcia dopiero tworzyła przy pomocy i wsparciu wyobraźni. To właśnie wyobraźnia zaprosiła małego misia do nieskończonej bajki. Mokuś przyjął zaproszenie nie wahając się ani przez moment. Wiedział, że bajki Babci są bezpiecznym miejscem i żadnemu bohaterowi bajki nie zagraża niebezpieczeństwo.

Kiedy znalazł się w bajce natychmiast udał się do ogrodu, by poznać ogrodowego bohatera krasnala Uparte Uszko. Krasnal na widok małego misia bardzo się ucieszył. Znał go z opowiadań Babci i wiedział, że była do niego bardzo przywiązana. Uparte Uszko zaprosił Mokrusia do swoje-

go domu. Tam siedząc wygodnie przy herbatce z porannej rosy wytłumaczył mu, że jego nagłe zniknięcie ze stoliczka Babci jest powodem dla niej do wielkiego smutku.

Mały miś znikając nie chciał, aby Babcia była smutna. Pragnął jedynie znaleźć się w bajce i poznać ogrodowych bohaterów. Skoro jednak jego nieobecność na stoliczku spowodowała smutek Babci, postanowił tam powrócić. Pomógł mu krasnal Uparte Uszko wypowiadając jedno z krasnalowych zaklęć przeznaczonych na szczęśliwe powroty gości zagubionych w bajkowym ogrodzie. Mokruś szybko znalazł się na stoliczku Babci. Przeżył przygodę swojego życia odwiedzając ogród, w którym poznał krasnala Uparte Uszko. Będąc w bajce pozbył się towarzysztwa smutku i zaspokoił swoją ciekawość. Od powrotu Mokrusia, Babcia postanowiła czytać mu każdą napisaną przez siebie bajkę, by w ten sposób mały miś mógł przeżywać przygody bohaterów bajek, jak swoje własne.

Słuchając bajek czytanych przez rodziców lub dziadków przenosimy się w świat bajkowy stając się ich bohaterami. Bajki poruszają naszą wyobraźnię i uwrażliwiają. Bajki ostrzegają przed niebezpieczeństwem i odkrywają przed nami świat wypełniony ciepłem dobrych uczynków i życzliwości.

Niech bajki towarzyszą nam każdego dnia. Nawet wtedy, gdy nie będziemy już dziećmi...

A photograph of a classroom scene. An older woman with glasses and grey hair, wearing a black cardigan over a grey top, is standing and holding an open book. She is looking towards a group of children. Three children are standing in front of her: a girl with pigtails in a patterned dress, a girl in a red hoodie, and a boy in a green and white striped shirt. In the foreground, the backs of two more children are visible as they sit on the floor. The background features a large whiteboard with a blue screen and a vertical toolbar on the right side. The floor is made of light-colored wood.

O bajkach w bajce

ROZDZIAŁ XII

BAJKA O AMBITNYM INDORZE

Wwiejskiej zagrodzie pełnej kurek pojawił się indor z czerwonym wolem. Długo przymierzał się do objęcia władzy w kurniku. Aż w końcu spolegliwe kurki wybrały go na przywódcę. Na początku był nawet miły. Z pewną nieśmiałością rozkładał swoje pióra. Czas upływał a on pomalutku, pomalutku zaczął być coraz bardziej śmiały, a nawet hardy.

Coraz częściej odważnie trzepotał piórami zaganiając kurki na grzędę, żeby znosiły jajka. W końcu tak się ośmielił, że do zagrody zaczął sprowadzać inne indory, protegowane przez superindora.

Z radosnym wyrazem dzioba zaczął przeganiać z kurnika kurki, które nie były im posłuszne. Zaprzyjaźniony był nasz indor z indorem z sąsiedniego kurnika. Ta przyjaźń była niezwykle owocna dla obydwu. Wymieniali się wiedzą jak rządzić kurnikiem, jak eliminować ambitne kurki i nie robiąc nic czerpać zyski z pracy kurek spolegliwych.

Tak długo wojował nasz indor, aż któregoś dnia gospodarz zrobił z niego indora pieczonego. Po ambitnym indorze nie zostało nawet piórko.

Zatem zapamiętajcie ambitne indory, że i na was przyjdzie koniec. Nie pomoże wtedy superindor, bo on też ma przecież swojego gospodarza. Tę bajkę dedykuję wszystkim spolegliwym kurkom, żeby im uświadomić, że władza żadnego indora nie jest wieczna. A skoro tak, to może już teraz warto zacząć wyrywać im piórka i zachować je na pamiątkę.

BAJKI SĄ JAK LENIOMADA I CZEKOLADA

Nadszedł czas pozimowych porządków w ogrodzie. Promienie słoneczne wyciągały swoje rączki, by dotknąć nimi, nieśmiało pochyłających się nad ziemią główek przebiśniegów. Zimowe przymrozki pochowały się w norkach, które opuściły polne myszy wygrzewające swoje małe brzuszki w promieniach wiosennego słońca.

Ptaki radośnie świergoliły latając nad głową Babci, która grabiła jesienne liście. To one zimową porą były kołderką dla schowanych pod nimi cebulek kwiatowych drobnych owadów i małej, rudej orzesznicy ukrytej w czuprynie zielonego mchu.

Ten sielski obrazek niestety nie cieszył mieszkańca ogrodu Krasnała Uparte Uszko. Siedział smutny na wielkim kamieniu leżącym pod starą gruszą. Ze spuszczoną głową patrzył w jeden punkt na swoim zielonym bucie. Od czasu do czasu kiwał główką i wtedy po okolicy roznosiło się cichutkie „dzyń dzyń” w wykonaniu dzwoneczka wiszącego na jego czapeczce.

Zaskoczona tym zachowaniem Babcia podeszła do Starej Gruszy. Stała nieśmiało obok i położywszy rękę na jego ramieniu cicho zapytała o powód smutku.

Krasnał spojrzał na Babcie, ale nie mógł wydobyć z siebie nawet słowa. Babcia nie nalegała na odpowiedź, lecz nadal stała obok niego cały czas trzymając go mocno za ramię. W końcu Uparte Uszko odezwał się. Opowiedział

o liście, który otrzymał wczoraj od kuzyna mieszkającego w dalekiej krainie.

Kraina nazywała się Raina. Zmartwiony kuzyn pisał mu o smutnych dzieciach, którym zły potwór o imieniu Mirg pozabierał wszystkie bajeczki. Nie zostawił im ani jednej. Zabrał je wszystkie i schował głęboko w wielkiej dziurze, do której nikt nie miał dostępu. Były tam mocno strzeżone przez potwora i jego kolegów.

Babcia spojrzała na Uparte Uszko swoimi zapłakanymi oczami. Wytarła łzy spływające po policzkach, wysmarkała nos, tupnęła nogą, krzyknęła: „tak dzieci nie zostawimy” i podjęła decyzję. Namówiła Uparte Uszko, żeby natychmiast udał się do nich i podarował im bajki, które ona napisała dla swoich wnuków.

Krasnal zeskoczył z kamienia, poprawił czapeczkę, uściskał Babcię i pobiegł do domu po plecak. Babcia w tym czasie przygotowała bajeczki. Ułożyła je w stosiku i przewiązała sznurkiem. Uparte Uszko ruszył w drogę.

Była to droga długa i pełna niespodzianek. Wędrował przez pola, ciemne lasy, leciał na grzbietach ptaków, rozmawiał z polnymi myszami, jadł orzeszki od wiewiórek i pił wodę ze strumyków. Po wielu dniach dotarł do celu.

Tam spotkał swojego kuzyna o imieniu Lwowka. Wręczył mu stosik babcinych bajek. Od tej pory dzieci w Rainie nie były już smutne, bo znalazły się przy nich na powrót bajeczki. I tym razem krasnal Uparte Uszko okazał się bohaterem, który przywrócił na dziecięcych buźkach uśmiech.

Bajki są potrzebne dzieciom jak czekolada i leniomada.
Babcia to wie i dlatego pisze je dla nich.

BAJKOWE NASIONA

Uparte Uszko tęsknił za bajkami Babci. Ostatnio Babcia nie napisała żadnej i krasnal był tym bardzo zaniepokojony, bo nigdy tak się nie działo.

Babcia pisała, co najmniej jedną bajkę w tygodniu, którą krasnal czytał wieczorami. Kiedy Babcia zasypiała siadał przy jej stoliczku i trzymając w ręczce szkło powiększające chłonał bajkę od początku do jej końca.

Babcia ostatnio była smutna i nie myślała o pisaniu bajeczek. Smuteczek nie lubił bajek i robił wszystko, żeby Babcia im nie poświęcała swojego czasu. On chciał mieć Babcię tylko dla siebie.

Uparte Uszko postanowił coś z tym zrobić, żeby zapobiec tragedii na przyszłość. Bo przecież ten stan może spowodować, że Babcia na zawsze straci ochotę do pisania bajek. Wtedy świat krasnala Uparte Uszko zniknie bezpowrotnie. Tego sobie krasnal nie potrafił wyobrazić.

Kiedy Babcia była zajęta pracami domowymi Uparte Uszko wszedł do pokoju i wsadził na plecy niemały stosik bajek leżący na stoliczku.

Babcia niczego nie zauważyła, bo zajęta była rozmową ze Smuteczkiem. Uparte Uszko postanowił w ogrodzie wysiać bajki Babci, żeby te na wiosnę rozkwitły tak jak kwiaty z nasion.

Potraktował każdą bajkę jak nasionko. Wykopał rowek, a następnie przykrył bajkę warstwą ziemi. Następnie położył na nie zwiędłe liście, żeby chroniły bajki przed mrozem.

Czy ten zabieg okaże się skuteczny zobaczymy wiosną, gdy ogród zacznie żyć wiosennym tchnieniem.

Czy bajki Babci rozkwitną jak kwiaty?

Czy promienie słoneczne ocieplą słowa bajek?

Czy świat krasnala Uparte Uszko zostanie uratowany?

Na te pytania znajdziemy odpowiedzi na wiosnę. Są pytania, na które nie ma szybkiej odpowiedzi. To pytania, które wymagają czasu i cierpliwości. Jednak nie ma pytań bez odpowiedzi. Na te trudne odpowiedzi zawsze znajdują rodzice i dziadkowie.

DZIEWCZYŃKA Z BAJKAMI

Daleko stąd i dawno temu żyła sobie dziewczynka. Prawie taka sama jak ta, o której pisał J. Ch. Andersen. Tyle, że nie była to dziewczynka z zapalkami tylko z bajkami.

Była bardzo biedna. Nie miała rodziców, ani nikogo bliskiego. Nie miała też domu, swojego pokoju ani ciepłego łóżeczka. Jedyne, co miała to kilka starych ubrań, wytarte trzewiki, dobre serce i przyjazną wyobraźnię.

W dzień wędrowała oferując przechodniom swoje bajki. Chciała za nie, choć jeden grosz, za który mogłaby kupić gorącą herbatę i bułkę.

Pisała bajki siedząc na ławce w parku, wsłuchując się w bicie swojego serca i podpowiedzi wyobraźni. Kiedy była skupiona nad tym pisanem zapominała o chłdzie, który usztywniał palce trzymające ołówek, o głodzie, o braku domu i bliskich sobie osób.

Mijani na ulicy ludzie przechodzili obojętnie obok małej dziewczynki. Nikt nie był ciekaw jej bajek, nikt nie chciał podarować jej skromnego grosika. Każdy zajęty swoimi sprawami nie myślał o pomocy innym.

Zmęczona, zmarznięta i smutna wieczorem docierała do pobliskiego lasu, żeby tam spędzić noc pod gałęziami ogromnej sosny. Sosna bardzo lubiła te odwiedziny i zawsze starała się, żeby jej ramiona otulały małą dziewczynkę chroniąc ją przed zimmem. Rankiem sierotka znowu biegła do miasta z nadzieją, że może w końcu ktoś kupi za grosik jej bajki.

I oto, pewnego popołudnia pięknie ubrana kobieta kupiła od dziewczynki bajki. Była bardzo smutna, bo jej serce od pewnego czasu utraciło ciepło i zagościł w nim sercowy smutek. Nikt nie mógł jej pomóc. Straciła całkowicie nadzieję, że kiedykolwiek jej serce odzyska utracone ciepło i zacznie bić radośnie. Kupione od dziewczynki bajki położyła w domu na stole nie mając wcale ochoty na ich czytanie.

Jednak pewnego dnia wzięła je do ręki i rozpoczęła literacką podróż. Czytała coraz bardziej zachłannie czując jak na policzkach pojawiały się rumieńce wzruszenia. Jej oczy napełniały się łzami, a serce zaczęło mocniej bić.

Po przeczytaniu wszystkich bajek poczuła w sercu ciepło i radość. Zniknął sercowy smutek i serce powróciło do dawnego życia. A wszystko to dzięki bajkom małej dziewczynki.

Wzruszona i szczęśliwa pobiegła tam, gdzie mała dziewczynka stała ze swoimi bajkami. Zabrała ją do swojego domu. Odtąd mała dziewczynka miała już bliską osobę, dom i swoje miejsce. Bajki pisała w ciepłym pokoju przy świetle lampy stołowej zerkając, co chwila na śpiącego kota. Od tego czasu jej bajki ocieplały serca wszystkich napotkanych na ulicy samotnych ludzi.

Warto czytać bajki, bo one ocieplają nie tylko serca, ale uczą nas także wrażliwości i dokarmiają naszą wyobraźnię. Bez bajek świat pogrążony byłby w smutku i szarości. Bajki to takie święto, które każdy z nas może obchodzić nawet w dniu powszednim. Można czytać bajki napisane przez innych, ale można też pisać je samemu.

Zachęcam wszystkich do pisania bajek. W tym celu wystarczy trochę ukradzionego zegarowi czasu, kartka, ołówek, obudzona z rana wyobraźnia, bijące serce i bajka gotowa.

KRÓLEWNA UŚMIESZKA

Śmiech to zdrowie i każdy o tym doskonale wie. Wiedzą o tym dzieci, rodzice i dziadkowie. Śmiech jest lepszy od ponuractwa i skrzywionych minek. Śmiech zagościł w pewnej bajkowej krainie, w której mieszkała królowa o imieniu Uśmieška.

Wszystko ją cieszyło. Ze wszystkiego była zadowolona, a uśmiech nie opuszczał Jej twarzy nawet wtedy, gdy spała. Cieszyła się na widok słońca i gdy padał deszcz. Cieszyły Ją ptaki i leśnie zwierzęta, a nawet nocne pohukiwania tajemniczej sowy. Królowna Uśmieszka żyła sobie pielęgnując uśmiech na swojej pięknej twarzy.

Pewnego dnia, kiedy nic nie zapowiadało nieszczęścia z niewiadomych przyczyn została pozbawiona uśmiechu. O jego zniknięciu dowiedziała się dopiero, gdy patrząc w lustro czesała swoje długie włosy zaplatając z nich warkocz. Dostrzegła smutną twarz.

Próbowała tak ułożyć usta, żeby te przypominały uśmiech. Niestety nic z tego nie wyszło. Usta odmawiały posłuszeństwa i tkwiły w bezruchu. Twarz królowny z każdą minutą stawała się coraz bardziej smutna.

Zatroskana królowna odeszła od lustra i zapłakana usiadła przy oknie. Smutna patrzyła na fruwające ptaki. Te zaś zaniepokojone Jej wyrazem twarzy usiadły przy niej na parapecie. Był wśród nich ptak wyglądem nie przypominający pozostałych. Bardziej przypominał otwartą książkę niż typowego ptaka. Zatrzepotał skrzydłami, a raczej kartkami papieru, z których posypały się litery ułożone w wyrazy te zaś szybko przekształcały się w zdania.

Królowna ocierając łzy zaczęła je czytać. Były to śmieszne żarciki i wesołe historyjki. Tajemniczy ptak dosypywał coraz więcej nowych zdań. W pewnym momencie Królowna Uśmieszka odzyskała stracony uśmiech. Widząc to uspokojone ptaki odleciały w nieznane.

Tak oto ptak przypominający bardziej otwartą książkę niż typowego ptaka spowodował, że na twarzy Królowy Uśmieszki zagościł utracony uśmiech.

Nasz smutek nigdy nie gości na naszych twarzach na zawsze. Radość i uśmiech powracają, gdy są obok nas życzliwi ludzie. Radość i uśmiech przywracają nam także ulubione książki, po które sięgamy chcąc przepędzić smutek.

KRÓLOWA Z NIERZECZYWISTEJ KRAINY

Daleko stąd w pewnej krainie wydumanej i nierzeczywistej była sobie królowa. Miała jak każda królowa piękne suknie, pantofelki na aksamitnych podszewach, stosy kapeluszy i torebeczek. Miała też koronę, bez której nie mogła być królową.

Korona błyszczała i lśniła blaskiem kamieni szlachetnych i drogocennych kruszców z przewagą złota i platyny. Była bardzo ciężka. Jej ciężar dorównywał ciężarowi odpowiedzialności za bycie królową mieszkańców wydumanej i nierzeczywistej krainy.

Na co dzień królowa nie nosiła korony ze względu właśnie na ten ciężar i możliwość pozostawienia jej w jakimś zakamarku zamku. Nie dodałam, że królowa była osobą niezwykle roztrzepaną i często zapominała o tym, gdzie coś położyła. Wtedy wszyscy z jej otoczenia musieli tego szukać poświęcając na tę czynność wiele godzin, a nawet dni.

Gdy królowa spotykała się z poddanymi wówczas zakładała koronę na głowę. Patrząc na nich widziała wszystko w pozytywnych barwach. Dostrzegała jedynie samo dobro,

widziała przed sobą uśmiechniętych ludzi, ładnie ubranych, zadbanych i najedzonych. Dobrobyt ludu przypisywała swoim rządóm. Cieszyła się, że jest taką dobrą władczynią i jej ludowi niczego nie brakuje. Śmiała się czasem, że chyba tylko ptasiego mleczka.

Tak mijały dni, lata i życie królowej upływało w atmosferze radości i zadowolenia z dobrze spełnianego obowiązku. Pewnego dnia wszystko się odmieniło. Spiesząc się na spotkanie z ludem królowa wkładając koronę na głowę włożyła ją odwrotnie. Ostre wypustki zakończone diamentami dotykały delikatnej głowy, a aksamitny toczek wypełniający wnętrze korony skierowany był ku górze. Z tego pośpiechu i roztargnienia nie zauważyła pomyłki.

Stojąc teraz przed swoim ludem dostrzegła to, czego nie widziała przez lata. Jej oczy ujrzały biednych, ubogo ubranych ludzi, kobiety ze spracowanymi dłońmi, mężczyźni w dziurawych butach i dzieciaki z brudnymi buziami, w połatanych spodniach i wyświechtanych sukienkach.

Patrząc na nich poczuła dotkliwy ból spowodowany wrzynającymi się w jej głowę ostrymi krawędziami diamentów. Smutna i zrezygnowana wróciła do zamku. Zapragnęła pomóc swojemu ludowi, by polepszyć jego los. Zdjęła z głowy koronę. Patrząc na nią postanowiła przekazać ją na rzecz poddanych zostawiając sobie jedynie aksamitny toczek.

Dzięki jej podarunkowi życie poddanych uległo całkowitej zmianie. Królowa została okrzyknięta przez lud najlepszą władczynią. Poddani kupili za dar od królowej ubrania i buty, dzięki którym mogli podjąć pracę. Dzieciaki czyste

i schludne bez skrępowania biegły do szkoły. Przed domami posadzono kwiaty, a w stajniach załatano dziury w dachach.

Czasami wystarczy spojrzeć na to samo próbując dostrzec to, czego nie chcą zobaczyć nasze oczy. One, bowiem nie widzą wszystkiego. Żeby to dostrzec trzeba patrzeć oczami duszy, serca i wyobraźni.

MALARZ, STARA DESKA I KWIAT NASTURCJI

Bajka napisana dla artysty malarza Zbycha z okazji Jego krakowskiego wernisażu

W pewnym miejscu, pewien malarz namalował na starej desce pnący się ku obłokom i słońcu kwiat nasturcji. Malarz nie miał pieniędzy na kupno farb malarskich, więc użył kolorów dostarczonych przez ogrodowych przyjaciół.

Zieleń przyniosły soczyste trawy, które uniknęły spotkania z ogrodowymi potworami nazywanymi kosiarkami. Pomarańcze i żółcie podrzuciła w wiklinowym koszyku tęcza goszcząca w ogrodzie w słoneczny i deszczowy poranek.

Stara deska, która posłużyła malarzowi za miejsce narodzin nasturcji leżała w kącie starego domu od lat przez nikogo nieodwiedzanego. Była tak stara, że widniały na niej dziurki będące efektem żarłoczności i niezaspokojonego apetytu korników. Malarz odczyścił deskę i ku jego zdziwieniu nabrała ona młodzieńczego blasku. Jego oczom ukazała się piękna, choć stara deska w niczym nie przypominająca tej smutnej, leżącej w kącie starego domu.

Zachwycony wziął się natychmiast do dzieła.

Zapomniał jeszcze o pędzlu, ale wyręczył go dzieciół, który naprędce sprawił pędzel z gałązek i sosnowego igliwia.

Przygotowany malarz rozpoczął malowanie. Jego dłoń trzymająca pędzel, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wyczarowała cudnej urody kwiat nasturcji. Zielenie się zieleniły i pachniały soczystością, a pomarańcze i żółcie nie miały sobie równych.

Kiedy dzieło dobiegło końca malarz usnął trzymając pędzel w dłoni. Wtedy namalowana przez niego nasturcja zapragnęła dotknąć słońca. Poprosiła pędzel, by ten pomógł jej wspiąć się wysoko ku niebu. Pędzel bez wahania spełnił jej życzenie. Nasturcja dotknęła słońca.

Spełniło się jej marzenie. Gdy samotna była tam wysoko zatęskniła jednak za malarzem. Postanowiła powrócić na deskę.

Malarz ciągle spał. Śnił, że namalowany przez niego kwiat nasturcji opuścił go, by zamieszkać wysoko i dotykać codziennie słońca. Wyrwany ze snu spadającym na podłogę pędzlem obudził się.

Kwiat nasturcji niezmiennie, przytulony do starej deski spoglądał w stronę malarza. Malarz zawiesił deskę na ścianie starego, nikomu niepotrzebnego domu.

Wtem dom zmienił się nie do poznania. Odmłodził i wypiękniał stając się radosnym i szczęśliwym domem. Zamieszkał w nim nasz malarz, który przywracał młodość starym deskom malując na nich kwiaty. Znalazły się na nich nie tylko nasturcje, ale także lilie, róże, bratki i konwalie.

Kwiaty nie tylko przyciągały wzrok swymi barwami, ale także pachniały jak te rosnące w ogrodzie.

Stare deski odzyskały swój blask i na nowo pokochały życie.

Stare przedmioty, które dawno zostały przez wszystkich zapomniane oczekują naszego zainteresowania. Wystarczy taki przedmiot wziąć w swoje dłonie, a nasza wyobraźnia dopełni reszty.

Warto spróbować.

NIESPODZIEWANA WIZYTA

Był piękny wrześnieowy poranek, Babcia poszła do ogrodu, żeby z samego rana podlać begonie. W tym roku cieszyły Jej oczy pięknymi, ogromnymi kulami kwiatowymi. Jesienne słońce lekko prześwitywało, muskając gałęzie gęsto posadzonych drzew, a ich opadłe liście szeleściły pod nogami.

Gdzieś leżały pojedyncze kasztany, nad którymi rozpięta była misternie upleciona pajęczna nić. Zapach jesienno powietrza przyjemnie przeszywał ciało Babci, która usiadła na małą chwileczkę na starym fotelu pod leszczyną.

Wtem fotel lekko uniósł się do góry, lekko zawirował i wraz z Babcią znalazł się pod liściem wielkiej paproci. Oczywiście Babcia jak i stary fotel bardzo się zmniejszyli. Trudno powiedzieć jak to się stało. Można jedynie się domyślać, że spowodowały to czary. Wszak ogród Babci jest cza-

rodziejski, więc to zupełnie zrozumiałe. Czarodziejskie miejsca są po prostu pełne czarów.

Czary mary, trzask prask, szuru buru i stało się!

Pod paprocią Babcia oczywiście spotkała Uparte Uszko. Krasnal mocno Ją uściskał, a nawet lekko uniósł do góry. Natychmiast nalał do kubeczka porannej rosy, a na talerzyku położył kwiat z ogrodowego bratka polany musiem z pyłków kwiatowych.

Babcia i krasnal mieli sobie tyle do opowiedzenia. Rozmowa była bardzo ożywiona. Babcia opowiadała mu o wnukach, o Mili, Zosi i Leo a on o swoich przyjaciółach.

Nagle zapanowała cisza, bo do paproci zbliżał się kot sąsiadów. Czasami spacerował po ogrodzie Babci i stanowił ogromne zagrożenie dla krasnali. Uparte Uszko i Babcia siedzieli bez ruchu. Kot zbliżał się do nich coraz bardziej. Kiedy był już tuż, tuż, wtedy trzask prask, czary mary, szuru buru i Babcia wraz z fotelem powrócili do normalnych wymiarów!

- A kysz kocie, uciekaj stąd! - krzyczała Babcia. Wystraszony kot szybko uciekł, a krasnale były już bezpieczne.

Bywają w naszym życiu trudne i niebezpieczne sytuacje, ale są też czarodziejskie moce, które potrafią je przepełnić. Dobroć naszego serca, miłość i zaufanie – to one są tymi czarodziejskimi mocami.

SPRZEDAWCY BAJEK

Pewnego ranka, pogodnego i słonecznego na małym ryneczku takim, gdzie można kupić prawie wszystko z wyjątkiem szczęścia, pojawili się dwaj sprzedawcy bajek.

Jeden z nich głośno zachęcał przechodniów krzycząc:
- Bajki sprzedaję, bajki! Dla dzieci małych i trochę większych!

Każdą z nich wycenił i to nie na małą kwotę. Sam ich nie pisał. On jedynie je sprzedawał. Kupował je od bajkopisarzy za bardzo marne grosze, a sprzedawał za całkiem spore.

Gromadzili się wokół niego ludzie chętni do nabycia bajek. Sprytny sprzedawca, widząc ten tłum, co chwilę podwyższał ich cenę. Bajki kupowali rodzice, dziadkowie, a nawet różne instytucje, dla których były one ważne.

Drugi sprzedawca natomiast, ściszonego głosem, chodząc między ludźmi, zachęcał ich do wzięcia bajek za darmo. Patrzyli na niego z nieukrywanym zdziwieniem w oczach. Patrzyli, jakby chcieli powiedzieć, że co jest darmowe nie ma zapewne żadnej wartości.

Ten sprzedawca sam pisał bajki. Wkładał w to pisanie całe swoje serce i spory kawałek wyobraźni, która nie zawsze ma ochotę do współpracy z bajkopisarzem. Jemu się to udało. Nie zależało mu na zarobku tylko na tym, żeby bajki znalazły się blisko dzieci i wprowadziły je w świat pełen dobra i szlachetności.

Niestety nikt nie wziął od niego ani jednej bajki. Za to sprzedawca, który bajki sprzedawał zarobił na tym niezły grosz.

Obydwaj ruszyli w dalszą drogę. Wzbogacony sprzedawca tak się rozleniwił z powodu zarobionych pieniędzy, że przestał kupować bajki. Zarobione grosze wydawał na przyjemności.

Zaś sprzedawca bajkopisarz nie przestał pisania bajek. Nadal marzył o tym, żeby bajki trafiły do dzieci i cieszyły je każdego dnia.

Pewnego poranka wędrując od ryneczku do ryneczku trafił w dziwne miejsce. Był to dom, w którym mieszkały dzieci, lecz bez rodziców i dziadków. Opiekowały się nimi ciotce. Zmęczony przysiadł na ławce obok tego domu i prosząc o szklankę wody przysnął. Obok położył kartki z zapisanymi bajkami.

Kiedy tak smacznie spał kartki zwróciły uwagę dzieci. Zapisane na nich bajki tak je zainteresowały, że nie mogły oderwać od nich oczu. Sprzedawca po przebudzeniu nie mógł uwierzyć swemu szczęściu.

Odtąd nie odwiedzał już ryneczków i ludzi, którzy nie byli zainteresowani jego bajkami tylko domy, w których mieszkały porzucone przez rodziców dzieci. One zaś czekały na jego odwiedziny z utęsknieniem i radością w sercu.

Sprzedawca, który sprzedawał cudze bajki już nigdy żadnej nie sprzedął, bo lenistwo, które go opanowało z powodu bogactwa nie pozwoliło mu na odwiedzanie baj-

kopisarzy. Ludzie zaś, którzy woleli kupowanie bajek za pieniądze bardziej od dostawania ich za darmo, już nigdy nie stali się posiadaczami ani jednej bajki.

Nie zawsze to, co za pieniądze jest bardziej wartościowe od tego, co darowane z dobroci serca. Raczej nigdy takim nie jest. Wartościowe jest serce, odruch dobroci czy dobry uczynek. Pieniądze zaś często wszystko psują...

UCIECZKA BAJEK

Leżące w stosiku niemałym bajki postanowiły opuścić swoje miejsce. Znudziła im się ta bezczynność i ciągłe leniuchowanie na blacie biurka. Napisane już dawno bardzo chciały być w końcu przeczytane. Nikt jednak nie chciał ich czytać, bo bajki są takie staromodne. Trzeba wyteżżyć wzrok, żeby łącząc literki złożyć z nich wyrazy. Lepiej oglądać obrazki bez zbytecznych do nich opisów. Litery, słowa i zdania to zajęcie nudne i wymagające cierpliwości.

Pewnej ciemnej i bezgwiezdnej nocy stosik bajek upadł na podłogę. Luźne kartki z różnych bajek wymieszały się tak jak warzywa w zupie jarzynowej. Zrobił się niemały bałagan.

Bajka o Prawdzie w krainie kłamstwa wymieszała się z kartkami bajki o Krowie Płaczce. Utracony uśmiech wyładował w bajce o drabinie. Podstępny kwiat zaś zetknął się z zimowymi zapasami.

Przerażone bajki bardzo chciały powrócić do pierwotnego wyglądu, ale niestety było to niemożliwe. Wymieszane i smutne leżały na podłodze tuż obok biurka, z którego spa-

dły. Krzyczały, wrzeszczały, ale nikt ich nie usłyszał. W końcu zmęczone usnęły.

Kiedy tak spały i głośno chrapały pojawił się w oknie Bajkowy Ratownik. Widząc całe zamieszanie postanowił im pomóc. Wszedł do środka przez otwór w kominie. Trochę się pobrudził sadzą, ale może to dobrze, bo był mniej widoczny.

Prysnał na śpiące kartki czarodziejskim sprajbajkiem, by bajki jeszcze mocniej zasnęły. Wtedy uzbrojony w cierpliwość poprzekładał kartki tak, aby każda z nich wróciła na swoje miejsce. Jednocześnie każdą ze stron łapczywie chłonał czytając zapisane na nich treści.

Trwało to całą noc.

W końcu udało się i bajki wróciły do starego porządku.

W końcu zostały wszystkie przeczytane.

Po obudzeniu stwierdziły ze zdumieniem, że leżą jak dawniej w niemałym stosiku na biurku. Czuły się wyśmienione, bo wszystkie przeczytał Bajkowy Ratownik.

Warto poświęcić swój czas bajkom, choć są długie. Każda z nich kryje w swojej treści mądre myśli. A i my czytając je czujemy ciepły dotyk fantazji i dokarmiamy swoją wiecznie głodną wyobraźnię.

Na moim biurku leży niemały stosik napisanych przeze mnie bajek. Patrzę na nie moimi oczami wyobraźni i czuję ciepły dotyk fantazji.

EPILOG

JAK BAJKA UCIEKŁA ZE ŚWIATA BAJEK

Babcia od paru dni przygotowywała bajki, by umieścić je w trzystustronicowym wydaniu książkowym. Każdą bajkę czytała i poprawiała drobne błędy, które zakradły się, gdy Babcia była zajęta codziennymi pracami domowymi.

Tak ulepszone teksty, Dziadek będący redaktorem wydania, zapisywał w pliku komputerowym.

Okazało się, że jedna z bajek zniknęła.

Nie było jej pośród napisanych. Babcia z Dziadkiem przeszukali bardzo dokładnie wykaz, lecz bajki zatytułowanej „*Czarodziejska szafa*” nie mogli odnaleźć.

Minęło kilka dni.

Poszukiwania trwały nieprzerwanie. Wreszcie zguba się odnalazła. Leżała grzecznie pośród Fidrygałków. To opowiastki, które Babcia pisze dla rodziców i dziadków. Fidrygałki są poważne i często bywają smutne. Ich treść bowiem dotyczy problemów życiowych.

Odnaleziona przez Babcię i Dziadka Bajka pewnego dnia poczuła, że jest już samodzielna i dorosła. Postanowiła opuścić dziecięcy świat bajek i zamieszkać w świecie Fidrygałków, przeznaczonych dla starszych czytelników.

Kiedy tam przybyła, ku jej zdumieniu, nie została przyjęta życzliwie, z otwartymi ramionami. Fidrygałki były bardzo poważne i przepełnione dorosłością.

Bajka zaś nie żyła ich problemami i troskami. Ona po prostu do nich nie pasowała. Opowiadki zepchnęły bajkę w kąt i nie pozwoliły jej wychylać stamtąd nosa.

Były jednak bardzo troskliwe i zadbały o jej bezpieczeństwo. Bajce nie brakował jedzenia, ciepła ani zabawek. Nie mogła tylko być czytana. To dla Bajki największa życiowa rozpacz.

Kiedy Babcia z Dziadkiem ją odnaleźli i dołączyli do siostr, czyli innych bajek, poczuła się szczęśliwa i spełniona. Wiedziała, że będzie na nowo bajką, która trafi do dzieci. Już nigdy nie zapragnęła opuszczać świata bajek, przeznaczonego dla małych czytelników.

Świat dziecięcych problemów jest dla świata dorosłych ważnym elementem ich wspólnego życia. Rodzice i Dziadkowie czujnie obserwują świat dzieci, żeby nie zagościły w nim smutki i troski. Gdy jednak tak się dzieje, wtedy biorą dzieci w ramiona i otulając je ciepłem serca odganiają ich smutek.

SPACER PO STOLICY MOŻE BYĆ NIEBEZPIECZNY

czyli pandemiczna bajka dla dorosłych...

Czas pandemii zatrzymał wiele dziedzin naszego życia. Stała w miejscu kultura, a wraz z nią swoje drzwi dla zwiedzających zamknęły muzea. Muzea bez zwiedzających to jak dzień bez promieni słonecznych i noc bez gwiazd. Puste

sale i echo odbijające się od ściany do ściany. Smutne obrazy pozbawione zachwycających się nimi smakoszy sztuki oprowadzanych przez kustoszy i muzealników.

Gdzie podział się cichy gwar młodzieży szkolnej, szuranie po podłodze filcowymi kapciami i rozmowy pod zawieszonymi na ścianach dziełami sztuki?

Pewnego pandemicznego popołudnia obraz Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”, choć wielki i bardzo ciężki widocznie lekko przechylił się w prawą stronę. Z obrazu zniknęło kilka postaci. Puste miejsca zostały po pięciu rycerzach zakonu krzyżackiego i trzech rycerzach króla Jagiełły. Wśród nich byli bracia Kobyłańscy: słynny w Europie błędny rycerz Domarat z Kobylan oraz Janusz z Kobylan, jego brat.

Gdzie się podzieli po tylu latach cierpliwego życia na obrazie? Co skłoniło ich do jego opuszczenia?

Po prostu znudził ich ten bezruch, od którego rozbolały ich kręgosłupy a dodatkowo brak widowni podziwiającej malarski kunszt mistrza Matejki. Postanowili rozruszać swoje zastygnięte w bezruchu ciała chodząc po stolicy.

Swoim ubiorem nikogo nie zdziwili, bo w Warszawie dziwny i niespotykany ubiór nikogo nie uprawia w osłupienie. Wyglądali jak statyści filmowi, którzy mają przerwę na odrobinę relaksu. Broń zostawili na obrazie, żeby nie wyglądać groźnie i nikogo nie prowokować.

Z Muzeum Narodowego udali się do pobliskiego MPiKu, pod którym niedawno stoczyła się słynna bitwa narodowców bibliofili. Niestety nie udało się im spotkać z uczestnikami tej bitwy.

Trochę głodni i spragnieni udali się w kierunku Dworca Centralnego, gdzie stanęli w długiej kolejce z osobami bezdomnymi po ciepłą zupę i kawę. Rycerze przyglądali się im z wielkim zaciekawieniem. Domarat z Kobylan podarował bezdomnemu swoje skórzane rękawice, Janusz chustkę do nosa z ręcznie wyhaftowanym inicjałami JK, a rycerz krzyżacki wyciągnął zza pazuchy pamiątkowy krzyżyk i wręczył go bezdomnemu seniorowi.

Kiedy zaspokoili głód i pragnienie ruszyli w dalszą drogę. Idąc Alejami Ujazdowskim zatykali uszy przed wyciem syren umieszczonych na dachach rządowych limuzyn. Chcieli nawet odwiedzić Premiera w Jego Kancelarii, ale ich nie wpuszczono, bo nie mieli przepustek i maseczek. To samo spotkało ich przed Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Nie pomogły tłumaczenia, że to oni są właśnie elementem dziedzictwa narodowego. Zażądano od nich nie tylko przepustek, ale także oświadczenia, że ich majteczki są w kropeczki.

Nie wiedzieć kiedy, znaleźli się w samym środku strajku kobiet. Krzyżacy nie znali naszego języka, więc polscy rycerze musieli im przetłumaczyć hasła zapisane na kartonach. Niestety niewiele z tego zrozumieli.

Już mieli ruszyć dalej, kiedy zostali okrążeni przez policję. Policjanci zaczęli ich okładać pałkami teleskopowymi. Ponieważ ich ciała ochraniały metalowe zbroje to wcale nie odczuwali bólu. Ale ta broń wzbudziła ich zainteresowanie, tak samo jak skierowany w ich stronę gaz łzawiący. Zaproponowali nawet zamianę swoich toporów na pałki teleskopowe, ale ta propozycja wydała się policjantom prowokacyjną i załadowali wszystkich rycerzy do radiowozu.

Po przewiezieniu ich na stołeczny komisariat i przesłuchaniu powiadomiono najbliższy szpital psychiatryczny. Na szczęście podczas pandemii można tylko leczyć covid-19, więc odtransportowano ich na Stadion Narodowy do nowiutkiego szpitala covidowego.

Zdezorientowani rycerze pragnęli już jedynie powrotu do muzeum, na swoje stare miejsca na obrazie mistrza Jana. Nadarzyła się ku temu sposobność, bo stadion był patrolowany przez policję konną. Rycerze zepchnęli policjantów i wskoczyli na konie. Te zaś pomknęły, co sił w pęcinach, do Muzeum Narodowego. Ciekawi stolicy rycerze udali się na swoje miejsca obiecując sobie, że już nigdy nie opuszczą obrazu.

Jednak, kto to wie, co wydarzy się za dwieście lat.

SPIIS TREŚCI

Wstęp.....	5
Rozdział I.....	9
Trele morele, fiksum dyrdum	11
Krasnoludek Uparte Uszko	13
Dwarf Stubborn Ear	14
Krôsnia Nôpiarté Ůszkò	15
Гном Вперте Вушко	17
Czarodziejska kraina	18
Drugie życie Starej Miski.....	20
Rozdział II	21
Baboki	23
Historia zaginionej skarpetki	24
Duszek Ciuszek.....	25
Dzikusowe Wino i niespodziewany gość	27
Gwiazdeczka córeczka.....	28
Kapelusznik i odwiedziny tajemniczego gościa.....	30
Lekkoduch.....	31
Mały kawałek papieru	33
Mól Książkowy	34
Nowe życie Pluszouszka	36
Ogrodowy bohater.....	38
Ogrodowy gość	40
Pszczelarz Antoni i jego syn	42
Serce ciekawe świata.....	44
Smoczyca o imieniu Słonka.....	47
Stary Kredens i Anioł	49

Strach na wróble	51
Świderek Rąbelek – nowy bohater bajek Babci	52
Ukryty skarb.....	54
Uśmiechniaczek	56
W poszukiwaniu zaginionego wiatru.....	57
Rozdział III	59
Ciasteczkowy Potwór.....	61
Cioteczka Ploteczka.....	62
Czarny Charakter.....	64
Czarny Charakter i bajki w worze.....	66
Czarodziejska szafa	68
Czarodziejski pył	69
Jak Złośliwość złośliwiła.....	71
Kuleczka Ploteczka.....	73
Leniomada.....	74
Lodowy pogromca.....	75
Niechciany lokator.....	78
Potwór zwany Piłonózka.....	80
Procentowy Potwór	81
Skiper	83
Smoczysko od Krakowa.....	85
Tajemnicze Czochradełko	86
Traktorole.....	88
Traktorole.....	90
Wirusoidus zwany Bajtogniotem	92
Wizyta Wiedźmy w ogrodzie Babci.....	94
Zagubiona bakteria w ząbku Róży	96
Ząb czasu	97
Ziarno Prawdy.....	99
Złodziej Pomysłów w ogrodzie Babci	101
Złodziej snów	103
Zniknięcie literek.....	105
Rozdział IV	107
Krasnal Uparte Uszko na wczasach	109

Marysia i motyl.....	111
Odwiedziny kuzyna	112
Przygoda z muszelką	114
Uparte Uszko w zdrowisku.....	115
Wyprawa do wnuków - Część I.....	118
Wyprawa do wnuków - Część II	119
Wyprawa do wnuków - Część III.....	121
Wyprawa nad morze	123
Zakupy pełne niespodzianek.....	124
Rozdział V	127
Garnek i Uciążliwa przykrywka.....	129
Książka.....	130
Miejsce pobytu – damska torebka.....	132
Nietolerancyjna godzina	134
Nutki, które uciekły z pięciolinii	135
Pewna dziura w pewnej skarpecie.....	137
Samotny kamyk	139
Sentymentalna Pralka.....	140
Stary Grzebień.....	141
Sznurowadło	143
Zakochany Dzwon.....	144
Zakochany Tramwaj.....	146
Znudzona czapeczka	147
Zwyczajna para kaloszy.....	148
Rozdział VI.....	151
Dziki lokator	153
Kalafiorek.....	154
Kitka, Pazurek i Pędzizart.....	154
Niesforna Pomarańcza	156
Nieuważna Pszczółka.....	158
Niezadowolona pestka.....	160
Ludzie są jak kwiaty.....	161
Trzy małe kotki.....	163
Samotna Jarzębina.....	164

Stara jabłoń	166
Rozdział VII.....	167
Chaos w szufladzie.....	169
Gałganek.....	170
Lody o smaku kolorów	172
Madrycka niespodzianka.....	173
Nowoczesny dom.....	175
Prawda w Krainie Kłamstwa.....	177
Przechowalnia Snów.....	178
Słodka kraina.....	181
Szkatułka	183
Świat nie z tej ziemi.....	184
Ucieczka z przedszkola.....	187
Wizyta w fabryce czekolady.....	189
Rozdział VIII.....	191
Być jak Mary Poppins.....	193
Czy samotność to przyjemność?.....	194
Historia pewnego wiecznego pióra.....	195
Jak Ciekawość ciekawiła	198
Lustro	200
Marzenie Cisy.....	202
Powidła	204
Schowane Spojrzenie.....	205
Smutny Azurek	207
Trzy siostry i brat.....	209
Zaginiony czas.....	211
Zagubione prezenty.....	212
Rozdział IX.....	215
Bystre Oczko.....	217
Cisza w ogrodzie BabciBłąd! Nie zdefiniowano zakładki.	219
Krasnoludek i krecik – przyjaciele na zawsze	221
Mała myszka i jej wielki problem	222
Mały Pajęczek i jego przyjaciel.....	224
Nagłe zniknięcie przyjaciela	226

Niespokojny Czas w ogrodzie Babci	227
Nietypowy dzień	229
Ogrodowa Rada Dbania o Własne Noski	231
Ogrodowe życie odwrócone do góry nogami	232
Ogrodowy naukowiec	234
Sąsiedzka pomoc	236
Utracony domek	239
Uwięziony robaczek	240
W poszukiwaniu ukrytego skarbu	242
Wiosenne porządki	244
Zielony Pajęczek	246
Rozdział X	249
Awantura o dynię	251
Ciężkie myśli	252
Dobroć Serca	254
Głośnie chrapanie	255
Grzybobranie i Kosmiczna Ospa	257
Hop i w koszyku!	259
Jak Heca spadła z pieca	260
Koszulki	261
Krasnal Uparte Uszko Ogrodowym Mniamojadkiem	264
Kropla deszczu	266
List	267
Loczki szczęścia	268
Nagłe zniknięcie i szczęśliwy powrót	270
Nowy przyjaciel	271
Odwiedziny dalekiego krewnego	273
Powrót do dzieciństwa	275
Problem krasnala Uparte Uszko	277
Przygotowania do zimy	279
Rozpacz krasnala Uparte Uszko	280
Skradzione plecaki	282
Ucieczka	284
Uparte Uszko w sieci pajęczyny	285
Wystarczy zapytać	287

Zima, która zaskoczyła krasnale	289
Zły dzień	290
Rozdział XI	293
Historia jednej łyzy	295
Nocne harce	296
Nowy lokator w domu Babci i Dziadka	298
Skradziony uśmiech	299
Stara Gitara	301
Stary Zegar i jego sprężyna	303
Zły humor	304
Zniknięcie Mokrusia	306
Rozdział XII	309
Bajka o ambitnym indorze	311
Bajki są jak leniomada i czekolada	312
Bajkowe nasiona	314
Dziewczynka z bajkami	315
Królewna Uśmieszka	317
Królowa z nierzeczywistej krainy	319
Malarz, stara deska i kwiat nasturcji	321
Niespodziewana wizyta	323
Sprzedawcy bajek	325
Ucieczka bajek	327
Epilog	329
Jak bajka uciekła ze świata bajek	329
Spacer po stolicy może być niebezpieczny	330
Spis Treści	335
Indeks	341
SŁOWNIKI	347
Słownik znaczeń w bajkach Babci Mirki	347
Miro-Słowa	396

INDEKS

- Abra, 291
Ambitny Indor, 311
Andersen, 35, 37, 198
Anioł, 49, 50, 297
Anioł Obfitości, 41
Antenki na berecikach, 23
Babcia Elżbieta, 163, 164
Babcia kłapcia, chichotka i trelotka, 18
Baboki, 23, 24
Bajader, 189, 190
Bajkowy Ratownik, 328
Banda czworga, 98, 99
Bezradność, 302, 303
Bębnoskoczka, 53, 140, 141
Bieluszek, 163, 164
Błagalne dzyń, dzyń, 286
Brzuchaty Bączek, 160, 161
Burek, 91, 92
Bystre Oczko, 217, 218, 219
Chochlarz, 40, 41, 42
Ciasteczkowy Potwór, 61, 62
Ciekawość, 12, 47, 149, 150, 198, 199, 270
Ciepło Dobroci Ogrzewające Serce, 213, 214
Ciężkie myśli, 252
Cioteczka Ploteczka, 62, 63, 64
Cisza w Ogrodzie Babci, 202, 203, 219, 220
Cukierlandia, 61
Cytrosmaczek, 75, 126
Czarne Ptaszysko, 225
Czarny Charakter, 64, 65, 66, 67
Czarodziejka Ogrodniczka, 166
Czarodziejska kraina, 18, 19
Czarodziejska szafa, 68, 329
Czarodziejski pył, 69, 71
Czarodziejski sprajbajek, 328
Czas Spokojny, 228
Czerwona Czapeczka, 221, 222
Czerwonolśniąca, 147
Czerwonopłuje, 258
Ćwiergolić, 69

Deskosęczek, 290
 Długie Nóżki, 221
 Dobre Serducho, 91
 Dobro, 35, 42, 55, 71, 81, 103, 184, 319
 Dobroć Serca, 254, 255
 Dom Sąsiadów, 83
 Drętowskoczek, 233, 234
 Drwalisęczek, 70
 Dublin, 193
 Duszek Ciuszek, 25, 26, 150
 Duszek Dobroci, 78, 79
 Duszek Moluszek, 105
 Dziadek, 24
 Dziadek Marek, 24
 Dziadkowie, 284
 Dziewczynka z bajkami, 315, 317
 Dzikusowe Wino, 27, 28
 Dzwonek z czapeczki Upartego
 Uszka, 54, 55
 dzyndzeląc, 262
 Dzyndzelonek Zielonek, 82, 119, 120, 121, 122, 125, 126, 149, 150, 173, 174, 268, 269
 Dzyndzelotelefony, 262
 Emeryturka, 231
 Etnonóżki, 286
 Etnopancerzyk, 286
 Fabryka Czekolady, 189, 190
 Franiobum, 140
 Gałganek, 170, 171, 172
 Gdańsk, 12, 146
 gdzie pieprz rośnie, 32, 63, 66, 72, 73, 81, 82, 88, 95, 102, 137, 171, 180, 181, 201, 218, 220, 284, 289, 303, 306
 Glut Plujowy, 72
 Głośnie chrapanie księżycy, 255, 256
 Głupolotek, 283, 284
 Gwiazdeczka Córeczka, 28, 29
 Heca, 260, 261
 Herbatka z porannej rosy, 308
 J. Ch. Andersen, 315
 Jaś i Małgosia, 37
 Jawotuba, 103
 Jelitkowo, 123, 146
 Jeżowy Rehabilitant, 117
 Kalafiorek, 154
 Kapelusznik, 30
 Kąt Domu, 301, 302
 Kitka i Pazurek, 154, 155, 156
 Kliszopstryk, 104
 Kompas zrobiony z kamieni i promyków słonecznych, 257
 Kosmiczna Ospa, 257, 258
 Koślawiczek, 105, 106
 KotaKota, 25
 Kotka Marysia, 33, 34, 67, 111, 112, 154, 234, 285, 291, 292
 Kraina Ciszy, 227
 Kraina Kłamstwa, 177, 178
 Kraina Prawdy, 178
 Kraków, 31
 Krasnal Ekosziperacz, 58
 Krasnala straż pożarna, 29
 Krasnolandia, 103, 104
 Krecik, 57, 75, 221, 222, 226, 227, 232, 270, 272, 286, 290

Kropla deszczu, 266
Krowa Płaczka, 327
Królewna Uśmieszka, 317, 318,
319
Królowa z nierzeczywistej
krainy, 319
Kuleczka Płoteczka, 73
Kurzoforotek, 292
Lekkoduch, 31, 32
Lemoniada, 75
Leniomada, 74, 75, 312, 314
Leniwe Perfumy, 132, 133
Leo, 13, 112, 271
Lepka piękność, 225
Loczki szczęścia, 268
Lodowy Pogromca, 75, 76, 77
Lody o smaku kolorów, 172
Ludkolandia, 103
Lustro w ogrodzie Babci, 200,
201
Lwowka, 313
Madryt, 31, 173, 174
Malarz Zbych, 321
Mała Fasolka, 46
Mała Orzesznica, 245, 246, 312
Mała Róża, 96, 97
Mały Pajęczek, 224, 225, 226
Maria Konopnicka, 98, 99
Mary Poppins, 193
Mądra Sowa, 288
Mądre Oczko, 90, 91, 92
Mewa Twardodzioba, 115
Mgnieniooka, 189, 190
Mikstura, 61, 218, 239, 240, 304
Mirg, 313

Mokruś, 84, 306, 307, 308
Mole Gryziole, 170, 171, 172
Morały, 102
Mól Książkowy, 34, 35
Nadzieja, 270, 271
Nicmisięniepodobek, 112, 113
Niepokojąca Wieść, 282, 283
Niesforna Pomarańcza, 156
Niespokojny Czas, 212, 227, 228,
229
Nietolerancyjna godzina, 134
Nietypowy dzień, 229, 230
Nieuważna Pszczółka, 158
Niezadowolona pestka, 160, 161
Niezadowolona Pestka, 160
Nutka dobrego smaku, 135
Nutka goryczy, 136
Nutka optymizmu, 135
Nutka żalu, 136, 137
Nutki, które uciekły z pięciolinii,
135, 137, 220
Ogniobuch, 104
Ogrodowa Rada Dbania o
Własne Noski, 231
Ogrodowa Szkoła, 89
ogrodowe sanatorium, 199
Ogrodowy Dzwonek, 205, 206,
207
Ogrodowy Mniamojadek, 264
Ogrodowy naukowiec, 234, 235,
236, 241
Ogromna Wdzięczność
Świętego Mikołaja, 214
Oliwa, 3, 31, 123, 124, 146, 163,
189, 190

Optymistyczne Myślenie, 213, 214
 Ostrożność, 276
 Pajaczek Wielonózek, 72
 Paprociowa Mgiełka, 116
 Pewna dziura w pewnej skarpecie, 137
 Pędziwiatr, 165
 Pędziżart, 154, 155, 156
 Piegunosek, 201
 Pięknoskrzydła, 158, 159
 Ploteczka, 73, 74
 Pluszouszek, 36, 37
 Pomadka, 132
 Pomadka, 133
 Potwór Piłonóżka, 23, 80, 81, 232, 270
 Pożeracz dobrej literatury, 130
 Prawda, 51, 100, 177, 178, 201
 Prawda w krainie kłamstwa, 327
 Procentowy Potwór, 81, 82
 Promyk Słońca, 302
 Przechowalnia Snów, 178, 179
 Przędonogi, 289
 Pszczelarz Antoni, 42, 43, 44
 Pukodziób, 159
 Pył dobroci, 70
 Pył Gwiezdny, 87, 88, 116, 117, 132, 159, 278
 Rada Krasnali Ogrodowych, 143, 144
 Raina, 313
 Rakietka Upartego Uszka, 112
 Ruda Kitka, 231, 245, 272
 Rybołówka, 120, 121
 Samotna Jarzębina, 164, 165
 Samotny kamyk, 139
 Sąsiedzka pomoc, 236, 238, 239
 Schowane Spojrzenie, 205, 206
 Sennotuba, 103, 104
 Serce ciekawe świata, 44
 Serorożek, 239
 Siostry Jesień i Zima, 244
 Sira, 291
 Siwa Bródka, 104, 231, 267
 Skiper, 83, 84, 85
 Sklepozaklinacz, 125
 Skradziony uśmiech, 299
 Skrupulatniś, 273, 274
 Skrzacik Uparcuszek, 275, 276
 Skrzatolandia, 103
 Słodka kraina, 181
 Słońce, 104
 Smoczyca Słonka, 47, 48, 49
 Smoczyko od Krakowa, 85
 Smoczyko Rdzewisko, 121, 122
 Smuteczek, 57, 314
 Smutkować, 57, 212, 213
 Smutnooki, 146
 Smutny Azurek, 207, 208, 209
 Sopot, 3, 31
 Sowa, 70, 155, 213, 270, 286, 288, 290, 303, 304
 Sowa Mądrooka, 70, 213, 230, 256, 289, 303
 Sójka, 247
 Spokojny Czas, 229
 Spokolandia, 283
 Sprytnodzioba, 241

Sprzedawcy bajek, 325
 Sroka Droka, 262
 Sroka Wszędobylska, 77
 Stara Gitara, 301, 302, 303
 Stara Grusza, 38, 39, 41, 46, 70, 81, 82, 90, 181, 182, 214, 219, 231, 255, 282, 283, 303, 312
 Stara Jabłoń, 166, 200, 201, 214
 Stara Miska, 20
 Stara Puderniczka, 132, 133
 Stara walizka, 242
 Stare Buty, 41
 Stare Winogrono, 304, 305, 306
 Starość, 78, 79, 80
 Stary Grzebień, 132, 133, 141, 194, 195
 Stary Klon, 80, 81
 Stary Krawiec, 171
 Stary Kredens, 49, 50
 Stary Orzech, 41, 55, 199, 214, 228
 Stary Rower, 41
 Stary Zegar, 67, 303
 Stokrotka, 139
 Strach na wróble, 51
 Stworkolandia, 103
 Szara Ropucha, 247
 Szkoła Dobra, 71, 72, 73
 Szminka, 132
 Sznurowadło, 143, 144
 Szpak Trangolak, 269
 Szybka Szpulka, 263
 Śmiech, 317
 Świat człowieka, 92
 Świderek Rąbalek, 52, 53, 72, 141
 Świergolić, 69
 Święty Mikołaj, 212, 213, 214
 Tajemnicze Czochradełko, 86, 87, 88
 Tajemniczy jegomość, 88
 Telefony echokowe, 92
 Traktorole, 88, 90, 92
 Trele morele, fiksum dyrdum, 11, 12
 Trelek Morelek, 175, 176
 trelepampidele intersmoki obiboki, 76
 Uciążliwa przykrywka, 129
 Uciążliwa Przykrywka, 129, 130
 Ukryta Wrażliwość, 253
 Uparte Uszko, 228
 Uśmiech Losu, 243
 Uśmiech na Twarzy, 213, 214
 Uśmiechniaczek, 56, 57
 Uśmiechnięta Warga, 14
 Uśmieszka, 317, 318
 Uwięziony robaczek, 240, 241
 Wążka, 120
 Wąsaty Skrzat, 29
 Wełenka, 91, 92
 Wieczne Pióro, 195, 196, 197, 198
 Wiedźma, 46, 94, 95
 Wielka Drzazga, 262
 Wielkorogi, 70
 Wielonózek, 221, 247, 248, 259, 261, 298, 299
 Wieść Ogrodowa, 280, 282

Wirusoidus zwany
 Bajtogniotem, 92, 93
 Wododziej, 126
 Wojtuś Strażak, 86
 Wspomnienia z Dzieciństwa,
 213, 214
 Wyciskacz, 157
 Zaciekawiona ciekawość, 12
 Zadziorny Pazurek, 282
 Zaginiony czas, 211
 Zaginiony Czas, 63, 172, 211,
 212, 279, 301, 311
 Zakłęcie, 12, 56, 62, 76, 77
 Zakochany Dzwon, 144, 145
 Zakochany Tramwaj, 146
 Zakręcony Ogonek, 91
 Zapachorańcz, 157
 Ząb czasu, 97
 Zbuntowany Kalendarz, 280,
 281
 Zdrowisko, 115, 117
 Ziarno Prawdy, 99, 100
 Zielony Pajęczek, 246, 247, 248
 Zielony Skoczek, 75
 Zielony Szpinak, 187, 188
 Złodziej Pomysłów, 101, 102
 Złodziej snów, 103
 Złośliwość, 72, 73
 Złośliwość złośliwiła, 71
 Zły dzień, 290, 292
 Zły Dzień, 290, 291, 292
 Zły humor, 304, 306
 Znudzona czapeczka, 147
 Znudzona Czapeczka, 89, 147,
 148
 Zupa Marchewkowa, 187, 188
 Zwyczajna para kaloszy, 23, 148,
 149, 150
 Żabka, 28, 75, 239, 270, 286
 Żabka Zielarka, 28, 61, 62, 75,
 239, 240, 257, 258, 265, 278, 304

SŁOWNIKI

SŁOWNIK ZNACZEŃ W BAJKACH BABCI MIRKI

I. KRASNALE

Czerwona Czapeczka - Przyjaciel Krecika, nazywany tak od swojej czerwonej czapeczki, na końcu której znajdował się delikatny dzwoneczek zrobiony z zasuszonego kwiatka. Patrz też: Krecik.

Deskosęczek - Krasnalowy stolarz, który wykonał nowe druty, aby Sowa Puchopióra mogła na drutach zrobić, z nici Pająka Przędonogiego, zimowe czapeczki, dla krasnali zaskoczonych zimą. Patrz też: Sowa Puchopióra, Pająk Przędonogi.

Duszek Dobroci - Krasnal zawsze gotowy do pomocy i nieszczeniście nikomu dobroci. Był doktorem duszy głoszącym pieszczotliwie Wrażliwość, która czasem lubiła schować się głęboko w zakamarku drobnego krasnalo-wego ciała.

Krasnal Ekoszperacz - Krasnal, którego mieszkańcy ogrodu postanowili wysłać na poszukiwanie zaginionego Wiatru. W tym celu zabrał ze sobą łopatkę, wiaderko, latarkę, kompas i drabinę. Spędził wiele godzin na poszukiwaniach, które zakończyły się pełnym sukcesem.

Krasnala straż pożarna - Ogrodowa służba do zadań specjalnych. Tym razem strażacy oddali odnalezioną Gwiazdeczkę Córeczkę Mamie Gwieździe. W tym celu uruchomili samochód, na którym znajdowała się drabina. Była bardzo długa i sięgała nieba. Dowódca strażaków o imieniu Wąsaty Skrzat doniósł Gwiazdeczkę Córeczkę do Mamy-Gwiazdy. Patrz też: Gwiazdeczka Córeczka, Mama Gwiazda, Krasnal Siwa Bródka, Krasnal Wąsaty Skrzat.

Mądre Oczko - Przywódca krasnali i zwierząt z Ogrodu Babci

Zorganizował i dowodził wyprawą ratunkową po krasnali seniorów porwanych przez Traktorole. Wspólnie z owieczką Wełenką wyrwali seniorów-krasnali z rąk Jegomości. Patrz też: Burek, Dobrze Serducho, Dzieciół Pukodziób, Mądre Oczko, Sprytna Sroka, Tajemniczy Jegomość, Traktorole, Zakręcony Ogonek, Wełenka.

Ogniobuch - Strażak. Gdy Kliszopstryk próbował pozbawić krasnali snów, te poprosiły o pomoc Słońce. Dzielną krasnal strażak zwany Ogniobuchem stanął na strażackiej drabinie i opowiedział Słońcu o ich problemie. Patrz też: Kliszopstryk, Jawotuba, Sennotuba.

Ogródowy Mniamojadek - Przewizisko krasnala Uparta Uszko, które nadali mu mieszkańcy Ogrodu Babci ze względu na upodobanie do słodkości. Uwielbiał ciasta, a szczególnie domową szarlotkę, której był niedoścignionym autorem. Bo przecież autor nie tylko pisze bajki lub opowiadania. Autorem można być piekąc wyśmienite ciasta i ciasteczka. Uparta Uszko codziennie coś dobrego gotował na swojej niewielkiej krasnalowej kuchni. Pewnego dnia przygotowane przez niego potrawy zaczęły za nim chodzić.

A wszystko to przez to, że Uparta Uszko powtarzał sobie: „chodzi za mną pyszna szarlotka”, „chodzi za mną słodki deserek”, „chodzi za mną zupa pomidorowa z kluseczkami” lub „chodzą za mną kotleciki ziemniaczane”... Tak też się stało! Potrawy zaczęły chodzić za krasnałem! Gdzie szedł krasnal, tam i one udawały się za nim! Od otyłości uratowała go Żabka Zielarka, która pozamieniała słoiki z przyprawami. Patrz też: Żabka Zielarka.

Siwa Bródka - Przewodniczący Ogrodowej Rady Dbania o Własne Noski. Bardzo stary i mądry, lecz nie radzący sobie zupełnie z tą funkcją. Bałagan w ogrodzie wykorzystał potwór Piłonóżka. Patrz też: Ogrodowa Rada Dbania o Własne Noski, Piłonóżka, Ruda Kitka.

Szybka Szpulka - Krawiec ogrodowy. Podczas kryzysu z jednakowymi koszulkami delegatów na zebranie krasnali, za radą Sroki Droki postanowiono każdego z przybyłych gości ubrać w koszulkę, na której widniałby napis z nazwą ogrodu, z którego przybył oraz z jego imieniem. Napisy wykonał właśnie Szybka Szpulka. Z liści bluszczu uszył koszulki używając przy tym oczywiście paję-

czych nici. Napisy zrobiły pracowite myszki polne za pomocą soku z łądyżek jaskółczego ziela. Gotowe, pięknie prezentujące się koszulki, z widocznymi z daleka napisami rozdano nieco zniecierpliwionym już gościom. Patrz też: Sroka Droka, Wielka Drzaga.

Trelek Morelek - Kolega krasnala Upartego Uszko ze stolicy położonej setki kilometrów od Ogrodu Babci. Trelek był posiadaczem ultranowoczesnego domu w pełni automatyzowanego. Wszystko było sterowane elektronicznie za pomocą pilota. Przyciskając odpowiednie guziki zaścielało się łóżko, opadały rolety w oknie, otwierała się szafa z ubraniami i płynęła woda w umywalce. Upartego Uszko nie czuł się dobrze z tymi udoskonaleniami. Podczas prezentacji nowoczesnego domu, okazało się, że nie zawsze przedmioty drogie i nowoczesne są takie niezawodne. One też się psują i nie ma potrzeby wyrzucania starych, lecz sprawdzonych rzeczy.

Upartego Uszko - Główny bohater bajek Babci Mirki. Jego legendarne czyny są opowiadane przez dzieci od Krymu po Dublin.

Wąsaty Skrzat - Dowódca krasnalej straży pożarnej. Wyróżnił się podczas akcji ratunkowej, gdy

przenosząc małą gwiazdkę i wspinając się ostrożnie po drabinie, idąc szczebel po szczebelku doniósł Gwiazdeczkę-Córeczkę do Mamy-Gwiazdy. Patrz też: Gwiazdeczka Córeczka, Krasnal Siwa Bródka, Krasnala Straż Pożarna.

Wielka Drzazga - Stolarz ogrodowy. Podczas przygotowań do spotkania krasnali z okolicznych ogrodów, które odbyło się w ogrodzie Babci, przez trzy dni krasnal wykonał i ustawił ławki dla delegatów. Zostały one zrobione z gałązek czarnego bzu wzmocnionych przeplecionymi przez nie bagiennymi trawami. Patrz też: Sroka Droka, Szybka Szpulka.

KRASNALE - KUZYN UPARTEGO USZKA

Bajader - Kuzyn Upartego Uszka z Oliwy. Zwiedzali razem fabrykę czekolady.

Dzyndzelonek Zielonek - Kuzyn krasnala Upartego Uszko. Na głowie nie miał czapeczki, tylko zielony berecik z długą antenką. Ubrany w ogrodniczkę koloru czerwonego i drewniane buciki. Jego twarz przyozdabiała długa, gęsta broda sięgająca do bucików. Zaprzyjaźniony irlandzki krasnal, który pewnego dnia bardzo ciężko zachorował. Musiał zażywać silne lekarstwa, od których zaczęły mu

wypadać włosy. Peruka wykonana przez Szpaka Trangolaka na prośbę Upartego Uszka pomogła mu w walce z chorobą. Zielonek był wykształcony i obyty. Znajomość języka hiszpańskiego pomogła im z czasie wspólnego z pobytu w Hiszpanii. Patrz też: Szpak Trangolak, Loczki Szczęścia.

Lwówka - Kuzyn Upartego Uszka. Krasnal Uparte Uszko zawędrował do miejsca zwanego Rainą gdzie dzieci były smutne, bo zabrano im bajki. Tam spotkał swojego kuzyna o imieniu Lwówka i wręczył mu stosik babcinych bajek. Od tej pory dzieci w Rainie nie były już smutne, bo znalazły się przy nich na powrót bajeczki. Patrz też: Mirg, Raina.

Nicmisięniopodobek - Kuzyn z nad morza krasnala Uparte Uszko. Rzadko widywał się z Upartym Uszkiem, bo mieszkał na drugim końcu kraju. Jego imię wzięło się stąd, że zawsze marudził i na wszystko reagował mówiąc „nie”. Typowe dla niego są:

„nie chcę”, „nie pójdę”, „nie założę”, „nie zjem”, „nie będę”.

Piegunosek - Krasnal. Kuzyn krasnala Uparte Uszko. Namówił Prawdę, by ta zamieszkała w Ogrodzie Babci. W nocy, gdy wszyscy spali, położył lustro fałszujące rzeczywistość na powierzchni rzeki, która przeniosła je tam, gdzie pieprz rośnie. Patrz też: Lustro w Ogrodzie Babci, Stara Jabłoń.

Skrupulatniś - Daleki krewny Upartego Uszka. Wszystko, co robił odznaczało się dokładnością, a w każdym szczególe dostrzec można było skrupulatność. Nie zabawiał długo w odwiedzinach u kuzyna w Ogrodzie Babci, ale zdążył mocno zdenerwować Uparte Uszko swoim perfekcjonizmem i dokładnością.

Skrzacik Uparcuszek - Tak nazywał się Uparte Uszko w dzieciństwie. Krasnal często pragnął znowu być dzieckiem, bo to były dla niego bardzo szczęśliwe czasy.

II. ZWIERZĘTA

Abra - Pies. Mniejszy z piesków Babci i Dziadka. Zdrobnienie od

Abrakadabra. Abrakadabra (Abracadabra, Abraxas, Abrasax) – wyraz pochodzący prawdopodobnie z języka aramejskiego (Abəra kaDavəra) nie mający żadnego

konkretnego znaczenia. We wszystkich bajkach, w których występuje bohaterowie posługują się nim, jako formułą magiczną, tj. wyrazem, który (odpowiednio) wypowiedziany ma moc wpływania na rzeczywistość. Suczka znaleziona w lesie w pobliżu Ogrodu Babci, przywiązana przez złych ludzi w grudniowy mróz do drzewa i uratowana przez dobrego człowieka o imieniu Miecio. Patrz też: KotaKota, Kotka Marysia, Sira.

Ambitny Indor - Indor z czerwonym wolem. Spolegliwe kurki wybrały go na swego przywódcę. Któregoś dnia gospodarz zrobił z niego indora pieczonego. Po ambitnym indorze nie zostało nawet piórko.

Bieluszek - Kotka, matka kociąt. Mieszkała kiedyś razem z Babcią w Oliwie przy ul. Westerplatte. Patrz też: Babcia Elżbieta.

Brzuchaty Bączek - Bąk. Miał zdolność rozumienia mowy owoców, ubrany w pasiastą koszulę,

Burek - Pies. Uczestnik wyprawy ratunkowej po krasnali-seniorów. Burek był bardzo dzielny. Zaciągnął Jegomościa w pokrzywy i tam go zostawił. Patrz też: Dobre Serducho, Dziecioł Pukodziób, Mądre Oczko, Ogrodowa Szkoła, Sprytna Sroka, Tajemniczy Jego-

mość, Traktorole, Zakręcony Ogonek, Wełenka.

Długie Nóżki - Pajęczek. Krasnoludki przykładają opatrunki z jego pajęczyny, na rany kwiatów, którym ślimaki w nocy zjadły płatki kwiatowe.

Dziecioł Pukodziób - Dziecioł. Ogrodowy lekarz. Bardzo pomysłowy. Autor nowatorskiej mikstury skutecznej na zatrucie pyłkiem naparstnicy. Także autor pomysłu wysłania wyprawy ratunkowej po seniorów krasnali, porwanych przez Tajemniczego Jegomościa na zlecenie Traktoroli. Patrz też: Burek, Dobre Serducho, Mądre Oczko, Ogrodowa szkoła, Sprytna Sroka, Tajemniczy Jegomość, Traktorole, Zakręcony Ogonek, Wełenka, Mikstura Dziecioła Pukodzioba, Pięknoskrzydła.

Emeryturka - Mysz. Szara stara mysz. Rozważała przystąpienie do Rady Dbania o Własne Noski, ale po proteście Dżdżownicy zrezygnowała. Uznała, że i tak nikt nie pochylił się nad problemami starych myszy, które od dawna żyją żywiąc się jedynie okruskami chleba. Kiedy ona próbowała o tym mówić to młode myszy podśmiewywały się z niej, a inne kazały wymienić futerko, bo to, które miała na sobie było dla nich

symbolem biedy. Dla starej myszy być ubogim to nie był wstyd. Dla niej wstydem była próżność i dbanie tylko o to, by brzusek był pełen.

Etnonózki - Odnóża czarnego żuczka o imieniu Etnopancerzyk. Patrz też: Etnopancerzyk.

Etnopancerzyk - Czarny żuczek, który uwolnił krasnała Upartego Uszko z gęstej sieci pajęczej. Patrz też: Etnonózki.

Jeżowy Rehabilitant – Jeż pracujący, jako rehabilitant w uzdrowisku, do którego udał się krasnał Upartego Uszko. Jego specjalnością była akupunktura. Nakławał jeżowymi igłami ciało Upartego Uszka, który co prawda niczego nie czuł, lecz od razu czuł się lepiej. Patrz też: Paprociowa Mgiełka.

Kitka i Pazurek - Wiewiórki. Rodzeństwo dwóch młodych wiewiórek, o rudym ubarwieniu, długich i puszystych ogonach, białych łatkach na podbrzuszu i ostrych pazurkach. Po jesiennej wichurze ich dziupla została zasypała liśćmi. Patrz też: Pędziżart.

KotaKota - Kot. Nieżyjący już kotek Babci i Dziadka. Uwielbiał porywać i chować skarpetki Dziadka. Patrz też: Abra, Dziadek Marek, Kotka Marysia, Sira.

Kotka Marysia - Kot. Nieżyjąca już kotka Babci i Dziadka. Choć bardzo chora, była pełna ciepła i energii. Często występuje w bajkach Babci i ma niesamowite przygody. W przeciwieństwie do innych kotów uwielbiała krasnale, lubiła bawić się małymi kawałkami papieru, zaprzysiężniła się z motylem i poleciała z nim w daleką podróż, nie posmakował jej kalafiorek z talerza Dziadka. Nie była groźna, ale myszki domowe czuły przed nią respekt. Patrz też: Abra, Dziadek, KotaKota, Sira.

Krecik - Kret. Największy przyjaciel krasnała Czerwona Czapeczka, który uratował krecika, gdy jego czapeczka przykryła domek krecika i uwięziła go w nim. Odtąd krasnał i krecik byli nierozłącznymi przyjaciółmi. Krecik pomagał krasnałowi w jego ciężkiej pracy wskazując mu chore kwiaty, by tym, które ucierpiały najbardziej od nocnej inwazji ślimaków, przyłożył opatrunek z pajęczyny zrobionej przez pajęczka zwanego Długie Nózki. Patrz też: Długie Nózki, Czerwona Czapeczka.

Mała Orzesznica - Niewielki, rudy gryzoń mieszkający w lasach. Żywi się orzechami, jagodami i żółędziami. Krewniak popielicy. Ta, mieszkająca w ogrodzie Babci,

przeżyła niebezpieczną przygodę, ale dzięki Krasnalowi Uparte Uszko i wiewiórce Ruda Kitka wszystko skończyło się dobrze. Patrz też: Ruda Kitka.

Mały Pajaczek - Niewielki pająk, którego prześladowało Czarne Ptaszysko. Dzięki pomocy pająka z sąsiedniego ogrodu udało mu się znaleźć wyjście z sytuacji. Patrz też: Lepka piękność.

Mądra Sowa - Sowa. Ptak mieszkający w ogrodzie Babci. Dzięki mądrości Sowy udało się odkryć, kto i dlaczego kradnie ogrodowe narzędzia.

Mewa Twardodzioba - Ptak morski. Dwa razy przysłała z pomocą krasnalowi Uparte Uszko. Najpierw oswoiła go z widokiem morza a następnie sprowadziła z pełnego morza na brzeg, gdy Uparte Uszko zbyt daleko wypłynął na muszelce.

Mgnieniooka - Ważka. Dzięki napędowi odrzutowemu szybko przewiozła krasnalą Upartę Uszkę z Ogrodu Babci do Starej Oliwy, pod Fabrykę Czekolady. Patrz też: Fabryka Czekolady, Bajader.

Mole Gryziole - Żarłoczne Mole. Zrobiły dziury w Gałganku, przez które mogły oglądać świat poza półką sklepową. Patrz też: Gałganelek, Stary Krawiec.

Mól Książkowy - Owad, który nie może żyć bez czytania książek. By móc przeczytać ich jak najwięcej zamieszkuje w ich wnętrzach. Wchodzi do środka, między kartki, rozkłada swoje delikatne skrzydełka i dotykając małą główką literkę składa z nich pojedyncze wyrazy. Z wyrazów składa zdania. Treści książek stanowią dla niego strawę duchową. Mole książkowe potrzebują do przeżycia tylko strawy duchowej.

Nieuważna Pszczółka - Patrz: Pięknoskrzydła

Ogrodowy naukowiec - Robaczek. Mieszkał w wydrążonym przez siebie owocu w małym, jednopokojowym mieszkanku. Ludzie nazywają takie mieszkania kawalerką. Było małe, lecz niczego w nim nie brakowało. Stał tam tapczanik, biurczko, kuchenka, szafa i wanna. Robaczek, choć nieduży zgromadził wielką wiedzę na temat owoców. Należał do elity robaczkowych naukowców. Pisał prace na temat smaków i zapachów różnych odmian jabłek. Nie przeczuwał, że grozi mu wielkie niebezpieczeństwo.

Ostre dzioby bocianów szukających żab - Jedno z niebezpieczeństw czyhających na krasnalą Upartą Uszkę w dzieciństwie.

Patrz też: Żaby rechetki, węże ogrodowe z brzuskami pełnymi wody, kosiarkowe potwory.

Pajęczek Wielonózek - Pająk. Mieszkał w starym wiejskim domu Babci i Dziadka. Uratował krasnala Uparte Uszko, kiedy ten wpadł do koszyka z owocami. Pająki, które żyją w domach razem z ich mieszkańcami mają bardzo trudne życie. Wielu ludzi boi się tych owadów i na ich widok ucieka, albo, co gorsze, rzuca w nie różnymi przedmiotami. Uderzony pajęczek traci siły i niestety umiera. Pająki to bardzo pożyteczne stworzonka. Dzięki nim nie odwiedzają naszych mieszkań uciążliwe muchy bez przerwy bzyczące za naszymi uszami. Wielonózek mieszkał w pokoju gościnnym domu babci i Dziadka. Tam nikomu nie przeszkadzał i mógł swobodnie polować na muchy.

Pięknoskrzydła - Mała pszczołka, która zatrula się pyłkiem naparstnicy. Patrz też: Mikstura Dzieciola Pukodzioba, Pukodziob.

Pająk Przędonogi - Pająk. Jeden z mieszkańców Ogrodu Babci odpowiedzialny za przygotowanie nici do zrobienia czapeczek zimowych dla krasnali ogrodowych.

Patrz też: Deskosęczek, Sowa Puchopióra.

Ruda Kitka - Wiewiórka. Mieszkała w Ogrodzie Babci. Rozniosła zawiadomienia o zebraniu Ogrodowej Rady Dbania o Własne Noski. Sprytna, rudowłosa. Patrz też: Ogrodowa Rada Dbania o Własne Noski, Piłonóżka, Siwa Bródka.

Rybołówka - Mewa. Samotna irlandzka mewa, znajoma Dzyndzelonka Zielonka ze szkolnych lat. Podczas pobytu Upartego Uszka u kuzyna w Irlandii była ich środkiem lokomocji. Przylecieli z plaży do domu i z domu parku. Dzięki mewie krasnale nie zgubiły się w gąszczu irlandzkich dróg. Patrz też: Dzyndzelonek Zielonek, Smoczyśko Rdzewisko.

Serorożek - Ślimak winniczek. Ślimaki winniczki swoje domki noszą ze sobą. Są nimi skorupki, w których śpią i odpoczywają, a kiedy pomalutku przemierzają drogę, to ich domek wędruje razem z nimi. W Ogrodzie Babci mieszkał taki ślimak. Jego imię pochodziło od tego, że bardzo lubił słuchać bajki o ślimaku, serze i pierogach. Pewnego letniego dnia przemierzając Ogród Babci zahaczył skorupką o gałąź berberysu i zgubił swój domek. Na

szczęście Żabka Zielarka miała na to radę. Patrz też: Mikstura z kamienia rzecznego, pajęczych nici, porannej rosy i drobno zmielonego korzenia mniszka lekarskiego, Żabka Zielarka.

Sira - Pies. Starszy pies Babci i Dziadka. Sira to zdrobnienie od Sirona. Imię pochodzi celtyckiej bogini płodności, siły i zdrowia, oznacza gwiazdę. Pozostałości jej kultu znajdowane są najczęściej w pobliżu źródeł leczniczych. Przedstawiana z owocami, kłosami zboża lub jako królowa niebios z berłem. Sirona była także towarzyszką boga dzikiej natury i druidów. Patrz też: Abra, Dziadek Marek, KotaKota, Kotka Marysia.

Smoczyca Słonka - Smok. Mityczne i fikcyjne stworzenie, najczęściej wyobrażane jest w postaci olbrzymiego i lotnego gada obdarzonego zdolnością ziania ogniem. Występuje w licznych mitach, legendach, literaturze, filmach i grach. Słonka była smoczycą – smokiem płci żeńskiej. Miała głowę ozdobioną żółtą kokardką, żółte oczy niczym słońko – stąd imię. To smok łagodny, który nigdy nikogo nie skrzywdził. Mieszkała samotnie i była z tego powodu bardzo smutna. Wiele razy zaczęła leśne zwierzęta

chcąc się z nimi zapoznać i zaprzyjaźnić. Wszystkie jednak na jej widok uciekały. Dopiero znajomość z krasnałem Uparte Uszko i rozmowy, które przeprowadzili sprawiły, że przestała być samotna i znalazła sens w życiu.

Smoczyko od Krakowa - Smok. Ogromny smok. Wielkie smoczyko, które przybyło od Krakowa, zionęło ogniem i było ciągle głodne. Smok chodził od bloku do bloku w poszukiwaniu jedzenia. Zaglądał ludziom do okien i strasząc ich wypuszczał z paszczy śmierdzące siarką ogniste jęzory. Dzielny Strażak Wojtuś ugasił sikawką ogień zięjący z paszczy smoka. Smok bez tych jęzorów był zupełnie niegroźny. Bez swojej broni był słaby i po prostu uciekł ze strachu z powrotem do Krakowa. Strażak uratował wszystkich mieszkańców miasta. Patrz też: Wojtuś Strażak.

Smoczyko Rdzewisko – Smok z Irlandii. Samotny i bardzo zagoniony, mieszkał w stawie. Uwięził Uparte Uszko i Dzyndzelonka Zielonka w swoim przepastnym żelaznym wnętrzu. Nie miał złych zamiarów, nie chciał im zrobić krzywdy. Krasnale porozmawiały ze smokiem i zaprzyjaźniły się nim. Rdzewisko wypuścił kuzy-

nów, bardzo ich przepraszać. Na pamiątkę dał każdemu po małej zardzewiałej śrubce. Odtąd miał w nich przyjaciół. Patrz też: Dzyndzelonek Zielonek, Rybółówka.

Sowa Mądrooka - Sowa. Mieszkanka Ogrodu Babci i bohaterka wielu Jej bajek. Wykonała na drutach w trybie awaryjnym, z nici Pajaka Przędonogiego, zimowe czapeczki, dla krasnali zaskoczonych zimą. Druty naprawił ogrodowy stolarz. Dzięki Czarodziejskiemu Pyłowi odczarowała ptaki zamienione w drewniane figurki przez podstępного Drwalisęcza. Gdy Święty Mikołaj zgubił swoje prezenty, ona pierwsza zareagowała na jego smutek. Obudziła krasnalą Uparte Uszko, który zarządził potrzebie. Również wspólnie z Upartym Uszkiem, znaleźli sposób na pozbycie się Nietypowego Dnia, który przytrafił się Babci i Dziadkowi. Pomogła Staremu Zegarowi, którego sprężyna cierpiała na reumatyzm. Skierowała go na terapię do Żabki Zielarki. W bajce jest jak w życiu. Nie zawsze bohaterowie radzą sobie z trudnościami. Niestety Sowie nie udało się odkryć sprawcy głośnego chrapania w Ogrodzie Babci. Patrz też: Czarodziejski Pył, De-

skosęczech, Drwalisęczech, Nietypowy dzień, Pajak Przędonogi, Stary Zegar, Święty Mikołaj.

Sprytna Sójka - Sójka. Ptak, który rządził wśród ptaków mieszkających w gęstym Ogrodzie Babci. Porwała Zielonego Pajączka, ale lecąc nad ułem niespodziewanie go upuściła z powodu czkawki. Patrz też: Zielony Pajączek.

Sprytna Sroka - Ptak. Orodowy detektyw. Wykryła sprawcę porwania krasnali seniorów z Ogrodu Babci. Patrz też: Burek, Dobre Serducho, Dzieciół Pukodziób, Mądre Oczko, Orodowa Szkoła, Tajemniczy Jegomość, Traktorole, Zakrecony Ogonek, Wełenka.

Sprytnodzioba - Sójka. Ptak z Ogrodu Babci. Uratowała Uwięzionego Robaczka, zamkniętego w orzechu – zdecydowanym ruchem uderzyła dziobem, w skorupkę i orzech w mgnieniu oka otworzył swoje wnętrza a oczom świadków ukazał się wolny robaczek. Patrz też: Uwięziony Robaczek

Sroka Droka - Sroka. Ptak, który doradzał krasnalowi Uparte Uszko, gdy wszystkie krasnale przybyły z sąsiednich ogrodów na zebranie przez przypadek ubrały się jednakowo. Droka usiadła obok Upartego Uszka i zaczęła

szybko dziobkować, czyli mówić w języku sroczym. Krasnal znał doskonale ten język, bo uczył się go jak wielu innych języków chodząc do szkoły krasnali i ogrodowych ludków. Sroka doradziła mu, żeby każdego z przybyłych gości ubrać w koszulkę, na której widniałby napis z nazwą ogrodu, z którego przybył oraz z jego imieniem. Patrz też: Szybka Szpulka, Wielka Drzazga.

Sroka Wszędobylska - Ptak. Odpowiednik Agencji Prasowej informującej o wydarzeniach w Krasnolandii. Przekazała Upartemu Uszku informacje o tym, co wyprawia Lodowy Pogromca w jego krainie. Patrz też: Lodowy Pogromca, Trelepampidele inter-smoki obiboki.

Szara ropucha - Żaba. Płaz. Zamieszkała w Ogrodzie Babci niedawno, żywiła się drobnymi owadami, których nie brakowało na liściach płożącego się dzikusowego wina. Próbowwała połknąć małego zielonego pajęczka. Jednym sprawnym ruchem sięgnęła po niego językiem. Ze zdobyczą oddała się do ogrodu. Na szczęście po drodze zgubiła pajęczka, który mimo wszystko smacznie spał. Patrz też: Zielony Pajączek.

Szpak Trangolak - Ptak. Ogrodowy fryzjer ściął jego piękne Upartego Uszka i zrobił z nich perukę dla kuzyna. Dzyndzelonka Zielonka, który bardzo ciężko zachorował. Musiał zażywać silne leki, od których zaczęły mu wypadać włosy. To było dla niego bardzo smutne. Fryzjer wykonał polecenie krasnala następnego dnia peruka była gotowa. Krasnal Wysła ją do Irlandii Dzyndzelonkowi, a ten odzyskał radość życia. Patrz też: Dzyndzelonek Zielonek, Loczki Szczęcia.

Uśmiechnięta Warga - Zajączek. Gdy Uparto uszko zgubił się w lesie zajączek przykicał, żeby mu pomóc. Zaprowadził krasnala do domu pod pachnącą lilię. Idąc przez las zajączek śpiewał, był radosny i uśmiechnięty. Tą radością zaraził krasnala Uparto Uszko, który od tego czasu stał się krasnałem pogodnym i życzliwym. Patrz: Uparto Uszko.

Uwięziony Robaczek - Robaczek. Najprawdopodobniej owad, lecz Babcia tego dokładnie nie określiła. Sójka Sprytnodzioba uratowała Uwięzionego Robaczka, zamkniętego w orzechu. Nie wiadomo jak doszło do zamknięcia Robaczka w orzechu, bo zwarte połówki twardej osłony przylegają do sie-

bie bardzo mocno. Ale Robaczek wszedł, ale niestety nie mógł się z niego wydostać. W środku było ciemno i z każdym dniem coraz bardziej ciasno. Robaczek rósł i wewnątrz orzecha stawało coraz bardziej ciasne. Patrz też: Sprytnodzioba.

Ważka - Ważka. Owad. Podobnie jak Mewa Rybołówka pełniła rolę środka lokomocji dla krasnali Upartego Uszka i Dzyndzelonka Zielonka podczas wizyty tego pierwszego u kuzyna w Irlandii. Patrz też: Dzyndzelonek Zielonek, Rybołówka.

Wełenka - Owca. Mieszkanka gospodarstwa Dobrego Serducha. Uczestniczka wyprawy ratunkowej po krasnali-seniorów. Gdy świnka Zakręcony Ogonek oraz pies Burek odwracali uwagę i szarpali Tajemniczego Jegomościa, krasnal Mądre Oczko i owieczka Wełenka uwolnili stare krasnale. Wyprawa zakończyła się sukcesem. Patrz też: Burek, Dobre Serducho, Dzieciół Pukodziób, Mądre Oczko, Ogrodowa Szkoła, Sprytna Sroka, Tajemniczy Jegomość, Traktorole, Zakręcony Ogonek.

Wielkorogi - Jeleń. Jego piękne rogi miały ogromną moc. Pokryte były pyłem dobroci, który odcza-

rowywał wszystkie złe moce. Jeleń, dotarł do ogrodu i odczarowywał ptaki, które podstępny Drwaliszczyk zamienił w kolorowe drewnianki. Swoimi pięknymi rogami dotykał każdego ptaka, przywracając go do życia. Patrz też: Czarodziejski pył, Drwaliszczyk, Pył dobroci, Sowa Mądrooka.

Wielonóżek - Pająk. Bardzo pożyteczne zwierzątko. Uratował krasnalą Uparte Uszko, kiedy ten upadł do koszyka z owocami. Zamieszkał wraz z Babcią i Dziadkiem. Spał na górze w pokoju gościnnym. Tam nikomu nie przeszkadzał i mógł swobodnie polować na muchy. Podczas zwiedzenia łazienki przeżył niebezpieczną przygodę.

Zadziorny Pazurek - Wiewiórka. Stara wiewiórka, która powiadomiła krasnalą Uparte Uszko o śpiącej pod jej pnem Niepokojącej Wieści. Niepokojąca Wieść dotyczyła kradzieży plecaków w krainie zwanej Spokolandią. Patrz też: Niepokojąca Wieść, Spokolandia, Stara Grusza.

Zakręcony Ogonek - Świnka domowa. Uczestniczka wyprawy ratunkowej po krasnali-seniorów. Odwróciła uwagę Tajemniczego Jegomościa od pozostałych

uczestników akcji. Głośno chrumkając ryła noskiem ziemię. Jegomość nie lubił świnek i zaczął Ją przeganiać. Na pomoc śwince pospieszył Burek, który chwycił Jegomościa za nogawkę spodni i mocno szarpał. Jegomość ze złości toczył pianę z ust, ale nie mógł się uwolnić. Patrz też: Burek, Dobre Serducho, Dziecioł Pukodziób, Mądre Oczko, Ogrodowa Szkoła, Sprytna Sroka, Tajemniczy Jegomość, Traktorole, Wełenka.

Zielony Pajęczek - Pająk. Podczas wyprawy poza rodzinną pajęczynę przeżył niebezpieczne przygody. Po powrocie nie chciał już więcej opuszczać swojej pajęczyny. Patrz też: Sprytna Sójka, Szara Ropucha.

Zielony Skoczek - Żaba. Mała żabka, która odkryła, że krasnale zostały zaczarowane przez Cytro-

smaczka leniomadą. Pobieglą czym prędzej do babci, by ta przygotowała odtrutkę, czyli domową lemoniadę. Krasnale ocalały. Patrz też: Cytrosmaczek, Leniomada.

Żabka Zielarka - Żaba. Ogrodowa znachorka, lekarka i aptekarka. Miała lekarstwo na każdą chorobę i zmartwienie. Była autorka wielu mikstur i nowatorskich sposobów leczenia. Patrz też: Kompas zrobiony z kamieni i promyków słonecznych, Mikstura z kamienia rzecznoego, pajęczych nici, porannej rosy i drobno zmielonego korzenia mniszka lekarskiego, Patrz też: Ogrodowy Mniamojadek, Pył Gwiezdny, Serorożek, Stary Zegar.

III. ROŚLINY

Czerwonopłuje - Grzyby, które roznoszą Kosmiczną Ospę. Nie wolno się do nich zbliżać ani podchodzić, bo Kosmiczna Ospa jest bardzo zaraźliwa. Patrz też: Kosmiczna Ospa.

Dzikusowe Wino - Winobluszcz oplatający drewniany dom Babci i Dziadka. Tak jak i oni, jest stary. Dziadkowie sadzili go, gdy byli

młodzi, a on wtedy był małą krzewinką. Mijały lata i winobluszcz rozrastał się oplatając niemalże cały drewniany domek. Dzikusowe Wino tak się rozrosło, że postanowiło zamieszkać na dachu domu. W ciągu paru miesięcy dach stał się zielonym ogrodem. Wyglądał pięknie i nadawał domowi niepowtarzalnego wdzięku.

Kalafiorek - Mały kalafior, który Babcia ugotowała Dziadkowi na

obiad. Kotka Marysia też spróbowała jego smaku, ale jej nie posmakował. Patrz też: Kotka Marysia.

Mała Fasolka - Niewielkie ziarno czerwonej fasoli, różniące się od innych białych ziaren i przez to przez nie odrzucone. Białe fasolki, podobne jedna do drugiej nie znosiły widoku fasolki tak bardzo różniącej się swoim wyglądem od pozostałych. Patrz też: Serce ciekawe świata

Mała Róża - Kwiat. Mała Róża bardzo dbała o swoje ząbki. Gdy bakteria zaatakowała jeden z nich nie obyło się bez wizyty u dentysty.

Niesforna Pomarańcza - Jedna z wielu leżących na półce sklepowych pomarańcz. Ta była wyjątkowa, bo pragnęła zrzucić z siebie skórkę. Leżące obok niej pomarańcze próbowały wybić jej to z pomarańczowej głowy. Na próżno ją przekonywały. Pomarańcza była uparta i postanowiła postawić na swoim! Mało co, a skończyłoby się to nieszczęściem. Patrz też: Wyciskacz.

Niezadowolona Pestka - Pewna pestka w pewnej czereśni była bardzo niezadowolona i za wszelką cenę chciała zmienić miejsce pobytu. Powodem jej niezadowo-

lenia była zbyt ciasnota panująca wewnątrz owocu. Ciągłe się wierciła, przewracała z boku na bok, a nawet kopała i pokrzykiwała. Patrz też: Brzuchaty Bączek

Ogrodowy Dzwonek - Kielich Ogrodowego Kwiatu gdzie schowało się Spojrzenie. Patrz też: Schowane Spojrzenie.

Samotna Jarzębina - Drzewo. Stare, samotne drzewo rosnące przy polnej drodze. Nikt z mieszkańców sąsiadującej z drogą wioski nie pamiętał, kto i kiedy ją posadził. Cieszyła swoim widokiem, była zimową spiżarką dla ptaków, które bardzo lubiły jej czerwone, cierpkie w smaku owoce. Latem w jej koronie znajdowały schronienie polne skowronki, a wiosną jej kwiaty były zapylane przez owady. Pewnego dnia wyrosła obok niej mała lipka, dzięki czemu Jarzębina nie czuła się już samotna. Patrz też: Pędziwiatr.

Stara Grusza - Drzewo. Miejsce wielu ważnych bajkowych wydarzeń. Pod Starą Gruszą Serce wtuliło się w ramiona Wiedźmy i zamieniło ją w Dobrą Wrótkę, w jej dziupli mieszkała Sowa Mądrooka, a w pniu Dobra Czarownica, w dziupli znajdowała się także ładowarka do Dzyndzelotelefonów i Telefonów Echokowych.

Pod Starą Gruszą odbywały się wszystkie ważne zebrania krasnali, a pewnego ranka pod Starą Gruszą stanęły stare tajemnicze drzwi, przyozdobione starą klamką, prowadzące do świata równoległego. Po powrocie z tego świata krasnal Uparte Uszko właśnie tam się obudził z dziwnego snu-niesnu. Pod Starą Gruszą Uszko odnalazł jeden z prezentów zagubionych przez Świętego Mikołaja. W jej cieniu uwielbiała wypoczywać Ciszka, w gęstwinie gałęzi ptaki wiły swoje gniazda, co niekiedy kończyło się nieszczęściem, gdy mały wróbelek z gniazdka po prostu wypadł. Z pnia drzewa spoglądał drewniany Jezusik, którego pilnowały ogrodowe wiewiórki. Na znak protestu przeciw chaosowi, jaki zapanował po wyborze Siwej Bródki na przewodniczącego Ogrodowej Rady Dbania o Własne Noski, Dżdżownica zawiesiła się na jej gałęzi. Kiedy po deszczu obok Starej Gruszy zrobiła się kałuża, to Uparte Uszko uwielbiał się w niej pluskać, skakać, a nawet zażywać kałużowych kąpiei. Pod Starą Gruszą znajdował się wielki kamień, na którym często siadał krasnal Uparte Uszko. To pod Starą Gruszę dotarła Niepokojąca Wieść o ukradzionych dzieciom

plecakach. Nawet do dziupli w Starej Gruszy dochodziło głośne chrapanie Księżycy.

Stara Jabłoń - Drzewo. Stara Jabłoń rosła w Ogrodzie Babci. Była już bardzo stara i od wielu lat nie pojawiały się na niej jabłka. Wiosną wypuszczała liście, które z każdym dniem były coraz większe. Pojawiały się też kwiaty, na których siadały pszczoły, ale na Jabłoni nie było ani jednego jabłka. Z tego powodu Jabłoń była bardzo smutna. pewnego razu pod Jabłonką usiadła zmęczona Czarodziejka Ogrodniczka, która miała moc. Dzięki niej, jesienią pojawiały się na Jabłoni czerwone jabłka. Patrz też: Czarodziejka Ogrodniczka.

Stare Winogrono - Właściwie: winorośl. Pnącze, które występuje w pospolicie. Jest uprawiana na całym świecie. Owocem są słodkie winogrona. Winogrono w Ogrodzie Babci pięło się po Jej domu. Miewało złe humory. Jednego roku jego twarde i grube łodygi wczesną wiosną pokrywały się zielonymi listkami, które rosnąc przypominały dłonie dziecka. Innego roku Winogrono postanowiło nie wypuścić ani jednego listka, nie dawało schronienia ptakom przed upałami i deszczem.

Gdy na jego gałęziach para kosów uwiła gniazdo, a z jajeczek wykluły się małe kosiątka, Winogrono postanowiło się zmienić i nawet swoimi grubymi gałązkami obroniło małe jajeczka przed wielką sroką, która lubiła podkraść jajka z obcych gniazd. Po zmianie całe Stare Winogrono pokryło się zielenią, zły humor natychmiast zniknął, a jego miejsce zajęła radość w towarzystwie dobrego samopoczucia. Liście otuliły gniazdo, w którym niedługo pojawiły się pisklęta. Stare Winogrono zadbało o ich bezpieczeństwo i pożywienie. Zły humor odszedł, gdzie pieprz rośnie i nigdy stamtąd nie powrócił. Winogrono, już co roku wypuszczało listki, które cieszyły swym widokiem Babcię i były bezpiecznym schronieniem dla ptaków.

Staruszek Orzech - Drzewo. W Ogrodzie Babci Orzech, obok Gruszy i Jabłoni był najstarszym drzewem. Mimo to jego owoce, dorodne orzechy, co roku pokrywały ziemię pod nim. Pewnego dnia do wnętrza jednego z orzechów dostał się mały robaczek. Dzięki pomocy Sójki robaczek wydostał się z twardego owocu. Do pnia Orzecha Babcia przymocowała Stare Buty. Były miejscem,

gdzie chronili się różni ogrodowi mieszkańcy, a na stałe zamieszkała w jednym z nich bezdomna myszka. Buty służyły zmęczonym ptakom do odpoczynku. To było takie ogrodowe sanatorium dla ptasich gości. Do jednego z takich butów weszła znudzona Ciekawość i nie mogła się wydostać. Krasnal Uparte Uszko będąc dzieckiem, bawił się pod koroną Orzecha zbierając orzechy, których zielone łupiny zabarwiały mu skórę rąk na brązowo. Gdy drzewo opanował chorobotwórczy grzyb podszedł do niego Uparte Uszko i po dotknięci swoim Czarodziejskim Dzwonkiem z czapeczki grzyb zniknął. Patrz też: Chochlarz, Czarodziejski Dzwonek z czapeczki Upartego Uszka, Krai na Ciszy, Czas Spokojny, Niespokojny Czas, Sprytnodzioba

Stary Klon - Drzewo. Czwarte stare drzewo w Ogrodzie Babci. Rosło w samym rogu, na końcu czarodziejskiego ogrodu. Klon był bardzo stary, nikt już nie pamiętał, kto i kiedy go posadził. Rósł tam od niepamiętnych czasów. Wy różniał się piękną rozłożystą koroną przyozdobioną noskami. W tej cudownej koronie latem pełnej liści, mieszkwały niezliczone ilości ptactwa. Chętnie zakładały

na niej swoje gniazda, bo czuły się w obecności starego drzewa bardzo bezpiecznie. Jesienią, kiedy klon zrzucił liście schodziły się jeże, które tuptając chroniły się pod ich szeleszczącymi ciałkami. Zimą korona pozbawiona listowia zapraszała ptaki do odpoczynku i ogrzania się w gęstwinie gałęzi. Klon lubił wszystkie drzewa, dla których był kimś w rodzaju mędrca. Doradzał, ostrzegał, przestrzegał i chronił. Chronił ogród przed wiatrem, piorunami, gradem i śniegiem. W jego cieniu często odpoczywały krasnale zmęczone zbieraniem płatków kwiatowych i porannej rosy. Pewnego dnia zjawił się pod klonem potwór zwany Piłonóżka. Wstrętny jegomość, który ścinał każde napotkane na swojej drodze drzewo, a następnie ciął na drobne kawałki i wrzucał do pieca, by się ogrzać. Upatrzył sobie Stary Klon. Dopiero interwencja Dobrej

Czarownicy ostudziła zapędy potwora. Patrz też: Piłonóżka

Ziarno Prawdy - Ziarno cząstka materiału sypkiego. Często jest to nasiono część rośliny składająca się z zarodka otoczonego tkanką zapasową i osłoniętego łupiną nasienną. Ziarno Prawdy miało misję rozsiewania prawdy po świecie. Którego dnia postanowiło sprawdzić czy na świecie więcej jest prawdy czy kłamstwa. Chciało wiedzieć czy w świecie krasnali jedne oszukują drugie i czy szanują prawdę. Przypadkiem znalazł je wśród ogromu ziaren, z którymi pojechał do młyna. Jedno, które nie pasowało do pozostałych. Swoim wyglądem nie przytomniało żadnego ziarna, z którego miała powstać mąka. To ziarno nie miało kształtu, wielkości, koloru i widziane było tylko oczami wyobraźni. To było właśnie Ziarno Prawdy, przed którym kłamstwo nie miało się gdzie schować.

IV. ZJAWISKA PRZYRODY

Gwiazdeczka Córeczka - Mała Gwiazda. Cóрка Mamy Gwiazdy, która spadła w ogrodzie Babci. Dzięki krasnalom wszystko skończyło się dobrze. Patrz też: Krasnal

Siwa Bródka, Krasnal Wąsaty Skrzat, Krasnala Straż Pożarna.

Kropla deszczu - Kropla deszczu, która nie chciała, żeby wraz z innymi stać się kałużą. Była bardzo dumna i niezależna. Spadając na ziemię z obłoków chciała być samodzielna i decydować sama

o sobie. Dzięki krasnalowi Uparte Uszko jej marzenie się spełniło. Patrz też: Krasnal Siwa Bródka.

Lepka piękność - Piękna pajęczyna upleciona przez Małego Pajęczka, którego prześladowało Czarne Ptaszysko. Dzięki pomocy pajęka z sąsiedniego winogrona pnącego się po pobliskim domu, Mały Pajęczek znalazł spokój a Czarne Ptaszysko odleciało z niczym. Patrz też: Mały Pajęczek.

Pędziwiatr - Polny wiatr. Wiatr latał po polach i łąkach, łobuzował, żartował i robił psikusy. Jarzębina, która czuła się bardzo samotna i tęskniła za towarzystwem innego drzewa była z tego powodu smutna. Pewnego dnia zwierzyła się ze swojego zmartwienia Pędziwiatrowi.. Zwierzeń Jarzębiny wysłuchał jednak z powagą i postanowił jej pomóc. Patrz też: Samotna Jarzębina.

Pędziżart - Wiatr, który robił żarty, psikusy, figle, dowcipy, kawały, albo, jak kto woli grepsy. Patrz też: Kitka i Pazurek.

Promyk Słońca - Cieniutka smuga światła słonecznego. Promyk zawiadomił krasnała Upartego Uszka, że zmęczona starością Stara Gitara upadła na podłogę. Leżącą przyjaciółkę niestety nie mógł pomóc Kąt ani pajęczek. Leżała

słaba i bezradna bardzo cierpiąc. Stawała się coraz słabsza. Jak zwykle ogrodowy bohater zaradził problemowi. Patrz też: Bezradność, Kąt Domu, Stara Gitara.

Pył Gwiazdny - Jeden z najważniejszych surowców występujących w bajkach Babci Mirki. Ważny składnik wielu ogrodowych lekarstw, mikstur i kosmetyków. Jest niezbędny do likwidacji Czochradełka we włosach. Żabka Zielarka użyła go do wykonania okularów dla krasnała Upartego Uszka, dodając jeszcze do tego gałązki twardej akacji i kamyki rzeczne. Dzieciół Pukodziób dodawał Pyłu Gwiazdowego do swojej nowatorskiej mikstury skutecznej na zatrucie pyłkiem naparstnicy. W Starej Pudernicze Gwiazdny Pył przykryty delikatną gąbeczką sąsiadował z małym lustreczkiem. Przedmiot ten służył właścicielce, by mogła upudrować nos i umalować usta. Podczas pobytu w sanatorium krasnał Upartego Uszka, wśród różnych zabiegów leczniczych, do których należały: kąpiele błotne, pluskania w kałuży, zwis na gałęzi drzewa jabłoniowego, nakłuwanie igłami jeża czy odpoczynek w kopczyku kreta stosował wodę z dodatkiem pyłu gwiazdowego. Codziennie

wypijał podczas spaceru szklanecczą wodę mineralną wzbogaconą Pyłem Gwiazdowym. Patrz też: Pukodziób, Stara Puderniczka, Tajemnicze Czochradełko, Zdrowisko, Żabka Zielarka.

Rodzeństwo: Wiosna, Lato, Jesień, Zima - Pory roku. Trzy siostry i brat mieszkający w Ogrodzie Babci. Siostry miały na imię: Wiosna, Zima i Jesień a ich młodszy brat Lato. Najstarsza była Zima. Miała długie siwe włosy, surowe spojrzenie, była chłodna i nie okazywała uczuć. Najmłodsza – Wiosna była radosna, rozbrykana razem z ptakami, leśnymi zwierzętami i owadami, które ją kochały. Średnia – Jesień była poważna, sympatyczna i zawsze uśmiechnięta. Miała rumieńce, rude włosy, ozdobione wiankiem z polnych ziół i jesiennych owoców – głogu, gruszek i tarniny. Pachniała perfumami z astrów, lilii oraz dali, szumiała, świstała, gwizdała, odfruwiała i fruwała. Najmłodszy z rodzeństwa, Lato miał długie włosy z trawy pełne pożytecznych owadów i małych gryzoni. Był wolny, nikogo nie słuchał, chodził swoimi ścieżkami. Wesół, zielony w kolorowych ubraniach i czerwonych bucikach. Na głowie miał ptasie gniazdo a w nogach skry-

wał lisie norki. Jego ulubionymi zajęciami było uganie się za dzikimi kaczkami i pstrągami, wygrzewanie się na słońcu, obsługa ogrodowych żabek i jaszczurek.

Samotny kamyk - Niewielki kamień. Szary, okrągły, z małymi plamkami na plecach. Leżał na polnej drodze, z daleka od domów, od niepamiętnych czasów. Patrz też: Stokrotka.

Zaginiony Czas - Czas przeznaczony na rozmowę telefoniczną z Babcią, którego nie mogła znaleźć Jej Wnuczka. Gdy czas się odnalazł telefon Babci nigdy już nie milczał, tylko z uśmiechem w słuchawce spoglądał na radośnie Babcię rozmawiającą z Wnuczką.

Zapachorańcz - Zapach. Nutka zapachowa mieszanka żółci i pomarańcza. Patrz też: Niesforna Pomarańcza, Wyciskacz.

Zbuntowany Kalendarz - Kalendarz to system rachuby czasu. Kalendarz z bajki Babci Mirki był papierowy, pragnął zaoszczędzić kartki i zatrzymać czas. To ciągłe szarpanie go za kartki, było bolesne i denerwujące. Poza tym miał nadzieję, że dzięki temu będzie wiecznie młody i atrakcyjny. Uparte Uszko nie chciał być wiecz-

nie młodym i atrakcyjnym, więc wymyślił sposób, by Kalendarz zmienił zdanie. Patrz też: Wieść Ogrodowa.

Zły Dzień – Zły okres od wschodu do zachodu słońca, kiedy jest jasno na dworze. Przytrafił się Babci, która z powodu jego odwiedzin nie miała na nic ochoty. Ani rozmawiać, ani pisać bajek,

V. OSOBY

Andersen - Jan Chrystian Andersen, bajkopisarz.

Babcia Elżbieta - Ukochana Babcia Babci Mirki. Kiedyś Babcia Mirka mieszkała z rodzicami i swoją Babcią Elżbietą w wielkim mieszkaniu w Oliwie przy ulicy Westerplatte. Wraz z nimi żyła tam kotka prześlicznej urody. Miała białą sierść i puszysty, piękny, długi ogon. Na imię miała Bieluszek. Patrz też: Bieluszek.

Babcia kłapcia chichotka i trelotka - Babcia Mirka według własnego opisu. Patrz też: Kłapcia, Chichotka, Trelotka.

Babcia Mirka - Babcia. Babcia Mirka występuje w większości bajek, bo jakżeby inaczej... wszak jest ich autorką

Bajkowy Ratownik - Posiadał czarodziejski sprajbajek, środek

ani nawet pracować w ogrodzie. Dopiero odkurzacz Kurzofrotek pomógł Babci rozprawić się ze Złym Dniem. Jednym szybkim wchłonięciem za pomocą długiej rury zakończonej ssawką wessał do środka Zły Dzień. I było po kłopotcie! Patrz też: Kurzofrotek.

nasenny dla bajek. Uwielbiał czytać bajki Babci, równocześnie je porządkując. Patrz też: Czarodziejski sprajbajek.

Bystre Oczko - Śledczy, który wszędzie widział podejrzone rzeczy. Bez powodzenia próbował udowodnić, że w ogrodzie Babci nie mieszkają i nigdy nie zamieszkiwały krasnale.

Chichotka - Jedno z określeń Babci. Babcia sama się tak nazwała, bo często chichocze bez powodu rozmawiając z wnuczką. Patrz też: Babcia kłapcia chichotka i trelotka, Kłapcia, Trelotka.

Chochlarz - Rycerz. Strażnik czarodziejskich ogrodów. Bardzo się z babcią polubili, bo obydwójce kochali stare przedmioty.

Cioteczka Ploteczka - Kuzynka krasnala Upartego Uszko. Cioteczka uwielbiała plotkować, stąd jej imię. Odwiedzając jakiś ogród opowiadała w innym ogrodzie

o nim różne zmyślenia. Wyobrażnię miała jak setki ogrodów. Mówili, że to była wyobraźnia, że ho ho! Opowiadała o zdarzeniach, które nigdy nie miały miejsca. Była tak zdolna i przekonująca, że w jej ustach wszystko brzmiało bardzo prawdziwie. Słuchający jej nie odróżniali wytworów wyobraźni Cioteczki od prawdy. Cioteczka jak nikt miała talent do plotkowania.

Czarny Charakter - Znany w całej okolicy złodziej bajek. Jego nazwa wzięła się stąd, że potrzebował do życia czarnego tuszu pochodzącego z długopisów, którymi pisane są bajki. Mieszkał w czarnym kablu aparatu telefonicznego, znalazł się tam wieczorową porą. Przypominał wyglądem bruneta o szczerym i łagodnym uśmiechu. Był również zachłanny na skrywane tajemnice. Żywił się nimi. Żeby być w dobrej kondycji musiał ich zjeść codziennie, co najmniej kilka.

Cytrosmaczek - Sprzedawca zimnych napojów. Sprzedawał Leniomadę, która zamieniała krasnale w ogrodowe figury. Patrz też: Leniomada.

Dobre Serducho - Rolnik. Właściciel sąsiadującego z Ogrodem Babci gospodarstwa. Hodował

świnie, owce, kozy i krowy. Miał też psa o imieniu Burek. Wszystkie zwierzęta były szczęśliwe i dobrze traktowane przez Dobre Serducho. Patrz też: Burek, Dzieciół Pukodziób, Mądre Oczko, Ogrodowa Szkoła, Sprytna Sroka, Tajemniczy Jegomość, Traktorole, Zakręcony Ogonek, Wełenka.

Dziadek Marek - Mąż Babci Mirki – domator, denerwują go ciągle ginące za sprawą kota KotaKota skarpetki. Nie jest również zadowolony z dziur w tych skarpetkach. W młodości uwielbiał grać na gitarze, lecz Babci nie zawsze podobały się Jego piosenki. Patrz też: KotaKota, Pewna dziura w pewnej skarpecie.

Dziewczynka z bajkami - Bardzo biedna dziewczynka. Nie miała rodziców, ani nikogo bliskiego. Nie miała też domu, swojego pokoju ani ciepłego łóżeczka. Jedynie, co miała to kilka starych ubrań, wytarte trzewiki, dobre serce i przyjazną wyobraźnię. Pisała bajki siedząc na ławce w parku, wsłuchując się w bicie swojego serca i podpowiedzi wyobraźni. Próbowwała Bez większego skutku sprzedawać swoje bajki. Spędzała noce pod gałęziami ogromnej sosny. Aż pewnego dnia

pewna osoba zachwyciła się tymi bajkami i pomogła jej w życiu.

Kapelusznik - Rzemieślnik szycący kapelusze dla kobiet i mężczyzn. Miał swój zakład w Krakowie, a pewnego dnia miał dziwny sen. Ale czy na pewno to był sen?

Kłapcia - Jedno z określeń Babci. Babcia tak sama siebie nazwała, bo chodzi w śmiesznych i trochę za dużych kapciach. Patrz też: Babcia kłapcia chichotka i trelotka, Chichotka, Trelotka.

Królewna Uśmieška - Królewna mieszkająca w pewnej bajkowej krainie. Wszystko ją cieszyło. Ze wszystkiego była zadowolona, a uśmiech nie opuszczał Jej twarzy nawet wtedy, gdy spała. Cieszyła się na widok słońca i gdy padał deszcz. Cieszyła Ją ptaki i leśnie zwierzęta, a nawet nocne pohukiwania tajemniczej sowy. Pewnego dnia uśmiech zniknął z jej twarzy...

Królowa z nierzeczywistej krainy - Królowa, która źle oceniała rzeczywistość, bo korona na głowie, przysłała jej prawdę o losie poddanych. Miała jak każda królowa piękne suknie, pantofelki na aksamitnych podszewkach, stopy kapeluszy i torebeczek. Miała też koronę, bez której nie mogła być królową. Była osobką niezwykle

roztrzępaną i często zapominała o tym, gdzie coś położyła. Dzięki temu, gdy zapomniła o koronie dostrzegła prawdziwą rzeczywistość. Zapragnęła pomóc swojemu ludowi, by polepszyć jego los i postanowiła przekazać cenną koronę na rzecz poddanych, zostawiając sobie jedynie aksamitny toczek.

Lodowy Pogromca - Zły człowiek, który lody zamieniał w bitą śmietanę. Przybył z dalekiej krainy, gdzie ludzie nie znali smaku lodów. Wypowiadając specjalne zaklęcie dokonywał zamiany lodów na bitą śmietanę. Tylko dzięki sprytowi krasnala Uparte Uszko udało się naprawić tę sytuację. Patrz też: Trelepampidele inter-smoki obiboki.

Malarz Zbych - Artysta malarz. Przywracał młodość starym deskom malując na nich kwiaty. Znalazły się na nich nasturcje, lilie, róże, bratki i konwalie. Kwiaty nie tylko przyciągały wzrok swymi barwami, ale także pachniały jak te rosnące w ogrodzie. Stare deski odzyskiwały swój blask i na nowo kochały życie.

Pożeracze dobrej literatury - Osoby. Czytelnicy. Pożeracze albo wchodzili do środka księgarni, wychodząc z trzymaną w dłoni

książką lub jedynie zatrzymywali się przed wystawą i wzrokiem połykali leżące za szybą egzemplarze.

Pszczelarz Antoni - Człowiek. Przyjaciół pszczoł. Antoni dokarmił swoje kochane pszczoły specjalnym roztworem wysokogatunkowego cukru rozpuszczonego w wodzie. Antoni rozumiał radosne brzęczenie pszczoł i potrafił je przetłumaczyć na język ludzki. Antoniego oraz jego bliskich omijały kłopoty i źli ludzie. Ich życie było mlekiem i miodem płynące. Któregoś dnia Antoni nie pojawił się w pasiece...

Stary Krawiec – Krawiec. Rzemieślnik, zajmujący się szyciem. Krawiec z bajki Babci Mirki, zajmował się przywracaniem życia starym materiałom. Znał doskonale zwyczaje materiałów. Wiedział, że te lśniące kolorami nie znoszą obok siebie brzydkich gałganków. Krawiec nie był zainteresowany tymi pięknymi. On przywracał drugie życie starym gałgankom. Przeniósł do swojej pracowni nieszczęśliwego, wyblakłego i nadjedzonego przez mole Gałganka. Najpierw przegonił Mole Gryziole tam, gdzie pieprz rośnie. Mole nie znosiły zapachu pieprzu. Następnie nawlekle igłę

przeciągając przez jej ucho czarodziejskie nici. Zrobione były z pajęczyny snutej w nocy przez pajęczka na stałe mieszkającego w świecie wyobraźni. Stary Krawiec przez trzy noce ani razu nie udając się na spoczynek, łączył kawałeczki Gałganka za pomocą nici, by stały się jednym wielkim kawałkiem materiału. Efekt przerosł wszelkie oczekiwania. Patrz też: Mole Gryziole.

Stokrotka - Dziewczynka. Pojawiła się na polnej drodze i potknęła się o szary kamyk, który niespodziewanie znalazł się pod jej nogą. Zabrała kamyk do domu. Położyła go w swoim pokoju na parapecie tuż obok kwiatka. Od tej pory kamyk nie był już samotny. Nie leżał na polnej dróżce nikomu niepotrzebny i przez nikogo niezauważony. Miał dom, a w nim przyjaciół. Patrz też: Samotny Kamyk.

Tajemniczy jegomość - Osoba. Wykonawca zlecenia Traktoroli na porwanie seniorów-krasnali. Wyprawa ratunkowa pod przywództwem krasnala Mądre Oczko, uwolniła porwanych. Patrz też: Burek, Dobre Serducho, Dzieciół Pukodziób, Mądre Oczko, Sprytna Sroka, Traktorole, Zakręcony Ogonek, Welenka.

Trelotka - Jedno z określeń Babci. Babcia Sama siebie tak nazwała, bo buzia Jej się nie zamykała, gdy opowiadała, co widziała będąc w czarodziejskiej krainie. Patrz też: Babcia kłapcia chichotka i trelotka, Chichotka, Kłapcia.

Uśmieszka - Patrz: Królewna Uśmieszka.

Wiedźma - Kobieta mająca związek ze złymi mocami, czarownica, zła wróżka. Pewnego dnia pojawiła się w Ogrodzie Babci. Na głowie miała dziurawy kapelusz przyozdobiony zabranym z drzewa starym gniazdem. Jej ciało okrywały kolorowe szmatki z widocznymi dziurami. Na nogach miała wykoślawione buty. Spod kapelusza wystawały gęste włosy od dawna nie czesane. Wiedźma nie znosiła się czesać. Przybyła do Ogrodu by ukraść babci Jej bajki, ale dzięki podstępowi krasnala Uparte Uszko jej się to nie udało.

Wojtuś Strażak - Dzielny Strażak. Stał oko w oko ze Smoczykiem od Krakowa, wycelował w niego

sikawkę, z której popłynął ostry strumień wody. Łał tę wodę i lał, aż zgasił jężory ognia w paszczy smoka. Smok bez tych jęzorów był zupełnie niegroźny. Bez swojej broni był słaby i po prostu uciekł ze strachu z powrotem do Krakowa. Dzielny Wojtuś uratował wszystkich mieszkańców, wśród których byli Babcia i Dziadek. Wszyscy bili mu ogromne brawa, a w prezencie dostał ogromny tort truskawkowy.

Złodziej Pomysłów - Osoba. Podając się za staruszkę oszukał krasnalą Uparte Uszko, wkradł się do Ogrodu oraz zamieszkał w jego domu, by sprytnie i podstępnie powyciągać z bajek Babci ich morały a następnie za pomocą tuby wciągnąć pomysły, które mieszkańcy przekazywali sobie w trakcie długich rozmów. Kiedy zakończył swój złodziejski proceder postanowił opuścić ogród, w czym przeszkodziły mu... morały, które poupychał po kieszeniach.

rośnię na skutek zabiegów Upartego Uszka lub Babci. Patrz też: Gdzie pieprz rośnie.

Błagalne dzyń, dzyń - Dźwięki wydawane przez dzwoneczek na czapeczce krasnala Uparte Uszko,

VI. UCZUCIA, CZYNNOŚCI ITP.

Bezradność - Uczucie towarzyszące niektórym bohaterom bajek Babci i odchodzące gdzie pieprz

gdy znajdował się w niebezpieczeństwie.

Było bąłaco, boląco, hecowo - Kiedy Babcia była małą dziewczynką, wsadziła głowę do ula pszczelego. Było Jej wtedy hecowo, boląco i bąłaco.

Ciekawienie - Czynność, której z lubością oddawała się Ciekawość. Weszła znudzona do jednego z dziurawych butów powieszonych przez Babcię na Starym Orzechu i nie mogła się z niego wydostać.

Ciepło Dobroci Ogrzewające Serce - Jeden z prezentów, które zgubił Święty Mikołaj przelatując nad domem Babci w ogrodowych niezgrabionych, jesiennych liściach. Patrz też: Ogromna Wdzięczność Świętego Mikołaja, Optimistyczne Myślenie, Święty Mikołaj, Uśmiech na Twarzy, Wspomnienia z Dzieciństwa.

Cieężkie myśli - Zmartwienia i problemy, które spadły na krasnala Uparte Uszko pewnej nocy przez dziurkę w dachu i przynioły jego małe i drobne ciałko. Patrz też: Ukryta Wrażliwość.

Czarodziejski pył - Dobro. Rogi jelenia o imieniu Wielkorogi miały ogromną moc. Pokryte były pyłem dobroci, który odczarowywał wszystkie złe moce. Patrz też:

Drwalisęczek, Pył dobroci, Sowa Mądrooka, Wielkorogi.

Ćwiergolenie - Dźwięki, które wydają ptaki przylatujące do Ogrodu Babci, beztrosko płasząc w ich koronach. Patrz też: Świergolenie, Pipiranie.

Dobroć Serca - Dobroć ogrzewana była ciepłem serca krasnala Uparte Uszko, które dbało o nią każdego dnia. Bez dobroci serce nie wyobrażało sobie bicia. To była przyjaźń na dobre i na złe, ale raczej na dobre, bo dobroć serca robiła same dobre uczynki omijając te złe.

Dzyndzelenie - Dźwięk wydawany przez dzyndzelotelefony. Patrz też: Dzyndzelotelefony

Kleksowe ciało Ciekawości - Kształt ciała Ciekawości. Do świata ludzi i krasnali Ciekawość przywędrowała z dalekiej krainy. Dla ludzi była niewidoczna natomiast krasnale widziały ją doskonale. Jej ciało bardzo przypominało kleksa atramentowego.

Kosmiczna Ospa - Choroba wywoływana przez trujące grzyby Czerwonopluje. Jej objawem była wysypka, która wyglądała jak białe kulki, którymi pokryte były grzyby. Kosmiczna Ospa jest bardzo zaraźliwa i tylko dzięki miksturze Żabki Zielarki krasnale

wyszły z tej przygody cało. Patrz też: Kompas zrobiony z kamieni i promyków słonecznych, Czerwonoopluje, Żabka Zielarka

Kuleczka Ploteczka - Maleńka kuleczka, która pojawiła się w pewnej wsi, na drodze. Była tak mała, że nikt nie zwracał na nią uwagi. Ploteczka była ruchliwa i szybko się przemieszczała z miejsca na miejsce nigdzie nie zagrywając długo. Mieszkańcy wsi się do niej przyzwyczaili i traktowali ją jak swoją. Ona zaś rosła, rosła aż w końcu nie miała siły do przemieszczania się z miejsca na miejsce. Pewnego dnia stało się nieszczęście. Ogromna Ploteczka wpadła na człowieka, który smutny i cierpiący szedł drogą.

Morały - Najważniejszy element bajek Babci Mirki. Dzięki Morałom dzieci dowiadują się, co jest dobre, a co złe, jak należy postępować, a jak nie. Któregoś dnia Złodziej Pomysłów powyciągał z bajek Babci Morały, poupychał do swoich przepastnych kieszeni a pomysły Babci i mieszkańców Jej ogrodu po prostu ukradł. Gdyby nie zdecydowana postawa Morałów, pewnie pomysły trafiłyby w niepowołane ręce.

Nadzieja - Ważne uczucie. Nadzieja przywędrowała do domu Babci,

gdys usłyszała o Jej smutku i cierpieniu, po tym, jak zniknął nagle bajkowy świat Babci. Nadzieja przegoniła smutek i cierpienie.

Ogromna Wdzięczność Świętego Mikołaja - Prezent, który otrzymał krasnal Uparte Uszko. Przypominał słodką, puszystą watę cukrową na patyku. Taką, co się przylepia do ust i ciągnie jak puszysty obłok. Prezent był podziękowaniem Mikołaja dla Upartego Uszka za odnalezienie zagubionych prezentów. Patrz też: Ciepło Dobroci Ogrzewające Serce, Uśmiech na Twarzy, Optymistyczne Myślenie, Święty Mikołaj, Wspomnienia z Dzieciństwa.,

Optymistyczne Myślenie - Jeden z prezentów, które zgubił Święty Mikołaj przelatując nad domem Babci w ogrodowych niezgrabionych, jesiennych liściach. Patrz też: Ciepło Dobroci Ogrzewające Serce, Ogromna Wdzięczność Świętego Mikołaja, Święty Mikołaj, Uśmiech na Twarzy, Wspomnienia z Dzieciństwa.

Ostrożność - Czujność, dmuchanie na zimne, nie narażanie się, pilnowanie się. Obserwacja otoczenia, zachowanie koncentracji oraz zdolności przewidywania. Towarzyszyła krasnalowi Uparte Uszko od najmłodszych lat.

Trzymał ją mocno za rękę, a ona nie wypuszczała jego maleńkiej dłoni, ofiarowując mu bezpieczeństwo prowadzila przez życie. Tak sobie obydwójce szli przed siebie bez konkretnego celu.

Pipiranie - Dźwięk wydawany przez ptaki przylatujące do Ogrodu Babci, beztrósko pływając w ich koronach. Patrz też: Ćwiergolenie, Świergolenie.

Pył Dobroci - Patrz: Czarodziejski pył

Smutkowanie - Uczucie. Towarzyszyło wszystkim, którzy zetknęli się ze Smuteczkiem. Patrz też: Smuteczek.

Świergolenie - Dźwięk wydawany przez niektóre zwierzęta w Ogrodzie babci np. Małą Orzesznicę. Najczęściej są to ptaki. Siadają na przykład kapeluszu Stracha Na Wróble i lekko go dziobiąc ćwierkają, ćwiergoł, świergoł i pipirają trzepocząc przy tym skrzydełkami. Świergolić, zaświergolić. Patrz też: Ćwiergolenie, Pipiranie.

Ukryta Wrażliwość - Uczucie. Zdolność przeżywania wrażeń i emocji. Nie lubiła ciężkich myśli i napotykać je na swojej drodze zawsze ukrywała się przed nimi. Przez to nazywano ją Ukrytą Wrażliwością. Podobno mają ją

wszyscy. Jedni ukrywają ją głębiej inni trochę mniej. Pomogła krasnalowi Upartemu Uszko wyjść z depresji, gdy przygnieciony myślami leżał na łóżku wpatrując się w sufit a ciężkie myśli nie pozwoliły mu nawet na to, by mógł ruszać nóżkami i rączkami. Pozwoliły jedynie, by jego wnętrze opanował smutek i nostalgia. Patrz też: Ciężkie Myśli

Uśmiech Losu - Uczucie wielkiego zadowolenia, radości, powodzenie, spłot pomyślnych okoliczności. Krasnal Upartemu Uszko znalazł w Starej Walizce mapę, na której z wielką starannością naniesiono trasę poszukiwań skarbu. Korzystając z mapy Upartego Uszka odnalazł skarb, a był nim Uśmiech Losu ukryty w domu, w którym mieszkali starzy i samotni ludzie. Dopiero wizyta Upartego Uszka pozwoliła odkryć staruszkom, że to miejsce może dawać radość i szczęście. Patrz też: Stara Walizka.

Uśmiech na Twarzy - Jeden z prezentów, które zgubił Święty Mikołaj przelatując nad domem Babci w ogrodowych niezgrabionych, jesiennych liściach. Patrz też: Ciepło Dobroci Ogrzewające Serce, Ogromna Wdzięczność Świętego Mikołaja, Optymistyczne

Myślenie, Święty Mikołaj, Wspomnienia z Dzieciństwa.

Wspomnienia z Dzieciństwa – Jeden z prezentów, które zgubił Święty Mikołaj przelatując nad domem Babci w ogrodowych niezgrabionych, jesiennych liściach. Patrz też: Ciepło Dobroci Ogrzewające Serce, Ogromna Wdzięczność Świętego Mikołaja, Optymistyczne Myślenie, Święty Mikołaj, Uśmiech na Twarzy. Patrz też: Smoczyko od Krakowa.

Zaciekawiona ciekawość - Ciekawość – zachowanie polegające na nieświadomym pragnieniu poznania, poszukiwania, badania lub uczenia się. Ciekawość jest cechą człowieka, jak i wielu zwierząt. W bajkach Babci Mirki często występuje w postaci spersonifikowanej, jako czynna uczestniczka wydarzeń. Patrz też: Trele morele, fiksum dyrdum.

VII. STWORKI, ZABAWKI, DUSZKI, ANIOŁY

Anioł - Anioły często goszczą w bajkach Babci. Są Anioły ogrodowe np. Anioł Obfitości, są Anioły domowe, mieszkające w starym kredensie np. Anioł Domowego Spokoju, są też anioły pilnujące,

Złośliwość, złośliwienie - Właściwie: Złośliwość rzeczy martwych – właściwość przypisywana rzeczom, polegająca na tym, że wtedy, gdy są potrzebne, zawodzą, psują się lub giną. Złośliwość lubiła złośliwić, podrzucając Babci usterki. Złośliwość namówiła Świderka Rąbelka, żeby wykręcił z komputera mikrofon. Okłamała go, że sama Babcia poprosiła ją o tę przysługę. Naiwny i łatwowierny Rąbelek wykonał życzenie Złośliwości, nie przeczuwając ukrytego w nim podstępu. W ten nieuczciwy sposób Złośliwość zazłośliwiła i nadpsuła spotkanie Babci z czytelnikami ze Szkoły Dobra. Patrz też: Bębnskoczka, Franiobum, Glut Plujowy, Pajaczek Wielonózek, Świderka Rąbelek.

Zły humor - Patrz: Stare Wino-grono.

by harcujące w nocy fujarki nie robiły zbyt wielkiego hałasu.

Baboki - Ogrodowe stworki, bardzo niezależne. Ich zadaniem jest straszenie. Mają ponad dwa metry wysokości. Ubrane są w czarne szaty przyozdobione świetlistymi ognikami, a na ich głowach widnieją czerwone bereciki z antenkami. Na nogi zakładają zielone

kalosze. Są zielone, żeby mogły utapiać się w zieloną trawę. Antenki czerwonych berecików ostrzegają nisko latające ważki. To dobre duszki, które ostrzegają przed niebezpieczeństwem w postaci potwora Piłonózki, który w ukryciu pragnie ścinać drzewa w ogrodzie Babci. Patrz też: Potwór Piłonózka.

Czarodziejka Ogrodniczka - Dobra wróżka. Miała moc, bardzo kochała drzewa i przyrodę. Dzięki temu, że czarodziejka obdarzyła jabłonkę miłością, jesienią pojawiły się na jabłonce czerwone jabłuszka. Patrz też: Stara Jabłoń.

Duszek Ciuszek - Duszki Ciuszki nie potrzebowały ubrań, bo mieszkały tam, gdzie było ich w nadmiarze, w szafach. Duszki Ciuszki są widoczne tylko dla krasnali i małych dzieci. Duszek z szafy Babci na sobie miał jej koszulę nocną, a na głowie Jej zielony beret.

Heca - Wesoły duszek mieszkający w domu krasnała Uparte Uszko. Uwielbiała puszczać wodze wyobraźni, żeby ta swawoliła i dokazywała. Czasami to swawolenie i dokazywanie było jedynie przesuwaniem mebli kuchennych. Czasem kończyło się to groźniej, jak choćby w przypadku, gdy

Heca spadła z pieca. Patrz też: Pająk Wielonózek

Duszek Moluszek - Książkowy duszek o imieniu Koślawiczek, polujący na literki. Chciał zabrać te, które wypadły z książki, by one mu służyły w jego pisaninie. Patrz też: Koślawiczek.

Koślawiczek - Duszek. Imię książkowego Duszka Moluszka, który polował na literki. To imię wzięło się stąd, że pisząc zawsze koślawił literki i nigdy nikt nie mógł go odczytać. Patrz też: Duszek Moluszek

Lekkoduch - Mały duszek. Duszek, który zrzucił z siebie ciężar zmartwień i poczuł lekkość. Stał się lekkim duszkiem nazywając siebie Lekkoduchem. Zmienił się przy tym nie do poznania i stracił przyjaciół. Pewnego dnia jego lekkość stała się początkiem problemów duszka.

Mokruś - Mały miś znaleziony w kałuży przed laty przez Babcię, na krakowskim Salwatorze. Towarzyszył Babci siedząc na stoliczku i wpatrując się w Nią piszącą bajki. Miał marzenie, które Babcia spełniła.

Pluszouszek - Mały, stary, pluszowy miś. Miał brudne i potargane futerko, naderwane uszy, a z boku na plecach widoczna była

wielka dziura. Miś był bardzo stary i nikomu już niepotrzebny. Po tym, gdy zajęły się nim krasnale, wyglądał jak nowy. Futerko lśniło z czystości, uszy były wyprostowane, a po dziurze na plecach nie było śladu. Miś bardzo podziękował krasnalom i powiedział im jak ma na imię. Miał chyba ze sto lat. W szopce na podłodze przeleżał baaardzo długo. Pluszouszek został z nowymi przyjaciółmi na zawsze. Stał się nowym mieszkańcem ich domku pod paprocią. Miś znał różne tajemnice z dawnych lat. Wszystkie je zdradził krasnalom.

Skiper - Pluszowy miś. Ten zwyczajny pluszowy miś, stał się niebezpiecznym jegomościem, na skutek porzucenia go przez dzieci wraz z innymi zabawkami. Jeździł ogromnym ciężarowym samochodem, zatrzymując się pod domami, by zabrać z nich zużyte zabawki lub te, których był spory nadmiar w dziecięcych pokojach. Towarzyszący tym czynnościom płacz i żal dzieci, zupełnie nie obchodził Skipera. Dopiero po wizycie w domu Babci i Dziadka, zrozumiał, jaką krzywdę robił dzieciom. Od tego czasu zajął się naprawą zepsutych zabawek i jeżdżąc po kraju rozdawał je dzieciom, któ-

rych rodzice byli biedni. Patrz też: Mokruś.

Smuteczek - Smutny stworek. Przeciwieństwo Uśmiechniaczka. Odwiedzał czasem Ogród Babci i smutkował. Wtedy wszyscy byli po prostu smutni. Gdy w ogrodzie zamieszkał Uśmiechniaczek, Smuteczek nie miał w nim czego szukać i zniknął. Patrz też: Uśmiechniaczek.

Święty Mikołaj - Święty. Przelatując nad Ogrodem Babci Mikołaj zgubił część prezentów. Dzięki krasnalowi Uparte Uszko prezenty się odnalazły, a Święty wynagrodził to krasnalowi wręczając mu Ogromną Wdzięczność Świętego Mikołaja. Patrz też: Ciepło Dobroci Ogrzewające Serce, Ogromna Wdzięczność Świętego Mikołaja, Optymistyczne Myślenie, Wspomnienia z Dzieciństwa, Uśmiech na Twarzy.

Uśmiechniaczek - Wesoły stworek. Przeciwieństwo Smuteczku. Nikt nie wiedział skąd pochodził. Był niewielkiego wzrostu, ale na tyle duży, że wielkością przewyższał ogrodowe krasnale. Na głowie miał sterczące, a właściwie stojące niczym gęste trawy włosy. Na jego nosie widniały wielkie czerwone okulary. Buzię miał uśmiechniętą od ucha do ucha.

Gdy w ogrodzie zamieszkał
Uśmiechniaczek to Smuteczek nie

miał w nim czego szukać. Patrz
też: Smuteczek.

VIII. MIKSTURY, ZAKŁĘCIA

Czarodziejski sprajbajek - Bajkowy Ratownik mocno uśpił pomieszczone kartki bajek, opryskując lekko śpiące kartki czarodziejskim sprajbajkiem. Dzięki temu mógł przekładać kartki tak, aby każda z nich wróciła na swoje miejsce. Jednocześnie każdą ze stron łąpczywie chłonał czytając zapisane na nich treści. Patrz też: Bajkowy Ratownik.

Glut plujujowy - Specjalny klej. Klejem tym ogrodowy informatyk krasnal Marco przykleił odnaleziony w szufladzie z rupieciami komputerowymi stary mikrofon do komputera Babci. Klej Marco otrzymał w prezencie od Pajęczka Wielonózka. Patrz też: Krasnal Marco, Pajęczek Wielonózek.

Herbatka z porannej rosy - Ulu-biony napój krasnała Uparte Uszko. Przyrządzał go osobiście według sobie tylko znanej receptury, z której składników znamy jedynie poranną rosę. Krasnal częstował nią swoich gości. Patrz też: Mokruś.

Leniomada - Napój sprzedawany przez Cytrosmaczka, który był wrogiem krasnali W zasadzie to mikstura, która zamieniała krasnale w nieruchome ogrodowe figury. Po jej wypiciu, wszystkie krasnale zastygały w bezruchu. Nie mogły ruszyć żadną częścią swojego ciała. Stały w ogrodzie jak gipsowe figury porozstawiane między paprociami i kwiatami. Dopiero żabka Zielony Skoczek znalazła remedium na leniomadę. Patrz też: Cytrosmaczek, Zielony Skoczek.

Lody o smaku kolorów - W krajnie smaków lody mają smaki, które noszą nazwy do nazw kolorów.

Mikstura z kamienia rzeczno-
pajęczych nici, porannej rosy
i drobno zmielonego korzenia
mniszka lekarskiego - Jedna z wielu mikstur Żabki Zielarki. Ta z kamienia rzeczno pozwoliła odbudować domek zgubiony przez Ślimaka Serorożka. Patrz też: Ślimak Serorożek, Żabka Zielarka.

Mikstura Dzięcioła Pukodzioba - Nowatorska Mikstura sporządzona przez ogrodowego lekarza Dzięcioła Pukodzioba. Składała się na nią: poranna rosa, wyciąg z liści

orzecha, proszek z paproci, pręciki z lilii i odrobina gwiazdznego pyłu zebranego w czasie pełni księżyca. Bardzo skuteczna na zatrucie pyłkiem naparstnicy. Patrz też: Pięknoskrzydła, Pukodziob.

Trele morele fiksum dyrdum - Zakłęcie. Zakłęcie Babci, które ponury dzień zamienia na dzień wypełniony radością i beztroską.

IX. RZECZY

Bajciki - Smakowite ciasteczka zwane, które krasnal Upartie Uszko położył obok kasy. Bajtogniot połakomił się na ciasteczka, a przy okazji został bezpowrotnie skasowany przez kasę. Patrz też: Bajtogniot, .

Bębnoskoczka - Sentymentalna pralka zakochana w pralce sąsiedzie o imieniu Franiobum. Patrz też: Franiobum, Świderek Rąbelek.

Czerwonolśniąca - Lśniący czerwienią tramwaj, a raczej pani tramwajowa, w której zakochał się tramwaj Smutnooki. Patrz też: Smutnooki.

Damska torebka - Niezbędne dla każdej kobiety wyposażenie. Miejsce pobytu wielu potrzebnych i niepotrzebnych rzeczy. Oczywiście w każdej damskiej torebce panuje bałagan i aby coś w niej

Trelepampidele intersmoki obiboki - Zakłęcie. Przy pomocy tego zaklęcia Lodowy Pogromca zamieniał lody w ciepłą, puszystą bitą śmietanę. Dzięki podstępowi krasnala Upartie Uszko udało się to odwrócić i z powrotem zamienić bitą śmietanę na lody. Patrz też: Lodowy Pogromca.

znaleźć, najczęściej trzeba ją w całości opróżnić. Mimo to, jest to miejsce z rozrzuconiem wspomnianych przedmiotów, które kiedyś tam bywały. Patrz też: Leniwe Perfumy, Stara Puderownicza, Stary Grzebień, Szminka.

Dzyndzelotelefony - Krasnalowe telefony z dzwoneczków polnych, które w szybkim tempie przekazywały wiadomości dzyndzeląc swoimi dzwonkowymi kielichami. Patrz też: Dzyndzelenie

Franiobum - Sąsiad pralki Bębnoskoczki zakochany w niej z wzajemnością. Patrz też: Bębnoskoczka.

Gałganek - Kawałek materiału z widocznymi śladami upływającego czasu. Z powodu padających na niego promieni słonecznych stracił intensywny kolor. Stał się wypłowiałym materiałem. Dobrały się do niego żarłoczne Mole Gryziole. Uratował go Stary Kra-

wiec cerując i łącząc jego skrawki w jeden wielki kawał materiału. Patrz też: Mole Gryziole, Stary Krawiec.

Kompas zrobiony z kamieni i promyków słonecznych - Obowiązkowe wyposażenie udających się na grzyby krasnali. Upartego Uszka był odpowiedzialny za to, żeby żaden z nich się nie zgubił. Rozdał zatem każdemu grzybiarzowi taki kompas. Krasnale wzięły kosze do rąk, kompasy zawiesiły na swoich szyjkach i ruszyły na grzyby. Patrz też: Kosmiczna Ospa, Żabka Zielarka, Czerwonopłuje.

Kurzofrotek - Odkurzacz. Pomógł Babci rozprawić się ze Złym Dniem. Jednym szybkim wchłonięciem za pomocą długiej rury zakończonej ssawką wessał do środka Zły Dzień. I było po kłopotcie! Patrz też: Zły Dzień.

Leniwe Perfumy - Kosmetyki, które nadają różnym obiektom (zwykle ciału człowieka) przyjemnego i długo utrzymującego się zapachu. Wśród wielu rzeczy, które znajdowały się w damskiej torebce znajdowały się perfumy. Leniwe, ponieważ spały przez cały dzień, bo pracowały tylko rano, a potem czasem jedynie wieczorową porą. Leżały tuż obok puderniczki w niewielkim flako-

niku z atomizerem, który rozpylał kwiatową woń umieszczając ją na ciele właścicielki torebki. Patrz też: Damska Torebka, Stary Grzebień, Stara Puderniczka, Szminka **Loczki szczęścia** - Peruka, którą wykonał ogrodowy fryzjer Szpak Trangolak z włosów krasnala Upartego Uszka, dla jego chorego kuzyna Dzyndzelonka Zielonka. Patrz też: Dzyndzelonek Zielonek, Szpak Trangolak.

Lustro w ogrodzie Babci - Duże lustro w solidnej, drewnianej oprawie, niczym szczególnym się nie wyróżniające. Stało oparte o pień Starej Jabłoni rosnącej niedaleko domu Upartego Uszka. Lustro odrzucało niedoskonałości pokazując wizerunki idealne. W jego odbiciu wszyscy byli piękni i młodzi. Nikomu niczego nie brakowało w wyglądzie, ani też nikt nie miał niczego w nadmiarze. Dopiero przybycie Prawdy do Ogrodu Babci zmieniło sytuację. Patrz też: Prawda, Stara Jabłoń.

Pewna dziura w pewnej skarpecie - Otwór w skarpecie Dziadka, nieforemny, powstały wskutek uszkodzenia. Patrz też: Dziadek Marek, KotaKota.

Rakieta Upartego Uszka - Rakieta zrobiona z puszki i napędzana

mikserem na baterie. W podróż taką rakieta wybrał się krasnal Uparte Uszko, by uratować motyla i Kotkę Marysię, na wpół kotkę i na wpół motyla. Oczywiście działał się jedynie to we śnie Marysi. Patrz też: Kotka Marysia.

Smutnooki - Tramwaj. Po Starej Oliwie, dawno temu, jeździły dwa tramwaje. Smutnooki i Czerwonołśniąca. Tramwaje były w sobie zakochane, co można było zauważyć, gdy się mijały. Ich serca biły mocno, a oczy lśniły radosnym blaskiem. Patrz też: Czerwonołśniąca.

Smutny Ażurek - Element haftowanej koronki. Ale nie taki zwyczajny, bo kiedyś była to pyszna zupa – Żurek. Należał do elity pyszności podawanych na Wielkanocnych stołach. Robiony był przez gospodynię z żytniego chleba i żytniej mąki z dodatkiem przypraw. Wlewano go do kamionkowego dzbanka, z którym był za pan brat od niepamiętnych czasów. Gdy spadła na niego książka, wypadła z niej litera A. I tak żurek stał się Ażurkiem...

Strach na wróble - Manekin używany do odstraszenia ptaków z pól uprawnych i sadów. Stał w szczerym polu, tuż pod lasem, na jednej nodze i odstraszał ptaki.

Miał na głowie dziurawy słomkowy kapelusz, w którym jest więcej dziur niż maku w makowcu. Jego ciało przyozdabiały barwne, lecz połatanne ubrania. Ubrany był bardzo modnie. Miał na sobie długą marynarkę, uszytą z różnokolorowych materiałów. Pod marynarką widniała koszula z ogromnym kołnierzem. Dziurawy kołnierz przypominał pajęczę nici. Koszula była koloru pomarańczowego. Nogę przyozdabiały spodnie zwane potocznie portkami. Czarne portki miały naszyte dwie kieszenie. Strach na wróble w rękę trzymał wielką miotłę zrobioną z brzoźkowych gałązek. Na nogach brakowało tylko skarpet. Miał odstraszać ptaki, żeby te nie wyjadały ziaren zboża. Prawda jest zupełnie inna. Żaden ptak nie odczuwał przed nim strachu. Radośnie fruwały nad jego głową wróble, słowiki i kosy. Okazuje się, że... strach na wróble to wcale nie jest wróg ptaków tylko ich przyjaciel. Patrz też: Dziadek marek, Pewna dziura w pewnej skarpecie.

Szminka - Kosmetyk. Kolorowy sztyft służący do podkreślenia ust i nadania im barwy. W bajkowej Damskiej Torebce szminka była równie niezbędna jak pudernicz-

ka, grzebień, telefon czy... stary skasowany bilet tramwajowy. Patrz też: Damska Torebka, Leniwe Perfumy, Stara Puderniczka, Stary Grzebień.

Sznurowadło - Cienki sznurek używany do wiązania buta. Bajkowe sznurowadło uprzykrzało życie stopy, na której znajdował się but. Sznurowadło było cienkie i długie. Było zawiązywane na kokardę, która często się rozwiązywała. Pewnego dnia stało się powodem upadku Krasnala Uparte Uszko. Gdy zrozumiało swoje niewłaściwe zachowanie, zmieniło się i od tej pory tkwiło grzecznie w bucie przypominając wyglądem kokardę a nie makaron.

Świderek Rąbelek - Śrubokręt. Małe narzędzie, które przez całe swoje życie pracowało w warsztacie ślusarskim. Jego ulubionym zajęciem było robienie piruetów i zawirowań, gdy wkręcał śrubki albo pomagał przy otwieraniu starych zardzewiałych zamków. Zaprzyjaźnił się ze Ślusarzem. Niestety, po jego śmierci został wyrzucony na śmietnik i na wiele lat zapomniał o nim świat. Dopiero spotkanie z pralką Bębnskoczka, która próbowała dostać się do mieszkania, zmieniło jego życie. Świderek otworzył jej drzwi, gdy

zgubiła klucze. Rozpoczęło się nowe życie Rąbelka, który znowu poczuł się potrzebny. Patrz też: Bębnskoczka. Rąbelek został wykorzystany przez Złośliwość, by przeszkodzić Babci w spotkaniu z czytelnikami Dobrej Szkoły. Patrz też: Bębnskoczka, Franiobum, Glut Plujowy, Pajączek Wielonózek, Świderek Rąbelek, Złośliwość.

Telefony echokowe - Specjalny typ telefonów używany przez krasnali. Wyglądają trochę dziwnie. Zrobione są ze źdźbła trawy. Środek źdźbła jest wydrążony, by dmuchając można było wydmuchiwać z niego wiadomości. Każdy krasnal obowiązkowo posiada taki telefon. W domach mają zainstalowany Internet. Zrobiony jest on z pajęczych nici, a wiadomości przenoszone są przez małe pajęczki. Krasnale często do siebie dzwonią ostrzegając się przed grożącymi im niebezpieczeństwami. Gdy stało się nieszczęście i telefony oraz Internet zaatakował Wirusoidus zwany Bajtogniotem, krasnal Uparte Uszko jak zwykle wykazał się sprytem i wykasował Wirusoida. Patrz też: Bajtogniot.

Uciążliwa Przykrywka - Przedmiot służący do przykrywania

kuchennego garnka. Leżąc mu na głowie garnka nie pozwalała, żeby jego myśli mogły unosić się w przestworza. Pilnowała, aby nie mógł wypuszczać ich na wolność. Garnek miał już tego dosyć i pewnego dnia postanowił pozbyć się Uciążliwej Przykrywki.

Wieczne Pióro - Przyrząd do pisania na papierze, w którym materiałem pisarskim jest ciekły atrament, spływający pod wpływem siły grawitacji do metalowej końcówki zwanej stalówką. Bajkowe Wieczne Pióro mieszkało w szufladzie biurka, w niewielkim, lecz wygodnym kartoniku wyściełanym skrawkiem aksamitnego materiału w kolorze wiosennej zieleni. Pióro czuło się tam wygodnie i bezpiecznie. Zdobiła go stalówka wykonana z czystego złota i wtopiony w skuwkę mały diamencik. Pióro służyło znanemu literatowi, a po jego śmierci długo było bezczynne i smutne z tego powodu, lecz znalazł się krewny pisarza, który zaczął również pisać tym Piórem...

Wododziej - Wąż ogrodowy. Gdy krasnale zostały zaczarowane i uśpione przez czarodzieja zwanego Sklepozaklinaczem wodą z leniomadą od Cytrosmaczka, uśpionym wąż przyszedł im

z pomocą. Zsunął się z półki i wypił całą zatrutą wodę z fontanny. Wąż był odporny na tę lemoniadę i nic mu się nie stało. Kiedy woda zniknęła z fontanny i nie lała się już na krasnale wszystko wróciło do normalności. Patrz też: Cytrosmaczek, Leniomada, Sklepozaklinacz.

Wyciskacz - Urządzenie do wyciskania soku z pomarańcz. W bajkach babci Mirki stanowią niebezpieczeństwo dla niesfornych pomarańcz. Jedna z nich zapragnęła zrzucić z siebie skórę. Gdy to zrobiła, to naga i bezbronna o mało co, a stałaby się ofiarą Wyciskacza. Tylko przypadek uratował ją przed tragedią. Szybko wskoczyła z powrotem do swojej skórki i już nigdy nie chciała z niej wyskakiwać. Bo czuła się tam dobrze i bezpiecznie. Patrz też: Niesforma Pomarańcza.

Zakochany Tramwaj - Patrz: Smutnooki.

Zielony Szpinak - Danie obiadowe w pewnym przedszkolu. Dwa dania przygotowane dla przedszkolaków: szpinak i zupa marchewkowa rozczarowane i zniechęcone odmową ich spożycia przez dzieci uciekły z przedszkola. Zmęczeni, smutni, zrezygnowani i przepełnieni poczuciem bycia

niepotrzebnymi dotarli do nowego miejsca, gdzie nie było przedszkolaków, ale okazali się bardzo mile widziani. W domu dla seniorów odnaleźli swoje miejsce, w którym czuli się potrzebni i spełnieni. Patrz też: Zupa Marchewkowa.

Znudzona Czapeczka - Czapka zimowa zrobiona na drutach przez babcię dla wnuczki. Czubek czapki ozdobił pompon też zrobiony z włóczki. Ciepła czapeczka była koloru różowego. Natomiast przyozdabiający ją pompon zielenił się niczym wiosenny listek. Któregoś dnia czapka zapragnęła zmiany swojego trybu życia. Ta decyzja okazała się bardzo ryzykowna

X. RZECZY STARE, STAROCIE

Starzy Ludzie, Stare Krasnale, Rzeczy, Rośliny i Zwierzęta. Starość - Jeden z głównych tematów bajek Babci. Ona bardzo kocha stare przedmioty. Przywraca im młodość i daje drugie życie. Może dlatego, że Babcia też jest już trochę stara. Każdy z nas jest potrzebny drugiemu człowiekowi. Każdy, choć wydaje mu się, że jest stary i niczego już nie potrafi. To nieprawda. Trzeba tylko odnaleźć nową drogę, znaleźć miejsce dla

i o mało nie skończyła się dla czapki tragicznie

Zupa Marchewkowa - Patrz: Zielony Szpinak

Zwyczajna para kaloszy - Para kaloszy i to wcale nie zaczarowana para. To były kalosze Leo, wnuka Babci. Zwyczajne kalosze, zwyczajnego popielatego koloru. Stały sobie zawsze pod drzwiami tarasowymi. Kalosze lubiły drobne żarciki. Trafiły do bajki Babci i jakimś niewiadomym sposobem znajdowały się na swoim stałym miejscu, znajdującym się pod drzwiami tarasu.

siebie, tuż obok innych. To jest możliwe. Uwierzcie...

Stara Gitara - Instrument muzyczny. Stała w Kącie Domu i już nie służyła do wykonywania utworów muzycznych. Pozbawiona części strun – reszta wisiała z gryfu, nie mogła być nastrojona. Porozumiewała się z Katem Domu dotykiem. Gdy przewróciła się na podłogę, był to bardzo trudny moment dla niej i dla Kąta. Słoneczny Promyk poinformował o nieszczęściu Babcię, a Ta odnalazła leżącą na podłodze Starą Gitarę. Podniosła ją i zniosła Dziadkowi. Kiedyś, gdy obydwójce

byli młodzi Dziadek lubił grać na Gitarze. W szkatułce leżącej na półce odnalazł struny, które natychmiast podarował instrumentowi. Stara Gitara odmłodziła a Kąt Domu wypełnił się szczęściem. Patrz też: Dziadek, Kąt Domu.

Stara Miska - Naczynie kuchenne. Niepotrzebna nikomu, rzucona w kąt rupieciarni, metalowa miska, biała, emaliowana, pokryta ze starości rudymi plamami rdzy. Zapomniana, smutna leżała tam i bardzo cierpiała. Babcia, która uwielbiała dawać nowe życie starym rzeczom zajęła się Starą Miską. Zabrała ją do domu, umyła, nalała do niej wody deszczowej i postawiła między kwiatami na bujnej zielonej trawie. Dzięki temu ptaki i owady odwiedzające ogród miały wodę, w poszukiwaniu, której nie musiały daleko latać. A Miska poczuła się na powrót potrzebna i ważna.

Stara Puderniczka - Płaskie, ozdobne naczynie na puder kosmetyczny, zwykle okrągłe, z lusterkiem wewnątrz. Bajkowa Puderniczka była Stara, w jej wnętrzu błyszczało małe lustreczko spoglądające na pył gwiazdny, przykryty delikatną gąbeczką. Przedmiot ten służył

właścicielce, by mogła upudrować nos i umalować usta. Patrz też: Damska Torebka, Leniwe Perfumy, Stary Grzebień, Szminka. Stara Walizka - Szttywna torba podróżna w kształcie prostopadłościennego pudła z uchwytem. Krasnal Uparte Uszko porządkując strych odnalazł Walizkę. Była bardzo stara, wykonana z twardej tektury, opleciona niemi pajęczyną, leżała zapomniana w kącie tuż obok niemodnego, starodawnego żyrandola. Po otwarciu wieka walizki, które okazało się trudnym zadaniem z powodu brakującego w zamku kluczyka, krasnal odnalazł na jej dnie szarą kopertę z ledwo widocznym napisem. Brzmiał on: *„do kogo trafiłam, niech ten podejmie się trudu odnalezienia skarbu”*. Wewnątrz koperty znajdowała się kartka pożółkłego papieru, na której z wielką starannością naniesiono trasę poszukiwań. Korzystając z mapy Uparte Uszko odnalazł skarb... Patrz też: Uśmiech Losu.

Stare Buty - But to część ubrania, noszona na stopie, chroniąca stopę. Buty zwykle mają podeszwy i mogą mieć cholewki osłaniające łydki. Buty są jednym z najważniejszych elementów ubioru ludzkiego, a czasem także zwierzęcego,

bo przecież w bajkach często spotykamy kota w butach. W bajkach Babci Mirki Stare Buty były przy-mocowane do pnia Staruszka Orzecha i symbolizowały drogę do chmur, które skryły się w obfitości orzechowych liści. W Starych Butach nastąpiła cudowna przemiana Niespokojnego Czasu w Czas Spokojny dokonane przez Uparte Uszko. Patrz też: Chochlarz, Kraina Cisy, Niespokojny Czas, Czas Spokojny.

Stary Grzebień - Przyrząd służący do układania włosów, narzędzie fryzjerskie, mający postać rączki z wystającym w jednej płaszczyźnie szeregiem sprężystych kołców w bardzo bliskiej od siebie odległości. Bajkowy Grzebień był Stary i wspominał różne przygody ze swojego ciekawego życia. Nie lubił pobytów w damskiej torebce, bo panujący tam nieład powodował u niego zgrzytanie zębami. Leżał sobie na samym jej dnie przyjmując najbardziej wygodną pozycję dla grzebienia, ale inne przedmioty przygniatały go swoim ciężarem. Stary Grzebień od czasu do czasu wykorzystując ostre zęby gryzł nimi raz jednego, raz drugiego towarzysza niedoli. Stary Grzebień wyciągany był rzadko, bo właścicielka torebki

nie przywiązywała wagi do ładu na głowie. To nie były miłe wspomnienia. Patrz też: Damska Torebka, Leniwe Perfumy, Stara Puderniczka, Szminka.

Stary Kredens - Mebel. Stał zapomniany w kącie na strychu. Jego drewniane ciało pokrywały lepkie pajęczyny. Był naprawdę stary. Tak stary, że nie pamiętał lat dzieciństwa ani młodości. Czasami miał przeblęski wspomnień z młodości, głęboko schowane pod wieloma warstwami farby, gdy jego wnętrze wypełniały stosy porcelanowych talerzy, chińskich filizanek, srebrnych pater i haftowanych obrusów. Stary i zapomniany, cierpiał z powodu wieku, brzydoty i braku kontaktu ze światem zewnętrznym. Puste wnętrze, kurz i pajęczyny towarzyszyły mu od lat, przez wszystkie dni i pory roku. Wszystko się zmieniło, gdy zamieszkał w nim niewielki Anioł Domowego Spokoju. Patrz też: Anioł.

Stary Rower - Pojazd. W Ogrodzie Babci jest wiele starych rzeczy, które znalazły nowy sens swojego istnienia. Stary Rower, opleciony gałązkami czarnego bzu, stał w Ogrodzie Babci oparty i sosnę daglezję. Mimo że stary, stał tak, jakby zaraz ktoś nim miał

pojechać. Ale to tylko pozory, bo nie miał powietrza w kołach a jego kierownica pokryta była rdzą. Jego rola była inna. Miał przyciągać wzrok przechodniów, cieszyć swoim widokiem Babcię, Dziadka i mieszkańców Ogrodu. Patrz też: Chochlarz, Stara Wanna, Stara Grusza, Stare Buty, Stary Orzech.

Stara Wanna - Duże, głębokie naczynie do kąpieli. Wśród wielu starych rzeczy w Ogrodzie Babci, znajdowała się Stara Wanna wypełniona ziemią i porośnięta kwiatami paproci oraz miiododajnym rozchodnikiem. Patrz też: Chochlarz, Stara Grusza, Stare Buty, Stary Orzech, Stary Rower.

Stary Zegar - Zegar. Drewniany, stary i chory. Często występuje w bajkach Babci Mirki. Stary Zegar wiszący na ścianie opowiadał Babci, co tak naprawdę stało się w nocy z jej bajkami, gdy porwał je Czarny Charakter. Mimo reumatyzmu starej sprężyny wziął udział w nocnych harcach z fujarkami, dzwoneczkami puszczając w ruch wahadło, które bujało się w rytm fujarkowej muzyczki. Jego sprężyna, kiedy się nakręcała, żeby mechanizm mógł wybijać

godziny bardzo cierpiała. Zegar postanowił coś z tym zrobić. Pewnej nocy, kiedy wszyscy domownicy już spali, wymknął się przez otwarte okno do ogrodu i spotkał się w dziupli Starej Gruszy z Sową Mądrooką. Opowiedział jej o swoich problemach zdrowotnych i poprosił o radę. Sowa skontaktowała go z Żabką Zielarką, która mieszkała pod krzewem bzu lila-ka, tuż obok studni. Żabka pooglądała, postukała w sprężynę i zapisała mu kurację. Przygotowała zioła ogrodowe: kurdybanek, babkę lancetowatą, barwinek i wiele, wiele innych. Roztarła je w kamiennym móżdzierzu i miksturą posmarowała chorą sprężynę. Po skończonym zabiegu kazała zegarowi wracać do domu. Gdy się w nim znalazł to znowu zawisł na ścianie i ze zmęczenia zasnął. Kiedy rano się obudził, to zdumiony stwierdził, że sprężyna jest jak nowa. Znowu mogła się nakręcać i odkręcać bez odczuwalnego bólu. Zegar poczuł się tak, jakby mu ubyło kilkadziesiąt lat. Patrz też: Czarny Charakter, Sowa Mądrooka, Stara Grusza, Żabka Zielarka.

XI. OKREŚLENIA

Banda czworga - Ząb czasu razem z kornikami, molami i rdzą. Banda niszczyła stare przedmioty. Patrz też: Ząb Czasu

Niepokojąca Wieść - Miała rozwichrzone włosy, podrapane stopy i ubrudzone kiecki. Zmęczona usiadła pod starą gruszą i opowiadała o tym, jak ktoś w dalekiej krainie ukradł dzieciom plecaki. Babcia znalazła sprytny sposób na odzyskanie plecaków. Patrz też: Głupolotek, Spokolandia.

Niespokojny Czas - Zabłądził do Ogrodu Babci, bo wędrował do Krainy Ciszy, która zaprosiła go, by razem siedząc przy stole pomilczeli. Niespokojny Czas biegał po ogrodzie jak przystało na kogoś, kto nigdy nie zaznał spokoju. Dzięki poradom krasnala Upartego Uszka zaznał nieznanego mu dотаd spokoju. Polubił go bardzo i postanowił zamienić swój niepokój na dopiero, co poznany spokój. Odtąd kazał wszystkim nazywać się Spokojnym Czasem. Patrz też: Kraina Ciszy, Spokojny Czas.

Nietolerancyjna godzina - Gdy pokłóciły się godziny w zegarze, okazało się, że największą awanturę wywołała godzina pierwsza, której zaczął przeszkadzać puszy-

sty wygląd godziny szóstej. Na szczęście wszystko, jak to w bajkach Babci, skończyło się dobrze.

Nietypowy dzień - Raz na jakiś czas zdarza się taki dzień. Wszystko w nim dzieje się na opak. Czynności domowe w domu Babci zamieniły się miejscami i rolami. Gdyby nie zdecydowana interwencja krasnala Upartego Uszka, nie wiadomo jak by się to skończyło Patrz też: Sowa Mądrooka.

Nutka dobrego smaku - Pierwsza nutka, która odważyła się zwiedzić świat. Nutki wykorzystały moment, gdy klucz wiolinowy był zajęty masowaniem swojego wzdętego brzuszka i rozpierchły się poza pięciolinię. Ta nutka znalazła cel swojego życia w sklepiu rzemieślnika, który przywracał drugie życie pięknym lalki szmacianym i porcelanowym. Patrz też: Nutka goryczy, Nutka optymizmu, Nutka żalu.

Nutka goryczy - Następną nutką, która opuścił pięciolinię w poszukiwaniu innego życia. Była zawsze niezadowolona i trudno było jej dogodzić. Zawsze szukała w życiu smutku i gorzkich przeżyć. Tym razem trafiła w dziwne miejsce, którego nigdy nie odwiedzała. To była pijalnia czekolady. Tam wskoczyła do filiżanki wypełnio-

nej gęstą, czarną, gorzką czekoladą. Siedziała w niej długo delektując się smakiem goryczy. Ona także odnalazła sens swojego życia. Patrz też: Nutka dobrego smaku, Nutka optymizmu, Nutka żalu.

Nutka optymizmu - Kolejna uciekinierka spod opieki klucza wiolinowego. Dała nadzieję parze starsuszków, którzy w jednej chwili stali się parą młodzieńców, a rozpierała radość i chęć do życia. I tak oto nutka optymizmu również znalazła sens swojego istnienia. Patrz też: Nutka dobrego smaku, Nutka goryczy, Nutka żalu.

Nutka żalu - Ostatnia z szukających sensu życia nutek. Ta trafiła do parku. Tam zwrócił jej uwagę elegancko ubrany starszy mężczyzna, który wspominał czas, gdy cieszył się młodością. Kiedy stał się stary to nikt go już nie potrzebował. Ogarnęła go tęsknota za młodością. Nutka żalu też znalazła cel swojego życia. Patrz też: Nutka dobrego smaku, Nutka goryczy, Nutka optymizmu.

Ogrodowa Rada Dbania o Własne Noski - Sejmik wszystkich mieszkańców Ogrodu Babci. Powołany, by usprawnić funkcjonowanie mieszkańców ogrodu. Zebrani pod Starą Gruszą,

w pewne niedzielne popołudnie wybrali Przewodniczącego Ogrodowej Rady. Został nim wiekowy krasnal zwany Siwa Bródka. Niestety nie radził sobie zupełnie z tą funkcją i w skutek tego nastał bałagan, który wykorzystał potwór Piłonóżka. Patrz też: Piłonóżka, Ruda Kitka, Siwa Bródka.

Prawda - Patrz: Prawda w krainie kłamstwa.

Prawda w krainie kłamstwa - Na głowie miała ogromną chustę, która zakrywała jej twarz. Swoim wyglądem nie zwracała na siebie uwagi, więc mogła swobodnie poruszać się po całej Krainie Kłamstwa. Dzięki temu mogła zmienić Krainę Kłamstwa w Krainę Prawdy. Patrz też: Kraina Kłamstwa, Kraina Prawdy.

Schowane Spojrzenie - Wzrok w chwili patrzenia, sposób widzenia i oceny czegoś. Spojrzenie od rana do późnego wieczora musiało spoglądać na wszystko, co napotkało na drodze. Krótco spało i jeszcze krócej odpoczywało. Aby lepiej odpocząć postanowiło ukryć się w wygodnym kielichu Ogrodowego Dzwonka. Gdy bardzo mocno zasnęło, z Ogrodowym Dzwonkiem zaczęły się dziać dziwne rzeczy... Patrz też: Ogrodowy Dzwonek.

Więść Ogrodowa - Nowina, wiadomość. Ogrodowa Więść przyniosła nowinę, jakoby mające, jak co dzień nastać jutro, nie nadejdzie. Postanowił tak Kalendarz, który pragnął zaoszczędzić kartki

XII. POTWORY, PASKUDY, WIEDZMY, CZAROWNICE

Bajtogniot - Potwór. Zaatakował telefony krasnali i Internet w ogrodzie Babci. Rzucił na nie czary pełne wirusoidowego pyłu. Zdezorientowane krasnale biegały po ogrodzie nie mogąc do siebie zadzwonić ani wysłać wiadomości. Bajtogniot uwielbiał szkodzić i cieszył się, gdy inni z tego powodu byli smutni. Uparte Uszko przy pomocy kasy z ogrodowego sklepu w sprytny sposób skasował potwora. Inaczej: Wirusoidus.

Ciasteczkowy Potwór - Wielki łakomczuch. Przybył z dalekiej krainy zwanej Cukierlandią. Był ogromny i niebieski. Miał wielkie wylupiąste oczy, odstające uszy i nos ciastkowy. Wspomniany nos wyczuwał obecność ciastek z odległości kilkudziesięciu kilometrów. Nie znosił kiełbasy.

Drętowskoczki - Potwory. Spowodowały, że wszystko w Ogrodzie Babci zostało odwrócone do

i zatrzymać czas. Po rozmowie z Upartym Uszkiem Kalendarz zreфлектовал się i zmienił zdania a wszystko wróciło do normy. Patrz też: Zbuntowany Kalendarz

góry nogami. Skąd wzięły się te potwory w ogrodzie, tego nikt nie wiedział. Były niewidoczne i niesłyszalne. Potrafiły jednak wszystko zmienić w taki sposób, by dotychczasowe życie oddaliło się na długo. Jedyną metodą na to, by zniknęły było pojawienie się w ich otoczeniu kota. Zajął się nimi Kotka Marysia. Patrz też: Kotka Marysia

Drwalisęczek - Paskuda. Wstrętna postać bardzo nie lubiana przez ptaki. Drwalisęczek zrobiony został z pnia drzewa, wiele lat temu przez wiejskiego artystę. Nigdy nie wydobył z siebie ani słowa, chociaż bardzo się starał. Słuch jednak miał dobry. Podstępny Drwalisęczek zaczarował wszystkie ptaki w ogrodzie Babci zamieniając je w kolorowe drewnienka. Gdyby nie Sowa Mądrooka, nie wiadomo, co dalej byłoby z ogrodem. Patrz też: Pył dobroci, Sowa Mądrooka, Wielkorogi.

Głupolotek - Intruz, który w dalekiej krainie Spokolandii, zabierał

dzieciom ich szkolne plecaki i chował w grocie daleko w górach. Dzięki podstępowi Babci plecaki wróciły do dzieci. Patrz też: Niepokojąca Wieść, Spokolandia.

Kliszopstryk - Potwór z niezemskiego kosmosu. To obrzydliwy stwór, który za pomocą aparatu fotograficznego i ukrytej w nim kliszy kopiuje na nią sny krasnali. Następnie wywołuje kliszę, by na zawsze uwięzić ich sny na zdjęciach. Potem za pomocą piorunów burzowych przesyła je w niezemski kosmos. Kliszopstryk jest bardzo sprytny, działa w nocy i jest niewidzialny. Jednak jest coś, czego bardzo się boi... Patrz też: Jawotuba, Sennotuba.

Mirg - Zły potwór, który pozabierał wszystkie bajeczki dzieciom z Rainy. Nie zostawił im ani jednej. Zabrał je wszystkie i schował głęboko w wielkiej dziurze, do której nikt nie miał dostępu. Były tam mocno strzeżone przez potwora i jego kolegów. Patrz też: Lwowska, Raina.

Potwór Piłonóżka - Jeden z najgorszych potworów w bajkach Babci Mirki. Wstrętny jegomość, któremu było ciągle zimno. Ścinał każde napotkane na swojej drodze drzewo, które następnie ciął na

drobne kawałki i wrzucał do pieca, by się ogrzać. Upatrzył sobie stary klon. Dobra czarownica, którą powiadomiły o tym ptaki powstrzymała Piłonóżkę. Pewnego dnia potwór postanowił przepędzić Ogrodową Radę Dbania o Własne Noski i na jej miejsce utworzyć swoją. Tak też się stało. Przepędził wszystkich strasząc ostrymi zębami piłonogi. Z sąsiednich ogrodów zaprosił ogrodowe potwory i wraz z nimi rozpoczął swoje rządy. Nastały mroczne dni... Patrz też: Ogrodowa Rada Dbania o Własne Noski, Ruda Kitka.

Procentowy Potwór - Potwór połykający procenty doładowania telefonów komórkowych. Chodził od ogrodu do ogrodu i kradł ich mieszkańcom z telefonów te procenty. Robił to bardzo sprytnie używając przy tym podstępu. Tylko dzięki dzielnej postawie ogrodowego bohatera, krasnala Uparte Uszko, wystraszony potwór uciekł gdzie, pieprz rośnie i więcej się nie pojawił a procenty wróciły na konta poszkodowanych mieszkańców Ogrodu Babci.

Sklepozaklinacz - Zły czarodziej. Zatrul wodę w fontannie lemoniadą od Cytrosmaczka. Wszystkie sklepowe krasnale zostały przez

niego zaczarowane. Czary spowodowały, że również Uparte Uszko i Dzyndzelonek Zielonek stali się nieruchomi tak jak sklepowe, wcześniej zaczarowane krasnale. Dzięki interwencji węża Wododzieja, który wypił całą zatrutą wodę z fontanny wszystko wróciło do normy. Krasnale odzyskały swoje dotychczasowe rozmiary. Patrz też: Wododziej.

Tajemnicze Czochradełko - Paskuda. Zakrada się do domów i układa do snu w długich i gęstych włosach ich mieszkańców. Takie właśnie Czochradełko zamieszkało we włosach pewnej dziewczynki. Mała gwiazdka wykorzystując Pył Gwiazdny przegoniła Czochradełko z głowy dziewczynki. Oddalając się skwierczało i piszczało, bo nie znosiło zapachu ani dotyku gwiazdnego pyłu. Patrz też: Pył Gwiazdny.

Traktorole - Potwory. Znanie z tego, że dysponowały dużymi pieniędzmi niewiadomego pochodzenia. Plotki głosiły, że pochodziły one od Traktoroli z sąsiednich krain. Traktorole miały wielkie pola uprawne, na których nie miał kto pracować. Tajemniczy Jegomość – wysłannik Traktoroli porwał seniorów-krasnali z Ogródu

Babci, żeby to oni wykonali ciężką pracę na ich polach. Krasnale-seniorzy byli emerytowanymi nauczycielami i nie nadawali się do ciężkiej fizycznej pracy. Sprytna Sroka przeprowadziła dochodzenie w tej sprawie i odkryła sprawcę porwania. Przywódca krasnali Mądre Oczko zwołał zebranie, by opracować sposób uratowania krasnali seniorów. Wybrano pomysł lekarza ogrodowego Dziecioła Pukodziób. Zaproponował, żeby w uwolnieniu krasnali wzięły udział zwierzęta żyjące w sąsiednim gospodarstwie rolnika zwanego Dobrze Serducho. Do uwolnienia krasnali utworzono oddział do zadań specjalnych składający się z psa o imieniu Burek, świnki Zakręcony Ogonek i owieczki o imieniu Wełenka. Oddział wykonał swoje zadanie bez zarzutu i strat. Patrz też: Burek, Dobrze Serducho, Dziecioł Pukodziób, Mądre Oczko, Sprytna Sroka, Tajemniczy Jegomość, Zakręcony Ogonek, Wełenka.

Wirusoidus zwany Bajtogniotem

- Patrz: Bajtogniot.

Złodziej Snów - Patrz: Kliszopstryk.

XIII. MIEJSCA

Cukierlandia - Daleka kraina, ojczyzna Cukierkowego Potwora.

Czarodziejska kraina Miejsce, które odwiedza Babcia pisząc swoje bajki. Dzięki tym odwiedzinom Babcia ma tematy i pomysły do bajek.

Czarodziejska szafa - Szafa z ogromnym lustrem. To mebel, który pamięta niezapomniane w sztuce czas Secesji. To nie jest zwyczajny mebel i nigdy takim nie był. Do szafy oprócz ubrań Babcia wkłada codziennie dni, które minęły. Szafę odwiedza w czasie wakacji Duszek ciuszek. Patrz też: Duszek ciuszek.

Fabryka Czekolady - Zakład prowadzony przez rodzinę krasnali, które od wieków zajmowały się produkcją czekolady i figurek czekoladowych. Fabryka mieściła się w Oliwie, rodzinnym mieście Babci. Na zaproszenie swojego kuzyna Bajadera krasnal Uparte Uszko zwiedzał fabrykę i miał tam niebezpieczną przygodę. Patrz też: Mgnieniooka, Bajader.

Gdzie pieprz rośnie - Miejsce gdzie wynoszą się paskudy, potwory i inni negatywni bohaterowie bajek Babci, i nigdy stamtąd nie powracają. Bo pieprz rośnie tam skąd nie ma drogi powrotnej.

Tam nie ma ogrodów i zamieszkujących w nich krasnali.

Jawotuba - Miejsce gdzie toczy się życie krasnali na jawie, na ogół w dzień. Patrz też: Sennotuba, Kliszopstryk.

Kąt Domu - Miejsce w domu Babci, gdzie stała Stara Gitara. Patrz też: Stara Gitara,

Kraina Ciszy - Miejsce, dokąd wędrował Niespokojny Czas. Zabłądził, bo trafił do Ogrodu Babci. Kraina Ciszy zaprosiła go, by razem siedząc przy stole pomilczeli. Patrz też: Czas Spokojny, Niespokojny Czas.

Kraina Kłamstwa - Miejsce, gdzie nikt nie lubił prawdy, bo wszyscy uwielbiali kłamstwo. Dzięki niemu czuli się szczęśliwi. Kłamali od rana do późnego wieczora i tak było każdego dnia. Kłamały dzieci i ich rodzice. Kłamali dziadkowie i nauczyciele. Nikt nie wyobrażał sobie życia bez kłamstwa, czuli się dowartościowani i niczego nie chcieli zmieniać w swoim życiu. Wszyscy byli przekonani, że kłamiąc nikogo nie krzywdzą. Jeżeli nawet krzywdzili to krzywdzeni kłamali, że są szczęśliwi. Pewnego dnia do tego miejsca zawitała prawda... Patrz też: Kraina Prawdy, Prawda w Krainie Kłamstwa.

Kraina Prawdy - Miejsce, którym stała się Kraina Kłamstwa po przybyciu tam Prawdy. Patrz też:

Kraina Kłamstwa, Prawda w Krainie Kłamstwa.

Kraków - Kraków to czarodziejskie miasto z tajemniczymi i magicznymi miejscami. Każdy z nas w swoim życiu odwiedził magiczne miejsca, które na zawsze pozostaną w pamięci. Dla Babci takimi miejscami będą zawsze: Stara Oliwa, Sopot, Kraków i Madryt.

Krasnolandia - Miejsce. Świat krasnali nazywany jest Krasnolandią, Skrzatolandią, Ludkolandią lub po prostu Stworkolandią. Życie tam toczy się tylko pozornie tak samo jak w świecie ludzi, zwanych przez niektóre krasnale człowiekami. W świecie krasnali wszystko ma zawsze dobry koniec, bo dobro zwycięża. W świecie ludzi często zwycięża zło. Czasami zwycięża samo i nikt mu nie pomaga, ale bywa i tak, że w tym zwycięstwie zła nad dobrem pomagają ludzie zwani człowiekami. Też: Ludkolandia, Skrzatolandia, Stworkolandia.

Ludkolandia - Patrz: Krasnolandia.

Ogrodowa Szkoła - Ogrodowa instytucja edukacyjna. Szkoła, w której pracowali seniorzy emerytowani nauczyciele porwani przez Traktorole. Patrz też: Burek,

Dobre Serducho, Dzieciół Pukodziób, Mądre Oczko, Sprytna Sroka, Tajemniczy Jegomość, Traktorole, Zakręcony Ogonek, Wełenka.

Ogrodowe sanatorium - Dziurawe buty, które Babcia powiesiła na starym orzechu.. Służyły zmęczonym ptakom do odpoczynku. Było ogrodowe sanatorium dla ptasich gości. Do jednego z takich butów weszła znudzona Ciekawość i nie mogła się z niego wydostać. Jak zwykle pomógł krasnal Upartie Uszko. Wziął leżącą niedaleko wielką łyżkę do zupy, wsadził ją do buta i po sprawie. Ciekawość weszła do czarki łyżki i w momencie znalazła się pod drzewem. Patrz też: Ciekawienie, Kleksowe Ciało Ciekawości.

Paprociowa Mgiełka - Budynek sanatoryjny w zdrowisku, dokąd udał się krasnal Upartie Uszko za namową Babci. Zdrowisko znajdowało się całkiem blisko Ogrodu Babci. Wystarczyło jedynie pokonać drogę wiodącą przez las i zdrowisko witało strudzonych gości. Patrz też: Zdrowisko.

Przechowalnia Snów - Miejsce obok przechowalni bagażu. Podróżni, którzy zostawiali pod opieką peronowej przechowalni walizy, mogli także obok przechować

swój ostatnio wyśniony sen. Mogli również wypożyczyć sobie jakiś obcy sen na nadchodzącą noc. Sny poukładane były przez pracownika Przechowalni tematycznie. Były tam sny o podróżach, wędrówkach i ciekawych miejscach na świecie. Były sny o nieżyjących dziadkach, o dawno zapomnianych psach i kotach z dzieciństwa. Przechowalnia Snów przyjmowała tylko takie sny, które nie były snami ciężkimi. Sny będące snami ciężkimi nie mogły zająć miejsca na półce.

Raina - Kraj, w którym smutnym dzieciom zły potwór o imieniu Mirg pozabierał wszystkie bajeczki. Nie zostawił im ani jednej. Zabrał je wszystkie i schował głęboko w wielkiej dziurze, do której nikt nie miał dostępu. Były tam mocno strzeżone przez potwora i jego kolegów. Uparte Uszko po wielu trudach zawędrował do Rainy. Tam spotkał swojego kuzyna o imieniu Lwowka. Wręczył mu stosik babcinych bajek. Od tej pory dzieci w Rainie nie były już smutne, bo znalazły się przy nich na powrót bajeczki. Patrz też: Lwowka, Mirg.

Sennotuba - Miejsce, gdzie toczy się życie krasnali we śnie, na ogół w nocy. Pewnej nocy krasnalom,

za sprawą Potwora Kliszopstryka, przestały się śnić sny. Patrz też: Jawotuba, Kliszopstryk, Ognio-buch.

Skrzatolandia - Patrz: Krasnolandia.

Słodka Kraina - Świat równoległy do Krasnolandii w Ogrodzie Babci. Przejście pomiędzy światami stanowiły drzwi, które nagle znalazły się w Ogrodzie pod Starą Gruszą. Słodka Kraina była zupełnie niepodobna do Ogrodu Babci. Były tam drzewa mające liście kształtem przypominające lody waniliowe, na krzakach zamiast owoców rosły cukierki a trawa przypominała słodkie lizaki. Słodka kraina to wymarzone miejsce dla dzieci i dziadków. Wszystko w niej było słodkie i smaczne. Niebo pokrywały chmury z waty cukrowej, które były na wyciągnięcie ręki. Tak naprawdę nie wiadomo do końca, czy istniała czy też była tylko snem krasnala Upartego Uszka, który przeszedł przez drzwi. Czy tylko we śnie...? Patrz też: Krasnolandia.

Spokolandia - Kraina leżąca daleko od ogrodu Babci. Pewnego dnia pojawił się tam intruz, który zabierał dzieciom ich szkolne plecaki. Miał na imię Głupolotek. Dzięki podstępowi Babci plecaki

wróciły do dzieci. Patrz też: Głupolotek, Niepokojąca Wieść.

Stworkolandia - Patrz: Krasnolandia.

Szkoła Dobra - Szkoła. Z uczniami Szkoły Dobra, czytelnikami swoich bajek, spotkała się Babcia Mirka. Mimo kłopotów z mikrofonem, spotkanie, które się odbyło w trybie zdalnym, przebiegło w miłej atmosferze, bez obecności usterki. Patrz też: Glut Plujowy, Pajączek Wielonózek, Świderek Rąberek, Złośliwość.

Świat człowieka - Przeciwnieństwo Krasnolandii, Skrzatolandii, Ludkolandii czy Stworkolandii. Świat człowieka, mimo, że inny boryka się z podobnymi problemami i tylko w tym jest podobny do świata krasnali. W kwestii dostępu do zdobyczy cyfryzacji jest bardzo podobnie. Krasnale mieszkające w wiejskich ogrodach mają takie same problemy z dostępem do Internetu i dobrego sygnału telefonicznego jak miesz-

kańcy świata ludzkiego. Patrz też: Bajtogniot, Telefony echokowe.

Zdrowisko - Uzdrowisko dla krasnali. Miejscowość o walorach zdrowotnych, w której występują odpowiednie budynki i urządzenia stwarzające warunki wypoczynku i leczenia. W bajkach Babci Mirki to miejsce, gdzie krasnale odczuwające słabości schorowanych kości mogą je podleczyć. Zdrowisko znajdowało się całkiem blisko ogrodu Babci. Wystarczyło jedynie pokonać drogę wiodącą przez las i zdrowisko witało strudzonych gości. Uparte Uszko zatrzymał się w sanatorium o nazwie „Paprociowa Mgiełka”. Po kuracji, przepełniony zdrowotnością wrócił do ogrodu Babci, którą teraz to on zaczął namawiać na pobyt w zdrowisku. Babcia go wysłuchała, pomlaskała, podziwiała, ale nie dała się namówić. W końcu to miejsca dla krasnali a nie dla babć. Patrz też: Jeżowy Rehabilitant, Paprociowa Mgiełka.

MIRO-SŁOWA

Mirka Widurek, podobnie jak Jej pradziad Jan Lam, autor słynnych Kronik Lwowskich, uwielbia w swoich bajkach tworzyć nowe słowa. Niekiedy są to pojedyncze słowa, czasem nowatorskie jest całe wyrażenie. Znaczenie większości tych słów znajdziecie w „Słowniku znaczeń...”. Sens tych, których tam nie ma jest oczywisty.

Oto wybór przewrotnie nazwany przez Autorkę „Miro-Słowa”

Bajciki,

Bajki są jak *leniomada*

i czekolada,

Biedusia (zapożyczenie od PAD),

Bieluszek,

Było *hecowo, boląco i bąbląco,*

Ciucholandia,

Cukierlandia,

Cytrosmaczek,

Czerwonolśniąca,

Człowieki,

Czochradetko,

Ćwirlujące ptaki,

Deskosęczek,

Dmuchańce (Krasnalowe wó-

zeczki napędzane wiatrowymi

dmuchańcami),

Drętowskoczek,

Drawalisęczek,

Duszek Moluszek,

Dzikusowe Wino,

Dziobkowanie, dziobkować,

Dzyndzelonek Zielonek,

Dzyndzelotelefony dzyndzelą,

dzyndzolił,

Ekosziperacz,

Etnonóżki,

Etnopancerzyk,

Franiobum,

Glut plujowy,

Głupolotek,

Grube *śmiechowate* brzuszki.

Ich *śmiechowanie* słyhać było

w każdym kącie domu.,

Heca od tej pory już tak nie

swobodziła i nie dokazywała.,

Jawotuba,

Kleksowe ciało,

Kliszopstryk,

Kłapcia, chichotka i trelotka,

Kosmiczna Ospa, którą rozno-

szą grzyby zwane *Czerwonoplu-*

jami,

Koślawiczek,

Krasnala straż pożarna,

Krasnalową, krasnalowemu,

Krasnolandia,
Kurzofrotek,
Leniomada,
Lizakowa trawa,
Ludkolandia,
Mądrooka,
Mgnieniooka,
Mniamojadek,
Mokruś,
Mole Gryziole,
Myju, myju,
Myszka Szaropółka,
Nicmisięniepodobek,
Nutkowe oczy,
Nutkowy instynkt,
Ogniobuch, Opadłe z drzew,
przyjesienione liście,
Pędziżart,
Piegunosek,
Pięknoskrzydła,
Piłonoga,
Piłonóżka,
Pipirają,
Pluszouszek,
Ponuraki-poważniaki,
Procentowy potwór,
Przędonogi,
Puch chmurkowy (Księżyc spał
sobie smacznie owinięty
chmurkowym puchem głośno
chrapiąc),
Pukodziób,
Rąbelek,
Rechocki,

Schował go do kieszeni swojej
wiatrowej marynary,
Sennotuba,
Serorożek,
Skiper,
Sklepozaklinacz,
Skrupulatniś,
Skrzatolandia,
Smoczyca,
Smoczysko Rdzewisko,
Smutkował, smutkowanie,
Smutkowanie zapukało do
drzwi domu Babci, usiadło obok
i przytulając ją mocno szeptało
jej do ucha same *smutności,*
Smutnooki,
Spokolandia,
Prysnął na śpiące kartki czaro-
dziejskim *sprajbajkiem*, by bajki
jeszcze mocniej zasnęły,
Sprytnodzioba,
Stukupuku,
Stworkolandia,
Superindor,
Szpak *Trangolak,*
Świat *pozabiurkowy,*
Telefon echokowy,
Traktorole,
Trelek Morelek,
Twardodziób,
Uśmiechniaczek,
Uśmieszka,
Uważenie leczniczego syropu,
Wielonóżek,
Wirusoidus,

*Wododziej,
Wykumkała,
Wyzłośliwione,
Zapachorańcz,*

*Zaświergolić,
Zazłośliwiła,
Zdrowisko,
Zielonolubny barwinek.*



Mirka Widurek z domu Lam urodziła się w Sopocie i wychowała w Oliwie. To Jej ukochane miejsca, do których często wraca i za którymi bardzo tęskni. Droga od bycia społecznikiem do wcielenia się w rolę bajkopisarza jest krótka i wiedzie przez Jej ogród. Od pięciu lat pisze bajki. To Jej pisanie stało się integralnym elementem działalności Stowarzyszenia Dla Równości, którego jest Prezesem.

Jest to również swego rodzaju kontynuacja rodzinnej tradycji. Stryjeczny pradziad Autorki, Powstaniec Styczniowy Jan Lam był znanym dziennika-

rzem lwowskim i autorem wielu powieści satyrycznych oraz słynnych *Kronik Lwowskich*. Jej Stryj, Profesor nauk humanistycznych Andrzej Lam to historyk literatury i krytyk, polonista związany z Uniwersytetem Warszawskim, tłumacz poezji łacińskiej i niemieckiej, a stryjeczny dziadek Władysław Lam to znany gdański artysta, założyciel i długoletni dziekan Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej. Z kolei inny stryjeczny dziadek - Stanisław Lam to filozof, wydawca, publicysta, encyklopedysta, krytyk i historyk literatury, redaktor naczelny przedwojennego Wydawnictwa Trzaska, Evert, Michalski a po wojnie dyrektor założonej w 1925 roku przez Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa, Księgarni polskiej w Paryżu (Librairie polonaise de Paris) przy Boulevard Saint-Germain. Wszyscy Oni są i byli również pisarzami, więc słowo *rodzinna tradycja* ma sens.

Mirka Widurek z wykształcenia jest pedagogiem. Ukończyła Wydział Pedagogiczny Uniwersytetu Warszawskiego. Zawodowo związana z Rzeszowem i Nową Sarzyną, była pedagogiem szkolnym, wychowawcą i dyrektorem przedszkola oraz domu dziecka a także kuratorskim wizytatorem. Obecnie mieszka w Beskidzie Niskim i wraz z mężem Markiem, będąc na nauczycielskiej emeryturze, zajmuje się pracą społeczną pomagając dzieciom, ludziom ubogim, zapomnianym przez innych, bezdomnym i uzależnionym.